

**Między nauką a polityką
– rozważania filozoficzne**

Między nauką a polityką – rozważania filozoficzne

Redakcja:
Agnieszka Pytka
Kamil Maciąg

Lublin 2017

Recenzenci:

- dr hab. Krzysztof Kilian, prof UZ
- dr hab. Andrzej Niemczuk, prof. UR
- dr hab. Dariusz Moryń
- dr Radosław Harabin
- dr Andrzej Kubić
- dr Rafał Patryn
- dr Marcin Rządeczka
- dr Katarzyna Stępień

Wszystkie opublikowane rozdziały otrzymały pozytywne recenzje.

Skład i łamanie:
Ilona Żuchowska

Projekt okładki:
Marcin Szklarczyk

© Copyright by Wydawnictwo Naukowe TYGIEL sp. z o.o.

ISBN 978-83-65598-51-6

Wydawca:
Wydawnictwo Naukowe TYGIEL sp. z o.o.
ul. Głowackiego 35/341, 20-060 Lublin
www.wydawnictwo-tygiel.pl

Spis treści

<i>Angelika Mus-Nowak</i> Cztery zarzuty wobec realizmu strukturalnego.....	7
<i>Aleksander Smywiński-Pohl</i> Analiza pojęcia perfekcyjnie racjonalnego sędziego w kontekście sztucznej inteligencji.....	16
<i>Łukasz B. Pilarz</i> Etyka a wolna wola pacjenta w kontrakcie Ulissesa.....	33
<i>Paweł Balcerak</i> Dwa wyzwania dla holizmu semantycznego	46
<i>Anna Zagaja, Jakub Pawlikowski, Jarosław Sak</i> Koncepcja ewolucji świadomej zgody w praktyce medycznej	62
<i>Łukasz B. Pilarz</i> Sprawiedliwość dystrybucyjna i zasada równości w alokacji komórek, tkanek i narządów	72
<i>Karolina Kantorowicz</i> Wolność „do” i wolność „od” w perspektywie wolności zrzeszania się w związkach zawodowych.....	89
<i>Joanna Trzópek</i> Jedna czy wiele świadomości? Problem jedności świadomości z perspektywy filozofii umysłu i (neuro)nauki.....	99
<i>Anna Smywińska-Pohl</i> Prawa autora a prawo dostępu do kultury. Dzieła osierocone filozofów i filozofek związanych z Uniwersytetem Jagiellońskim w latach 1861-1945	117
<i>Jan Molina</i> Wolność w przestrzeni społecznej w świetle założeń filozofii Woltera.....	134
<i>Łukasz B. Pilarz</i> Stosowanie prawa w poglądach skandynawskiego realizmu prawnego.....	161

<i>Marcin Złoty</i>	
Etyczny wymiar nauki.....	173
Indeks autorów	185

Cztery zarzuty wobec realizmu strukturalnego

1. Wstęp

Codziennie korzystamy z wielu urządzeń, których budowa i zasada działania jest dla większości osób nieznana lub niezrozumiała. Mimo to, narzędzia takie jak telefony komórkowe, komputery, karty bankomatowe lub odbiorniki GPS, w na pozór magiczny sposób pełnią swoją funkcję w oparciu o teorie naukowe, w tym przypadku między innymi o mechanikę kwantową i ogólną teorię względności. Wydawałoby się zatem, że ten instrumentalny sukces nauki daje nam mocne podstawy do orzekania o prawdziwości twierdzeń teorii naukowych. Tymczasem realizm naukowy – pozytywne epistemicznie nastawienie wobec osiągnięć nauki – stał się od lat 80-tych obiektem silnych ataków ze strony sceptycznie nastawionych filozofów, m.in. Larry'ego Laudana² i Basa van Fraassena³. Laudan sformułował tzw. argument pesymistycznej metaindukcji⁴, wykazując, że historia nauki obfituje w teorie, które kiedyś były postrzegane jako skuteczne, a później zostały odrzucone, więc obecnie najlepsze teorie również mogą okazać się fałszywe. Ten prosty argument stał się poważnym ciosem dla realizmu naukowego, w konsekwencji doprowadzając wielu realistów do modyfikacji swoich przekonań.

Jedną z form osłabionego realizmu jest, popularny ostatnio wśród filozofów nauki, realizm strukturalny. Głównym celem artykułu jest przedstawienie czterech nowych zarzutów wobec tego stanowiska. Wykażę, że dokładnie ten argument, który doprowadził do powstania realizmu strukturalnego (pesymistyczna metaindukcja), może stanąć w sprzeczności z jego tezą o niepoznawalnej naturze. Ponadto będę twierdzić, że, gdyby wszystko, co istnieje, było strukturą, to świat byłby poznawalny a priori, a to jest niezgodne z praktyką naukową. Przedstawię argumenty za tym, że znajomość struktury świata nie stanowi żadnej substancjalnej wiedzy o nim. Poddam również w wątpliwość to, czy tworzenie metafizyki w oparciu o ustalenia aktualnych teorii naukowych jest zasadne.

¹ mus.angelika@gmail.com, Zakład Filozofii Nauk Przyrodniczych, Instytut Filozofii, Wydział Filozoficzny, Uniwersytet Jagielloński

²Laudan L., *A confutation of convergent realism*, *Philosophy of Science*, 48 (1981), s. 33.

³ Van Fraassen B.C., *The Scientific Image*, Oxford 1980.

⁴Ladyman J., *Understanding Philosophy of Science*, Londyn 2002, s. 230-238.

2. Realizm strukturalny

Celem artykułu jest przedstawienie kompleksowej krytyki realizmu strukturalnego – ostatnio najbardziej rozpowszechnionego stanowiska wśród filozofów nauki. Realizm strukturalny, reprezentowany m.in. przez J. Worralla⁵ i J. Ladymana⁶, jest formą selektywnego sceptycyzmu, która ma lepiej od tradycyjnego realizmu odpowiadać na zarzut pesymistycznej metaindukcji. Strukturaliści przyznają za Laudanem, że istnieje radykalna nieciągłość na poziomie teoretycznym teorii, nie zgadzają się jednak z jego tezą o tym, że w rozwoju nauki nie istnieje żadna ciągłość na nieempirycznym poziomie. Wskazują, że zachodzi ona na poziomie strukturalnym, co oznacza, że strukturalna część teorii jest zachowywana podczas zmiany teorii. Dla strukturalistów stanowi to podstawę do twierdzenia, że strukturalna zawartość teorii (np. równania matematyczne) odzwierciedla prawdziwą strukturę rzeczywistości. Równocześnie utrzymują, że natura świata fizycznego, w związku z wciąż zmieniającą się treścią teorii, będzie wiecznie przed nami ukryta⁷. Ta druga teza strukturalizmu może być uzasadniana na dwa sposoby. W zależności od wersji strukturalizm przyjmuje bowiem eliminacyjną lub restrykcyjną formę: zgodnie z ontologicznym strukturalizmem nie istnieją w świecie obiekty, lecz tylko struktury; jego epistemologiczna wersja, choć uznaje istnienie obiektów, zakłada, że ich natura jest dla nas niedostępna poznawczo.

3. Stanowisko Stahisa Psillosa – krytyka realizmu strukturalnego

Stathis Psillos, jeden z głównych zwolenników realizmu naukowego oraz krytyków realizmu strukturalnego, nie widzi jednak możliwości obrony obu wersji. Przedstawia serię zarzutów⁸, które można zebrać w następujące hipotezy:

- realizm strukturalny nie dostarcza odpowiedzi na sceptyczny argument z pesymistycznej metaindukcji;
- nie można dokonać podziału na naturę i strukturę bytu, ponieważ tworzą one kontinuum;
- natura przedmiotu jest nie mniej dostępna poznawczo od jego struktury;
- niezinterpretowane równania matematyczne nie mogą być źródłem przewidywań;

⁵ Worrall J., *Structural Realism: The Best of Both Worlds?*, *Dialectica*, 43 (1989), s. 99-124; Tenże, *Miracles and Models: Why Reports of the Death of Structural Realism May Be Exaggerated*, *Royal Institute of Philosophy Supplements*, 82 (2007), s. 125-154.

⁶ Ladyman J., *What is Structural Realism?*, *Studies in History and Philosophy of Science*, 29 (1998), s. 409-424.

⁷ Poincaré H., *Science and Hypothesis*, Nowy Jork, 1905.

⁸ Psillos S., *Scientific Realism: How Science Tracks Truth*, Londyn 1999; Tenże, *Is Structural Realism Possible?*, *Philosophy of Science*, 68 (2001), s. S13-S24; Tenże, *Is Structural Realism the Best of Both Worlds?*, *Dialectica*, 49 (1995), s. 15-46; Tenże, *Knowing the Structure of Nature: Essays on Realism and Explanation*, Londyn 2009.

- istnienie struktury wymaga istnienia obiektów tworzących strukturę;
- niektóre własności użyte do interpretacji równań matematycznych są zachowywane podczas zmian teorii;
- twierdzenie, że dany system posiada pewną strukturę, nie mówi nam o niczym więcej poza jego liczebnością;
- w postulowanej strukturze nie można zawrzeć kauzalności, relacji czasoprzestrzennych.

Choć przedstawiona przez Psillosa krytyka strukturalizmu jest obszerna, nie doprowadziła do zniesienia tego stanowiska, a jedynie przyczyniła się do zrewidowania i uściślenia przyjmowanych przez strukturalistów twierdzeń. Do rozstrzygnięć pomiędzy konkurencyjnymi stanowiskami konieczne jest zatem uzupełnienie jej o dodatkowe argumenty.

4. Nowe zarzuty wobec strukturalizmu

Głównym celem artykułu jest sformułowanie nowych zarzutów wobec realizmu strukturalnego. Jak będę argumentować, strukturalizm nie oferuje zadowalających odpowiedzi na cztery pytania, które przedstawiłam poniżej jako tytuły kolejnych podrozdziałów.

4.1. Jeżeli natura świata jest niepoznawalna, to dlaczego twierdzenia o naturze zmieniają się wraz z rozwojem nauki?

Dla Worrall'a główną motywacją do przyjęcia realizmu strukturalnego była pesymistyczna metaindukcja⁹. Obraz nauki opisany w pesymistycznej metaindukcji można przedstawić jako składający się z następujących po sobie odrzuceń teorii:

$$\cancel{T_1} \rightarrow \cancel{T_2} \rightarrow T_3,$$

gdzie T_1, T_2, T_3 to kolejne teorie. Strukturaliści uszczegóławiają ten obraz, odróżniając w teoriach zawartość dotyczącą natury i struktury, oraz argumentują, że tylko pierwsza z nich jest odrzucana, podczas gdy część strukturalna jest zachowywana. Zmodyfikowany przez strukturalistów obraz rozwoju nauki kształtowałby się więc następująco:

$$\cancel{N_1} S_1 \rightarrow \cancel{N_2} S_2 \rightarrow N_3 S_3,$$

⁹ Worrall J., *Structural Realism...*, s. 111.

gdzie N1, N2, N3 to twierdzenia o naturze, a S1, S2, S3 o strukturze. Zgodnie tym opisem strukturalna część pierwszej teorii (S1) przenoszona jest do kolejnej teorii i zawiera się w jej strukturalnej części (S2), z kolei S2 przekazywana jest do S3 itd. Dla strukturalistów jest to podstawą do odmówienia nam dostępności poznawczej do natury świata. Skoro natura jest niepoznawalna to, jak można wytłumaczyć zmiany twierdzeń o naturze i co skłania naukowców do porzucania swoich niestrukturalnych twierdzeń?

Do wyjaśnienia tego posłużę się analogią. Wyobraźmy sobie pudełko, do którego nie możemy zajrzeć, a jedynie włożyć rękę. Na podstawie dotyku jesteśmy w stanie budować hipotezy na temat tego, jakie obiekty znajdują się w środku pudełka. Kolor byłby dla nas jednak niedostępny poznawczo, więc, choć nikt nie wzbraniałby nam zgadywać, jakiego koloru są przedmioty, nie dysponowalibyśmy żadnymi racjami na rzecz takiej lub innej hipotezy dotyczącej koloru, innymi słowy nic nie świadczyłoby na korzyść lub niekorzyść raz przyjętego twierdzenia o kolorze, np. że wszystkie obiekty są koloru czerwonego. W tym przykładzie pudełko jest analogią do świata, a kolor do natury, która ma być niepoznawalna. Gdyby dla naukowców natura była niedostępna poznawczo, tak jak dla nas kolor obiektów w pudełku, nie posiadaliby oni żadnej racji do odrzucenia jakichkolwiek twierdzeń o naturze. Jeżeli jednak uznać, że naukowcy mają i mieli racje do tego, żeby takie twierdzenia odrzucać, np. o istnieniu eteru na podstawie eksperymentu Michelsona-Morleya, to należy im przyznać możliwość poznania natury.

W celu uniknięcia nieporozumień, pozwolę sobie uczynić pewną uwagę. Mówiąc, że naukowców coś skłania do porzucenia danej hipotezy o naturze, nie mam oczywiście na myśli tego, że obserwacja jednoznacznie rozstrzyga pomiędzy hipotezami. Podążając za Lakatosem, nie uznaję istnienia zdań czysto obserwacyjnych, a jedynie „obserwacyjne”¹⁰, które są obciążone teoretycznie i przyjęte chwilowo na mocy naszej decyzji. Jednak takie „obserwacje” mogą dostarczyć dowodów na rzecz pewnej hipotezy o naturze, czyniąc ją lepiej potwierdzoną. Eksperyment Michelsona-Morleya nie sfalsyfikował jednoznacznie teorii eteru, świadczy natomiast na rzecz hipotezy o nieistnieniu eteru.

Strukturaliści mogliby odpowiedzieć na tytułowe pytanie, tłumacząc ciągle zmiany hipotez dotyczących natury jakimiś pozaracjonalnymi czynnikami. W tak zarysowanym obrazie rozwoju nauki zmiany twierdzeń o naturze nie byłyby dokonywane pod wpływem obserwacji, lecz byłyby spowodowane motywami o charakterze psychologicznym lub społecznym. Jeżeli jednak dopuścilibyśmy taką kuhnowską nieracjonalność

¹⁰Lakatos I., *Pisma z filozofii nauk empirycznych*, tłum. Wojciech Sady, Wydawnictwo Naukowe PWN 1995, s. 29.

w procesie tworzenia teorii, dlaczego miałyby ona dotyczyć jedynie twierdzeń o naturze? Na tej samej zasadzie równania matematyczne, które przechodzą z teorii na teorię, mogłyby być zachowywane z powodów pozaracjonalnych jak moda czy też pragmatycznych jak wygoda i ekonomia. Realista strukturalny mógłby jednak podważyć takie rozumowanie, odnosząc się do argumentu z braku cudu¹¹. Kuhnowska pozaracjonalność nie mogłaby według niego sięgać równań matematycznych, ponieważ najlepszym wyjaśnieniem sukcesu nauki jest to, że teorie naukowe dobrze opisują świat. Gdyby równania matematyczne, które przechodzą z teorii na teorię, nie odzwierciedlały poprawnie struktury świata, sukces nauki byłby cudem. Zastosowanie przez strukturalistów takiej strategii obrony otwiera jednak możliwość realistycznej reakcji. Można pokazać, że pewne niestrukturalne własności obiektów, jak np. w falowej teorii światła poprzeczność i polaryzacja fali, także zostały zachowane podczas zmiany teorii. Te niestrukturalne własności mogą być w równym stopniu odpowiedzialne za sukces teorii, nie ma zatem powodu, aby uznawać równania matematyczne za wyróżnione.

4.2. Jeżeli wszystko, co istnieje, to matematyczna struktura, dlaczego świat nie jest poznawalny a priori?

Ladyman i Ross streszczają ontologiczny strukturalizm w słynnym haśle: „Nie istnieją żadne rzeczy. Struktura jest wszystkim, co istnieje”¹². Na pytanie, czym jest struktura, podają odpowiedź: „»struktury« należy rozumieć jako modele matematyczne”¹³. Skoro wszystko, co jest w świecie, lub co możemy o nim wiedzieć, ogranicza się do matematyki, dlaczego nie jest on poznawalny a priori? Jaką rolę poznawczą odgrywają nasze zmysły? W jaki sposób strukturaliści są w stanie wytłumaczyć to, że nauka (a w szczególności fizyka, która dla Ladymana odgrywa pierwszorzędą rolę) opiera się na empirycznych doświadczeniach, czyli formułuje twierdzenia a posteriori? Ladyman i French¹⁴ zaznaczają, że strukturalne podejście rozmywa podział na matematyczne i fizyczne. Jak zatem odnieść to twierdzenie do tradycyjnego podziału na poznanie a priori i a posteriori, w którym fizyka zaliczana była do drugiego rodzaju?

Znalezienie odpowiedzi na powyższe pytania utrudnia fakt, że strukturaliści zdają się być niekonsekwentni w swoich twierdzeniach. Z jednej strony odmawiają podania

¹¹Mus-Nowak A., *Stathisa Psillosa dyskusja z zarzutami antyrealistycznymi*, [w:] Kierunki badawcze w filozofii 2015, Łódź 2015, s.148.

¹²Ladyman, J., Ross, D., Spurrett, D., Collier, J., *Every Thing Must Go: Metaphysics Naturalised*, Oxford 2007, s.130.

¹³Tamże, s. 117.

¹⁴French S., Ladyman J., *Remodelling structural realism: Quantum physics and the metaphysics of structure*, Synthese, 136 (2003), s. 41.

różnicy między fizyką i matematyką: „Co czyni strukturę fizyczną a nie matematyczną? To jest pytanie, na które odmawiamy odpowiedzi. Z naszego punktu widzenia, na ten temat nie ma do powiedzenia nic więcej, co nie byłoby pustosłowiem”¹⁵. Innym razem podają różnicę, choć opisują ją dość ogólnikowo: „Co czyni strukturę »fizyczną«? Cóż, z grubsza, że może ona być odniesiona – poprzez częściowe izomorfizmy w naszej koncepcji – do (fizycznego) »zjawiska«”¹⁶. Ta niekonsekwencja stanowi również poważną wadę strukturalizmu.

4.3. Czy znajomość struktury świata stanowi jakąkolwiek substancjalną wiedzę o nim?

Tu znów posłużę się eksperymentem myślowym. Wyobraźmy sobie, że spotykamy przybyszy z innego świata, którzy chcą przekazać nam wiedzę o swoim świecie. W tym celu dzielą się z nami dokonaniem swoich nauk, pokazując nam zapis teorii, np. fizycznych, w matematycznej formie. Czego możemy z samych równań matematycznych dowiedzieć się o świecie przybyszów? Wydaje się, że bez znajomości znaczeń danych symboli fizycznych nie dowiedzielibyśmy się niczego, prócz tego, że istoty te również posługują się matematyką.

Strukturaliści mogliby się bronić przed tym zarzutem, argumentując, że, zgodnie z przyjętą przez nich semantyczną koncepcją teorii, strukturalna zawartość teorii nie ogranicza się jedynie do równań matematycznych, lecz wykracza poza nie. Jednak przedstawiona przez nich semantyczna koncepcja ujawnia kolejne sprzeczności w stanowisku strukturalistycznym. Zgodnie z nią, to, co istnieje, to „rzeczywiste wzorce”, a struktury, czyli matematyczne modele, są ich reprezentacjami¹⁷. Jest to niezgodne z ich poprzednim twierdzeniem, że wszystko, co istnieje, to struktura.

Mój zarzut wykazuje pewne podobieństwo do krytyki strukturalizmu Russella przedstawionej przez M. H. A. Newmana¹⁸, choć mój argument ma bardziej ogólną formę. Newman argumentuje, że strukturalistyczna teza, zgodnie z którą struktura świata w odniesieniu do jakiejś relacji R jest znana, lecz o samym R nic nie wiemy, jest trywialna. Jest tak, ponieważ każda kolekcja rzeczy może być ułożona tak, aby uzyskać daną strukturę, o ile ma odpowiednia liczebność. Zatem, jeśli chcemy zachować pogląd, że coś poza istnieniem może być znane o niepostrzegalnych częściach świata, konieczne jest przynajmniej przyznanie bezpośredniego rozumienia jakiejś relacji, np. połączenia kauzalnego. Relacja połączenia kauzalnego nie jest jednak strukturalna,

¹⁵ Ladyman, J., Ross, D., Spurrett, D., Collier, J., dz. cyt., s. 158.

¹⁶ French S., Ladyman J., *Between platonism and phenomenalism: Reply to Cao*, Synthese, 136 (2003), s. 75.

¹⁷ Ladyman, J., Ross, D., Spurrett, D., Collier, J., dz. cyt., s.118.

¹⁸ Newman M. H. A., *Mr. Russell's Causal Theory of Perception*, Mind, 146 (1928), s. 137-148.

więc czysty strukturalizm nie może być utrzymany. Powstaje od razu pytanie, dlaczego, jeśli jedna niestrukturalna własność świata jest nam dana, nie możemy mieć dostępu do innych. Zarzut ten spotkał się ze słabym odzewem ze strony strukturalistów¹⁹. Ladyman i Ross uważają, że ten problem nie dotyczy ontologicznego strukturalizmu, ponieważ zakłada on semantyczne lub teorio-modelowe podejście do teorii²⁰. Jak już jednak wspomniałam, opis tego podejścia jest pełen nieścisłości.

4.4. Czy tworzenie metafizyki w oparciu o ustalenia aktualnych teorii naukowych jest zasadne?

O ile dla Worrall'a motywacją do przyjęcia realizmu strukturalnego była pesymistyczna metaindukcja, dla Ladymana i Rossa były nią również dokonania współczesnej fizyki²¹. Ladyman i French twierdzą, że argumentem na rzecz ontologicznego strukturalizmu, jest to, że stanowi on adekwatną odpowiedź na ustalenia obecnej fizyki, przede wszystkim mechaniki kwantowej, kwantowej teorii pola i ogólnej teorii względności²². Przywiązywanie tak dużej wagi do twierdzeń aktualnych teorii zdaje się jednak kłócić się z samym podejściem strukturalistycznym, który każe z wielką ostrożnością podchodzić do teorii, ograniczając jej prawdziwość jedynie do strukturalnej zawartości. Dlaczego więc budować metafizykę w oparciu o mechanikę kwantową, której twierdzenia, zgodnie z pesymistyczną metaindukcją, podzielą losy poprzedniczek i zostaną odrzucone?

Ladyman prowadzi swoje rozważania w oparciu o przyjętą przez siebie Zasadę Naturalistycznego Domknięcia (Principle of Naturalistic Closure). Zgodnie z nią: „Każde nowe twierdzenie metafizyczne, które ma być poważnie brane pod uwagę w czasie t, powinno być motywowane przez, i jedynie przez, pomoc, której udzieli, jeśli jest prawdziwe, w pokazaniu jak dwie lub więcej konkretnych hipotez naukowych, z których co najmniej jedna pochodzi z fizyki fundamentalnej, wspólnie wyjaśniają więcej niż sumę tego, co zostało wyjaśnione przez dwie hipotezy rozpatrywane odrębnie”²³. Zasada ta jest motywem do przyjęcia strukturalizmu, lecz sama w sobie jest kontrowersyjna.

¹⁹Demopoulos W., Friedman M., *Bertrand Russell's The Analysis of Matter: Its Historical Context and Contemporary Interest*, *Philosophy of Science*, 52/4 (1985), s. 621-639.

²⁰Ladyman, J., Ross, D., Spurrett, D., Collier, J., dz. cyt., s.128.

²¹Ladyman, J., Ross, D., Spurrett, D., Collier, J., dz. cyt., s.131.

²²French S., Ladyman J., *In Defence of Ontic Structural Realism*, *Scientific Structuralism*, 289 (2011), s. 27.

²³Ladyman, J., Ross, D., Spurrett, D., Collier, J., dz. cyt., s. 37.

5. Podsumowanie

Teorie naukowe kształtują nasz światopogląd, mówiąc, co istnieje (np. prąd elektryczny, rozpad promieniotwórczy), a co nie istnieje (np. perpetuum mobile czy flogiston). Kuhn porównywał nawet zmianę obowiązującego paradygmatu do przeniesienia się na inną planetę²⁴. Z pewnością przyjęcie za Kopernikiem, że Ziemia nie znajduje się w centrum wszechświata wiązało się z rewolucyjną zmianą patrzenia na świat w ogóle. Skoro teorie naukowe tak silnie wpływają na poglądy, ważnym problemem staje się pytanie o stopień dosłowności, z jakim należy interpretować obecne teorie naukowe. W świetle licznych antyrealistycznych zarzutów trudno utrzymywać stanowisko naiwnego realisty, wierzącego w każde twierdzenie nauki. Z drugiej strony instrumentalny sukces świadczy na rzecz prawdziwości jej twierdzeń. Realizm strukturalny miał być najlepszą odpowiedzią na te dwa przeciwstawne argumenty.

W artykule sformułowałam cztery nowe zarzuty wobec tego stanowiska. Przede wszystkim podważyłam wnioskowanie o niedostępności natury świata oparte na rozwoju nauki. Według strukturalistów podczas zmiany teorii, równania matematyczne są zachowywane i przechodzą do nowej teorii, co unaocznia ciągłość w rozwoju nauki, natomiast twierdzenia dotyczące bytów lub ich własności są porzucane. Stanowi to dla nich podstawę do twierdzenia, że własności obiektów i same obiekty nigdy nie będą nam dostępne poznawczo. Pokazałam, że ten sposób rozumowania prowadzi do paradoksów. W kontekście wysokiej popularności, jaką zyskał strukturalizm wśród filozofów nauki, przedstawienie kompleksowej krytyki tego stanowiska mogłoby być punktem zwrotnym w debacie na temat realizmu naukowego. W rezultacie powinno to doprowadzić do zrewidowania naszego rozumienia znaczenia teorii naukowych.

Literatura

Demopoulos W., Friedman M., *Bertrand Russell's The Analysis of Matter: Its Historical Context and Contemporary Interest*, *Philosophy of Science*, 52/4 (1985), s. 621-639

French S., Ladyman J., *Remodelling structural realism: Quantum physics and the metaphysics of structure*, *Synthese*, 136 (2003), s. 31-56

French S., Ladyman J., *Between platonism and phenomenalism: Reply to Cao*, *Synthese*, 136 (2003), s. 73-78

French S., Ladyman J., *In Defence of Ontic Structural Realism*, *Scientific Structuralism*, 289 (2011), s. 25-42, 2011.

Kuhn T. S., *Struktura rewolucji naukowych*, tłum. Ostromęcka H., Warszawa 1968

²⁴Kuhn T.S., *Struktura rewolucji naukowych*, tłum. H. Ostromęcka, Warszawa 1968.

- Ladyman J., *Understanding Philosophy of Science*, Londyn 2002
- Ladyman J., *What is Structural Realism?*, *Studies in History and Philosophy of Science*, 29 (1998), s. 409-424
- Ladyman, J., Ross, D., Spurrett, D., Collier, J., *Every Thing Must Go: Metaphysics Naturalised*, Oxford 2007
- Lakatos I., *Pisma z filozofii nauk empirycznych*, tłum. Sady W., Wydawnictwo Naukowe PWN 1995
- Laudan L., *A confutation of convergent realism*, *Philosophy of Science*, 48 (1981), s. 19-49
- Mus-Nowak A., *Stathisa Psillosa dyskusja z zarzutami antyrealistycznymi*, [w:] *Kierunki badawcze w filozofii 2015*, Łódź 2015, s.145-155
- Newman M. H. A., *Mr. Russell's Causal Theory of Perception*, *Mind*, 146 (1928), s. 137-148
- Newman M. H. A., *Beyond Positivism and Relativism*, Boulder, CO 1996
- Psillos S., *Scientific Realism: How Science Tracks Truth*, Londyn 1999
- Psillos S., *Is Structural Realism Possible?*, *Philosophy of Science*, 68 (2001), s. S13-S24
- Psillos S., *Is Structural Realism the Best of Both Worlds?*, *Dialectica*, 49 (1995), s. 15-46
- Psillos S., *Knowing the Structure of Nature: Essays on Realism and Explanation*, Londyn 2009
- Poincaré H., *Science and Hypothesis*, Nowy Jork, 1905
- van Fraassen B. C., *The Scientific Image*, Oxford: Oxford University Press 1980
- Worrall J., *Structural Realism: The Best of Both Worlds?*, *Dialectica*, 43 (1989), s. 99-124
- Worrall J., *Miracles and Models: Why Reports of the Death of Structural Realism May Be Exaggerated*, *Royal Institute of Philosophy Supplements*, 82 (2007), s. 125-154

Cztery zarzuty wobec realizmu strukturalnego

Celem artykułu jest przedstawienie kompleksowej krytyki realizmu strukturalnego – ostatnio najbardziej rozpowszechnionego stanowiska wśród filozofów nauki. Realizm strukturalny jest osłabioną wersją realizmu naukowego, która ma lepiej od tradycyjnego realizmu odpowiadać na zarzut pesymistycznej metaindukcji. w ramach artykułu przedstawiam cztery nowe zarzuty wobec tego stanowiska. Wykazuję, że dokładnie ten argument, który doprowadził do powstania realizmu strukturalnego (pesymistyczna metaindukcja), może stanąć w sprzeczności z jego tezą o niepoznawalnej naturze. Ponadto twierdząc, że, gdyby wszystko, co istnieje, było strukturą, to świat byłby poznawalny a priori, a jest to niezgodne z praktyką naukową. Przedstawiam argumenty za tym, że znajomość struktury świata nie stanowi żadnej substancjalnej wiedzy o nim. Poddaję również w wątpliwość to, czy gruntowanie metafizyki na ustaleniach aktualnych teorii naukowych jest zasadne.

Słowa kluczowe: realizm naukowy, realizm strukturalny, strukturalizm, Ladyman, Worrall

Analiza pojęcia perfekcyjnie racjonalnego sędziego w kontekście sztucznej inteligencji²

1. Wprowadzenie

Tematem niniejszego artykułu jest pojęcie sprawiedliwości i jego stosunek do innych pojęć takich jak racjonalność oraz sztuczna inteligencja.

W tekście w pierwszej kolejności analizowane jest jedno ze znaczeń pojęcia sprawiedliwości, w sensie, który wiąże się ściśle z wyrokowaniem w sądach. Następnie przedstawione są przykłady przepisów prawa polskiego, które można wprost powiązać z kwestią sprawiedliwości. Na podstawie przeprowadzonej analizy postulowany jest zbiór warunków, które muszą być spełnione aby można było stwierdzić, że wyrok sądu urzeczywistnia pojęcie sprawiedliwości. W kontekście tych warunków analizowane są ograniczenia związane z ludzkim sposobem myślenia, które utrudniają osiągnięcie ideału sprawiedliwości. Następnie przedstawione są systemy sztucznej inteligencji, co do których można uznać, że charakteryzują się racjonalnością oraz analizowana jest jej charakterystyka – w szczególności w kontekście możliwości bardziej sprawiedliwego wyrokowania. Na koniec przedstawione są ograniczenia racjonalności sztucznej oraz możliwy mariaż między obiema – ludzką oraz sztuczną – racjonalnością, który mógłby prowadzić do lepszego urzeczywistnienia pojęcia sprawiedliwości.

2. Pojęcie sprawiedliwości

Pojęcie sprawiedliwości, podobnie jak wiele innych pojęć analizowanych w filozofii jest wieloznaczne. Dlatego na wstępie wyjaśnimy, o które spośród możliwych znaczeń tego terminu chodzi w niniejszym artykule. W tym celu przeanalizujemy definicje znajdujące się w Słowniku Języka PWN³ oraz w polskich WordNecie⁴ – konkretnie wersji opracowanej w Politechnice Wrocławskiej nazywanej Słowosiecią⁵. W definicji słownika PWN⁶ możemy przeczytać, że *sprawiedliwość* to:

1. «uczciwe, prawe postępowanie» (1),

¹ apohllo@agh.edu.pl, Katedra Informatyki, Wydział Informatyki, Elektroniki i Telekomunikacji, Akademia Górniczo-Hutnicza im. Stanisława Staszica w Krakowie

² Przedstawione badania były w części finansowane z działalności statutowej AGH (Projekt nr 11.11.230.124).

³ <http://sjp.pwn.pl>, dostęp 3.01.2017.

⁴ C. Fellbaum, *WordNet*. Blackwell Publishing Ltd; 1998.

⁵ <http://plwordnet.pwr.wroc.pl/wordnet/>, dostęp 3.01.2017.

⁶ <http://sjp.pwn.pl/szukaj/sprawiedliwo%C5%9B%C4%87.html>, dostęp 3.01.2017.

2. «organa sądowne, sądownictwo, sąd, sądzenie» (2).

Żadne z przytoczonych znaczeń nie odnosi się wprost do sensu, który jest przedmiotem niniejszego artykułu. Znaczenie (1) dotyczy etycznego wymiaru pojęcia sprawiedliwości – natomiast przedmiotem naszego zainteresowania jest jego wymiar idealny. Interesuje nas bowiem odpowiedzenie na dwa pytania: kiedy można uznać, że wydawany przez sąd wyrok jest sprawiedliwy? oraz: jakie ograniczenia stoją na przeszkodzie ludzi, aby wydawać sprawiedliwe wyroki? Natomiast sens (2) dotyczy samej instytucji sądownictwa, a nie sprawiedliwości, jako pojęcia, które może być realizowane przez te instytucje.

Według Słownosieci, sprawiedliwość również posiada dwa znaczenia. Jedno z nich pozbawione jest definicji, ale jego synonimem jest *należytość*⁷ (3), natomiast drugie znaczenie opatrzone jest następującą definicją⁸: «negatywna konsekwencja złego postępowania, sankcja wymierzona przez kogoś za zachowywanie się niezgodnie z regułami» (4). Synonimami tego pojęcia są: *sankcja, kara, rygor*. Sens (3) bliski jest definicji (1) z słownika PWN, natomiast sens (4) – choć wiąże się z rozważanym tutaj sensem sprawiedliwości – zdominowany jest przez jego wymiar negatywny. Natomiast sprawiedliwy wyrok nie może rodzić negatywny konsekwencji, jeśli osoba której on dotyczy jest niewinna.

Ponieważ żaden z wymienionych słowników nie odnotowuje poszukiwanego przez nas sensu dla rzeczownika *sprawiedliwość*, przeanalizujemy również definicje przymiotnika *sprawiedliwy*. W słowniku PWN⁹ występują następujące znaczenia:

1. «postępujący wobec innych zgodnie z nakazami etycznymi» (5),
2. «uzasadniony, słuszny» (6).

Sens (5) wiąże się wprost z sensem (1), dlatego nie może być zaakceptowany jako właściwy sens rozważanego przez nas pojęcia, natomiast sens (6) jest już mu dość bliski. Wyrok sprawiedliwi powinien być uzasadniony oraz powinien być słuszny.

W Słownosieci można znaleźć następujące znaczenia rzeczownika *sprawiedliwy*:

1. «taki, który jest neutralny w swoich ocenach, obiektywny, uczciwy» (7),
2. «taki, który jest efektem tego, że ktoś jest sprawiedliwy, najczęściej uznawany za słuszny, uczciwy» (8),
3. «taki, który trwa i jest świadkiem lub nawet świadectwem jakichś wydarzeń, prawdy; obiektywny i obojętny» (9).

Znaczenie, które chcemy przeanalizować w tym artykule najbliższe jest definicji (8). Chodzi nam bowiem o pojęcie, które łączy się z pojęciem sędziego, jako organu realizującego jeden z przymiotów państwa. W tym sensie wyrażenia: *sprawiedliwy sąd*, *sprawiedliwy sędzia* oraz *sprawiedliwe państwo*, współdziela ten sam sens przymiotnika *sprawiedliwy*, tzn. wyrażający się w bezstronności oraz obiektywności w wydawaniu

⁷ <http://plwordnet.pwr.wroc.pl/wordnet/cf3d70c2-0d16-11e6-ba44-7a5d273e87eb>, dostęp 3.01.2017.

⁸ <http://plwordnet.pwr.wroc.pl/wordnet/1a2a1a40-0d17-11e6-a919-7a5d273e87eb>, dostęp 3.01.2017.

⁹ <http://sjp.pwn.pl/szukaj/sprawiedliwy.html>, dostęp 3.01.2017.

wyroków wobec obywateli – lub szerzej – wszystkich ludzi, którzy podlegają jurysdykcji tego państwa, realizowanej poprzez wyroki jego sądów. Znaczenie (7) jest innym sposobem wyrażenia znaczenia (5), natomiast znaczenie (9) wiąże się z upływem czasu oraz historią i jako takie pozostaje bez związku z interesującym nas znaczeniem.

W filozofii pojęcie sprawiedliwości analizowane jest jednak częściej w dwóch innych znaczeniach, które również nie są wprost wyrażane w definicjach słownikowych. Po pierwsze pojęcie to analizowane jest w kontekście pytania: jakie warunki muszą być spełnione aby państwo można było uznać za sprawiedliwe? Można je sparafrazować pytaniem: jakie przepisy prawa prowadzą do tego, że w państwie realizowana jest idea sprawiedliwości? Pojęcie to jest szersze, ponieważ wydawanie sprawiedliwych wyroków przez sądy jest tylko jednym z przymiotów sprawiedliwego państwa. W kontekście tego pytania prowadzone są np. spory między zwolennikami liberalizmu oraz jego przeciwnikami. Według zwolenników tej teorii, do których można zaliczyć np. Adama Smitha¹⁰ oraz Ludwiga von Misesa¹¹ sprawiedliwe państwo, to państwo, w którym liczba regulacji jest minimalizowana, np. w odniesieniu do kwestii związanych z swobodą prowadzenia działalności gospodarczej. Przejawem tego sposobu myślenia jest zatem przepis prawa (lub brak przepisu przeciwnego), który pozwala zwolnić pracownika bez okresu wypowiedzenia. Przepis taki umożliwia bowiem przedsiębiorcy szybsze adaptowanie się do zmieniających warunków rynkowych, a co za tym idzie większej konkurencji pomiędzy podmiotami gospodarczymi, co według zwolenników wolnego rynku prowadzi do dobrobytu.

Według przeciwników tej teorii, wśród których można znaleźć Lestera Franka Warda¹² państwo jest sprawiedliwe tylko wtedy, gdy prawa jego obywateli są odpowiednio zabezpieczone, w szczególności wtedy gdy mierzy się on z podmiotami posiadającymi względem niego przewagę. Przejawem tego sposobu myślenia są np. przepisy ograniczające czas pracy, ograniczające wiek pracowników (zakazu zatrudniania dzieci, wiek emerytalny), czy też przepisy zapewniające odpowiednio długi okres wypowiedzenia, pozwalającego pracownikowi na znalezienie nowej pracy. Sprawiedliwość jest tutaj rozumiana jako zapewnienie właściwego stosunku między pracodawcą a pracownikiem, przy założeniu, że pracodawca posiada silniejszą pozycję wyjściową, dlatego powinien odstąpić część swoich praw na rzecz pracowników.

Pojęcie sprawiedliwość analizowane w tym artykule jest niezależne od tak rozumianego pojęcia sprawiedliwego państwa – w systemach urządzonych na dowolną modłę, sądy mogłyby być niesprawiedliwe (niezależnie od naszego stosunku do

¹⁰ A. Smith, *An Inquiry into the Nature and Causes of the Wealth of Nation*, Londyn, 1776, wydanie polskie: *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, przeł. Oswald Einfeld i Stefan Wolff, Warszawa, 2003.

¹¹ L. von Mises, *Human Action, a treatise on Economics*, Yale, 1949, wydanie polskie: *Ludzkie działanie, traktat o ekonomii*, przeł. Witold Falkowski, Warszawa, 2007.

¹² L. F. Ward, *Dynamic sociology; or, Applied social science as based upon static sociology and the less complex sciences*, Nowy Jork, 1883.

konkretnego sposobu urzędowania państwa), jeśli wydawane wyroki byłyby stroniczne, tzn. uwzględniałyby przesłanki, które nie są wprost zapisane w przepisach prawa. Przykładowo, gdyby sąd jako podstawę tego lub innego wyroku przyjmował indywidualne cechy oskarżonego takie jak płeć, wiek, zamożność itp. to wydawany wyrok nie mógłby zostać uznany za sprawiedliwy. Natomiast gdyby w swoim wyroku sąd opierałby się wyłącznie na istniejących przepisach prawa, to mielibyśmy dobrą podstawę, aby uznać jego wyrok za sprawiedliwy. Widać zatem, że te dwa znaczenia pojęcia sprawiedliwość – choć powiązane, są w istocie niezależne.

Drugie znaczenie sprawiedliwości, które jest również często analizowane w filozofii wiąże się bezpośrednio z pojęciem kary. W kontekście tego znaczenia sprawiedliwości podstawowe pytanie brzmi zatem: jaka kara jest sprawiedliwa, w przypadku naruszenia przepisów prawa? Analiza pojęcia sprawiedliwości w tym kontekście bierze m.in. pod uwagę trudność jaka pojawia się w wymierzeniu adekwatnej kary, w szczególności jeśli wyrządzona krzywda nie może być naprawiona, a także uwzględnia pouczający wymiar kary, który ma wpływać na postępowanie innych osób.

Najbardziej jaskrawym przejawem rozważań nad tym znaczeniem sprawiedliwości jest spór dotyczący dopuszczalności kary śmierci¹³ – jej zwolennicy uważają, że w przypadku umyślnego odebrania życia innemu człowiekowi, sprawiedliwym jest aby winowajca został również pozbawiony życia. Przeciwnicy kary śmierci zaś uważają, że taki wymiar kary jest niedopuszczalny.

Choć analizowane pojęcie sprawiedliwości jest ściśle powiązane z procesem sądenia, to również te dwa znaczenia są odrębne. Uznalibyśmy bowiem, że wyrok sądu jest sprawiedliwy w analizowanym tutaj sensie, jeśli orzeka karę śmierci, w przypadku, gdy kara ta jest przewidziana w kodeksie karnym, w okolicznościach poddawanych osądzeniu. Analogicznie uznalibyśmy, że wyrok ten jest niesprawiedliwy, jeśli kary takiej nie orzeczono, a obowiązujące przepisy prawa jasno wskazywały, że kara taka powinna zostać orzeczona.

Zatem analizowane pojęcie sprawiedliwości jest rozumiane tutaj w dość wąskim sensie, obejmującym sposób wydawania orzeczeń sądowych, w oparciu o obowiązujące przepisy prawa, bez uwzględniania tego, czy przepisy te realizują jakąś konkretną koncepcję sprawiedliwości – czy to rozumianej w kontekście państwa, czy tylko w kontekście wymierzania kar. Rozważania te abstrahują zatem całkowicie od pytania, o to, czy określone przepisy prawa są sprawiedliwe – chyba, że dotyczą one samego procesu sądenia, co ma miejsce w przypadku ustaw takich jak kodeks postępowania karnego, czy cywilnego.

W przytoczonej definicji sprawiedliwości (8) nacisk położony jest na kwestię neutralności, inaczej bezstronności. Odnosząc ją do wyroków wydawanych przez sądy musimy wskazać pewną interpretację neutralności, która jednak wypaczyłaby pojęcie

¹³ Porównaj np. P. Bartula, *Kara śmierci – powracający dylemat*, Kraków, 2007.

sprawiedliwości¹⁴. Mianowicie – można by uznać, że sprawiedliwy byłby wyrok, który wydawany jest np. w oparciu o rzut kością, czyli w sposób całkowicie losowy. W istocie wyrok taki nie uwzględniałby żadnych cech podmiotu, względem którego toczy się postępowanie. Oczywiście jest jednak to, że taki wyrok nie byłby sprawiedliwy, gdyż pomijałby również okoliczności, które niewątpliwie mają znaczenie dla wydanego orzeczenia, czyli np. faktyczne sprawstwo. Dlatego też sprawiedliwość nie może być utożsamiana z tak rozumianym pojęciem bezstronności, czy neutralności. Sprawiedliwy wyrok powinien zatem uwzględniać wszystkie okoliczności przewidziane w przepisach prawa. Powinien on również ignorować wszystkie okoliczności, które w przepisach prawa nie zostały uwzględnione.

3. Sprawiedliwość oraz bezstronność sędziowska na przykładzie przepisów Kodeksu karnego

Kwestia sprawiedliwych wyroków na pozór wydaje się więc dość prosta – przy wydawaniu wyroku wystarczy trzymać się przepisów prawa, a wyrok można uznać za sprawiedliwy. Jednakże analiza istniejących przepisów prawa oraz faktycznie wydawanych wyroków wskazuje, że zagadnienie to jest dużo bardziej złożone oraz – co postaramy się pokazać w niniejszym artykule – proces sądenia mógłby ulec ulepszeniu, co skutkowałoby bardziej sprawiedliwymi wyrokami.

Aby uzmysłwić sobie złożoność zagadnienia warto przytoczyć obowiązujące w Polsce przepisy prawa procesowego. Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. Kodeks postępowania karnego wraz z późniejszymi zmianami (Dz. U. z 2016 r. poz. 437), zwana dalej KPK zawiera kilka artykułów związanych z pojęciem sprawiedliwości.

Art. 7

Organy postępowania kształtują swe przekonanie na podstawie wszystkich przeprowadzonych dowodów, ocenianych swobodnie z uwzględnieniem zasad prawidłowego rozumowania oraz wskazań wiedzy i doświadczenia życiowego.

Artykuł 7 KPK definiuje czym jest swobodna ocena dowodów – mianowicie jest to ocena, która uwzględnia zasady prawidłowego rozumowania (np. zasady logiczne), wskazania wiedzy (np. ustalenia nauk empirycznych) oraz doświadczenie życiowe (termin ten nie jest ściśle zdefiniowany). W doktrynie często zwraca się uwagę na różnicę jaka zachodzi pomiędzy *swobodną* oceną dowodów oraz *dowolną* oceną dowodów. Swobodna ocena dowodów nie jest oceną dowolną – sąd musi uzasadnić, dlaczego przyjmuje, że określony dowód (np. zeznanie świadka) jest niewiarygodny. Jeśli uzasadnienie takie nie pojawi się w orzeczeniu, jego brak może stanowić podstawę

¹⁴ Porównaj hasło „impartiality” w Stanfordzkiej Encyklopedii Filozofii: <https://plato.stanford.edu/entries/impartiality/>, dostęp 5.01.2017.

do wzruszenia wyroku¹⁵. Artykuł 7 stanowi jedno z podstawowych wyzwań dla ludzkiej racjonalności, a w konsekwencji możliwości wydawania sprawiedliwych wyroków – wszak żaden człowiek nie jest wszechwiedzący, żaden człowiek nie jest również całkowicie racjonalny, w tym sensie w jakim może wywieść dowolne wnioski ze zgromadzonych przesłanek. W odniesieniu do braków wiedzy sędziego KPK przewiduje instytucję biegłego – osoba taka posiada wiedzę specjalistyczną i na polecenie sądu przygotowuje opinię w kwestii, co do której sędzia dostrzega taką konieczność, wynikającą właśnie z jego niepełnej wiedzy na temat określonego zjawiska. Osobny problem stanowią błędy w rozumowaniu sędziego, w istocie – jak pokażemy dalej – w historii zdarzają się wyroki, opierające się na błędnym rozumowaniu.

Art. 40.

§ 1. Sędzia jest z mocy prawa wyłączony od udziału w sprawie, jeżeli:

1. sprawa dotyczy tego sędziego bezpośrednio,
2. jest małżonkiem strony lub pokrzywdzonego albo ich obrońcy, pełnomocnika lub przedstawiciela ustawowego albo pozostaje we wspólnym pożyciu z jedną z tych osób,
3. jest krewnym lub powinowatym w linii prostej, a w linii bocznej aż do stopnia pomiędzy dziećmi rodzeństwa osób wymienionych w pkt 2 albo jest związany z jedną z tych osób węzłem przysposobienia, opieki lub kurateli,
4. był świadkiem czynu, o który sprawa się toczy, albo w tej samej sprawie był przesłuchany w charakterze świadka lub występował jako biegły,
5. brał udział w sprawie jako prokurator, obrońca, pełnomocnik, przedstawiciel ustawowy strony, albo prowadził postępowanie przygotowawcze,
6. brał udział w wydaniu zaskarżonego orzeczenia lub wydał zaskarżone zarządzenie,
7. brał udział w wydaniu orzeczenia, które zostało uchylone,
8. (uchylony),
9. brał udział w wydaniu orzeczenia, co do którego wniesiono sprzeciw,
10. prowadził mediację.

§ 2. Powody wyłączenia trwają mimo ustania uzasadniającego je małżeństwa, wspólnego pożycia, przysposobienia, opieki lub kurateli.

§ 3. Sędzia, który brał udział w wydaniu orzeczenia objętego wnioskiem o wznowienie lub zaskarżonego w trybie kasacji, nie może orzekać co do tego wniosku lub tej kasacji.

Artykuł 40 KPK definiuje szereg okoliczności, które powodują, że sędzia nie może orzekać w danej sprawie. Analizując te przyczyny – np. wydawanie wyroku we własnej sprawie, bądź pozostawanie w bliskiej relacji rodzinnej z osobami, co do

¹⁵ <http://www.informacjaprawnicza.pl/Article,5104,22/>, dostęp 28.12.2016.

których toczy się postępowanie – można dojść do wniosku, że intencją ustawodawcy było m.in. wykluczenie sytuacji, w której można by podejrzewać, że wydanie sprawiedliwego wyroku mogłoby zostać zaburzone przez czynniki emocjonalne, bądź możliwość wywierania wpływu na sędziego. Wszak doświadczenie życiowe uczy, że w stosunku do członków własnej rodziny emocje (nie zawsze pozytywny) mogą istotnie wpływać na podejmowane decyzje. Podobnie możliwość pozaprocesowej artykulacji argumentów jednej ze strony, która jest wysoce prawdopodobna, jeśli sędzia jest spokrewniony z tą stroną, na zdecydowanie negatywny wpływ na sprawiedliwość. Sprawiedliwy wyrok nie może brać pod uwagę tego rodzaju okoliczności – powinien opierać się wyłącznie na dowodach przeprowadzonych w trakcie procesu.

Art. 41.

§ 1. Sędzia ulega wyłączeniu, jeżeli istnieje okoliczność tego rodzaju, że mogłaby wywołać uzasadnioną wątpliwość co do jego bezstronności w danej sprawie.

§ 2. Wniosek o wyłączenie sędziego, zgłoszony na podstawie § 1 po rozpoczęciu przewodu sądowego, pozostawia się bez rozpoznania, chyba że przyczyna wyłączenia powstała lub stała się stronie wiadoma dopiero po rozpoczęciu przewodu.

§ 1 artykułu 41 KPK kontynuuje zagadnienie sprawiedliwości sędziego – tym razem wskazuje jednak wprost na wątpliwość co do jego bezstronności, jako przyczynę wyłączenia w orzekaniu. Art. 40 oraz art. 41 różnią się pod tym względem, że art. 40 definiuje szereg szczególnych okoliczności, które wyłączają sędziego. Stwierdzenie ich zaistnienia nie powinno nastręczać problemu. Natomiast art. 41 odwołuje się do pojęcia bezstronności, jako ogólnego terminu, który w określonych okolicznościach podlega szczególnej interpretacji. Czy np. fakt uczęszczania dzieci sędziego i oskarżonego do jednego przedszkola byłby wystarczającą przesłanką, do wypełnienia okoliczności opisanych w artykule 41? Wydaje się, że sam ten fakt nie powinien stanowić takiej okoliczności, jednakże fakt ten uprawdopodobnia możliwość zajścia interakcji pomiędzy sędzią a oskarżonym, bądź też jego dziećmi, co już mogłoby zostać potraktowane jako wypełnienie tej przesłanki. Sędzia, będąc człowiekiem, czyli istotą społeczną, narażony jest na szereg tego rodzaju okoliczności, których jednak nie da się zamknąć w prostym wyliczeniu, jak to ma miejsce w artykule 40 KPK.

4. Warunki sprawiedliwego wyrokowania

Analizując przytoczone artykuły kodeksu karnego, można wskazać następujące warunki, niezbędne do wydania sprawiedliwego wyroku:

1. sędzia może opierać się wyłącznie na dowodach przeprowadzonych na rozprawie,

2. sędzia musi uwzględnić wszystkie przeprowadzone dowody, a dla dowodów, których nie uznał za wiarygodne musi wskazać argumentację leżącą u podstaw takiej decyzji,
3. sędzia musi posługiwać się poprawnymi metodami rozumowania,
4. sędzia musi uwzględniać stan wiedzy naukowej,
5. sędzia musi uwzględniać wskazania doświadczenia życiowego,
6. sędzia nie może opierać swojego wyroku na emocjach, lecz musi opierać się wyłącznie na racjonalnym namyśle.

Pytanie, które rodzi się w kontekście wymienionych cech, dotyczy zdolności człowieka do uczynienia zadość wszystkim tym warunkom.

Po pierwsze – sędzia może uwzględnić okoliczność, która podniesiona została na rozprawie, ale nie została uznana za dowód. Np. strona mogła zgłosić jako dowód prywatną opinią biegłego, podczas gdy proces karny wymaga, aby biegłego powołał sędzia. Sędzia mógł nie uwzględnić tego dowodu w toku postępowania, ale jednak zapoznał się z treścią tej opinii. Tezy przedstawione w opinii mogły zostać zapamiętane przez sędziego, przez co mogły wpłynąć na podjętą decyzję. Człowiek nie posiada bowiem zdolności do zapominania na żądanie – co może mieć istotny, choć nieuświadomiony wpływ na wydane orzeczenie.

W odniesieniu do drugiego warunku problem dotyczy ograniczeń kognitywnych człowieka. Pomimo tego, że zdarzają się ludzie, którzy potrafią zapamiętywać bardzo drobne szczegóły zdarzeń, to trudno oczekiwać od sędziów, że będą dysponowali pamięcią absolutną. Jednak przy bardzo skomplikowanych sprawach, w których przesłuchiwanym jest wielu świadków (np. sprawa Amber Gold¹⁶, w której poszkodowanych jest kilka tysięcy osób), bądź w których zgromadzono setki dowodów w postaci dokumentów (por. sprawa Enronu¹⁷), nie można oczekiwać, że sędzia będzie w stanie zapamiętać wszystkie szczegóły, które mogłyby mieć wpływ na wydawane orzeczenie.

Warunek trzeci wydaje się stosunkowo łatwy do spełnienia – przynajmniej jeśli weźmiemy pod uwagę zapatrywania starożytnych filozofów. Człowiek jest istotą racjonalną – jest to jedna z cech, która odróżnia nas od zwierząt. Tym niemniej wraz z rozwojem psychologii oraz kognitywistyki w XX wieku szybko okazało się, że ludzka racjonalność jest daleka od tego, jak przedstawiali ją filozofowie przez dziesięciolecia. Ograniczenia ludzkiego umysłu – związane z szybkością przetwarzania informacji oraz pojemnością pamięci, uniemożliwiają nam wyciąganie wszystkich logicznych wniosków ze zgromadzonych przesłanek. Ponadto człowiek podatny jest na błędy w rozumowaniu, w szczególności jeśli nie przeszedł odpowiedniego treningu np. w zakresie statystyki. Ma to swoje istotne konsekwencje dla możliwości realizacji postulatu racjonalności.

¹⁶<http://www.tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/sprawa-amber-gold-zostala-zlekcewazona-kolejne-przesluchanie,695753.html> dostęp 10.01.2017 r.

¹⁷ <http://edition.cnn.com/2013/07/02/us/enron-fast-facts/> dostęp 10.01.2017 r.

Jednym z najszczerzej znanych ograniczeń związanych z ludzkimi zdolnościami rozumowania jest tzw. „twierdzenie o czterech barwach”¹⁸. Twierdzenie to głosi, że wierzchołki grafu planarnego można „pokolorować” czterema kolorami, tak aby żadne dwa wierzchołki połączone krawędzią nie posiadały tego samego koloru. W sposób obrazowy można je przedstawić następująco: do pokolorowania dowolnej mapy, na której terytoria państw są spójne, wystarczą cztery kolory. Twierdzenie to zostało udowodnione przy pomocy programu komputerowego, który przeanalizował niemal 2000 przypadków szczególnych ułożeń wierzchołków grafu, do których udało się zredukować nieskończoną liczbę wszystkich map. Wykorzystanie komputera było niezbędne, gdyż człowiek nie jest w stanie przeprowadzić pewnych kroków dowodowych (nie narażając się przy tym na błąd).

Ograniczenia w stosowaniu zasad logicznego rozumowania, przejawiające się w trudności dowodzenia skomplikowanych twierdzeń matematycznych niewątpliwie stanowią wyzwanie dla ludzkiego umysłu. Czy jednak przekładają się one w jakiś sposób na możliwość wydawania niesprawiedliwych wyroków sądowych? Okazuje się że tak – jednym z najbardziej jaskrawych przypadków tego rodzaju jest historia holenderskiej pielęgniarki Luci de Berk¹⁹ skazanej na karę dożywotniego więzienia, a następnie oczyszczonej z zarzutów i zwolnionej z więzienia. Wyrok skazujący panią de Berk opierał się na niepoprawnym rozumowaniu statystycznym – prokurator oskarżył ją o zabójstwo kilku niemowlaków na podstawie analizy statystycznej, w której „prawdopodobieństwo przypadkowej koincydencji śmierci dziecka i obecności pani de Berk było znikome”. W istocie oskarżyciele oraz sąd zamiast sprawdzić czy prawdopodobieństwo warunkowe $P(N|S)$ – bycia niewinnym (N) pod warunkiem wystąpienia śmierci dzieci (S) jest niewiele większe od zera (dla skazania kogoś na karę dożywotniego więzienia powinno być bardzo niskie), skupili się na $P(S|N)$ – prawdopodobieństwie wystąpienia śmierci dzieci pod warunkiem bycia niewinnym. Wartość tego prawdopodobieństwa nie ma bezpośredniego znaczenia dla orzeczenia czyjejs winy. Wystarczy bowiem, żeby samo prawdopodobieństwo śmierci dzieci było niskie, aby wartość ta również była niska. Przykład ten pokazuje, że sędziowie nie zawsze posługują się poprawnymi zasadami myślenia i w konsekwencji mogą wydawać wyroki, które są rażąco niesprawiedliwe.

Obserwacja ta jest dość ściśle powiązana z czwartym wymogiem – dotyczącym uwzględniania szeroko rozumianej wiedzy naukowej. Zasadnicza różnica polega jednak na tym, że o ile w przypadku złożonych zagadnień specjalistycznych sędzia najczęściej powołuje jednego lub większą liczbę biegłych, o tyle w przypadku stosowania zasad poprawnego rozumowania raczej nie odczuwa takiej potrzeby (a być może wręcz awersję).

¹⁸ K. Appel, W. Haken, "Solution of the Four Color Map Problem", *Scientific American*, 237 (4), 1977, s. 108-121.

¹⁹ M. Buchanan, "The prosecutor's fallacy." *The New York Times* 16, 2007.

Wymóg piąty – dotyczący uwzględnienia wskazań doświadczeni życiowego – jest chyba najbardziej problematyczny, ponieważ wymyka się ścisłej definicji, a poza tym, wprowadza pierwiastek subiektywny do wydawanych orzeczeń. Nie ma wątpliwości co do tego, że doświadczenie życiowe różnych osób jest odmienne. Bipin Indurkha i Joanna Misztal-Radecka²⁰ wskazują przykład sędziego Alexa Kozinskiego, który orzekał w sprawie Pineta-Moreno. W uzasadnieniu swojego zdania odmiennego do wydanego wyroku dotyczącego możliwości umieszczenia nadajnika GPS bez zgody sądu w samochodzie zaparkowanym przed domem, ale nie na terenie posesji, argumentował on, że takie zachowanie służb państwowych jest nieakceptowalne – nawet jeśli mieści się w granicach literalnie interpretowanego prawa. Odwoływał się on do swojego doświadczenia życiowego w krajach totalitarnych, w których takie działania ze strony aparatu państwowego były powszechne (nie w sensie literalnym). Przykład ten pokazuje dość jasno, że indywidualne doświadczenie życiowe może mieć duży, a nawet decydujący wpływ na wydawane orzeczenia. W tym wypadku trudno jednak rozstrzygnąć, czy uwzględnienie tych czy innych doświadczeń prowadzi do wydawania bardziej, bądź mniej sprawiedliwych wyroków.

Ostatni wspomniany warunek jest również bardzo istotny z punktu widzenia sprawiedliwości. Wskazuje na to choćby przytoczony art. 40 KPK, który wyłącza z postępowania m.in. w przypadkach, w których w grę wchodzi relacje rodzinne. Można przypuszczać, że celem ustawodawcy było właśnie wyeliminowanie emocji w procesie orzekania, gdyż relacje rodzinne niewątpliwie wpływają na stosunek emocjonalny ludzi do siebie, a co za tym idzie – podważają możliwość wydania racjonalnego i obiektywnego wyroku. Jednakże wskazane w ustawie okoliczności wyłączenia sędziego nie eliminują wszelkich możliwych sytuacji, w których występuje ten problem. W istocie na co zwraca uwagę Damasio²¹, u osób u których uszkodzeniu uległ płat czołowy – np. Phinaes Gage oraz pacjent o pseudonimie Elliot – przetwarzanie emocji jest procesem niezbędnym do normalnego funkcjonowania w społeczeństwie. W przypadku obu tych osób ich zdolności racjonalnego przetwarzania informacji były zachowane, ale zostali oni pozbawieni możliwości odczuwania emocji. W obu przypadkach doprowadziło to do ich bardzo poważnych problemów społecznych. Damasio uważa nawet, że w przypadku Phinaesa Gage skutkiem tej dysfunkcji była jego przedwczesna śmierć.

Jak argumentuje Mellers i współpracownicy²² emocje odgrywają jednak niezmiernie istotną rolę w procesach rozumowania. Po pierwsze stanowią one sygnał – wykształcony

²⁰ B. Indurkha, J. Misztal-Radecka, „On Modeling Cognitive and Affective Factors in Legal Decision-making”, *Legal Knowledge and Information Systems*, IOS Press, 2015.

²¹ Porównaj: A. Damasio, *Descartes' Error*, New York, Grosset / Putnam, 1994.

²² B. Mellers, R. I. Erev, D. M. T. Fessler, Ch. K. Hemelrijk, R. Hertwig, K. N. Laland, K. R. Scherer, T. D. Seeley, R. Selten, Ph. E. Tetlock "Group Report: Effects of Emotions and Social Processes on Bounded Rationality" *Bounded rationality: The Adaptive Toolbox*, Cambridge, Massachusetts, 2001.

w drodze ewolucji – związane z podstawowymi zagrożeniami dla życia. Np. obrzydzenie jest reakcją obronną chroniącą człowieka przed spożyciem zepsutego jedzenia, które mogłoby przyczynić się do jego choroby lub śmierci. Strach przyczynia się do podejmowania szybszych oraz bardziej zdecydowanych działań w obronie własnego życia, np. ucieczce przed drapieżnikiem.

Po drugie zaś, emocje są niezmiernie istotne we wszystkich działaniach podejmowanych w kontekście społecznych. Mellers i współpracownicy analizują m.in. sytuacje, w których osoba bierze udział w grze, w której inna osoba decyduje jaką oboje otrzymają nagrodę. Jeśli ta osoba zgodzi się na zaproponowany podział, to obie otrzymują sumę pieniędzy zgodną z tym podziałem. Niemniej jednak podział w stosunku 99:1 rodzi uczucie niesprawiedliwości. Odmowa akceptacji takiego podziału – choć z sytuacyjnego i czysto racjonalnego punktu widzenia nie jest uzasadniona, może chronić ludzi przed pogorszeniem ich sytuacji w dłuższej perspektywie, jeśli godziłoby się zawsze na niesprawiedliwe działania innych osób.

W tym sensie emocje stanowią bardzo istotny element decydujący o adaptacji człowieka do środowiska – wykraczający poza czysto racjonalny namysł – w szczególności jeśli decyzja musi być podjęta w krótkim czasie. Jednakże w kontekście wydawania sprawiedliwego wyroku sądowego te same powody mogą stanowić przeszkodę we właściwym stosowaniu prawa. Nie bez przyczyny personifikacja sprawiedliwości – Temida – ma przesłonięte oczy. Wszak bodźce wzrokowe mogą wywoływać niezmiernie silne reakcje emocjonalne.

5. Pojęcie perfekcyjnie racjonalnego sędziego

Biorąc pod uwagę wszystkie te warunki, możemy dojść do wniosku, że ludzie nie stanowią zbyt dobrego materiału na to, żeby wydawać sprawiedliwe wyroki. Ograniczenia w prawidłowym rozumowaniu, ograniczenia w możliwości zdobywania wiedzy oraz istotny wpływ emocji na rozumowanie stanowią bardzo istotną przeszkodę. Sprawiedliwy sędzia zaś urzeczywistnia wszystkie wymienione przymioty określone w prawie. **Dlatego też sędzia, który charakteryzuje się perfekcyjną racjonalnością mógłby lepiej urzeczywistniać ideał sprawiedliwości.** Czy możliwe jest jednak by ludzcy sędziowie byli bardziej racjonalni?

Wydaje się, że człowiek zawsze będzie podatny na wymienione wcześniej niedoskonałości. Dlatego nadzieję dla bardziej sprawiedliwych wyroków stanowią systemy sztucznej inteligencji²³. Jeszcze niedawno wydawało się, że to człowiek góruje nad maszynami w racjonalności. Tym niemniej kilka wydarzeń ostatnich lat pokazuje, że ludzka wyłączność na inteligentne zachowania ulega coraz większej erozji.

²³ Systemy sztucznej inteligencji rozumiana są tutaj w sensie przedstawionym w pracy S. Russella i P. Norwiga *Artificial Intelligence. A modern Approach*, wydanie III, New Jersey, Prentice Hall, 2010, s. 1-5.

Pierwszym zwiastunem tego stanu rzeczy była przegrana w szachy arcymistrza Garego Kasparowa z systemem komputerowym stworzonym przez IBMa. Deep Blue pokonał Kasparowa w roku 1997.

Następnym kamieniem milowym na drodze do sztucznej inteligencji był triumf innego systemu stworzonego przez IBM – Watson wygrał epizod gry Jeopardy! polegającej na odgadywaniu pytań do odpowiedzi dotyczących zagadnień wiedzy ogólnej, np. biografii znanych osób, opisu popularnych miejscowości, itp. Przeciwnikami Watsona byli: Ken Jennings oraz Brad Rutter, którzy wcześniej mieli na koncie wiele zwycięstw w poprzednich edycjach tej gry. To osiągnięcie pokazało, że system komputerowy – przynajmniej w ograniczonym stopniu wymaganym przez dobrze zdefiniowaną grę – może posiadać kompetencję językową.

Ostatnie osiągnięcie, które również ma wpływ na to jak postrzegamy zdolności kognitywne komputerów dotyczy systemu AlphaGo – tym razem zbudowanego pod okiem firmy DeepMind (kupionej przez Google). W 2016 roku pokonał on w grze w Go wielokrotnego mistrza tej gry Lee Se-dola. Osiągnięcie to jest o tyle interesujące, że jeszcze niedawno czołowi badacze sztucznej inteligencji, np. Stuart Russell, sądzili – ze względu na dużą złożoność Go – że upłynie jeszcze wiele lat zanim sztuczny system pokona człowiek w tej grze. Co ciekawe wielu obserwatorów gry Lee Se-dola i AlphaGo uznało posunięcia tego drugiego za niezwykle kreatywne, a jego styl za „nieczłowiecki” lub „nadczłowiecki”.

Te dwa ostatnie osiągnięcia w dziedzinie sztucznej inteligencji są interesujące jeszcze z jednego powodu – w przeciwieństwie np. do systemu Deep Blue, który został zaprojektowany wyłącznie z myślą o grze w szachy, Watson oraz AlphaGo zostały zaprojektowane jako systemy ogólnego przeznaczenia. System Watson jest wykorzystywany obecnie do wspomagania lekarzy w procesie podejmowania decyzji dotyczących metod leczenia – ze względu na jego zdolności do precyzyjnego odnajdowania specyficznych informacji wśród tysięcy artykułów naukowych, które mogą być relewantne w danym przypadku chorobowym. Z kolei algorytm AlphaGo jest na tyle uniwersalny, że mógłby zostać zastosowany w dowolnej grze planszowej. Jedną z jego charakterystycznych cech jest to, że uczy się on najlepszej strategii rozgrywając tysiące gier z samym sobą.

Choć wymienione gry nie mają zbyt wiele wspólnego z procesami myślowymi, które prowadzą sędziów do wydawania wyroków, osiągnięcia sztucznej inteligencji w tym zakresie pokazują faktyczne granice ludzkiej racjonalności. Co więcej – jednym z najbardziej gorących tematów w zakresie badań nad sztuczną inteligencją jest przetwarzanie języka naturalnego. W ograniczonym zakresie system Watson posługiwał się algorytmami rozumienia języka, lecz ze względu na charakterystykę turnieju Jeopardy!, rozumienie to mogło być bardzo istotnie zredukowane. Natomiast argumentacja prawna oraz rozumowanie jakich podejmują się sędziowie wymaga o wiele większych zdolności kognitywnych. Tym niemniej – ze względu na charakterystykę prawa, które jest dziedziną wiedzy zdominowaną przez materiał tekstowy – doprowadzenie algorytmów

rozumienia języka do poziomu kompetencji ludzkiej – może wywołać bardzo istotną rewolucję w tej dziedzinie rzeczywistości. Przytoczone przykłady tryumfu maszyn nad człowiekiem pokazują, że zdobycie kompetencji językowej przez komputery może nastąpić już w niedalekiej przyszłości.

6. Racjonalność systemów sztucznej inteligencji

Jaki wpływ na sprawiedliwość miałyby zatem dopuszczenie systemów komputerowych do uczestnictwa w procesach sądowych? Odnosząc się do przedstawionych wcześniej cech perfekcyjnie racjonalnego sędziego:

1. W systemie komputerowym nie występuje problem uwzględniania informacji, które nie są dowodami – każdy fakt nie będący dowodem byłby usuwany ze zbioru dowodów podlegających ocenie przez system komputerowy. Zbiór dowodów mógłby być weryfikowany przez obie strony procesu. Co więcej – dzięki możliwości dokładnego prześledzenia sposobu rozumowania systemu komputerowego można by upewnić się, czy faktycznie żaden fakt tego rodzaju nie został uwzględniony, gdyż musiałby pojawić się w jakimś ciągu rozumowania.
2. Dla systemu komputerowego nie ma większej różnicy, czy przetwarza 10 czy 10 tys. faktów²⁴. Dlatego bardzo duża liczba dowodów nie wpływałaby na możliwość wydania orzeczenia, które uwzględniałaby je wszystkie. Co więcej system mógłby generować automatyczne uzasadnienie zarówno dla dowodów, które uznał za wiarygodne, jak i dla dowodów, które uznał za niewiarygodne.
3. Błędy w rozumowaniu systemów sztucznych mogą być całkowicie wykluczone, ponieważ reguły rozumowania – zarówno logicznego jak i statystycznego – można zaimplementować w postaci formalnej. Większym wyzwaniem jest natomiast określenie reguł interpretacji przepisów prawa, które wyłaniają się jedynie poprzez analizę orzeczeń sądowych. Jednakże, biorąc pod uwagę aktualne tendencje w zakresie uczenia maszynowego, zbiór orzeczeń sądowych stanowi bardzo dobry materiał, który pozwala na rozwiązanie tego problemu. Warunkiem powodzenia takiego przedsięwzięcia jest jednak to, że interpretacja przepisów prawa w wyrokach sądów jest spójna, co jednak często nie ma miejsca.
4. Uwzględnienie wiedzy naukowej jest większym wyzwaniem niż zastosowanie właściwych reguł wnioskowania, czy interpretacji przepisów. Wymaga bowiem formalizacji wiedzy szczegółowej, co jest zagadnieniem znacznie bardziej złożonym niż np. formalizacja logiki. Niemniej jednak systemy sztuczne mogłyby zostać wyposażone w wiedzę specjalistyczną, w dziedzinach które nadają się do formalizacji (np. zasady fizyki) i jednocześnie dostatecznie często są niezbędne do wydania orzeczeń sądowych.

²⁴ Liczba faktów ma wpływ na czas działania programu. Nie stanowi to jednak przeszkody dla wydawania wyroku, pod warunkiem, że zastosowane algorytmy mają odpowiednią (np. wielomianową) złożoność obliczeniową.

5. Warunek piąty polegający na uwzględnieniu doświadczenia życiowego jest chyba najtrudniejszym do spełnienia przez systemy sztuczne. Oczywiście w literalnym sensie nie może być odniesiony do systemów komputerowych, gdyż te ze swej natury nie żyją. Niemniej jednak pewna wiedza dotycząca tego co rozumiane jest przez doświadczenie życiowe wpływa wprost z uzasadnień wyroków. Tego rodzaju zdroworozsądkowe reguły mogłyby również zostać uwzględnione w procesie wydawania orzeczeń, co nie zmienia faktu, że pojęcie doświadczenia życiowego jest na tyle szerokie, że systemy sztuczne raczej nigdy w tym zakresie nie dorównają człowiekowi – właśnie ze względu na znaczeniową otwartość tego terminu.
6. Uwzględnienie ostatniego warunku jest również dość łatwe do osiągnięcia w systemach sztucznych. Choć istnieją metody symulowania stanów emocjonalnych – np. w automatycznych systemach konwersacyjnych, co przyczynia się do ulepszenia komunikacji pomiędzy człowiekiem a automatem – to system komputerowy pozbawiony specjalnego modułu odpowiedzialnego za przetwarzanie emocji nie będzie ich uwzględniał w procesie orzekania. Zatem wyeliminowanie emocji w systemie tego rodzaju jest po prostu decyzją projektową, która da się łatwo zrealizować.

Podsumowując przedstawioną analizę należy z dużym przekonaniem uznać, że orzeczenia sądowe wydawane przez systemy komputerowe mogłyby charakteryzować się znacznie większą racjonalnością. Czy jednak oznacza to automatycznie, że orzeczenia takie byłyby bardziej sprawiedliwe oraz czy – pod warunkiem osiągnięcia odpowiedniej kompetencji językowej – należałoby wyeliminować czynnik ludzki z procesu orzekania? Twierdzimy, że odpowiedź na oba postawione pytania jest przecząca.

7. Konkluzja

W odniesieniu do kwestii zależności między racjonalnością a sprawiedliwością należy zwrócić uwagę, na ograniczenia wynikające z nierealizowalności 5 warunku sprawiedliwości. Perfekcyjnie racjonalny sędzia, który jednak nie potrafiłby ocenić wiarygodności przedstawionych mu dowodów – w szczególności tych, które nie występują w bazie wiedzy, która została użyta do wytrenowania systemu, mógłby być jednak bardzo „głupi”. Oskarżony mógłby np. twierdzić, że nie posiada rąk, za pomocą których mógłby udusić ofiarę, na dowód czego przedstawiłby zdjęcie, na którym jego ręce są schowane w kieszeniach. Choć dla ludzi uzasadnienie tego rodzaju jest całkowicie absurdalne, system komputerowy, który nie posiadałby zakodowanej wiedzy na temat budowy ludzkiego ciała oraz wielu innych „zdraworozsądkowych” faktów, mógłby uznać taki „dowód” za wiarygodny i uniewinnić na jego podstawie oskarżonego. Oczywiście przedstawiony przykład jest dość skrajny, ale ilustruje on ogólny problem z formalizacją wiedzy zdroworozsądkowej – to co dla ludzi jest oczywiste, jest znacznie trudniejsze do zakodowania z użyciem formalnych reguł wnioskowania. Istnieje tylko

jeden system komputerowy – ontologia Cyc²⁵ – którego celem była formalizacja wiedzy zdroworozsądkowej na szeroką skalę. Pomimo trwających ponad 30 lat prac system ten nie został jeszcze ukończony i nie wiadomo, czy kiedykolwiek uda się go dokończyć. Ograniczenia związane z rozumowaniem zdroworozsądkowym są jednym z podstawowych powodów uniemożliwiających wdrożenie sztucznych systemów w procesie orzekania.

Istnieje jeszcze jeden dość istotny powód, dla którego operacja taka nie ziści się w najbliższej przyszłości. Są nim społeczne konsekwencje oddania tak istotnego zagadnienia jak wymierzanie sprawiedliwości we władanie maszynom. Pomimo tego, że wyroki takie mogłyby być doskonalsze pod wcześniej wymienionymi względami, ludzie odczuwają olbrzymi opór przed oddaniem władzy maszynom. Co więcej – jak pokazują wypadki z udziałem autonomicznych samochodów – pomimo tego, że systemy sztuczne powodują znacznie mniej kolizji, jakikolwiek wypadek z ich udziałem traktowany jest często jako całkowicie nieakceptowalny. Nie ma znaczenia to, że ludzie, np. poprzez brawurową jazdę samochodem doprowadzają do dziesiątek tysięcy wypadków drogowych. Istotne jest to, że system komputerowy, również może doprowadzić do wypadku. Nawet jeśli prawdopodobieństw wystąpienia wypadku jest wielokrotnie mniejsze, dla wielu ludzi stanowi coś nieakceptowalnego. Być może, kiedy rozwiązania tego rodzaju bardziej się spopularyzują, ludzie będą mieli większe zaufanie względem systemów sztucznej inteligencji, ale trudno przewidzieć czy i kiedy coś takiego się stanie.

Wnioski te nie przekreślają jednak możliwości zastosowania sztucznych systemów dla ulepszenia procesu orzekania. Najbardziej rozsądną wydaje się propozycja wyrażona przez Indurkhę i Misztal-Radecką²⁶, aby systemy komputerowe *wspomagały* sędziów, w procesie orzekania. Systemy tego rodzaju mogłyby być wykorzystywane do automatycznej oceny wydawanych orzeczeń. Dzięki zdolnościom do niezawodnego stosowania reguł rozumowania mogłyby one wskazywać na błędy w rozumowaniu sędziów. Mogłyby również wskazywać na odmienne od dominujących interpretacje istniejących przepisów. Mogłyby również wskazywać na dowody, które zostały pominięte w wydawanych orzeczeniach bez właściwego uzasadnienie. Systemy takie nie musiałyby być stosowane bezpośrednio przez sądy – co mogłyby być traktowane jako swoista ujma dla majestatu sędziego – ale mogłyby być wykorzystywane przez strony np. na etapie postępowania odwoławczego. W przypadku osiągnięcia odpowiedniej dojrzałości technologicznej, systemy takie mogłyby przyczynić się do bardziej jednolitego interpretowanie przepisów, a w konsekwencji wydawania bardziej sprawiedliwych i konsekwentnych orzeczeń sądowych.

²⁵ B. Lenat "CYC: A large-scale investment in knowledge infrastructure." *Communications of the ACM* 38.11 (1995): 33-38.

²⁶ B. Induhya, J. Misztal-Radecka, *op. cit.*

Literatura

- Appel, K., Haken, W., *Solution of the Four Color Map Problem*, Scientific American, **237** (4), 1977, pp. 108-121
- Bartula P., *Kara śmierci – powracający dylemat*, Kraków, 2007
- Damasio A., *Descartes' Error*, New York, Grosset / Putnam, 1994
- Enron fast facts, CNN library, <http://edition.cnn.com/2013/07/02/us/enron-fast-facts/> dostęp 10.01.2017 r.
- Buchanan M., *The prosecutor's fallacy*, The New York Times 16, 2007
- Fellbaum C., *WordNet*, Blackwell Publishing Ltd, 1998
- Indurkha B., Misztal-Radecka J., *On Modeling Cognitive and Affective Factors in Legal Decision-making*, Legal Knowledge and Information Systems, IOS Press, 2015
- Kuciel J., *Swobodna ocena dowodów*, Informacja prawnicza, <http://www.informacjaprawnicza.pl/Article,5104,22/>, dostęp 28.12.2016
- Lenat, B., *CYC: A large-scale investment in knowledge infrastructure*, Communications of the ACM 38.11 (1995): 33-38
- Mellers B., Erev R. I., Fessler D. M. T., Hemelrijk Ch. K., Hertwig R., Laland K. N., Scherer K. R., Seeley T. D., Selten R., Tetlock Ph. E., *Group Report: Effects of Emotions and Social Processes on Bounded Rationality*, Bounded rationality: The Adaptive Toolbox, Cambridge, Massachusetts, 2001
- Russella S., Norvig P., *Artificial Intelligence. A modern Approach*, wydanie III, New Jersey, Prentice Hall, 2010
- Słownik Języka Polskiego PWN, wersja on-line, <http://sjp.pwn.pl>, dostęp 3.01.2017
- Słowosieć, <http://plwordnet.pwr.wroc.pl/wordnet/>, dostęp 3.01.2017
- Smith A., *An Inquiry into the Nature and Causes of the Wealth of Nation*, Londyn, 1776, wydanie polskie: *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, przeł. Einfeld O., Wolff S., Warszawa, 2003
- von Mises L., *Human Action, a treatise on Economics*, Yale, 1949, wydanie polskie: *Ludzkie działanie, traktat o ekonomii*, przeł. Falkowski W., Warszawa, 2007
- "Sprawa Amber Gold została zlekceważona". Kolejne przesłuchania ws. Amber Gold, portal tvn24.pl, <http://www.tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/sprawa-amber-gold-zostala-zlekcewazona-kolejne-przesluchanie,695753.html> dostęp 10.01.2017 r.
- Stanfordzka encyklopedia filozofii, wersja on-line, <https://plato.stanford.edu/>, dostęp 5.01.2017
- Ward L. F., *Dynamic sociology; or, Applied social science as based upon statical sociology and the less complex sciences*, Nowy Jork, 1883
- Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. Kodeks postępowania karnego wraz z późniejszymi zmianami, Dziennik Ustaw z 2016 r. poz. 437

Analiza pojęcia perfekcyjnie racjonalnego sędziego w kontekście sztucznej inteligencji

W swoim referacie chciałbym poddać analizie pojęcie perfekcyjnie racjonalnego sędziego. System prawa kontynentalnego można poddać krytyce ze względu na jego podstawowe założenie, jakim jest racjonalność sędziów. Wydanie prawidłowego wyroku wymaga od sędziego przede wszystkim znajomości obowiązujących przepisów prawa, znajomości orzeczeń wydanych w sądach powszechnych oraz umiejętność logicznego wnioskowania. O ile znajomość samych przepisów w określonej dziedzinie prawa nie przekracza zdolności kognitywnych pojedynczego człowieka, o tyle umiejętność wyciągania wszelkich wniosków logicznych jest możliwa jedynie teoretycznie. Podobna sytuacja dotyczy orzeczeń – ich znajomość jest niezbędna w zakresie w jakim ustalają sposób interpretacji istniejących przepisów. Nie można jednak oczekiwać od człowieka, że zapozna się z wszelkimi orzeczeniami, czy nawet tymi, które w istotny sposób wpływają na sprawę, w której ma zostać wydany wyrok.

Perfekcyjnie racjonalny sędzia pozbawiony jest tych ograniczeń. W referacie przedstawię analizę tego pojęcia oraz jego związek ze sztuczną inteligencją. W szczególności postaram się wyjaśnić, czy przekroczenie lub rozszerzenie kognitywnych zdolności człowieka może sprawić, że wyroki będą bardziej sprawiedliwe.

Słowa kluczowe: filozofia prawa, sprawiedliwość, racjonalność, sztuczna inteligencja

Etyka a wolna wola pacjenta w kontrakcie Ulissesa

"Zgola nie wiem, co czynię! Zgola nie wiem, co mam zrobić!"
– To prawda, nie wątp jednakże, że jesteś czyniony!

Friedrich Nietzsche „Jutrzenka”

1. Wstęp

Niniejszy szkic jest próbą zabrania głosu w dyskusji na temat etycznej debaty wokół możliwości zastosowania instytucji znanej w piśmiennictwie anglosaskim jako *Ulysses contract*. Instytucja dotyczy szeroko rozumianej możliwości decydowania pacjenta o dalszym sposobie leczenia, nawet wbrew własnej woli w sytuacjach stanów ograniczonej świadomości. Celem pracy jest próba określenia etycznych podstaw do zastosowania tej instytucji w krajach europejskiego systemu kontynentalnego. Na temat wolności decyzyjności pacjenta w procesie leczenia zaczęto dyskutować w krajach anglosaskich w latach 60. XX wieku, ale dopiero kazus Karen Anne Quinlan zmienił podejście prawa do tej kwestii w roku 1976. Reguły dotyczące świadomej możliwości wyrażania zgody określa się jako *Advanced Medical Directives*, będące aktami prawnymi, dającymi pewne dyrektywy, kierunki działania w przyszłym planowaniu leczenia chorego w wybranych stanach szczególnych. Akty te powstały przede wszystkim z myślą rozwiązania problemu etycznego, jakim wciąż jest problem podejmowania decyzji, co do dalszego leczenia chorego, który ze względu na swój stan zdrowia, nie jest w stanie w sposób zupełnie pełny i świadomy wyrazić bądź nie, zgody na dalsze czynności lecznicze. Dotyczy to przede wszystkim osób z ilościowymi i jakościowymi zaburzeniami świadomości w tym np. demencji, stanu wegetatywnego, niepamięci – czyli pacjentów z brakiem podmiotowości rozumianej jako świadoma i wolna wola, w tym chorych psychiatrycznych, ale również instytucja rozważana jest w przypadku kobiet ciężarnych², dawstwa komórek, tkanek i narządów. Akty te w wielu krajach anglosaskich znane są jako *Living Will* lub *Durable Power of Attorney (DPOA)*³, *Declaration for Mental Health Treatment*. W pierwszej części pracy wyjaśniono istotę kontraktu Ulissesa, instytucji mało jeszcze znanej polskiej nauce

¹lukas129@poczta.onet.pl, Katedra Prawa Międzynarodowego Publicznego i Prawa Europejskiego, Wydział Prawa i Administracji, Uniwersytet Śląski w Katowicach

²Por. S.Nicola, *Maintaining a pregnancy following loss of capacity*. *Medical Law Review*, 2000, 6: 275-279.

³C. Johnstone, J. Liddle, *The Mental Capacity Act 2005, a new framework for the healthcare decision making*. *JournalMedicalEthics*, 33 (2): 94-97.

prawa i etyce, w drugiej części podjęto się wyjaśnienia istoty wolnej woli i jej wpływu na autonomię w decydowaniu o sobie samym. W kolejnej przeanalizowane wzajemne relacje, jakie mogą zachodzić na linii wolna wola a błąd w świadomości (poruszono problem nieświadomości i niewiedzy o świecie rzeczywistym). Czy rzeczywiście poziom wolnej woli jest akceptowalny na podjęcie decyzji o następczym jej pozbawieniu w chwili stanu chorobowego? Czy takie działanie mieszczące się w ramach autonomii pacjenta jest możliwe do realizacji ze względów etycznych? Teza pracy brzmi: Instytucja kontraktu Ulissesa budzi wątpliwości etyczne jej stosowania ze względu na możliwość zaistnienia błędu wykonawcy, przekreślając możliwość samostanowienia w dalszym etapie leczenia i niemożności jej odwołania w dowolnym momencie terapii. Jest to tym samym twardy paternalizm w najgorszej z możliwych postaci. Fakt ten ma przełożenie na negatywną ocenę etyczną zasadności stosowania tej instytucji. Pracę kończą krótkie wnioski będące reasumpcją wcześniejszych wywodów.

Chociaż instytucja kontraktu Ulissesa znajduje zastosowanie do wielu stanów klinicznych, autor pragnie swe uwagi odnieść przede wszystkim do chorych leczonych psychiatrycznie. Umowa Ulissesa wiąże się przede wszystkim z przymusem leczenia, który w Polsce przeznaczony jest jedynie dla enumeratywnie określonych sytuacji⁴.

2. Istota kontraktu Ulissesa

Kontrakt Ulissesa jest to nowe pojęcie, nie znane dotąd w polskim systemie prawa i doktrynie polskiego prawa, które bliższe jest kręgom kultury prawnej common law⁵. Instytucja ta jest stosowana przede wszystkim w krajach anglosaskich, z natury rzeczy znana jest lepiej w piśmiennictwie anglosaskim i tamtejszej jurysprudencji. Instytucja oparta o kontrakt Ulissesa nie jest dobrze znana w kręgach kultury europejskiego prawa kontynentalnego⁶. Kontrakt Ulissesa znajduje zastosowanie przede wszystkim w leczeniu chorych psychiatrycznych, a polega na zastosowaniu silnego paternalizmu, wbrew aktualnej woli pacjenta, który wcześniej zastrzegł taką sytuację w nieskrępowanym akcie woli⁷. Tłumaczenie instytucji znajdujemy w mitologii greckiej i *Odysei* Homera, gdyż Ulisses to inaczej Odyseusz. Kontrakt Ulissesa związany jest z historią wyprawy Odyseusza przez morza po zdobyciu Troi i syrenami⁸. Po wysłuchaniu porad Kirke, Odyseusz i jego towarzysze przygotowali się skutecznie na spotkanie z syre-

⁴ Por. Ustawa z dnia 19 sierpnia 1994 r. o ochronie zdrowia psychicznego (Dz.U. z 2016 poz. 546)

⁵ D.L. Patrick, *Measuring preferences for health state worse than death*. Medical Decision Making 14: 9-19.

⁶ Sieber J.E., Privacy and Confidentiality. Online Ehcs Center, National Academy of Engineering.

⁷ P. Łuków, *Zgoda na świadczenie zdrowotne i autonomia pacjenta*, [w:] Bioetyka, red. J. Różańska, W. Chańska, Warszawa 2013, s. 78-84.

⁸ Por. fragment *Odysei* Homera; „ty w kraj Syren zajedziesz, czarownic (...), szaleniec, kto się zbliży i Syren tych śpiew usłyszysz”.

nami. Po ostrzeżeniu, aby nie słuchał głosu syren, rozkazał swojej załodze, aby przywiązali go do masztu, przy czym zastrzegł, że w sytuacji, gdy będzie prosił o pomoc w rozwiązaniu go, mają pozostać głusi na jego prośby. Fragment ten możemy znaleźć u Homera: Lecz trzeba mię przywiązać k' masztowemu drzewu i spętać powrozami za nogi i ręce bym nie drgnął; lecz jeżeli owe więzy skreć lub zawołam: puszczajcie! – odmówcie posłuchu i mocniejszymi pętami skrepujcie, co duchu"⁹. Zakaz rozpętania z powrozów wbrew jego woli, dał podwaliny do stworzenia instytucji, która we współczesnym piśmiennictwie anglosaskim jest nazywana kontraktem Ulissesa, znajduje zastosowanie również w medycynie. Dotyczy sytuacji, w której chory świadomy swego stanu w pełni swego rozeznania decyduje się na wyłączenie swej decyzyjności w dalszych etapach terapii, co ma być kontynuowane nawet po zgłoszeniu sprzeciwu. Największe zastosowanie instytucja ta znajduje w psychiatrii, dotyczy zwłaszcza leczenia zaburzeń afektywnych i schizofrenii, jednak literatura donosi również o innych zastosowaniach, również w transplantologii. Innymi słowy istota kontraktu Ulissesa polega na założeniu, że w przyszłości pacjent będzie dążył do rezygnacji z leczenia, najczęściej na skutek niedogodności, z jakimi się ono wiąże. Pacjent – zakładając, że w przyszłości może domagać się zaprzestania leczenia, a wiedząc, iż leczenie jest dla niego niezbędne lub korzystne – zobowiązuje osoby leczące go, aby kontynuowały leczenie pomimo jego przyszłych ewentualnych dyspozycji o zaprzestanie leczenia. W doktrynie prawa istnieje wiele wątpliwości co do natury tej instytucji. Największą z nich jest charakter aktu woli pierwotnego i następczego pacjenta. Jak bowiem zróżnicować, który akt woli z psychologicznego punktu widzenia jest ważniejszy, ten pierwszy, czy ten drugi. Można powiedzieć, że kontrakt Ulissesa jest *suigeneris* rodzajem oświadczenia woli *pro futuro*, i moim zdaniem w takich kategoriach należy gorozważać. Ponieważ w Polsce *ex lege* nie zabrania, co prawda składania woli *pro futuro*, jednak tego rodzaju instytucje w polskim systemie prawa nie znajdują jeszcze racji bytu¹⁰. To rodzi z kolei problem ich prawidłowego stosowania w przypadku ewentualnych kolizji z prawem obcym. Drugi problem z kolei ogniskuje się na niemożności precyzyjnego ustalenia granic pomiędzy autonomią woli pacjenta i z drugiej strony paternalistycznym doń podejściem¹¹. Z jednej strony powszechnie przyjmuje się w medycynie ogólną zasadę autonomii woli pacjenta – jak zauważa T. Borowiec – stosowanie kontraktu Ulissesa bardzo łatwo

⁹Homer, *Odyseja*, Gdańsk 2000, s. 132-133.

¹⁰ Davis J.K., *How to justify enforcing a Ulysses contract when Ulysses is competent to refuse?*, Kennedy Institute of Ethics Journal, 2008, nr 18 (1), s. 87-106.

¹¹ Por. Borowiec T., *Kontrakt Ulissesa a zgoda na zabieg ksenotransplantologii*, [w:] Międzynarodowe standardy ochrony praw człowieka a doświadczenia Polski, red. J. Jaskiernia, K. Spryszak, Toruń 2016, s.269-278.

może doprowadzić do sytuacji naruszania prawa pacjenta do decydowaniu o własnym losie. Normy stanowiące o prawach pacjenta, będące jakby nie było pochodną praw człowieka, posiadają charakter z natury swej zasadniczy. Zgodnie bowiem z prezentowaną przez S. Tkacza teorią zintegrowanej koncepcji zasad prawa, wyróżniamy dwie kategorie zasad w systemie prawa. Pierwsza kategoria obejmuje tzw. milczące założenia systemu, natomiast ta druga obejmuje zasady, których charakter został ustalony w drodze konsensusu pomiędzy poszczególnymi uczestnikami dyskursu¹². W naszym wypadku milczącym założeniem systemu jest założenie jednego z modeli relacji lekarz-pacjent¹³. Należy w tym przypadku znając znaczenie samej normy tetycznej, o czym wspomina chociażby M. Ossowska. Wg niej norma obowiązuje wtedy i tylko wtedy, gdy jest to jedyna odpowiedź, którą można dać na pytanie – dlaczego? Z kolei wg Cz. Znamierskiego charakterystyka normy tetycznej ogniskuje się wokół stwierdzenia, że norma obowiązuje wtedy i tylko wtedy, gdy odpowiedź brzmi – bo właśnie tak powinno się czynić, że tak zostało przez kogoś postanowione. Zasadniczym problemem zastosowania kontraktu Ulissea w niektórych sytuacjach medycznych jest chociażby ocena możliwości odwrócenia sytuacji medycznej. Jeżeli bowiem nie będziemy mogli powrócić do stanu pierwotnego, to istota kontraktu Ulissea pozostanie niewypełniona¹⁴.

3. Istota wolnej woli a autonomia pacjenta

Mając na uwadze powyższe wywody, należy w pierwszej kolejności wyjaśnić, czym w swej istocie jest wolna wola. Wolna wola jest zdolnością, bez której podmiotowi nie można przypisać kreatywności, godności, odpowiedzialności moralnej i w końcu samej autonomii. Szczególnie dużo uwagi wolnej woli człowieka zwrócili Arystoteles, św. Augustyn, D. Hume i I. Kant. Hume odróżnia wolność samorzutności od wolności samotności. Związek jednak wolnej woli z autonomią jednostki i jej zdolnością do samostanowienia przedstawia po raz pierwszy dopiero I. Kant. Wg Kanta istota wolnej woli utożsamia się w możliwości kształtowania swej rzeczywistości w sposób niezależny od praw przyrody, które również niewątpliwie mają na nią wpływ, ale już w mniejszym zakresie. Obecnie uważa się, że procesy biologiczne, które współcześnie są nam dobrze znane, w istotny sposób determinują kształtowanie się naszej samoświadomości¹⁵. Przyjmuje się również, że istotą wolnej woli jest zdolność podmiotu do działania inaczej (*ability to do otherwise*). Współczesne nam teorie ogniskują się wokół samoświadomości

¹² D. Giesen, *The patient's right to know a comparative law perspective*, Med. Law 1993, nr 12, s. 553-565.

¹³ W doktrynie wymienia się modele paternalistyczny, oceny możliwości pacjenta, oparty na teorii konfliktu, modele partnerskie, w tym konsumerystyczne.

¹⁴ N. Puran, *Ulysses contracts: bound to treatment of free to choose?*, The York Scholar, 2005, nr 2, s. 42-51.

¹⁵ Por. <https://biolawgy.files.wordpress.com/2010/02/problem-wolnej-woli-z-perspektywy-nauk-biologicznych.pdf> (dostęp na dzień 13.11.2016 r.)

mości jako przyczyny i załączka wolnej woli. Do tego dobudowuje się liczne teorie psychologiczne (teoria psychonów, teoria weta¹⁶).

W uproszczeniu można wyróżnić cztery obszary poglądów dotyczących owej relacji (biorąc pod uwagę możliwość wolnej woli i prawdziwość fizycznego determinizmu): a) twardy determinizm (wolna wola niemożliwa oraz prawdziwy determinizm); b) kompatybilizm (możliwa wolna wola i prawdziwy determinizm); c) twardy inkompatybilizm (niemożliwa wolna wola oraz nieprawdziwy determinizm); d) libertarianizm (wolna wola możliwa oraz nieprawdziwy determinizm)¹⁷. Współcześnie uważa się za najbardziej aktualną definicję wolnej woli, tą podaną przez Roberta Kane'a; „jest ona zdolnością podmiotu do bycia ostatecznym sprawcą (twórcą) swoich własnych zamiarów i celów”¹⁸.

Wolną wolę należy zatem rozumieć na nasze potrzeby, jako „zdolność podmiotu do dokonywania wyborów, nie będąc ograniczonym (przymuszonym) przez żadne czynniki”¹⁹. Najbardziej minimalistyczną koncepcję wolności woli zaprezentował David Hume w swoim dziele „*Badania dotyczące rozumu ludzkiego*” (1739): Przez wolność możemy więc jedynie rozumieć możność działania lub niedziałania stosownie do determinacji woli, to jest: jeżeli chcemy pozostać w stanie spoczynku, możemy to uczynić, jeżeli chcemy poruszyć się, możemy i to uczynić. Zdaniem Hume'a „myślenie (...) jest czymś całkowicie pozawolnicjonalnym, do takiego, nie innego myślenia podmiot jest zniewolony przez tworzące ewidencje fakty. Proces myślenia jest całkowicie niezależny od naszej woli, która w najmniejszym stopniu nie może go kształtować. Krótko mówiąc zdanie Hume'a ten typ zależności woli od myślenia nie istnieje, co oznacza, że odtworzone z myśli sądy, są od woli podmiotu całkowicie niezależne”²⁰. Inaczej twierdzi Kartezjusz. W. Patryas stwierdza, powołując się na niego, że: „(...) każde przedstawienie z przeświadczeniem jest aktem woli podmiotu. Stąd też każdy sąd ma u swych podstaw oddziaływanie woli podmiotu, która może nam przyzwolić, ale może go też powstrzymać”. Inaczej mówiąc, zdaniem Kartezjusza, wola jest ustawicznym i nieodzownym kształtującym sądy podmiotu²¹.

Jak dodaje W. Patryas „stanowiący podstawę sądów proces myślowy zachodzi na skutek samorzutnej aktywności umysłu podmiotu. Przyznanie sądom centralnego

¹⁶Libet zaproponował jednak hipotezę, iż podmiot posiada „prawo weta” w stosunku do podjętej już decyzji o działaniu. To właśnie możliwość zgłoszenia weta w stosunku do takiej decyzji została przez niego utożsamiona z wolną wolą.

¹⁷Por. <http://www.obi.opoka.org.pl/olszewski/pdf/ProbaRekonstrukcji.pdf> (dostęp na dzień 12.10.2016 r.)

¹⁸R. Kane, *The Significance of Free Will*, Oxford 1998, s. 4.

¹⁹J. Bremer, „Czy wolna wola jest wolna?”, Kraków, WAM 2013.

²⁰D. Hume, *Traktat o naturze ludzkiej*, wersja elektroniczna dostępna na stronie (dostęp na dzień 13.12.2016 r.)

²¹Gut P., *Współczesna postać krytyki wolnej woli*, [w:] *Filozofia przyrody*, (red.) S. Janeczek, A. Starościec, D. Dąbek, J. Herda, Lublin 2013, s. 387.

miejsca w zbiorze uznawanych zdań stanowi więc przejaw swoistego intelektualizmu epistemicznego faworyzującego myślenie. Spróbujmy, zatem ustalić, jaki wpływ na uznawanie ma wola uznającego podmiotu”. Patryas wyróżnia dwa rodzaje uznania: kognitywne i akceptacyjne. W. Patryashołduje temu pierwszemu twierdząc, że chęć woli zakorzeniona w umyśle może mieć wpływ na kształtowanie wiedzy i jej realizacji w świecie rzeczywistym. Zatem wola pacjenta kształtuje przez konkretną wiedzę o świecie rzeczywistym, ten właśnie świat²². Można stwierdzić, że możliwe jest poszanowanie autonomii działania przy jednoczesnym ograniczeniu autonomii osoby. Jak stwierdził J. Locke „(...) każdy człowiek dysponuje własnością swojej osoby. Nikt nie ma do niej żadnego uprawnienia poza nim samym”²³. Element prawa naturalnego w postaci własnej osoby trzeba w sposób kategoryczny odróżnić od własności do dóbr osobistych, które również są nierozdzielnie zintegrowane z osobą²⁴. W ujęciu filozoficznym reasumując, autonomia to niezawisłość jakiejś dziedziny rzeczywistości lub działania od innej, a w szczególności – niezależność porządku praktycznego (wartości, obowiązków) od porządku teoretycznego (bytowego), człowieka od społeczeństwa lub instytucji, jednych instytucji od drugich²⁵.

4. Wolna wola a błąd w świadomości (problem nieświadomości i niewiedzy o świecie rzeczywistym)

W przypadku osób z zaburzeniami psychiatrycznymi należy liczyć się z możliwością błędu pacjenta skradającego kontrakt Ulissesa. W doktrynie prawa karnego hermeneutyka pojęcia błędu ogniskuje się na opisie filozoficznym. Jak podaje bowiem Ł. Pohl konsekwencje przepisania sprawcy czynu błędu rodzi konkretne konsekwencje²⁶. Szczegółowej typologii błędu podjął się w filozofii T. Kotarbiński²⁷. Kluczowymi pojęciami za pomocą, których można zdefiniować konstrukcję błędu jest świadomość i rzeczywistość. Odpowiedni stosunek tych dwóch kształtuje konkretną sytuację, jako prawidłową, czy obciążoną znamieniem błędu. Błędem, zatem można nazwać sytuację, w której powstanie mylne wyobrażenie rzeczywistości w świadomości sprawcy. Ta mylność może zostać ukształtowana na dwa sposoby²⁸. Po pierwsze

²²W. Patryas, *Interpretacja karnistyczna. Studium metodologiczne*, Poznań 1988.

²³J. Locke, *Dwa traktaty o rządzie*, tłum. Z. Rau, Warszawa 1992, s.181.

²⁴J. Zajdel, *Autonomia pacjenta w procesie leczenia pacjenta*, [w:] Meritum Prawo medyczne, red. J. Zajdel, Warszawa 2015, s. 41 i n.

²⁵S. Kamiński (red.), *Powszechna Encyklopedia Filozofii*, t. I, Lublin 2000, s. 432.

²⁶Ł. Pohl, *Błąd co do okoliczności stanowiącej znamię czynu zabronionego w polskim prawie karnym (zagadnienia ogólne)*, Poznań 2013. Por również idem, *Prawo karne. Wykład części ogólnej*, Warszawa 2013, s. 30.

²⁷T. Kotarbiński, *Błąd praktyczny i jego rodzaje* [w:] idem, *Sprawność i błąd*, Warszawa 1966 s. 122.

²⁸K. Paprzycka, *Pojęcie wiedzy*, [w:] Przewodnik po epistemologii, (red.) R. Ziemińska, Kraków 2013, s. 122.

przez zamianę pewnych elementów świata rzeczywistego w umyśle sprawny na inne, poprzez inne ich spostrzeganie, bądź przez pewne elementy dodatkowe powstałe w umyśle sprawcy, które w świecie realnym nie mają swego umocowania (w rzeczywistości nie istnieją). Te ostatnie w sposób mylny są utożsamiane na równi z urojeniami. J. Giezek skupia się na koncepcji mieszanej wspólnych dwóch elementów²⁹. Uważa, że do powstania błędu konieczne jest zaistnienie nie tylko braku odzwierciedlenia pewnych elementów rzeczywistości w świadomości odbiorcy, co jest niewystarczające, ale jeszcze ich mylne odzwierciedlenie w świadomości sprawcy. Zatem o błędzie możemy mówić dopiero, gdy oprócz typowego nieuświadomienia sobie obrazu rzeczywistości w umyśle, dodatkowo pojawia się jego mylne wyobrażenie³⁰.

Problem, jaki najczęściej jest podnoszony odnośnie instytucji kontraktu Ulissea skupia się na fakcie, że „z jakiś względów jednemu oświadczeniu woli (wcześniejszemu) mamy nadać większą moc niż drugiemu oświadczeniu woli (późniejszemu)”.³¹ Jak stwierdza słusznie T. Borowiec mamy do czynienia z sytuacją, gdzie konkurują ze sobą dwa sprzeczne oświadczenia woli, pomiędzy którymi trzeba wybrać. Proponuje się, aby dać pierwszeństwo autentycznej woli pacjenta, bardziej swobodnej decyzji, bądź bardziej racjonalnej decyzji. Pytanie jednak, na jakiej podstawie i przy użyciu jakich narzędzi stwierdzić, która jest tą „mocniejszą”. Tym samym rodzi się pytanie co oznacza, że decyzja jest bardziej racjonalna lub mocniejsza, czy końcu bardziej właściwa. Obie bowiem mogą być obarczone błędem, wynikającym ze złego odwzorowania obrazu rzeczywistości w umyśle chorego. To przecież, że decyzja wcześniejsza jest podejmowana już w okresie chorobowym w tym przypadku nie budzi wątpliwości, gdyż trudno wyobrazić sobie sytuację, w której osoba zdrowa zawiera taką umowę *pro futuro* na wszelki wypadek, gdyby miała zachorować na schizofrenię (raczej jest to okres *intervallum lucidum*, bądź remisji). Takie przypadki są rozważane raczej w sytuacji planowanej ciąży, dawstwa tkanek i narządów. Inna kwestia dotyczy sposobu zerwania kontaktu, co jest problematyczne wobec całkowitego wyłączenia woli decydowania pacjenta o sobie. W literaturze podaje się propozycje stosowania „słowa-hasła”, co zdaje się być rozwiązaniem dosyć wątpliwym³².

Inny problem dotyczy sytuacji, w której osoba składająca oświadczenie kontraktu posiada już zaburzenia psychiczne, które uznane za błąd, mogą być kwalifikowane jako

²⁹J. Giezek, *Kilka uwag o istocie błędu*, Acta Universitatis Wratislaviensis, Przegląd Prawa i Administracji 1985, t. XX, s. 115.

³⁰T. Kotarbiński, *Błąd praktyczny i jego rodzaje* [w:] idem, *Sprawność i błąd*, Warszawa 1966 s. 122.

³¹T. Borowiec, *Kontrakt...*, s. 271.

³²T. Walkner, *Ulysses contracts...*, op. cit., s. 375.

urojenia³³. Kluczowymi pojęciami za pomocą, których można zdefiniować konstrukcje błędu jest świadomość i rzeczywistość. Odpowiedni stosunek tych dwóch kształtuje konkretną sytuację, jako prawidłową czy obciążoną znamieniem błędu. Błędem, zatem można nazwać sytuację, w której powstanie mylne wyobrażenie rzeczywistości w świadomości sprawcy. Ta mylność może zostać ukształtowana na dwa sposoby. Po pierwsze przez zamianę pewnych elementów świata rzeczywistego w umyśle sprawny na inne poprzez inne ich spostrzeganie bądź przez pewne elementy dodatkowe powstałe w umyśle sprawcy, które w świecie realnym nie mają swego umocowania (w rzeczywistości nie istnieją). Te ostatnie w sposób mylny są utożsamiane na równi z urojeniami. J. Giezek skupia się na koncepcji mieszanej wspólnych dwóch elementów. Uważa, że do powstania błędu konieczne jest zaistnienie nie tylko braku odzwierciedlenia pewnych elementów rzeczywistości w świadomości odbiorcy, co jest niewystracające, ale jeszcze ich mylne odzwierciedlenie w świadomości sprawcy. Zatem o błędzie możemy mówić dopiero, gdy oprócz typowego nieuświadomiona sobie obrazu rzeczywistości w umyśle, dodatkowo pojawia się jego mylne wyobrażenie. Wyobrażenie jednak to jest zawarte w postaci przekonania, które wg sprawcy jest prawdziwe, a w rzeczywistości jest fałszywe. Przekonanie to wtedy wg sprawcy jest wiedza, wg klasycznej teorii wiedzy. Wg tej definicji bowiem, osoba a wie, że p, zawsze i tylko wtedy, gdy:

1. A jest przekonana, że p;
2. To, że p, jest prawdą;
3. Przekonanie a-y, że p, jest uzasadnione.

Sprawca wg tejże definicji istotnie posiada przekonanie o prawdzie, że p, jednak po weryfikacji ze światem rzeczywistym, okazuje się że nie jest to prawda uzasadniona, zatem w istocie nie posiada on tej wiedzy, tylko tak mu się wydaje. Na teorii składają się trzy warunki: przekonania, prawdziwości i uzasadnienia. Ten ostatni nie jest spełniony w przypadku błędu.

³³Wg psychiatrów urojenia to fałszywe przekonania pochodzenia chorobowego, które stanowią cechę innych przeżyć, a nie są przeżyciem odrębnym samym w sobie. Zatem najważniejsza cecha urojeń jest ich z założenia fałszywość i chorobowość. Fałszywość ma polegać na rozmięaniu się wyrażanych przekonań z przekonaniami otoczenia, przy niezwykle silnym przekonaniu o ich prawdziwości i oczywistości. Jak wskazuje A. Bilikiewicz żadnych z tych cech nie ma charakteru bezwładnego w przypadku urojeń, ale wszystkie z nich są decydujące przy różnicowaniu przekonań urojeniowych od nie urojeniowych. Mogą mieć charakter przeżyć, wspomnień, interpretacji, wyobrażeń. Można powiedzieć, iż z pewnością stanowią one fałszywy obraz rzeczywistości w umyśle odbiorcy. Abstrahując od ich rodzaju można wyróżnić urojenia proste, paranoiczne, oniryczne, odnoszące, oddziaływania, prześladowcze, wielkościowe, nihilistyczne. Nie ma to jedna większego znaczenia dla wpływu na powstanie błędu.

5. Dyskusja

Możliwość dokonania błędu podczas zawierania kontraktu przez pacjenta, w chwili poczytalności nie może zostać wykluczona. Błędna ocena świata zewnętrznego może okazać się fatalna w skutkach. Niemniej cele stojące u podstaw takiego a nie innego ukształtowania definicji w dyrektywach, należy uznać za uzasadniające ich treść oraz mieszczące się w zakresie, jaki został wyznaczony przez nauki medyczne.

Pomimo niewątpliwie szczytnej i doniosłej idei wyrażającej się w rozmaitych aktach prawa międzynarodowego i krajowego, instytucja kontraktu Ulissesza nie jest powszechnie akceptowana. Słuszność jednak tego stwierdzenia jest weryfikowana *a casu ad casum*, co implikuje konieczność zastosowania. Zwolennicy tej instytucji za naczelny argument podają ochronę bezpieczeństwa publicznego i ochronę reszty społeczeństwa przed niebezpiecznymi sprawcami – jest to *zatem sui generis* – środek zabezpieczający, będący pochodną przymusowego leczenia psychiatrycznego, z kolei przeciwnicy jako naczelny argument podają prymat autonomii woli pacjenta z chwili *intervallum lucidum*. Instytucja kontraktu Ulissesza budzi wątpliwości etyczne jej stosowania ze względu na możliwość zaistnienia błędu wykonawcy, przekreślając możliwość samostanowienia w dalszym etapie leczenia. Jest to tym samym twardy paternalizm w najgorszej z możliwych postaci. Jak wskazuje T. Borowiec „na gruncie prawa polskiego kontrakt Ulissesza w takiej postaci, w jakiej funkcjonuje w krajach anglosaskich byłby niedopuszczalny”. Przepisy nie zakazują wyrażania zgody na przyszłość (forma *pro futuro*), jednak związanie się kontraktem, który w przyszłości uniemożliwia jakąkolwiek decyzyjność, wyklucza taką możliwość³⁴. Ponadto autor ten stwierdza, że umowa ma charakter paternalistyczny. Moim zdaniem jest to najmocniejsza forma paternalizmu, jaka jest możliwa w medycynie, gdyż ogranicza swobodę wyboru pacjenta do zera, czyniąc go wyłącznie zależnym od lekarza, co doprowadza do wypaczenia jakiegokolwiek uczestnictwa pacjenta w procesie leczenia. Obecne regulacje przyjmują już za standard, aby nawet w stanach, gdy świadomość pacjenta ze względów chorobowych jest w znacznym stopniu ograniczona, pacjent mimo wszystko brał udział, nie tyle w podejmowaniu decyzji o dalszym leczeniu, co wyrażał w miarę możliwości opinie, jako jego uczestnik. Dotyczy to w szczególności chorych leczonych psychiatrycznie nowych kierunków, jakie zostały bądź zostaną wprowadzone w związku z ewolucją międzynarodowego prawa zdrowia psychicznego w świetle międzynarodowych instrumentów praw człowieka. W szczególności chodzi tutaj o Konwencję o prawach osób niepełnosprawnych³⁵. Coraz większą uwagę zwraca się

³⁴Por. ustawa z dnia 5 grudnia 1996 r. o zawodach lekarza i lekarza dentystry (Dz. U. 2015, 464) oraz ustawa o prawach pacjenta i Rzeczniku Praw Pacjenta (Dz. U. 2012, poz. 159 z późn. zm.)

³⁵Konwencja ONZ o prawach osób niepełnosprawnych z dnia 13 grudnia 2006 r., A/RES/61/106, tekst odstępnny na stronie:

http://www.unic.un.org.pl/dokumenty/Konwencja_Praw_Osob_Niepelnosprawnych.pdf (dostęp na dzień 12.01.2017 r.)

bowiem na sposób postępowania i proces leczniczy osób przebywających lub hospitalizowanych w szpitalach psychiatrycznych, czy domach pomocy społecznej. Wielokrotnie w tej materii wypowiedział się już Europejski Trybunał Praw Człowieka³⁶. Sugerowane jest wprowadzenie modelu *subsitedecision-making* i wprowadzenie możliwości samodzielnego decydowania przez osobę niepełnosprawną intelektualnie o swoich prawach i obowiązkach o charakterze prywatnoprawnym. Jest to również przedmiotem zainteresowania prawa międzynarodowego³⁷, szczególnie bliskiego autorowi. Postuluje się wprowadzenie instytucji nieważności względnej czynności dokonywanych przez takie osoby również w zakresie decydowania o dalszym leczeniu w procesie diagnostyczno-terapeutycznym. Najpełniej bowiem autonomia woli pacjenta powinna być respektowana w zakresie wyrażania zgody na dokonanie czynności medycznych, wydaje się celowe zachowanie konieczności uzyskania zgody sądu opiekuńczego w niektórych przypadkach. Szczególną uwagę należy zwrócić na prawa osób starszych w kontekście umieszczania ich w domach pomocy społecznej w związku z szeregiem aktów prawnych wprowadzonych na świecie, nie mających jednak jeszcze mocy powszechnie obowiązującej. Przy orzekaniu o ustanowieniu opiekuna sąd powinien rozważyć dwie przesłanki: medyczną (stan psychiczny osoby z zaburzeniami psychicznymi) oraz społeczną (ingerencję w swobodę podejmowania decyzji w życiu codziennym)³⁸. Żywy ponadto pozostaje problem wywierania pewnych nacisków przez bliskich i rodziny chorego sugerujących konieczności wdrożenia i zastosowania instrumentów instytucji ubezwłasnowolnienia³⁹. W szczególności

³⁶ Por. np. wyrok ETPCz z dnia 27 marca 2008 r., skarga nr 44009/05 w sprawie Shtukaturov v. Rosja, wyrok ETPCz z dnia 30 maja 2013 r., skarga nr 49069/11 w sprawie NataliyaMikhaylenko v. Ukraina, wyrok ETPCz z dnia 22 stycznia 2013 r., skarga nr 33117/02 w sprawie Lashin v. Rosja, wyrok ETPCz z dnia 14 lutego 2012 r., skarga nr 13469/06 w sprawie D.D. v. Litwa.

³⁷ Por. Konwencja o prawach osób niepełnosprawnych, przyjęta przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych w dniu 13 grudnia 2006 roku na mocy rezolucji nr 61/106, weszła w życie w dniu 3 maja 2008 r. polska podpisała Konwencję w dniu 30 marca 2007 roku oraz ratyfikowała w dniu 6 września 2012 roku (Dz. U. z 2012 poz. 1169). Ani Unia ani Polska nie ratyfikowały protokołu fakultatywnego do Konwencji, w którym przewidziana została możliwość złożenia skargi do Komitetu ds. Praw osób z niepełnosprawnościami. Konwencja została ratyfikowana przez Unie Europejską. Art. 12 KPON Państwa strony potwierdzają że osoby z niepełnosprawnościami mają prawo do uznania ich za podmioty prawa (ust. 1). Uznają, że osoby z niepełnosprawnościami mają zdolność prawną i zdolność do czynności prawnych (legalcapacity). Patrz również Rekomendacje Komitetu Ministrów Rady Europy nr R(99)4 w sprawie zasad dotyczących ochrony prawnej dorosłych niemogących samodzielnie prowadzić swoich spraw.

³⁸ Art. 19 §1 projektu kodeksu cywilnego – przesłanka ubezwłasnowolnienia jest to, że osoba nie jest w stanie trwale kierować swym postępowaniem, w skutek niedorozwoju umysłowego, zaburzeń psychicznych, w szczególności choroby psychicznej lub jeżeli z innych poważnych przyczyn stan zdrowia tej osoby uniemożliwia jej trwale kierowanie postępowaniem. Nie ma przesłanki wprost pijaństwo i narkomania zamiast tego jest „inne ważne powody”.

³⁹ Ł. B. Pilarz, *Prawa osób z niepełnosprawnością psychiczną*. Kongres Psychiatria Medforum, 9-11 grudzień 2015, Wisła

instytucja ubezwłasnowolnienia całkowitego, która wydaje się być najbliższa kontraktowi Ulissesa i tak budzi wątpliwości. W doktrynie i orzecznictwie jednolicie przyjmuje się, że celem tej instytucji jest dobro i ochrona interesów ubezwłasnowolnionego oraz dobro jego rodziny⁴⁰. Inni twierdzą, że jest to instrument wsparcia osób z niepełnosprawnością⁴¹. Ostatnimi czasy pojawiają się jednak wątpliwości, czy instytucja ubezwłasnowolnienia w aktualnym ujęciu wypełnia standardy konstytucyjne⁴². Obecna możliwość zastosowania instytucji w stosunku do osób chorych psychicznie spełniających jedną z przesłanek zawartych w ustawie, budzi coraz większe wątpliwości. Pojawiają się głosy o potrzebie pilnej nowelizacji instytucji i minimalizacji jej zastosowania. Obecnie wątpliwości dotyczą przewidywanych zmian dotyczących znacznego ograniczenia, a w niektórych przypadkach likwidacji instytucji ubezwłasnowolnienia częściowego i całkowitego chorych psychicznie. W polskim porządku prawnym instytucja kontraktu Ulissesa jest nieobecna. Nie znajdziemy zatem w aktach normatywnych przepisów, z których można by chociażby wyprowadzić podstawę prawną do jej stosowania. Niewątpliwie w pierwszej kolejności, jako postulat *de lege ferenda* można zaproponować zmiany w tym kierunku w Ustawie o zawodach lekarza i lekarza dentystry⁴³ i Kodeksie Etyki Lekarskiej⁴⁴. Art. 13 ust. 1 KEL statuuje, że obowiązkiem lekarza jest respektowanie prawa pacjenta do świadomego udziału w podejmowaniu podstawowych decyzji lekarskich dotyczących jego zdrowia. Dobro pacjenta przemawia wtedy za odstępstwem od zasady *voluntas aegroti suprema lex*. Dopuszczenie wyjątków od niej wymaga jednak rozsądnych i jasnych reguł prawnych tak, aby interwencja medyczna podejmowana dla dobra pacjenta nie oznaczała przymusu leczenia.

Jak stwierdza M. Żelichowski „Podstawowe odstępstwa od prawa pacjenta do wyrażenia zgody na interwencję medyczną regulują art. 32-35 ustawy o zawodach. Przewidują one następujące kategorie pacjentów niezdolnych do wyrażenia zgody: małoletnich, ubezwłasnowolnionych, niezdolnych do świadomego wyrażenia zgody”⁴⁵.

⁴⁰ Por. Postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 6 lipca 1967 roku, o sygn. I CR 28/67, OSNPG 1968, LEX nr 167623, Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 27 października 1976 roku, o sygn. II CR 387/76, OSNPG 1968, LEX nr 7864, Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 29 grudnia 1983 roku, o sygn. I CR 377/83, LEX nr 8582

⁴¹ Art. 19 §3 projektu kodeksu cywilnego przewiduje, że ubezwłasnowolnienie może się tylko dokonać w interesie osoby niepełnosprawnej. Zatem musi się tutaj pojawić przesłanka trwałej niezdolności do kierowania własnymi sprawami. Zmiana ta zdaniem Ulricha Ernsta nie utrudni, lecz ułatwi sądom wydanie ubezwłasnowolnień.

⁴² Wyrok Trybunału Konstytucyjnego z dnia 2007 r. o sygn. TK K28/05., OTK ZU 2007, nr 3A, poz. 24.

⁴³ Ustawa z dnia 5 grudnia 1996 r. o zawodach lekarza i lekarza dentystry (Dz.U. z 2015 poz. 464), dalej jako ustawa o zawodach.

⁴⁴ Kodeks Etyki Lekarskiej (dalej jako KEL), uchwała Nadzwyczajnego II Krajowego Zjazdu Lekarzy z 14 grudnia 1991 z późniejszymi zmianami.

⁴⁵ http://www.mp.pl/etyka/prawo_medyczne/7602,bez-zgody-pacjenta (dostęp na dzień 12.02.2017 r.)

W obecnym stanie prawnym oba akty prawne statuują zasadę autonomii woli pacjenta, jednak ustawodawca pomija milczenie wyrażanie woli na przyszłość. To z reszta jest jednym z powodów, iż Polska do tej pory nie jest w stanie sprostać wymogom Konwencji bioetycznej z Owiedo.

6. Wnioski

W opinii autora zastosowanie kontraktu Ulissea nie stwarza ryzyka naruszenia autonomii pacjenta i tym samym jego godności, chronionej konstytucyjnie, co do wybranej przez niego przyszłości terapeutycznej i leczniczej. Okazuje się jednak, że właśnie gwarancja takiego kontraktu zapewniłby autonomię woli pacjenta – co do wybranej przez niego przyszłości terapeutycznej i leczniczej – często wbrew woli lekarzy, niejednokrotnie uprawiających skrajny paternalizm.

Literatura

- Boratyńska M., *Wolny wybór. Gwarancje i granice prawa pacjenta do samodecydowania*, Warszawa 2012, s. 18-43
- Borowiec T., *Kontrakt Ulissea a zgoda na zabieg ksenotransplantologii*, [w:] *Międzynarodowe standardy ochrony praw człowieka a doświadczenia Polski*, red. J. Jaskiernia, K. Spryszak, Toruń 2016, s.269-278
- Cholbi M., *Suicide: The Philosophical Dimensions*, 130-132
- Patrick D. L., *Measuring preferences for health state worse than death*, *Medical Decision Making* 14: 9-19
- Davis J. K., *How to justify enforcing a Ulysses contract when Ulysses is competent to refuse?*, *Kennedy Institute of Ethics Journal*, 2008, nr 18 (1), s. 87-106
- Giesen D., *The patient's right to know a comparative law perspective*, *Med. Law* 1993, nr 12, s. 553-565
- Giezek J., *Kilka uwag o istocie błędu*, *Acta Universitatis Wratislaviensis, Przegląd Prawa i Administracji* 1985, t. XX, s. 115
- Gut P., *Współczesna postać krytyki wolnej woli*, [w:] *Filozofia przyrody*, (red.) S. Janeczek, A. Starościc, D. Dąbek, J. Herda, Lublin 2013
- Homer, *Odyseja*, Gdańsk 2000, s. 132-133
- Johnstone C., Liddle J., *The Mental Capacity Act 2005, a new framework for the healthcare decision making*, *Journal Medical Ethics*, 33 (2): 94-97
- Kamiński S. (red.), *Powszechna Encyklopedia Filozofii*, t. I, Lublin 2000, s. 432
- Kane R., *The Significance of Free Will*, Oxford 1998, s. 4
- Kotarbiński T., *Błąd praktyczny i jego rodzaje* [w:] idem, *Sprawność i błąd*, Warszawa 1966 s. 122

- Kotarbiński T., *Sprawność i błąd*, [w:] *Błąd praktyczny i jego rodzaje*, Warszawa 1966
- Kotarbiński T., *Wykłady z dziejów logiki*, [w:] *Spor o uniwersalia w średniowieczu*, Warszawa 1976
- Lande J., *Wykłady z filozofii prawa*, Warszawa 1959
- Locke J., *Dwa traktaty o rządzie*, tłum. Z. Rau, Warszawa 1992
- Łuków P., *Zgoda na świadczenie zdrowotne i autonomia pacjenta*, [w:] *Bioetyka*, red. Różańska J., Chańska W., Warszawa 2013, 78-84
- Nicola S., *Maintaining a pregnancy following loss of capacity*, *Medical Law Review*, 2000, 6:275-279
- Paprzycka K., *Pojęcie wiedzy*, [w:] *Przewodnik po epistemologii*, (red.) Ziemińska R., Kraków 2013, s. 122
- Patryas W., *Interpretacja karnistyczna. Studium metodologiczne*, Poznań 1988
- Piekarczyk S., *Prawa człowieka w Polsce. Wybrane, aktualne problemy instytucjonalne*, [w:] *Międzynarodowe standardy ochrony praw człowieka a doświadczenia Polski*, red. Jaskiernia J., Spryszak K., Toruń 2016
- Pohl Ł., *Błąd co do okoliczności stanowiącej znamię czynu zabronionego w polskim prawie karnym (zagadnienia ogólne)*, Poznań 2013
- Pohl Ł., *Prawo karne. Wykład części ogólnej*, Warszawa 2013, s. 30
- Puran N., *Ulysses contracts: bound to treatment of free to choose?*, *The York Scholar*, 2005, nr 2, s. 42-51
- Sopa D., *Aborcja jako wykonywanie wyroku śmierci czy też walka o prawo do godności i prywatności*, [w:] *Międzynarodowe standardy ochrony praw człowieka a doświadczenia Polski*, red. Jaskiernia J., Spryszak K., Toruń 2016
- Spelley R., *Reviving Ulysses contracts*, *Kennedy Institute of Ethics Journal*, 2003, s. 373-392
- Walkner T., *Ulysses contracts in medicine*, *Law and Philosophy*, 2012, vol. 31, nr 1, s. 77-98
- Zajadło J., *Po co prawnikom filozofia prawa?*, Warszawa-Kraków, 2012, s. 22
- Zajdel J., *Autonomia pacjenta w procesie leczenia pacjenta*, [w:] *Meritum Prawo medyczne*, (red.) Zajdel J., Warszawa 2015

Etyka a wolna wola pacjenta w kontrakcie Ulissea

Cel niniejszego szkicu ogniskuje się wokół próby określenia etycznych podstaw zastosowania instytucji zwanej kontraktem Ulissea. Instytucja znana dobrze w krajach anglosaskich dotyczy możliwości decydowania pacjenta dalszym sposobie leczenia, nawet wbrew własnej woli w sytuacji stanów ograniczonej świadomości. Praca przedstawia ogólny zarys instytucji i podstawy jej funkcjonowania w krajach anglosaskich (Wielka Brytania, Australia, USA, Kanada, Irlandia) ujęcie filozoficzne rozumienia wolnej woli oraz ocenę możliwości zastosowania tej instytucji w pozostałych krajach.

Słowa kluczowe: kontrakt Ulissea, wolna wola, świadomość decyzji

Dwa wyzwania dla holizmu semantycznego

1. Wstęp

W ramach poniższych rozważań podejmiemy się przedstawienia i ocenienia możliwych negatywnych konsekwencji holizmu semantycznego. Holizm jest stanowiskiem głoszącym, iż pewne zjawisko w swojej całości nie sprowadza się wyłącznie do prostej sumy swoich części. W konsekwencji zjawisko tego typu można adekwatnie ująć jedynie całościowo. W kontekście semantyki przez holizm rozumiemy najczęściej pogląd nakazujący traktować wszelkie znaczenia wyrażen języka jako współzależne. W naszych rozważaniach przeanalizujemy dwie grupy problemów, które najczęściej bywają utożsamiane z taką wizją semantyki. Pierwszy z nich nazwiemy problemem niestabilności znaczenia, wiąże się on z możliwością utrzymania identity znaczenia między podmiotami komunikacji w sytuacji holizmu semantycznego. Drugi nazwiemy problemem niekompatybilności i jest on związany z postulowaniem niemożliwości jednoczesnego obowiązywania holizmu z innymi własnościami języka, które postrzegane są jako konieczne i uniwersalne. Zanim jednak przejdziemy do analizy tych zagadnień rozważymy jakie argumenty przemawiają za holistycznym ujęciem znaczenia.

2. Droga do holizmu

W dalszych rozważaniach posłużymy się argumentacją Jerre'go Fodor'a i Ernesta Lepore'a pokazującą jak wyłania się holizm semantyczny². W zamyśle autorów argumentacja ta ma być pierwszym krokiem w wykazaniu, że nie ma żadnych powodów przemawiających za akceptacją holizmu semantycznego i wiele powodów, dla których należy go unikać. Naturalnym wydaje się uznać, że autorzy ci skłaniają się ku semantycznemu atomizmowi, mimo iż ich oficjalnym celem jest zwalczanie holizmu, a nie ustanowienie atomizmu. W dalszej części pracy argumentację tę będziemy nazywać argumentem z molekularyzmu.

¹pbalcerak@gmail.com, Instytut Filozofii, Wydział Socjologiczno-Historyczny, Uniwersytet Rzeszowski

²Zob. J. Fodor, E. Lepore, *Holism: A Shopper's Guide*, MA: Blackwell, Cambridge 1992, s. 22-25.

Rozpocznijmy od przyjęcia ostrożnego stanowiska dotyczącego molekularyzmu:

1. Posiadanie określonej treści jest własnością molekularną. Oznacza to, że wyrażenie W języka J znaczy to, co znaczy tylko, jeśli jakieś inne zdanie tego języka posiada takie, a nie inne znaczenie, jakie właśnie posiada.

Od bycia całkowicie holistycznym stanowisko to jest chronione przez przekonanie, że istnieją jakieś wyrażenia, których znaczenie w żaden sposób nie jest zależne od znaczenia W. Molekularysta zgadza się z twierdzeniem, że jeśli istnieje jakieś wyrażenie, które dzieli z inną osobą, to muszą istnieć jakieś inne wyrażenia, które mamy wspólne. Jednocześnie odrzuca stanowisko mówiące, że całość naszego języka musi być wspólna, jeśli mam posiadać jakiegokolwiek wspólne wyrażenie. W rzeczy samej tych wyrażen niezależnych od W może być znacznie więcej niż pozostałych. Jeśli tak jest, musi istnieć jakiś mechanizm pozwalający oddzielić zbiór tych wyrażen, od których znaczenie W zależy od tych, które są dla niego obojętne. Molekularysta odwoła się tu do rozróżnienia analityczne/syntetyczne. Dzielić jakieś wyrażenie oznacza akceptować wszystkie analityczne inferencje, w których to wyrażenie odgrywa rolę. Powszechnie uważa się jednak, że Quine³ całkowicie wyeliminował możliwość przeprowadzenia takiej dystynkcji. Dlatego jako drugą przesłankę możemy dołączyć:

2. Dla dowolnego wyrażenia nie ma sposobu rozróżnienia między tymi wyrażeniami, które wpływają na jego treść i tymi, które są dla niego obojętne.

Jeśli nie istnieje taka dystynkcja to w rzeczywistości nie ma sposobu przeprowadzenia tego podziału. Przynajmniej dla ludzkiego skończonego umysłu, gdyż wymagałoby to „ręcznego” posegregowania nieskończonej ilości wyrażen. Nawet jeśli przyjęlibyśmy, że znaczenie jednego wyrażenia jest zależne od niewielkiej liczby innych wyrażen, to dalej nie ma sposobu określenia tej grupy wyrażen innego niż sprawdzenie wszystkich możliwości, a tych dalej pozostaje nieskończenie wiele. Biorąc teraz pod uwagę (1) i (2) jednocześnie, należy dojść do wniosku, że każde wyrażenie jest przynajmniej częściowo istotne dla znaczenia W. Dlatego:

3. Posiadanie określonej treści jest własnością holistyczną.

Jeśli przyjmiemy (3), wtedy żadne wyrażenie dowolnego języka nie może posiadać takiego znaczenia, jakie właśnie posiada, jeśli znaczenie dowolnego innego wyrażenia tego języka byłoby inne.

³ Zob. W. V. O. Quine, *Z punktu widzenia logiki: dziesięć esejów logiczno-filozoficznych*, Fundacja Aletheia, Warszawa 2000, s. 35-75.

Argumentacja na rzecz tego przejścia może jednak okazać się błędna. Istnieją opinie, że jest ona rodzajem nieuczciwego wybiegu w argumentacji takiego, jak argument równi pochyłej (slipperslope), znanego z prowadzenia od prawdy do fałszu. Zaskakujące jest, że Fodor i Lepore wydają się podzielać tę opinię⁴. Jest to dziwne, gdyż dla swoich celów muszą oni traktować argumentację od molekularyzmu do holizmu jako słuszną. Ich ostatecznym celem jest bowiem użycie tej argumentacji, aby obalić semantykę ról pojęciowych i semantyczny molekularyzm. Jeśli semantyczny molekularyzm i odrzucenie podziału na analityczność i syntetyczność rzeczywiście prowadzą do holizmu semantycznego, to po wykazaniu, że holizm prowadzi do nieakceptowanych konsekwencji, musimy porzucić albo molekularyzm, albo argumentację przeciw podziałowi na analityczne i syntetyczne. Fodor i Lepore przyjmują, że Quine wiarygodnie wykazał niemożliwość przeprowadzania tego podziału, zakładają oni również, że większość przedstawicieli kognitywistyki i filozofów zgodziłaby się z nimi⁵.

Oznacza to, że w szerszym kontekście celem omawianego argumentu jest ustanowienie tezy mówiącej: Jeśli treść jest molekularna, to musi być holistyczna oraz wykazanie, że holizm semantyczny jest stanowiskiem całkowicie nierealistycznym. Pozbywając się holizmu i molekularyzmu pozostalibyśmy z jedną tylko opcją, atomizmem, za którym opowiadają się ci autorzy.

Ta pośrednia obrona atomizmu będzie jednak skuteczna tylko wtedy, jeśli argumentacja na rzecz wynikania holizmu z molekularyzmu jest poprawna. Nie może ona jednak taka być, jeśli jest rodzajem równi pochyłej. Szczęśliwie dla Fodora i Lepore'a są dobre powody, aby sądzić, że nie mamy tu do czynienia z tym zjawiskiem. Perry wskazuje, iż tego typu nieuczciwy wybieg w argumentacji składa się z dwóch elementów⁶. Procedury iteracyjnej, takiej jak dokładanie kolejnego źdźbła trawy na stos oraz reguły regulującej proces, najczęściej mówiącej, że dodanie kolejnego źdźbła nie uczyni stosem siana czegoś, co nim już nie jest. Problem z postrzeganiem naszego argumentu jako równi pochyłej jest taki, że nie występuje w nim żaden z tych składników.

Tymczasowo przyjmijmy, że argument ten jest prawidłowy i przyjrzyjmy się konsekwencjom jaki niesie ze sobą holizm semantyczny.

3. Problem niestabilności znaczenia

Koncepcja mocnej identyczności treści jest tym, co pozwala poszczególnym osobom dzielić niektóre przekonania bez konieczności dzielenia wszystkich przekonań. Mówiąc ogólniej, jest ona tym co pozwala „chwycić” treść bez posiadania konieczności dzielenia wszystkich przekonań i rozumowań. Jednakże jeśli znaczenia są holistycznie ustana-

⁴Zob. J. Fodor, E. Lepore, *Holism...*, s. 25-27.

⁵Zob. Tamże, s. 185-186.

⁶Zob. J. Perry, *Fodor and Lepore on Holism*, *Philosophical Studies*, 73 (1994), s. 130-131.

wiane, to wydaje się, że brak jest miejsca dla koncepcji mocnej idencyczności treści. Poniższe problemy są konsekwencjami tej właściwości holizmu semantycznego i konstytuują to, co do tej pory nazywaliśmy *problemem niestabilności znaczenia*.

3.1. Przekład

Obowiązywanie holizmu semantycznego niesie za sobą w konsekwencji holizm translacji. Holizm translacji ma natomiast taką konsekwencję, że dwa języki, które różnią się w swoich możliwościach opisywania świata muszą różnić się między sobą kompletnie. Oznacza to, że jeśli istnieje wyrażenie jednego języka, którego nie da się adekwatnie przełożyć na wyrażenie innego języka, to żadne wyrażenie tych języków nie może być między nimi przetłumaczone.

Wydaje się, że wiele par języków posiada wyrażenia, które nie dają się między nimi skutecznie przełożyć. Przykładem takiego słowa może być niemiecki termin „*Fernweh*”, wyrażający tęsknotę za miejscem, którego się nie zna. Najprawdopodobniej słowo to nie posiada odpowiednika w żadnym z języków europejskich. Niezależnie od tego, czy powyższe przykłady rzeczywiście reprezentują wyrażenia nieprzekładalne wydaje się, że współczesne języki muszą różnić się możliwościami opisu od języków antycznych. Rozważmy porównanie możliwości konceptualnych między antyczną greką a współczesnym językiem polskim. Ciężko jest sobie wyobrazić, że antyczna greka posiada możliwości wyrażania myśli związanych z treściami odnoszącymi się do aparatu pojęciowego nauki, które posiadają współczesne języki. Wydaje się wątpliwe, że greccy filozofowie potrafiliby wyrazić twierdzenie mówiące, że w układzie termodynamicznym izolowanym w dowolnym procesie entropia nigdy nie maleje. Jeśli to wyrażenie może być wyrażone w języku polskim ale, nie w antycznej grece, nie może ono być również przetłumaczone z jednego na drugi. Holizm translacji wymagałby wówczas aby, żadne wyrażenie któregośkolwiek z języków nie poddawało się przekładowi, konsekwencją czego byłby, fakt że żaden współczesny czytelnik starożytnych traktatów filozoficznych nie mógłby uchwycić treści, które próbował przekazać ich autor. Przy pewnych dodatkowych założeniach nie mógłby tego zrobić nawet, jeśli czytałby te teksty w oryginale.

3.2. Komunikacja

Holizm semantyczny zagraża nie tylko koncepcji przekładu między dwoma językami, ale powoduje on wątpliwości co do możliwości komunikacji interpersonalnej. Istnieje jedno bardzo popularne przekonanie zagrażające naszemu wyobrażeniu o komunikacji interpersonalnej. Przekonanie, o którym mowa przedstawia się następująco: Treść intencjonalna wyrażen języka publicznego zasadza się na intencjonalnej treści

wyrażeń idiolektu, czy języka mentalnego użytkownika. Pozostałe treści są indywidualistyczne.

Zgodnie z tą koncepcją wszystkie generalnie dostępne wyrażenia języka publicznego są wytworzone poprzez wyabstrahowanie ich znaczenia ze znaczenia egzemplarzy tych wyrażeń. Co więcej, sugeruje się, że znaczenie egzemplarzy tych wyrażeń należy postrzegać jako zbudowane na odpowiednio „zsynchronizowanych” stanach mentalnych. Przykładowo, nazwa „zając” posiada takie znaczenie jakie posiada, ponieważ właśnie to „myśli” większość użytkowników języka polskiego, konstruując zdanie zawierające to słowo. Będzie ono posiadać to, a nie inne znaczenie dla indywidualnego użytkownika języka, gdyż jest związane w jakiś sposób z pewnymi wyrażeniami mentalnymi posiadającymi odpowiednią treść. Można zapytać: Jak to jest, że wyrażenia mentalne posiadają pewne znaczenie? Odpowiedź może brzmieć, że wyrażenia mentalne odgrywają określoną rolę pojęciową w sposobie myślenia danej osoby, gdzie rola ta realizuje się w przyczynowym połączeniu danego wyrażenia z innymi, określonych pobudzeniach sensorycznych i pewnych reakcjach motorycznych. Skoro uważa się przeważnie, że pozostałe wyrażenia będą angażować całość słownika mentalnego użytkownika języka (jest tak, gdyż teorie tego typu uznają jakąś formę molekularyzmu i jednocześnie odrzucając możliwość podziału między analitycznymi i syntetycznymi składnikami znaczenia), to znaczenie takie musi być określane holistycznie. Czym jest w tej sytuacji dla jakiegoś wyrażenia języka publicznego mieć takie, a nie inne znaczenie? Jest to stan, w którym większość użytkowników języka wiąże egzemplarze danego typu z mentalnymi wyrażeniami, odgrywającymi właściwą rolę w systemie przekonań tego użytkownika. Znaczenia dla wyrażeń publicznych są w takim razie określane holistycznie na poziomie mentalnych egzemplarzy tych wyrażeń.

Biorąc pod uwagę to internalistyczne założenie oraz odrzucenie mentalistycznej wersji podziału na zdania analityczne i syntetyczne, znaczenia wydają się wyjątkowo niestabilnymi obiektami. Spowodowane jest to tym, że skoro rola jest określona holistycznie przez jej pozycję w sieci aktualnie utrzymywanych przekonań, to dwa wyrażenia mentalne mogą odgrywać tę samą rolę tylko jeśli spełnione są dwa warunki: a) są one powiązane z dokładnie tymi samymi pozostałymi wyrażeniami; b) są one powiązane z innymi wyrażeniami w ten sam sposób. Oznacza to, że różnica w sieci pojęć, przekonaniach, itp. musi skutkować różnicą w roli pojęciowej, co jest równoznaczne z różnicą w znaczeniu.

Konsekwencja tego stanu rzeczy jest taka, że skoro trudno jest wyobrazić sobie dwie osoby dzielące tą samą sieć pojęć, przekonania, itp., to równie trudno wyobrazić sobie dwóch ludzi chcących wyrazić dokładnie to samo znaczenie. Jeśli mamy rację w tej analizie, to nigdy nie może mieć miejsca coś takiego jak codzienna komunikacja, gdyż fenomen ten wydaje się wymagać interpersonalnej identyczności znaczenia. Aby móc skutecznie komunikować się z inną osobą, muszę nadać komunikat

w postaci jakiegoś wyrażenia, które to wyrażenie musi znaczyć to samo dla mnie co dla odbiorcy. Skrajną konsekwencją takiego stanowiska jest to, że skuteczna komunikacja między dwiema osobami jest wielce nieprawdopodobna.

Nie możemy założyć, że taka komunikacja jest całkiem niemożliwa, gdyż zawsze może zdarzyć się, iż pewne wyrażenie dla dwóch użytkowników języka jest określone przez wszystkie te same role pojęciowe. W takiej sytuacji komunikacja byłaby jednak możliwa. Jednakże taka komunikacja byłaby zjawiskiem raczej nudnym, gdyż rozmówcy ci nigdy nie mieliby okazji nie zgadzać się ze sobą. Przypuśćmy, że Piotr i Paweł nie zgadzają się co do prawdziwości zdania „Poruszanie się z prędkością większą niż prędkość światła jest niemożliwe”. Nieporozumienie to odpowiada różnicom w roli pojęciowej obiektów mentalnych połączonych z tym zdaniem. Jeśli jednak obiekty te będą miały inne role pojęciowe, będą również musiały mieć inne znaczenia. W takiej sytuacji coś, co wydaje się dyskusją w przypadku niezgody, w rzeczywistości nie może nią być, skoro znaczenia wyrażane przez Pawła różnią się od tych wyrażanych przez Piotra. Jeśli znaczenie jest rolą pojęciową i jest holistycznie określane, wtedy niezgoda jest zwyczajnie niemożliwa, jeśli rozmówcy mogą się w ogóle porozumieć.

3.3. Zmiana przekonań

Jeśli zgodzimy się z twierdzeniem, że rola pojęciowa może zmieniać się również dla pojedynczego użytkownika języka, wtedy holizm stoi przed poważniejszym problemem niż ten opisany w poprzednim podpunkcie. Okazuje się, iż nie tylko interpersonalna komunikacja jest niemożliwa, ale również intrapersonalna komunikacja czyli modyfikacja własnych przekonań. Jeśli ktoś akceptuje, że zdanie „Holizm semantyczny jest niemożliwy” jest prawdziwe, a następnie zmienia opinię i uznaje to zdanie za fałszywe, wszystkie role pojęciowe mentalistycznych wyrażen korespondujących do tego zdania muszą ulec zmianie (a razem z nimi znaczenie samego tego zdania dla tej osoby). Ponieważ znaczenie tego zdania uległo modyfikacji, można zapytać w jakim sensie przekonania danej osoby uległy zmianie?

Z punktu widzenia holizmu semantycznego należy odpowiedzieć, że zmianie podlegają wszystkie inne, istotne dla tego przekonania wyrażenia, składające się na zbiór przekonań tej osoby. Wszystkie istotne to przy naszym aktualnym rozumieniu holizmu semantycznego tyle samo co wszystkie istniejące. Jeśli jednak zmiana jednego przekonania powoduje zmianę wszystkich innych, to samo posiadanie przekonania musi zmieniać pozostałe przekonania. Jeśli jednak tamto przekonanie mogło być takie, a nie inne tylko dlatego, że w ten, a nie inny sposób wiązało się z pozostałymi przekonaniami, to nie może ono pozostać, jeśli tamte przekonania uległy zmianie. Paradoksalną, ale jak się wydaje konieczną konsekwencją takiego stanu rzeczy jest to, że posiadanie jakiegokolwiek przekonania powoduje niemożność jego posiadania.

3.4. Akwizycja języka

Jeśli powyżej przedstawiany obraz internalistycznego holizmu jest prawdziwy, to może mieć on radykalne konsekwencje dla naszego rozumienia tego, jak uzyskujemy nasze umiejętności językowe.

Wierzy się przeważnie, że nauka języka rozpoczyna się od opanowania pewnej podstawy, swoistego rdzenia języka, aby następnie powoli i stopniowo dodawać do tej podstawy kolejne elementy zwiększając swoje kompetencje językowe. Metaforą, którą można tu przedstawić jest dodawanie kolejnych, coraz bardziej wyspecjalizowanych narzędzi do warsztatu rzemieślnika. Kiedy do zasobów warsztatu dodaje się nowe narzędzie, to zwiększa zakres zadań, które mogą być tam wykonane. Oczywiście wszyscy jesteśmy w pewnym stopniu w sytuacji ucznia, nasza kompetencja językowa nieustannie się poszerza. Tylko całkowita izolacja od zewnętrznego świata mogłaby przerwać proces ciągłego poznawania i doskonalenia naszej wiedzy o języku.

Jednak te powszechne przekonania co do akwizycji języka są stawiane pod znakiem zapytania, jeśli zgodzimy się z konsekwencjami holizmu semantycznego. W tym spojrzeniu nie ma żadnego niezmiennego rdzenia znaczenia, który opiera się zmianom w organizacji systemu znaczeń podmiotu poznającego. Dodanie nowego elementu słownika bądź gramatyki z konieczności wpływa na funkcję wszystkich składników idiolektu danego osobnika. Ekspansja języka, którą sobie tu wyobrażamy nie polega wyłącznie na dodawaniu nowych metod wyrażenia znanych już komunikatów. Nie jest to po prostu uproszczona wersja złożonych wypowiedzi. Ekspansja ta, to rozwinięcie zasobów konceptualnych mówcy. Zasobów, które określają granice rzeczy możliwych w ogóle do pomyślenia. Należy tę ekspansję widzieć zatem jako poszerzającą zarówno możliwości ekspresji jak i poznawcze danego człowieka. Internalistyczny holizm wydaje się wymagać od nas, abyśmy uznali, że ta ekspansja nie jest jednak zwykłym osiągnięciem kolejnych możliwości, a całkowitą rewizją systemu znaczeń. Dodawanie nowego wyrażenia do słownika zmienia znaczenie wszystkich wcześniej znajdujących się tam wyrażen. Wcześniejsza metafora dodawania narzędzi do warsztatu nie jest więc adekwatna. Naszą sytuację znacznie lepiej opisałby model, kładący nacisk na zastępowanie raczej niż dodawanie i poszerzanie. Sytuacja ta pod tym względem przypomina różnice między kumulatywnym i rewolucyjnym modelem rozwoju wiedzy naukowej⁷. Można powiedzieć, że nasze kompetencje językowe rozwijają się poprzez rewolucje, a nie kumulacje.

⁷ Zob. T. Kuhn, *Struktura rewolucji naukowej*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1968, s. 167-184.

3.5. Psychologiczne wyjaśnienie

Tak zwana psychologia ludowa, a także scjentyście nastawione nauki kognitywistyczne, mogą ucierpieć z powodu holizmu semantycznego. Jeśli nie można wytworzyć żadnej sensownej koncepcji identyczności treści, to wszystkie próby odnalezienia reguł łączących stany mentalne z zachowaniami muszą być skazane na porażkę. Popularnym sposobem wytłumaczenia czyjegoś zachowania jest wskazanie na przekonania i pragnienia tej osoby, prowadzące do takiego, a nie innego zachowania. Przykładowo, tłumaczymy naszą wizytę w gabinecie lekarskim pragnieniem wyleczenia choroby i przekonaniem, że lekarz może nam pomóc⁸. Aby przewidywać i tłumaczyć zachowania innych ludzi, musimy dokonać generalizacji wcześniejszego tłumaczenia. Rezultatem będzie twierdzenie mówiące, że jeśli ktoś chce wyleczyć chorobę i wierzy, że lekarze potrafią to robić, to osoba ta odwiedzi lekarza. Generalizacja ta będzie działać tylko i wyłącznie, jeśli inni ludzie mogą posiadać przekonania takie jak „Lekarze potrafią poprawić samopoczucie” i „Pragnę lepiej się poczuć”. Jeśli jednak holizm jest słusznym stanowiskiem, wtedy przekonania wymagane przez tę generalizację będą zależeć od całości przekonań danej osoby. Generalizacja ta nie będzie mogła być zastosowana do dwóch osób, jeśli różnią się one przynajmniej jednym przekonaniem. Skoro jest praktycznie pewne, że żadne dwie osoby nie będą mogły dzielić wszystkich swoich przekonań, musimy zgodzić się z konsekwencją, że generalizacje tego typu będą działać dla najwyżej jednej osoby. Co więcej, skoro generalizacja ta jest zależna od tego jak funkcjonują pojęcia w niej zaangażowane, to jedyną osobą, dla której generalizacja ta będzie działać jest osoba ją proponująca. Konsekwencje te każą wątpić w praktyczność tego podejścia dla jakiegokolwiek nauki kognitywnej.

Michael Devitt zaproponował jeszcze ogólniejszy argument przeciwko eksplanacyjnej użyteczności holistycznych koncepcji⁹. Słuszność tego argumentu zagrażałaby nie tylko możliwości tłumaczenia akcji podmiotów poznających w holistycznych teoriach semantycznych, ale holizmowi w dowolnej innej jego formie. Podstawowe spostrzeżenie, na którym opiera się argument Devitta brzmi: Wyjaśnienia są tym lepsze im są ogólniejsze lub im bardziej są zdolne do poparcia generalizacji. W związku z tym w procesie teoretyzowania powinniśmy zawsze poszukiwać własności, które mogą być pomocne w procesie generalizacji. Holistyczne własności mają do siebie jednak to, że nie nadają się do spełnienia tego konkretnego kryterium. Przykładowo, przypisujemy treść, gdyż chcemy wytłumaczyć czyjeś zachowanie lub poznawać świat, jednak czynienie tego jest użyteczne i możliwe tylko, jeśli posiadamy odpo-

⁸ Pełne wytłumaczenie tego zjawiska wymagałoby zapewne odwołania do innych przekonań i pragnień, ale dla naszych potrzeb wystarczy taki uproszczony obraz.

⁹Zob. M. Devitt, *Coming to Our Senses: A Naturalistic Program for Semantic Localism*, Cambridge University Press, Cambridge 1996, s. 101-127.

wiednie generalizacje odnośnie tych treści. Jeśli jednak treści są niestabilne pomiędzy różnymi umysłami, wtedy takie generalizacje i opisy są zwyczajnie niemożliwe, w związku z czym nie ma sensu przypisywać jakiegokolwiek holistycznej treści.

Jeśli argument Devitta jest słuszny, musi on prowadzić do jednej z dwóch możliwości. Pierwsza jest taka, że należy poszukiwać wyłącznie atomicznych lub molekularnych znaczeń. Druga mówi, że jeśli wyłącznie holistyczne byty mogą być uznane za znaczenie, to nauki takie jak semantyka czy intencjonalna psychologia muszą zostać uznane za bezwartościowe. Biorąc pod uwagę związek między kategorią prawdy, a poznaniem i znaczeniem, konkluzja taka może mieć druzgoczące konsekwencje¹⁰. Siła tej konsekwencji będzie zależać od tego, czy fakt niemożności istnienia nauki o pewnym fenomenie jest wystarczającym powodem odrzucenia jego istnienia. Inaczej mówiąc, jeśli brak naukowego uzasadnienia jest wystarczającą podstawą do odrzucenia ontologicznej zasadności, to argument ten może być przekształcony w silne uzasadnienie tego, że własności semantyczne muszą być albo atomiczne, albo molekularne. Co więcej, jeśli zgodzimy się, że związek między nauką, a ontologią jest podstawowym założeniem każdej filozofii o naturalistycznym nastawieniu, to prowadzi to do wniosku, że każda holistyczna semantyka musi być teorią wewnątrznie niestabilną, gdyż taka holistyczna semantyka jest prostym rozwinięciem znaturalizowanej semantyki.

4. Problem niekompatybilności

Powyższe wyzwanie dla omawianych koncepcji znaczenia jest uwarunkowane zarówno holizmem rozważanej teorii jak i wewnętrzną niestabilnością holizmu. Fodor i Lepore proponują jeszcze jedno podejście, które nie jest w podobny sposób uwarunkowane. Autorzy ci postulują, że kompozycjonalność, holizm i odrzucenie podziału na zdania analityczne i syntetyczne tworzą niekompatybilną triadę. Jest to sytuacja kryzysowa dla omawianych semantyk, gdyż jak widzą to argumentatorzy holistyczna semantyka jest „przywiązana” do każdej z tych kategorii. Wcześniej rozważyliśmy jakie argumenty przemawiają za uznaniem holistycznej natury znaczenia, teraz przyjrzyjmy się kategorii kompozycjonalności, mającej być wewnątrznie niezgodną z holizmem.

4.1. Argumenty na rzecz kompozycjonalności

Kompozycjonalność, przypomnijmy, jest terminem używanym na określenie zjawiska polegającego na tym, że znaczenie złożonych wyrażeń jest funkcją między strukturą tego wyrażenia i znaczeniami składników tego wyrażenia. Zjawisko to daje się dostrzec szczególnie wyraźnie, kiedy nasza uwaga jest poświęcona użyciu języka w sposób dosłowny. Kiedy jednak przyjrzymy się użyciu języka w sposób niedo-

¹⁰Zob. C. Wright, *Realism, Meaning, and Truth*, Blackwell, Oxford 1987.

słowny, jak ma to miejsce w przypadku metafor, kompozycjonalność wydaje się zawodzić. Pozostawmy na razie ten problem i skupmy się na dosłownym użyciu języka. Po pierwsze dlatego, że właśnie takie użycie języka wydaje się stanowić rdzeń zainteresowań semantyk wszelkiego rodzaju. Po drugie, gdyż zawsze można posłużyć się argumentem mówiącym, że kompozycjonalność jest kategorią mającą swoje zastosowanie wyłącznie w sytuacji dosłownego użycia języka. Inaczej mówiąc, zjawiska takie jak metafory są niekompozycjonalne. Nie bez znaczenia jest również fakt, że problem ten zasługuje na poświęcenie mu uwagi w formie poważnych rozważań i w tym miejscu nie możemy pozwolić sobie na głębokie jego analizowanie.

Do czego może posłużyć nam ta kategoria? W ostatnich latach w filozofii języka wiele miejsca poświęcono omawianiu pewnych własności języka naturalnego. Teoretycy języka wyraźnie skupili się na takich zjawiskach jak *izomorficzność* (*isomorphism*) języka względem sądów, które wyrażają, *produktywność* (*productivity*) języka i *systematyczność* (*systematicity*)¹¹. Spora część zaufania, którym darzona jest kategoria kompozycjonalności bierze się ze sposobu w jaki pozwala ona wytłumaczyć wszystkie te zjawiska. Kompozycjonalność daje nam proste, eleganckie i jednocześnie wyjaśnienie tych trzech własności języka naturalnego. Przyjrzyjmy się bliżej tym własnościom.

Języki naturalne są *produktywne* w tym sensie, że każda osoba posługująca się jednym z nich będzie miała do swojej dyspozycji możliwość rozumienia i posługiwania się potencjalnie nieskończoną ilością wyrażeń¹², mimo swojej skończonej natury. Myśl taką wyraził między innymi Donald Davidson. Utrzymywał on, że nieograniczone możliwości mogą być wyrażone w skończonej postaci¹³. Ta interesująca własność wymaga dokładniejszego wyjaśnienia. Warte podkreślenia jest to, że użytkownik dowolnego języka naturalnego jest wyposażony w umiejętność zrozumienia nieskończonej ilości nowych wyrażeń. Wyrażeń, z którymi nie miał nigdy wcześniej styczności, w związku z czym nie mogły zostać wcześniej poznane.

Systematyczność jest koncepcją mówiącą, że dla każdego sądu, który może wyrazić język, będzie istnieć szereg innych wiążących się z tamtym wcześniejszym, które musi móc wyrazić. Przykładowo język, który potrafi wyrazić sąd „Polacy są Europejczykami” może wyrazić taki sąd jak „Europejczycy są Polakami”. Sądy te mogą być zarówno prawdziwe jak i fałszywe, ale zawsze będą ze sobą powiązane w pewien systematyczny sposób.

¹¹Zob. J. Fodor, E. Lepore, *Why Meaning (Probably) Isn't Conceptual Role*, *Mind and Language*, 6 (1991), s. 333-334.

¹² Oczywiście jeśli pominiemy kognitywne ograniczenia istot ludzkich. Chodzi o czysto potencjalną możliwość nie aktualną zdolność.

¹³Zob. D. Davidson, *Inquiries Into Truth and Interpretation*, Oxford University Press, New York 1984, s. 3-15.

Interesujące jest spostrzeżenie, iż jeśli *systematyczność* jest powszechną własnością języków naturalnych, to języki muszą być przynajmniej molekularnymi bytami. Jeśli okaże się, że każdy sąd jest powiązany z jakimś innym w systematyczny sposób, wtedy prawdziwa będzie następująca teza molekularyzmu: Zdanie wyraża pewien sąd wtedy i tylko wtedy kiedy istnieją inne zdania w tym języku wyrażające sądy systematycznie powiązane z tym wcześniejszym. Pozostaje jeszcze kwestia wytłumaczenia jak dokładnie należy rozumieć relacje *systematycznego powiązania*. Jedną z możliwości jest koncepcja mówiąca, że dwa sądy są ze sobą *systematycznie powiązane* w sytuacji, kiedy jeden może zostać uzyskany z drugiego poprzez przestawienie wyrazów składniowych tej samej kategorii. Zakłada to oczywiście wcześniejsze istnienie jakiegoś zbioru kategorii językowych. Kwestią podstawową będzie również pytanie czy istnieją sądy *systematycznie powiązane* ze sobą w inny sposób. Przykładowo, czy sąd „ludzie to ssaki” i sąd „ludzie to zwierzęta” są ze sobą w ten sposób powiązane, a jeśli tak, to na jakiej zasadzie? Mimo, że zagadnienie to dotyczy sądów, a nie zdań, wydaje się, iż przyjęcie pierwszej możliwości (rozumienie *systematycznego powiązania* jako wytworzenia zdania poprzez zamianę wyrazów o tej samej kategorii) powoduje konieczność uznania jakiejś formy podziału między zdaniami analitycznymi i syntetycznymi. Reakcją na drugą z możliwości jest wykazaniem zasadności podziału krytykowanego przez Quine’a. Jeśli problem ten okazałby się bardziej przystępny niż odpowiadająca mu wersja dotycząca zdań, to może być to dobry punkt startu do odparcia krytyki Quine’a

Należy również zauważyć, że twierdzenie mówiące, iż „Systematyczność jest(...) doskonale uniwersalną własnością języków naturalnych”¹⁴ stoi w opozycji do stanowiska semantycznego atomizmu, które to stanowisko utrzymują Fodor i Lepore¹⁵. Jak pokazaliśmy w poprzednim akapicie, utrzymywać, że język jest *systematyczny*, to tak jakby utrzymywać, iż ma on własność molekularyzmu. Wydaje się, że autorzy ci nie mogą jednocześnie uznawać *systematyzmu* i odrzucać molekularyzmu.

Izomorfizm jest własnością, którą język posiada wtedy, kiedy struktura zdania odzwierciedla strukturę sądu mu odpowiadającego. Jest to oczywiście bardzo ogólna charakterystyka, ale pewne jest, że leksykalne składniki zdania *S*, które wyraża sąd *p*, są również składnikami sądu *p*. Zakładając, że zdanie to nie jest zdaniem eliptycznym lub inną strukturą tego typu.

Wydaje się, że *produktywność*, *systematyczność* i *izomorficzność* rzeczywiście są właściwościami przynajmniej niektórych języków naturalnych. Fodor i Lepore stoją na stanowisku, że są to własności wspólne. Problem ten jest czysto empiryczny

¹⁴ „systematicity is a(...) perfectly universal feature of natural languages” J. Fodor, E. Lepore, „Why Meaning...”, s. 334.

¹⁵ Zob. Tamże, s. 342-343.

i w związku z tym nie możemy odpowiedzieć na niego w ramach tej pracy. Dla potrzeb dalszych rozważań przyjmujemy jednak stanowisko tych autorów. Wydaje się to jedynym sensownym rozwiązaniem, gdyż to właśnie ich argumenty rekonstruujemy i analizujemy.

Jednym z bardziej atrakcyjnych powodów akceptacji kompozycjonalności jest właśnie to, że kategoria ta dostarcza bardzo wygodnego i naturalnego wytłumaczenia dla omawianych własności języków naturalnych¹⁶. Jeszcze innym powodem może być fakt, że kompozycjonalność doskonale współgra z klasyczną koncepcją akwizycji języka. W koncepcji tej każdy dodatek do aktualnych zasobów językowych użytkownika poszerza to, co użytkownik ten potrafi wyrazić raczej niż zastępuje już istniejące struktury językowe. Rozumowanie stojące za tą koncepcją przebiega w następujący sposób: Poszerzam swoje możliwości wyrazu poprzez dodanie nowego elementu do mojego języka, gdyż mogę ten nowy element łączyć z już znanymi stosując reguły kompozycjonalności.

4.2. Fodora i Lepore'a krytyka holistycznej semantyki

Jak wynika z poprzedniego podpunktu istnieją dobre powody akceptacji kompozycjonalności. Fodor i Lepore argumentują jednak, że akceptacja tej kategorii musi pociągać za sobą odrzucenie argumentu z molekularyzmu¹⁷. Konsekwencja ta jest podstawą argumentu, który ukuli oni przeciw holistycznej semantyce. Strategia ich polega na wykazaniu, że holizm, kompozycjonalność i odrzucenie podziału analityczno-syntetyczne tworzą niekompatybilną trójkę, argumentacja przebiega dwustopniowo. Należy zaznaczyć, że argumentacja ich jest skonstruowana w ramach konkretnego rodzaju semantyki, zwanego semantyką ról pojęciowych. Tego typu semantyka utożsamia znaczenie wyrażenia z jego rolą w języku. Najpopularniejsza interpretacja takiej semantyki ma charakter inferencyjny. Przy tej interpretacji znaczeniem wyrażenia jest rola jaką wyrażenie to odgrywa we wszystkich inferencjach w jakich bierze udział. Argumentacja ta może jednak zostać zastosowana do dowolnej teorii holistycznego znaczenia.

Pierwsza część polega na wykazaniu, że znaczenie nie może być globalną rolą pojęciową (rola we wszystkich inferencjach w jakich wyrażenie bierze udział). Rozumowanie, które prezentują jest następujące: znaczenie jest kompozycjonalne, ale globalna rola pojęciowa już nie, więc nie mogą te kategorie być ze sobą utożsamiane. Nasza uwaga powinna skupić się na części rozumowania, która głosi, że globalna rola pojęciowa nie jest kompozycjonalna. Jeśli jest ona fałszywa i znaczenie pozostaje kompozycjonalne, to globalna rola pojęciowa wyrażenia takiego jak „brązowa krowa”

¹⁶ Przykładem mogą tu być autorzy tacy jak Davidson. Por. D. Davidson, dz. cyt., s. 17-36.

¹⁷ Zob. J. Fodor, E. Lepore, *Holism a shopper's...*, s. 174-186.

powinna być funkcją globalnej roli pojęciowej wyrażenia „brązowa” i „krowa” wziętych oddzielnie. Zdaniem autorów trudno wyobrazić sobie taką możliwość. Mogę na przykład wnioskować, że pewien obiekt będący „brązową krową” jest niebezpieczny pomimo tego, że odmawiam wywnioskowania tego samego z kategorii „brązowa” i „krowa” występujących samodzielnie¹⁸. Jeśli tak jest, to trudno jest uzasadnić jak globalna rola pojęciowa wyrażenia „brązowa krowa” może być funkcją globalnej roli pojęciowej jego wyrażen składniowych, w związku z tym, zakładając kompozycjonalność, znaczenie nie może być globalną rolą pojęciową.

W skrócie rozumowanie ich można przedstawić w trzech krokach: 1) znaczenie jest kompozycjonalne; 2) role inferencyjne (czy inaczej rozumiane holistyczne znaczenie) nie może być kompozycjonalne; 3) znaczenie nie może być rolą pojęciową (lub ogólniej znaczenie nie może być holistyczne).

Druga część dotyczy jedynej opcji jaka pozostaje dla omawianego typu semantyki, mówiącej, że znaczenie wyrażenia jest ukonstituowane przez niearbitralny podzbiór inferencji wiązanych z tym wyrażeniem. Utrzymywać, że podzbiór ten jest niearbitralny, to w rzeczywistości to samo co mówić, iż znaczenie tego wyrażenia należy identyfikować z jego rolą w analitycznych wnioskowaniach. Fodor i Lepore zwracają uwagę na dwa problemy związane z takim zabiegiem. Po pierwsze mamy do czynienia ze swego rodzaju cyrkularnością w przypadku rozważania znaczenia jako roli w analitycznych wnioskowaniach. Jest tak, ponieważ zakłada się, że wnioskowania takie będą uprawnione wyłącznie na mocy znaczeń terminów w nich występujących. Można próbować ominąć ten problem podając jakąś wersję niekołowego ujęcia analityczności. Przykładowo Boghossian zauważył, że identyfikowanie roli pojęciowej z rolą w analitycznych wnioskowaniach nie jest z konieczności błędnym kołem. Uważa on, że tezę utożsamiającą rolę pojęciową z analitycznym wnioskowaniem można rozumieć dwojako. Z jednej strony można identyfikować rolę pojęciową z analitycznymi inferencjami, z drugiej z rolą w inferencjach, które posiadają własność W, gdzie ta własność jest z konieczności równoważna własności bycia analitycznym. Pierwsza możliwość jest cyrkularna, ale druga wydaje się już taka nie być¹⁹. Kwestia bycia z konieczności równoważnym jest tu po prostu kwestią koegzystowania i nie ma powodu sądzić, że relacja ta zakłada analityczność²⁰. Jeśli jednak konkretna teoria semantyczna będzie korzystać z tej drugiej możliwości, to dalej stoimy przed jeszcze jednym problemem. Identyfikowanie roli pojęciowej z rolą w analitycznych wnioskowaniach zakłada zaakceptowanie jakiegoś rozróżnienia analityczne-syntetyczne,

¹⁸Zob. J. Fodor, E. Lepore, „Why meaning...”, s. 235-237.

¹⁹Zob. P. Boghossian, *Does an Inferential Role Semantics Rest Upon a Mistake?*, *Mind and Language*, 8 (1993), s. 29-31.

²⁰ Przykładam koniecznego koegzystowania może być „posiadanie trzech kątów” i „bycie figurą zamkniętą o trzech bokach”.

jednak Fodor i Lepore wątpią w możliwość takiego rozróżnienia, co w efekcie oznacza, że znaczenie nie może być rolą w analitycznych wnioskowaniach.

Ponieważ globalna rola pojęciowa i rola w analitycznych inferencjach to jedyne możliwości dla holistycznej semantyki, konkluzją powyższych rozważań musi być wniosek, że ten rodzaj semantyki zawodzi nadzieje w nim pokładane. Czyli jeśli kompozycjonalność jest powszechną własnością, ale nie ma podziału analityczno-syntetyczne, to semantyka ta jest niemożliwa. Ponieważ większość teoretyków omawianych semantyk akceptuje zarówno kompozycjonalność, jak i odrzucenie podziału między zdaniami syntetycznymi i analitycznymi oraz oba te stanowiska są lepiej uzasadnione niż holizm semantyczny, to jedynie odrzucenie jego wydaje się najrozsądniejszym wyjściem.

Fodor i Lepore uważają nawet, że powyższe rozważania są wystarczającym uzasadnieniem niesłuszności argumentu z molekularyzmu²¹. Jest tak, gdyż podział analityczno-syntetyczne może być albo słuszny, albo nie. Jeśli jest słuszny, to druga przesłanka argumentu autorów jest fałszywa, ponieważ mówi ona o odrzuceniu tego podziału. W odwrotnej sytuacji druga przesłanka pozostawałaby prawdziwa, ale przyjmując powyższe rozumowanie i kompozycjonalność, musimy odrzucić pierwszą przesłankę. W obu przypadkach argument ten posiada przynajmniej jedną fałszywą przesłankę, co pociąga za sobą jego niesłuszność.

Można zapytać: Czy kompozycjonalność rzeczywiście jest niekompatybilna z samym holizmem, czy może wyłącznie z pewnymi argumentami na jego rzecz? Jeśli znaczenie każdego wyrażenia pewnego języka jest zależne od znaczenia wszystkich innych wyrażeń tego języka, to czy jest w ogóle możliwe, żeby znaczenie złożonych wyrażeń było determinowane przez jego strukturę i znaczenie jego wyrażeń składniowych? Przyjrzyjmy się jednemu z powodów, by sądzić, że taka możliwość jest wykluczona. Jeśli znaczenie wyrażenia jest zależne od znaczenia wszystkich innych wyrażeń tego samego języka, to należy przyjąć, że zdania, których to wyrażenie jest składnikiem, również wpływają na jego znaczenie. Jednak jak wtedy jest możliwe, że znaczenie tych zdań jest determinowane przez znaczenie jego wyrażeń składniowych, skoro same one są przynajmniej częściowo determinowane przez znaczenie tego zdania? Wydaje się to przykładem wzajemnej determinacji, która jest ciężka do zaakceptowania.

Fodor i Lepore uznają za pewne, że w powyższej sytuacji należy zrezygnować z holizmu semantycznego, ponieważ ten jest wielokrotnie mniej wiarygodny niż kompozycjonalność. Dlaczego jednak reprezentują takie przekonanie? Block skutecznie wykazał, że ich powody związane są z niechęcią do uznania zdań takich jak „Brazowe krowy są niebezpieczne” za analityczne, za każdym razem, kiedy są one uznane za prawdziwe. Co byłoby konsekwencją przyjęcia tego typu semantyki. Jednocześnie

²¹Zob. J. Fodor, E. Lepore, „Why Meaning...”, s. 340.

jedynym powodem, dla którego mogliby uznać to za kłopotliwe jest to, że uczynienie tak, sprawiłoby praktycznie niemożliwym sensowny opis zjawisk takich jak komunikacja, zmiana opinii, itp.²² Innymi słowy u podstaw odrzucenia holizmu przez tych autorów znajduje się nie co innego jak problem niestabilności, a nie samodzielny problem niezgodności pewnych kategorii ze sobą.

5. Podsumowanie

Nasze rozważania rozpoczęliśmy od przedstawienia argumentu przemawiającego za holistyczną naturą języka. Argument ten rozpoczyna się od przyjęcia molekularnej natury znaczenia. Następnym krokiem jest przyjęcie Quine'a krytyki podziału między tym co analityczne i syntetyczne w wypowiedzi. Konsekwencją czego jest niemożliwość rozróżnienia tych wyrażzeń, które wpływają na znaczenie rozważanego wyrażenia i tych które są dla niego obojętne. Można dostrzec, że wraz z odrzuceniem podziału analityczne-syntetyczne każda sytuacja molekularności w języku będzie musiała przekształcić się w holizm. W rezultacie jedyne stanowiska, które są prawdopodobne to holizm i atomizm semantyczny. Z tego powodu następnym krokiem naszych rozważań było przeanalizowanie wad holizmu semantycznego.

Pierwsza grupa przedstawionych problemów została przez nas ujęta pod wspólną nazwą niestabilności znaczenia. Problemy te wynikają z niemożliwości zachowania identyczności, czy nawet wystarczającego podobieństwa treści, w sytuacji holizmu, aby zagwarantować zjawiska związane z komunikacją językową, zmianą przekonań, itp. Drugie wyzwanie dla holizmu zostało przez nas nazwane problemem niekompatybilności. Problem ten wynika z założenia, że istnieje pewna szczególnie istotna własność języka, która to własność jest jednocześnie niekompatybilna z holizmem semantycznym. Własność ta to kompozycjonalność. Fodor i Lepore przekonują, że czymkolwiek znaczenie jest, jeśli zjawisko to ma holistyczny charakter nie może ono być kompozycjonalne. Wydaje się jednak, że problem ten sprowadza się do wcześniejszego problemu niestabilności znaczenia. Holistyczne znaczenie nie może być kompozycjonalne gdyż jest niestabilne. Niestabilności tej nie daje się przezwyciężyć z powodu braku funkcjonującego podziału między tym co analityczne, a tym co syntetyczne.

Musimy dojść do ostatecznego wniosku, że holizmowi semantycznemu zagrażają jedynie problemy związane z pierwszą grupą problemów. W filozofii języka istnieje szereg propozycji rozwiązania tego problemu. Jednakże analiza ich wykracza poza ramy tej pracy i nie będzie tu podejmowana.

²²Zob. N. Block, *Holism*, „*Holism, hyper-analyticity and hyper-compositionality*”, *Mind and Language*, 3 (1993), s. 3-11.

Literatura

- Block N., *Holism*, „*Holism, hyper-analyticity and hyper-compositionality*”, *Mind and Language*, 3 (1993), s. 1-27
- Boghossian P., *Does an Inferential Role Semantics Rest Upon a Mistake?*, *Mind and Language*, 8 (1993), s. 27-40
- Davidson D., *Inquiries Into Truth and Interpretation*, Oxford University Press, New York 1984
- Devitt M., *Coming to Our Senses: A Naturalistic Program for Semantic Localism*, Cambridge University Press, Cambridge 1996
- Fodor J., Lepore E., *Holism: A Shopper's Guide*, MA: Blackwell, Cambridge 1992
- Fodor J., Lepore E., *Why Meaning (Probably) Isn't Conceptual Role*, *Mind and Language*, 6 (1991), s. 328-343
- Kuhn T., *Struktura rewolucji naukowej*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1968
- Perry J., *Fodor and Lepore on Holism*, *Philosophical Studies*, 73 (1994), s. 123-138
- Quine W. V. O., *Z punktu widzenia logiki: dziesięć esejów logiczno-filozoficznych*, Fundacja Aletheia, Warszawa 2000
- Wright C., *Realism, Meaning, and Truth*, Blackwell, Oxford 1987

Dwa wyzwania dla holizmu semantycznego

W pracy przedstawiono argument na rzecz holistycznej natury znaczenia. Wraz z akceptacją tego argumentu następuje konieczność przeanalizowania wad holizmu semantycznego. Możliwe wyzwania zostały podzielone na dwie grupy. Pierwsza jest zwaną niestabilnością znaczenia i wiąże się z problemami jakie holizm powoduje dla wytłumaczenia zjawisk takich jak komunikacja, zmiana przekonań, itp. Druga kategoria problemów związana jest z dostrzeżeniem istnienia własności języka, która wydaje się niezgodna z holizmem semantycznym. Własność ta to kompozycjonalność. Tę kategorie problemów nazywamy niekompatybilnością. Wydaje się jednak, że niekompatybilność zasadza się na wcześniejszym problemie niestabilności znaczenia i nie konstituuje nowego wyzwania dla holizmu semantycznego.

Słowa kluczowe: holizm semantyczny, kompozycjonalność, analityczność

Koncepcja ewolucji świadomej zgody w praktyce medycznej

1. Wstęp

Współcześnie, na świecie z jednej strony obserwuje się gwałtowny rozwój medycyny z drugiej zaś z coraz większą świadomością wolności i praw jednostki i koniecznością ich przestrzegania. W konsekwencji prowadzi to do sytuacji, w której mogą ścierać się możliwości terapeutyczne lekarza z preferencjami pacjenta, co do optymalnej dla niego metody leczenia. Konsensus pomiędzy między możliwościami terapeutycznymi a wolą samego zainteresowanego ma zapewniać zasada uzyskania zgody na działania podejmowane przez lekarza). Niezaprzeczalnym skutkiem wprowadzenia zasady uzyskiwania świadomej zgody jest upodmiotowienie pacjenta, i jego przemiana z petenta w partnera współdecydującego w procesie leczniczym. W relacji tej, obowiązkiem lekarza staje się udzielenie pacjentowi odpowiednich informacji na temat danego zabiegu, o jego korzyściach, zagrożeniach oraz alternatywnych metodach leczenia a jego niedopełnienie może skutkować sankcjami prawnymi. Nie zawsze jednak kładziono tak duży nacisk na uzyskiwanie zgody od pacjenta ani na to, co pacjent wiedzieć powinien i do jakiego stopnia może współkształtować sposób leczenia. Artykuł opiera się o przegląd literatury współczesnej oraz źródeł historycznych, a jego celem jest przedstawienie ewolucji koncepcji zgody w medycynie.

2. Początki koncepcji zgody

Nie sposób jednoznacznie określić przełomowego momentu, w którym po raz pierwszy postawiono problem uzyskiwania od pacjenta świadomej zgody aczkolwiek można wskazać szereg kolejnych precedensów w postaci określonych wypowiedzi lekarskich czy orzeczeń sądowych, które miały na to wpływ. Pojawienie się konieczności uzyskiwania zgody jest ewolucyjnym procesem nieustannie poszerzającym swoje znaczenie. Mimo iż pojęcie zgody zostało wprowadzone do etyki i praktyki medycznej

¹ anna.zagaja@o2.pl, Zakład Etyki i Filozofii Człowieka, Wydział Nauk o Zdrowiu, Uniwersytet Medyczny w Lublinie

² jpawlikowski@wp.pl, Zakład Etyki i Filozofii Człowieka, Wydział Nauk o Zdrowiu, Uniwersytet Medyczny w Lublinie

³ jareksak@o2.pl, Zakład Etyki i Filozofii Człowieka, Wydział Nauk o Zdrowiu, Uniwersytet Medyczny w Lublinie

stosunkowo niedawno, tak jak prawna konieczność jej uzyskiwania, błędnym byłoby przypisywanie konieczności jej uzyskiwania czasom współczesnym. Już Platon doszukiwał się korzyści z uzyskania zgody od pacjenta i zwracał uwagę na to, że typowy paternalistyczny stosunek, niedopuszczający braku zgody pacjenta, działa przede wszystkim w dół drabiny pozycji społecznej, w odniesieniu do niewolników, natomiast w odniesieniu do osób wolnych konieczna jest zarówno informacja jak i zgoda⁴. W starożytnej Grecji panowało także przekonanie, że rolą lekarza jest zapewnienie pacjenta o jego kompetencjach toteż udzielanie pacjentowi informacji na temat niepożądanych działań danego zabiegu nie było praktykowane, gdyż znacząco podważało wiarę w możliwości lekarza. W czasach średniowiecza natomiast, pisma medyczne pozwalają lekarzom na stosowanie manipulacji w celu zapewnienia nadziei i pocieszenia oraz podkreślają, że aby efekty leczenia były skuteczne potrzebne jest zarówno autorytarne podejście lekarza jak i posłuszeństwo pacjenta. Podczas renesansu obrano bardziej personalistyczne podejście do pacjenta stwierdzając że ma on zdolność do słuchania i wypełniania poleceń aczkolwiek nadal uważano, że można go zwodzić w celu uzyskania pożądaných efektów terapeutycznych. Na początku XIX wieku zaczęto zastanawiać się nad zasadnością ujawniania informacji dotyczących niekorzystnego rokowania jednakże większość społeczeństwa medycznego wskazywała na brak korzyści ujawniania takich informacji.⁵ Jak widzimy pacjent musiał wyrazić chęć uczestniczenia w zabiegu leczniczym aczkolwiek nie można tutaj mówić o konieczności uzyskania zgody w sposób, z jakim mamy do czynienia w chwili obecnej, potwierdzony podpisem pacjenta i sankcjonowanym prawnie, aczkolwiek występuje obowiązek uzyskania aprobaty, który wraz z rozwojem medycyny również zmieniał się i ewaluował w konieczność uzyskania świadomej zgody.

3. Pierwsze regulacje prawne dotyczące zgody na uczestnictwo w eksperymentach medycznych

XIX wiek jest okresem wzmoczonego rozwoju medycyny, wraz z takimi jej osiągnięciami jak stworzenie teorii chorób zakaźnych, wynalezienie pierwszych szczepionek, powstanie pierwszych antybiotyków i antyseptyków, wykorzystanie w medycynie mikroskopu, oraz promieni X, powstanie pierwszych metod anestetycznych, czy

⁴ P. Dalla-Vorgia, J. Lascaratos, P. Skiadas, T. Garanis – Papadatos: *Is consent in medicine a concept only of modern times?* [w:] „Journal of Medical Ethics”, nr 27/2001, s. 59-61

⁵ Murray PM. *The History of Informed Consent*. Iowa Orthop. J., 1990, 10, s. 104-109

wynalezienie antypiryny-pierwszego syntetycznego leku przeciwgorączkowego i przeciwbólowego.⁶

Wraz z wprowadzeniem innowacyjnych metod leczenia, pojawiła się również konieczność wprowadzenia eksperymentalnej metodologii potwierdzających ich skuteczność. Eksperymenty medyczne nie są zjawiskiem nowym aczkolwiek dopiero pod koniec XIX wieku zaczęły pojawiać się prawne konsekwencje ich nieodpowiedniego przeprowadzania w Europie. Często takie eksperymenty były przeprowadzane w szpitalach, bez zgody pacjenta w imię poszerzania wiedzy medycznej oraz pracy na rzecz wyższego dobra, jakim było dobro ogółu. W wyniku pojawienia się kontrowersji związanych z doznaniem szkód przez niczego nieświadomych pacjentów pojawiła się również publiczna debata i krytyka przeprowadzenia eksperymentu na pacjentach bez uprzedniego uzyskania od nich zgody⁷. Jednym z takich właśnie eksperymentów było badanie przeprowadzone przez profesora Alberta Neissera, który w 1889 próbował sprawdzić skuteczność szczepionki przeciwko kile poprzez wstrzykiwanie surowicy krwi uzyskanej od pacjentów z syfilisem, pacjentom (pacjentkom, głównie prostytutkom) zgłaszającym się po pomoc medyczną z innych przyczyn. Problem polegał na tym, że osoby te nie były poinformowane o eksperymencie ani też nie wyraziły na niego zgody. Kiedy kilka z nich zachorowało, Neisser stwierdził, że szczepionka jest nieskuteczna i próbował dowieść, że wystąpienie choroby jest powiązane z rodzajem wykonywanej pracy a nie ze szczepieniem. Tego samego roku Neisser został ukarany przez Cesarski Sąd Dyscyplinarny a powodem kary nie były zarzuty dotyczące naukowych podstaw eksperymentu, ale fakt nieuzyskania od uczestniczek zgody na udział. Były to jedne z pierwszych prawnych konsekwencji nieuzyskania zgody od badanych. W rezultacie regulacje Rządu Prus z 1900 r. wprowadziły bezwzględny zakaz prowadzenia eksperymentów na ludziach, bez ich zgody, w celach innych niż: diagnostyczne, terapeutyczne i profilaktyczne. Dodatkowo zakazane było przeprowadzanie eksperymentów medycznych na małoletnich lub osobach dorosłych niezdolnych do wyrażenia zgody, a także bez uzyskania wyraźnej i świadomej zgody na udział w eksperymencie (z uwzględnieniem możliwego ryzyka). Co więcej w 1931, Rząd Prus wprowadził „Okólnik Ministra Spraw Wewnętrznych dotyczący zasad nowatorskiego leczenia oraz eksperymentów na ludziach”, w którym wprowadzono zakaz przeprowadzania eksperymentów na osobach umierających, wprowadzono także wymóg nauczania etyki badań na ludziach oraz

⁶ Gromkowska-Melosik A. *Kobieta epoki wiktoriańskiej. Tożsamość, ciało i medykalizacja*. Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków, 2013

⁷ Vollmann J, Winau R. *Informed consent in human experimentation before the Nuremberg code*. *BMJ*, 1996, 313(7070), s. 1445-1449

osobistą odpowiedzialność kierownika jednostki za nadzór nad badaniami⁸. Jak wynika z powyższych regulacji, konieczność uzyskiwania zgody przed przystąpieniem do eksperymentu medycznego, nieterapeutycznego była obecna na długo przed dokumentem oficjalnie uważanym za podstawę funkcjonowania eksperymentów medycznych, jakim jest Kodeks Norymberski. Ten ostatni dokument był wynikiem Procesu Norymberskiego wytoczonego lekarzom niemieckim za przeprowadzanie niehumanitarnych eksperymentów medycznych w trakcie drugiej wojny światowej na terenie obozów koncentracyjnych. Wprowadza on dziesięć zasad prawidłowego przeprowadzania eksperymentów medycznych a pierwszą z nich jest uzyskanie zgody od uczestnika eksperymentu⁹.

4. Pierwsze regulacje prawne dotyczące zgody w praktyce klinicznej

O ile w Europie pierwsze procesy prawne dotyczące braku zgody wiązały się z wykonywaniem eksperymentów medycznych, w Stanach w XX wieku problem uzyskania zgody stał się powodem licznych procesów sądowych dotyczących praktyki klinicznej. Można tu przytoczyć kilka istotnych pozwów, które ukształtowały wygląd dzisiejszej zgody. Przykładowo, w sprawie *Luka vs Lowerie*, 136 N.W. 1106, Michigan 1912 rodzice wytoczyli proces lekarzowi, który przeprowadził zabieg amputacji nogi dziecka bez konsultacji z nimi (nie byli dostępni), ale zabieg był niezbędny a lekarz konsultował sprawę z innymi profesjonalistami. Sąd orzekł, że jeśli rodzice byliby dostępni, wyraziliby zgodę na taki zabieg i nie uwzględnił ich roszczeń¹⁰. Dwa lata później w sprawie *Schloendorff vs Society of New York Hospitals* (211 N.Y. 125, 105 N.E. 92) sąd uwzględnił pozew pacjentki, której usunięto zmianę guzową, mimo iż udzieliła jedynie zgody na badanie w znieczuleniu ogólnym. Sąd uznał, że każda osoba pełnoletnia ma prawo do decydowania o własnym ciele (jeśli jest przytomna i kompetentna)¹¹. W 1955, w sprawie *Bang vs Charles T. Miller Hospital* w Minnesocie sąd po raz kolejny przyznał rację poszkodowanemu twierdząc, że ten ma prawo znać ryzyko związane z przeprowadzaniem zabiegu przed jego wykonaniem. Kamieniem milowym w kwestii zgody był proces *Salgo vs Leland Stanford Jr. University Broad of Trustees*, w którym to po raz pierwszy sąd uznał uzyskanie formalnej zgody, jako niewystarczalne do podjęcia interwencji medycznej i wprowadził pojęcie zgody poinformowanej (*informed consent*), podkreślając, że obowiązkiem lekarza jest

⁸ Vollmann J, Winau R. *Informed consent in human experimentation before the Nuremberg code*. BMJ., 1996, 313(7070), s. 1445-1449

⁹ The Nuremberg Code. <http://www.hhs.gov/ohrp/archive/nurcode.html> (dostęp: 10-03-2016)

¹⁰ Murray PM. *The History of Informed Consent*. Iowa Orthop. J., 1990, 10, s. 104-109

¹¹ Śliwka M, Gałęska A, Śliwka K. *Zgoda pacjenta na zabieg medyczny w systemie prawnym common law*. Adv. Clin. Exp. Med., 2005, 14(5), s. 1087-1094

udzielenie niezbędnych informacji ułatwiających podjęcie pacjentowi rozsądnej decyzji. Jeśli chodzi o rodzaj i zakres udzielanych informacji, to zależy to od lekarza i nie został określony powyższym wyrokiem.¹² Kolejne sprawy skutkowały dodawaniem nowych elementów do koncepcji zgody. W chwili obecnej zgoda, jako formalny podpis złożony przez pacjenta jest niewystarczająca, a poprzedzać ją musi uzyskanie niezbędnych informacji zawierającej jasne, zwięzłe wytłumaczenie, wszystkich aspektów proponowanych działań medycznych, z uwzględnieniem racjonalnych alternatyw medycznego postępowania, oceny ryzyka śmierci, poważnych komplikacji związanych z każdą alternatywną metodą postępowania medycznego, określenie prawdopodobnych problemów rekonwalescencji i możliwości uzyskania pomyślnego rezultatu¹³. Oprócz udzielenia informacji, konieczne jest określenie czy pacjent jest w stanie je zrozumieć, ewentualnego dopytania i dobrowolności w podejmowaniu decyzji. Samo wyrażenie świadoma zgoda przez polskiego ustawodawcę zostało użyte kilkakrotnie m.in, w ustawie Prawo farmaceutyczne z dnia 6 września 2001 r., w Rozporządzeniu Ministra Zdrowia w sprawie szczegółowych wymagań Dobrej Praktyki Klinicznej z dnia 11 marca 2005 r. oraz w Rozporządzeniu Ministra Zdrowia w sprawie wzoru wniosku o rozpoczęcie badania klinicznego produktu leczniczego oraz o wydanie przez komisję bioetyczną opinii o badaniu klinicznym produktu leczniczego z dnia 3 stycznia 2007 r. Pojęcie to znalazło się także w polskojęzycznych wersjach dokumentów unijnych Dyrektywie 2001/20/WE Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 4 kwietnia 2001 r. oraz Karcie Praw Podstawowych Unii Europejskiej (art. 3).¹⁴ Wydawałoby się, że tak prawnie obwarowany koncept nie powinien budzić problemów z realizacją aczkolwiek pojawiają się doniesienia kwestionujące jakość wyrażanej przez pacjentów zgody.

5. Współczesne dyskusje wokół jakości zgody

Aktualnie w literaturze światowej pojawiają się doniesienia, które sugerują, że *zgoda* nie zawsze spełnia wymogi, które się przed nią stawia.. Pojawiają się publikacje wskazujące na niską jakość świadomej zgody. Jakość w tym kontekście rozumiana jest, jako wiedza pacjentów co do istoty podejmowanych przez nich decyzji terapeutycznych poprzedzonych uzyskaniem odpowiednich informacji przekazanych we

¹² Salgo v. Leland Stanford etc. Bd. Trustees. 1957 http://www.leagle.com/decision/1957714154CalApp2d560_1626/SALGO%20v.%20LELAND%20STANFORD%20ETC.%20BD.%20TRUSTEES

¹³ Patryn R. *Zgoda pacjenta na udzielenie świadczenia zdrowotnego. Prezentacja teorii i orzecznictwa*. Dermatologia Praktyczna, 2015, 7 (4), s. 74-80

¹⁴ Czarkowski M, Różyńska J. *Poradnik dla badacza: Świadoma zgoda na udział w eksperymencie medycznym*. Ośrodek Bioetyki NIL, 2008, Warszawa

właściwy sposób¹⁵. Okazuje się, że pacjenci często nie rozumieją, na jaki zakres ingerencji wyrazili zgodę w momencie podpisywania formularza zgody, uważając konieczność jego podpisania jako swój obowiązek a nie możliwość. Przykładowo, badania przeprowadzone przez M. Brezis et al. wykazały, że połowa pacjentów nie pamiętała informacji na temat ryzyka zabiegu a 2/3 nie uważało, że nie otrzymali informacji na temat alternatyw i dość rzadko (<10% przypadków) lekarz prosił pacjenta o powtórzenie informacji swoimi słowami¹⁶. Powtarzanie uzyskanej informacji przez pacjenta, okazało się korzystne nie tylko dla samego pacjenta (poniekąd wymusza zrozumienie celu interwencji, jej korzyści, skutków), ale także dla finansów placówki medycznej. Po czterech miesiącach od wprowadzenia w jednym z Amerykańskich szpitali 10 edycji Bezpiecznej Praktyki nakazującej uzyskiwanie informacji zwrotnej od pacjenta (Safe Practice 10) znacznie spadło odwoływanie/opóźnianie operacji z 8 do 0,8 procent, a oszczędności wynikające z zaniechania niepotrzebnych zabiegów utrzymywały się na poziomie 56\$ na minutę. U znacznego odsetka pacjentów (18-45%) pojawiają się również problemy z zapamiętaniem możliwych powikłań¹⁷. Należy też zwrócić uwagę na to, że nie każdy pacjent chce brać czynny udział w podejmowaniu decyzji. Brezirs et al wykazali że ok 20% pacjentów chciałaby żeby taką decyzję podjął za nich lekarz¹⁸.

Problemy z uzyskiwaniem świadomej zgody dotyczą zarówno działalności klinicznej, jak i badań naukowych. Według R. Kiguba niecałe 6 procent uczestników uważała, że jest niewystarczająco poinformowana przed podjęciem decyzji o uczestnictwie w badaniach, podobna ilość uczestników stwierdziła, że nie wyraziła swojej zgody w sposób pisemny a 1/3 nie wiedziała o możliwości wycofania się z eksperymentu medycznego, co więcej, uczestnicy badań eksperymentalnych byli przeświadczeni, że niechęć do uczestnictwa w eksperymencie będzie miała wpływ na ich opiekę medyczną (50% rzadziej niż w przypadku badań obserwacyjnych)¹⁹. Dodatkowo, metaanaliza badań z trzech dekad (1983-2013 roku) opublikowanych w bazach Scopus, Pubmed i Google Scholar na temat jakości zgody rozumianej jako poziom spełnienia kryteriów etycznych i prawnych koniecznych, aby zgoda była ważna ukazały że nie każdy uczestnik eksperymentu medycznego jest w pełni poinformowany o celach badania (69,6%

¹⁵ Sreenivasan G. *Does informed consent to research require comprehension?* Lancet, 2003, 362(9400), s. 2016-2018

¹⁶ Brezis M, Israel S, Weinstein-Birenshtock A, Pogoda P, Sharon A, Tauber R. *Quality of informed consent for invasive procedures.* Int. J. Qual. Health Care., 2008, 20, s. 352-357

¹⁷ Baum N. *Comprehension is key.* Patient Safety and Quality Healthcare, 2006, s. 34-38

¹⁸ Brezis M, Israel S, Weinstein-Birenshtock A, Pogoda P, Sharon A, Tauber R. *Quality of informed consent for invasive procedures.* Int. J. Qual. Health Care., 2008, 20, s. 352-357

¹⁹ Kiguba R, Kutuyabami P, Kiuwuwa S, Katabira E, Sewankambo NK. *Assessing the quality of informed consent in a resource-limited setting: a cross-sectional study.* BMC Medical Ethics, 2012, 13, s. 21.

uczestników), ryzyku (54,9% uczestników), czy randomizacji (o której istnieniu wie niewiele ponad połowa uczestników)²⁰.

Kwestia zgody jest również problematyczna w odniesieniu do przechowywania i udostępniania próbek i danych w biobankach²¹. Okazuje się, że rodzice znacznie przeceniają korzyści natomiast lekceważą ryzyko związane z udziałem ich dziecka w badaniu²² co również może wpływać na jakość zgody.

A. Atras i K. Marczewski wykazali również, że nie tylko udzielane informacje, ale także sposób ich przekazu ma znaczenie dla rozumienia ich przez pacjenta. Podkreślają oni, że opinie o tym czy pacjent był w pełni poinformowany, jak i o tym czy informacja była udzielona w sposób zrozumiały, jest dość silnie powiązana z poczuciem odpowiedniego traktowania. Niewłaściwe traktowanie korelowało z poczuciem braku pełnej lub uzyskaniem niezrozumiałej informacji²³.

Dane te są niepokojące a badań koncentrujących się na jakości świadomej zgody notorycznie przybywa^{24, 25}. Pojawiają się również specyficzne problemy związane z uzyskiwaniem zgody w formie pisemnej²⁶. Część pacjentów decydujących się na uczestnictwo w badaniach eksperymentalnych nie rozumie formularza świadomej zgody, co może wynikać z niskiego poziomu umiejętności czytania ze zrozumieniem, jak i ze zbyt skomplikowanych formularzy zgody^{27, 28}. Badania przeprowadzone w 2015 r. w Chorwacji, w których przeanalizowano 52 formularze zgody z 6 chorwackich szpitali, wskazały, że formularze zgody w większości były napisane w sposób niejasny i niezrozumiały a analiza ich poziomu trudności ukazała, że 35 z 52 była napisana

²⁰ Tam NT, Huy NT, Thoa le TB, Long NP, Trang NT, Hirayama K, Karbwang J. *Participants' understanding of informed consent in clinical trials over three decades: Systematic review and meta-analysis*. Bull. World Health Organ, 2015, 93, s.186-198

²¹ Pawlikowski J, *Biobankowanie ludzkiego materiału biologicznego – aspekty organizacyjne, etyczne, prawne i społeczne*. UM Lublin, 2013.

²² Klima J, Fitzgerald-Butt SM, Kelleher KJ, Chisolm DJ, Comstock RD, Ferketich AK, McBride KL. *Understanding of informed consent by parents of children enrolled in a genetic biobank*. Genet. Med., 2013, 16(2), s. 141-148

²³ Atras A, Marczewski K. *Znaczenie świadomej zgody pacjenta*. Zdr. Publ., 2004, 114(3), s. 350-355

²⁴ Jefford M, Moore R. Improvement of informed consent and the quality of consent documents. *Lancet Oncol.*, 2008, 9(5), s. 485-493

²⁵ Verheggen F., Van Wijmen F. Informed consent in clinical trials. *Health Policy*, 1996, 36, s. 131-153

²⁶ Association of American Medical Colleges. *Universal use of short and readable informed consent documents: how do we get there?* Summary of Strategic Planning Meeting May 30, 2007

²⁷ Sugarman J, Paasche-Orlow M. *Confirming comprehension of informed consent as a protection of human subjects*. J. Gen. Intern. Med., 2006, 21(8), s. 898-899

²⁸ Sudore RL, Landefeld CS, Williams BA, Barnes DE, Lindquist K, Schillinger D. *Use of a modified informed consent process among vulnerable patients: a descriptive study*. J. Gen. Intern. Med., 2006, 21, s. 867-73

językiem którego pełne zrozumienie wymaga umiejętności czytania na poziomie wyższej edukacji²⁹. To w konsekwencji prowadzi do niezrozumienia informacji, a tym samym wadliwości zgody.

6. Wnioski

Uzyskiwanie zgody pacjenta na działania podejmowane przez lekarza jest nieodłącznym elementem praktyki medycznej. Współczesne pojęcie zgody powstało w oparciu o rekomendacje wypływające z wieloletnich doświadczeń, procesów sądowych i badań naukowych. Lekarz jest nie tylko zobowiązany do uzyskania od pacjenta podpisu, ale ma mu również przekazać pełną informację na temat korzyści, ryzyka, alternatyw, czy konsekwencji zaniechania interwencji medycznej. Wydawałoby się, że pojęcie tak rozbudowane nie powinno budzić kontrowersji w przypadku wypełnienia wszystkich kryteriów. Jednak analizując doniesienia z ostatnich lat można stwierdzić, że zarówno treść i sposób informacji przekazywanych przez lekarzy, jak i zawartość formularzy zgody, wymagają wysiłku ukierunkowanego na poprawę jakości zgody udzielanej przez pacjenta lub uczestnika badań.

Adnotacja

Publikacja powstała w ramach projektu dla młodych naukowców (MNmb 600), Uniwersytetu Medycznego w Lublinie

Literatura

Dalla-Vorgia P., Lascaratos J., Skiadas P., Garanis-Papadatos T., *Is consent in medicine a concept only of modern times?*, [w:] „Journal of Medical Ethics”, nr 27/2001, s. 59-61

Murray P. M., *The History of Informed Consent*, Iowa Orthop. J., 1990, 10, s. 104-109

Gromkowska-Melosik A., *Kobieta epoki wiktoriańskiej. Tożsamość, ciało i medykalizacja*, Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków, 2013

Vollmann J, Winau R., *Informed consent in human experimentation before the Nuremberg code*. BMJ., 1996, 313(7070), s. 1445-1449

Vollmann J, Winau R., *Informed consent in human experimentation before the Nuremberg code*, BMJ., 1996, 313(7070), s. 1445-1449

The Nuremberg Code, <http://www.hhs.gov/ohrp/archive/nurcode.html> (dostęp: 10-03-2016)

Murray P. M., *The History of Informed Consent*, Iowa Orthop. J., 1990, 10, s. 104-109

²⁹ Vučemilo L, Borovečki A. *Readability and Content Assessment of Informed Consent Forms for Medical Procedures in Croatia*. PLoS One, 2015, 10(9), e0138017.

Śliwka M., Gałęska A., Śliwka K., *Zgoda pacjenta na zabieg medyczny w systemie prawnym common law*, Adv. Clin. Exp. Med., 2005, 14(5), s. 1087-1094

Salgo v. Leland Stanford etc. Bd. Trustees. 1957

http://www.leagle.com/decision/1957714154CalApp2d560_1626/SALGO%20v.%20LELAND%20STANFORD%20ETC.%20BD.%20TRUSTEES

Patryn R., *Zgoda pacjenta na udzielenie świadczenia zdrowotnego. Prezentacja teorii i orzecznictwa*, Dermatologia Praktyczna, 2015, 7 (4), s. 74-80

Czarkowski M., Różyńska J., *Poradnik dla badacza: Świadoma zgoda na udział w eksperymencie medycznym*, Ośrodek Bioetyki NIL, 2008, Warszawa

Sreenivasan G., *Does informed consent to research require comprehension?*, Lancet, 2003, 362(9400), s. 2016-2018

Brezis M., Israel S., Weinstein-Birenshtock A., Pogoda P., Sharon A., Tauber R., *Quality of informed consent for invasive procedures*, Int. J. Qual. Health Care., 2008, 20, s. 352-357

Baum N., *Comprehension is key. Patient Safety and Quality Healthcare*, 2006, s. 34-38

Brezis M., Israel S., Weinstein-Birenshtock A., Pogoda P., Sharon A., Tauber R., *Quality of informed consent for invasive procedures*, Int. J. Qual. Health Care., 2008, 20, s. 352-357

Kiguba R., Kutuyabami P., Kiwuwa S., Katabira E., Sewankambo N. K., *Assessing the quality of informed consent in a resource-limited setting: a cross-sectional study*, BMC Medical Ethics, 2012, 13, s. 21

Tam N. T., Huy N. T., Thoa le T. B., Long N. P., Trang N. T., Hirayama K., Karbwang J., *Participants' understanding of informed consent in clinical trials over three decades: Systematic review and meta-analysis*, Bull. World Health Organ, 2015, 93, s.186-198

Pawlikowski J., *Biobankowanie ludzkiego materiału biologicznego – aspekty organizacyjne, etyczne, prawne i społeczne*, UM Lublin, 2013

Klima J., Fitzgerald-Butt S. M., Kelleher K. J., Chisolm D. J., Comstock R. D., Ferketich A. K., McBride K. L., *Understanding of informed consent by parents of children enrolled in a genetic biobank*, Genet. Med., 2013, 16(2), s. 141-148

Atras A., Marczewski K., *Znaczenie świadomej zgody pacjenta*. Zdr. Publ., 2004, 114(3), s. 350-355

Jefford M., Moore R., *Improvement of informed consent and the quality of consent documents*, Lancet Oncol., 2008, 9(5), s. 485-493

Verheggen F., Van Wijmen F., *Informed consent in clinical trials*, Health Policy, 1996, 36, s. 131-153

Association of American Medical Colleges, *Universal use of short and readable informed consent documents: how do we get there?*, Summary of Strategic Planning Meeting May 30, 2007

Sugarman J., Paasche-Orlow M., *Confirming comprehension of informed consent as a protection of human subjects*, J. Gen. Intern. Med., 2006, 21(8), s. 898-899

Sudore R. L., Landefeld C. S., Williams B. A., Barnes D. E., Lindquist K., Schillinger D., *Use of a modified informed consent process among vulnerable patients: a descriptive study*, J. Gen. Intern. Med., 2006, 21, s. 867-73

Vučemilo L., Borovečki A., *Readability and Content Assessment of Informed Consent Forms for Medical Procedures in Croatia*, PLoS One, 2015, 10(9), e0138017

Koncepcja ewolucji świadomej zgody w praktyce medycznej

Aktualnie na świecie obserwuje się, z jednej strony gwałtowny rozwój medycyny z drugiej zaś coraz większą świadomością wolności i praw jednostki. W konsekwencji prowadzi to do sytuacji, w której ścierają się możliwości terapeutyczne lekarza z wolą pacjenta, co do optymalnej dla niego metody leczenia. Obostrzeniem zapewniającym równowagę między możliwościami terapeutycznymi a wolą samego zainteresowanego jest konieczność wyrażenia przez niego chęci poddania się danemu zabiegowi leczniczemu bądź jego zaniechanie (tzw. wyrażenie świadomej zgody). Uzyskiwanie zgody pacjenta na ingerencję medyczną jest nieodłącznym elementem praktyki lekarskiej. Pojęcie zgody, jakie znamy aktualnie zostało ukształtowane latami doświadczeń, procesów oraz badań naukowych i wynika zarówno z gwałtownego postępu medycyny jak i wzrostu znaczenia autonomii pacjenta. Wyrażanie zgody miało utworzyć równowagę pomiędzy możliwościami medycyny a wolą pacjenta, aczkolwiek pojawiają się doniesienia kwestionujące jakość tejsz zgody. Niniejsza praca ma na celu przedstawienie ewolucji koncepcji zgody oraz aktualnych problemów z nią związanych. Praca opiera się na analizie polsko i angielskiej literatury w zakresie zgody.

Słowa kluczowe: historia zgody, zgoda w prawie, jakość zgody

Sprawiedliwość dystrybucyjna i zasada równości w alokacji komórek, tkanek i narządów

„Metoda dystrybucji w istocie zależy od tego, ile jest do podziału”

F. Engels

1. Wprowadzenie

W zakresie transplantologii, obserwuje się obecnie wiele nadużyć. Są nimi przede wszystkim handel narządami i tworzenie list przeszczepowych. W większości krajów na świecie wprowadza się system zawierający następujące zasady transplantacji *ex mortuo*²:

- narządy od zmarłych wolno pobierać po komisyjnym rozpoznaniu śmierci pnia mózgu przez lekarzy niezwiązanych z procedurą transplantacyjną lub po nieodwracalnym zatrzymaniu krążenia;
- zezwala się na pobieranie narządów od wszystkich osób zmarłych, które za życia nie wyraziły sprzeciwu (zasada zgody domniemanej);
- dopuszcza się pobieranie nerki i fragmentu wątroby od dawców rodzinnych (genetycznie i emocjonalnie spokrewnionych) oraz od osób bliskich osobie biorcy. W przypadku niespokrewnionych dawców bliskich konieczna jest opinia komisji bioetycznej Krajowej Rady Transplantacyjnej oraz sądu³;
- ustala się, że w każdym szpitalu, w którym możliwe jest pobieranie narządów, powinno być stworzone stanowisko koordynatora transplantacyjnego;
- wprowadza zasadę penalizacji w przypadku próby handlu narządami (w tym ogłaszania takich propozycji);
- ustala zasady alokacji narządu (wyboru biorcy).

¹ lukas129@poczta.onet.pl, Katedra Prawa Międzynarodowego Publicznego i Prawa Europejskiego, Wydział Prawa i Administracji, Uniwersytet Śląski w Katowicach

² Por. A. Wedel-Domaradzka, *Prawo międzynarodowe wobec śmierci – krótkie studium z zakresu wybranych problemów*, [w:] *Prawo międzynarodowe i wspólnotowe wobec wyzwań współczesnego świata*, Rzeszów 2009, s. 318-329.

³ Obecnie w transplantologii możemy zauważyć pewien kryzys, jeżeli chodzi o swego rodzaju przestawienie wartości, w szczególności dotyczy to rozumienia aktu altruistycznego oddania swego ciała bądź organów do celów naukowych bądź transplantacyjnych.

Tak czy inaczej przepisy w tej dziedzinie mają za kluczowe zadanie zapewnić przejrzystość, bezpieczeństwo i skuteczność procedur transplantacyjnych⁴. Odpowiadając na pytanie, jaka jest skala tego zjawiska można przytoczyć dane wg WHO⁵. Na świecie żyje ponad milion ludzi z przeszczepionym narządem. Co roku wykonuje się ponad 90 000 takich zabiegów. Co czternaście minut kwalifikowany jest nowy chory do zabiegu, a codziennie piętnaście osób umiera, z powodu niedoczekania na operację przeszczepiania życiowo ważnych narządów (najczęściej serca, wątroby i nerek)⁶. Z różnych przyczyn obserwuje się tendencję spadkową przy pobraniu narządów do przeszczepiania ex mortuo. Od 2006 roku zauważalny jest wciąż spadek liczby transplantacji w całej Europie zachodniej, w Polsce natomiast zaczął się jeszcze bardziej pogłębiać od roku 2006⁷. W 2007 r. do przeszczepienia narządy pobrano od 362 zmarłych dawców, w 2006 r. od 496, w 2005 r. od 556, natomiast w 2010 r. od ponad 950⁸. Wydłuża się kolejka oczekujących na przeszczep, czego przyczyną jest brak wystarczającej liczby dawców, pogłębiany utrzymującą się nadal niechęcią rodziny do wyrażania zgody na pobranie organów od zmarłych bliskich⁹.

W kontekście niedoboru narządów ochrona potencjalnych dawców, zwłaszcza pochodzących ze słabszych grup społecznych, została zauważona w wielu międzynarodowych raportach dotyczących zapobiegania handlu narządami. Regularnie skandale dotyczące zamówień na narządy, ich kupna i sprzedaży spowodowały spadek zaufanie społeczeństwa do kwestii dawstwa i przeszczepów¹⁰. Dlatego państwa członkowskie

⁴ J. Bogusz, *Zasady deontologiczne związane z postępowaniem wiedzy lekarskiej*, [w:] T. Kielanowski, *Etyka i deontologia lekarska*, Warszawa 1985, s. 78.

⁵ patrz raport o Stanie Pobierania i Przeszczepiania Komórek, Tkanek i Narządów 2008 przygotowanego przez Polską Unię Medycyny Transplantacyjnej i Krajową Radę Transplantacyjną.

⁶ R.J. Dinis-Oliveira, F. Carvalho, J.A. Duarte, Remiã Remizo., A. Marques, A. Santos, T. Magalhães: *Collection of biological samples in forensic toxicology*. *Toxicol. Mech. Methods* 2010, 20: 363-414.

⁷ DICG zachęca kraje do przyjęcia środków niezbędnych do pokrycia kosztów finansowych darczyńców, które obecnie zniechęcają wpłaty. Współpracuje także z danych Światowej Organizacji Zdrowia, aby zachęcić ministerstwa zdrowia do opracowania dawstwa pośmiertnego do jego maksymalnego potencjału w kierunku celu osiągnięcia krajowej samowystarczalności w dziedzinie przeszczepiania narządów, tak, że pacjenci nie muszą podróżować do obcych miejsc poddać się transplantacji narządów.

⁸ W. Rowiński, *Prawne, etyczne, społeczne i organizacyjne aspekty przeszczepiania narządów w Polsce (dane aktualne na koniec 2009 r.)*, [w:] *Zdrowie publiczne. Wybrane zagadnienia*, tom II, red. J. Opalski, Szkoła Zdrowia Publicznego CMKP w Warszawie, Warszawa 2011.

⁹ M. Nowacka *Transplantacje (Przegląd zagadnień)*, Interdyscyplinarne Centrum Etyki UJ, <http://www.incet.uj.edu.pl/dzialy.php?l=pl&p=32&i=3&m=22&z=0&n=2&k=6#z10> (dostęp na dzień 12.02.2017 r.)

¹⁰ Report of the Second Global Consultation on Safety and Quality Requirements for Cells and Tissues for Transplantation, Geneva, 7-9 June 2006 wersja elektroniczna dostępna na stronie: <http://www.transplant-observatory.org/> (dostęp: 12.11.2016 r.)

Unii Europejskiej podjęły wspólną inicjatywę regulacji w tym zakresie w Deklaracji Stambulskiej¹¹.

Celem pracy jest próba odniesienia zasad sprawiedliwości dystrybucyjnej i równości do problemu alokacji komórek, tkanek i narządów u chorych oczekujących na ich przeszczep. W pierwszej kolejności autor pragnie przedstawić jego zdaniem najbardziej współczesne poglądy w tym zakresie, jakie podaje R. Dworkin. Następnie krótko zarysuję idee sprawiedliwości dystrybucyjnej. W trzeciej części autor przechodzi z rozważań czysto teoretycznych, do bardziej praktycznych, analizując je na przykładzie przypadku Taureka. Prace kończą wnioski będące reasumpcją wcześniejszych wywodów. W tezie pracy autor stwierdza, że współcześnie rozumiane idee sprawiedliwości dystrybucyjnej nadal okazują się moralnie niewystarczające, nie można nadal wypracować jednej pewnego schematu, wg którego można w sposób najbardziej sprawiedliwy dokonać dystrybucji komórek, tkanek i narządów, co wnika z wciąż zbyt dużej dysproporcji pomiędzy zapotrzebowaniem a dostępnością narządów od dawców.

W tym zakresie należy także rozważać problematykę transplantacji i dawstwa narządów. W mediach coraz częściej dają się słyszeć głosy, że imigranci chcą być dawcami narządów¹². W systemach prawnych państw europejskich wytworzyły się dwa podstawowe mechanizmy dawstwa organów po śmierci. W Polsce odbywa się to na podstawie zgłoszenia do centralnego rejestru sprzeciwów. W związku z dużym napływem imigrantów z krajów muzułmańskich, można spodziewać się, że zaczną pojawiać się problemy dotyczące ich dostępu do usług zdrowotnych, a w przypadku powstania przeszkód, do nadużycia prawa i wzrostu przestępczości. W szczególności problematyczne może okazać się to w Polsce, gdzie nie ma wprowadzonego systemu zgody pozytywnej (tzn. bez zastosowania zasady zgody domniemanej)¹³. Takim przy-

¹¹ The Declaration of Istanbul Is Moving Forward by Combating Transplant Commercialism and Trafficking and by Promoting Organ Donation, A. K. Glazier, F. L. Delmonico, New England Organ Bank, Waltham, MA, wersja elektroniczna dostępna na stronie: <http://www.declarationofistanbul.org/articles/articles-relevant-to-the-declaration/263-the-declaration-of-istanbul-is-moving-forward-by-combating-transplant-commercialism-and-trafficking-and-by-promoting-organ-donation> (dostęp na dzień: 04.11.2016 r.)

¹² <http://www.chicagotribune.com/lifestyles/health/ct-tinder-organ-donation-20160727-story.html> (dostęp na dzień: 12.11.2016 r.)

¹³ Ustawa o pobieraniu, przechowywaniu i przeszczepianiu komórek, tkanek i narządów (Dz. U. nr 138, poz. 682 ze zm). Przepisów tej ustawy nie stosuje się do pobierania i przeszczepiania komórek rozrodczych, gonad, tkanek zarodkowych i płodowych oraz narządów rozrodczych lub ich części oraz do pobierania, przechowywania i dystrybucji krwi do celów jej przetaczania, oddzielenia jej składników lub przetworzenia w leki. W przypadku dawców przeszczepu po śmierci ustawa wprowadza tylko jedno zasadnicze ograniczenie. Zgodnie bowiem z art. 9 ust. 1 „pobranie komórek, tkanek lub narządów do przeszczepienia jest dopuszczalne po stwierdzeniu trwałego, nieodwracalnego ustania czynności mózgu (śmierci mózgu). Dawca przeszczepu po śmierci może być więc tylko ten człowiek, u którego stwierdzono śmierć mózgu. Ustawa odrębnie reguluje pobieranie przeszczepów ze zwłok ludzkich i od żywych ludzi. W obu przypadkach

kładem jest chociażby spodziewany wzrost przestępczości związanej z szeroko rozumianym handlem narządami¹⁴. Imigranci z krajów kultury islamu ze względu na uwarunkowania religijne i kulturowe inaczej patrzą na sprawy związane z transplantacją narządów. Rodzi to szereg potencjalnych problemów, na które (jeszcze) nie zwraca się uwagi, a które w niedalekiej przyszłości, mogą okazać się znamienne. Obecnie jedynym krajem na świecie, który ma w pełni zalegalizowany program rządowy handlu narządami jest Iran. Jest to z jednej strony dziwne, gdyż jakby nie było jest to kraj z kultury islamskiej, jednak bardzo dużo uwagi kieruje w kierunku ochrony martwego ciała człowieka. Pojawiają się w związku z tym coraz to częstsze głosy, aby zalegalizować handel narządami pod pewnymi warunkami kontroli prawnej tego proceduru¹⁵.

uzależnia legalność transplantacji od poszanowania prawa dawcy przeszczepu do samostanowienia. Brak zgody dawcy czyni taką interwencję bezprawna. Przy czym w przypadku pobierania przeszczepu ze zwłok ludzkich wymagana jest tylko tzw. zgoda dorozumiana dawcy. Zachodzi ona wówczas, gdy zmarły dawca nie wyraził za życia sprzeciwu na pobranie przeszczepu. Zgodnie bowiem z art. 5 ust. 1 ustawy „Pobrania komórek, tkanek i narządów ze zwłok ludzkich w celu ich przeszczepienia można dokonać, jeżeli osoba zmarła nie wyraziła za życia sprzeciwu. W przypadku pobrania przeszczepu od żywego dawcy brak jego sprzeciwu nie jest już jednakże wystarczający. Konieczne jest bowiem uzyskanie pisemnej zgody dawcy na pobranie od niego przeszczepu. Legalność transplantacji nie jest uzależniona od zgody członków rodziny dawcy na pobranie od niego przeszczepu. W przypadku zgody pozytywnej nie istnieje ów zgoda dorozumiana braku sprzeciwu za życia.

¹⁴ The Doha Donation Accord Aligned With the Declaration of Istanbul: Implementations to Develop Deceased Organ Donation and Combat, wersja elektroniczna dostępna na stronie: http://journals.lww.com/transplantjournal/Citation/publihead/The_Doha_Donation_Accord_Aligned_With_the.98375.aspx (dostęp na dzień: 04.11.2016 r.)

¹⁵ Większość państw posiada obecnie przepisy krajowe, które odnoszą się do handlu ludźmi i handlu narządami. Jednak konwencje międzynarodowe i przepisy krajowe nie są wystarczające, aby powstrzymać handel organami. Począwszy od 2007 roku, według szacunków, 5% z około 100.000 narządów przeszczepionych w ciągu roku miało związek z wykorzystywaniem ludzi z najuboższych warstw społecznych. Wysiłki państw w zwalczaniu handlu narządami przynoszą pewne efekty, choć nie da się wciąż wyeliminować tej praktyki. W tym celu w 2008 roku przyjęto Deklarację Istambulską, aby zaangażować państwa do współpracy w zwalczaniu sprzedaży przeszczepianych narządów, turystyki transplantacyjnej i handlu organami ludzkimi. Deklaracja przewidywała utworzenie w 2010 roku w Stambule Grupy Powierniczej (DICG) w celu aktywnego promowania i monitorowania wdrażania zasad. Rezolucja legislacyjna Parlamentu Europejskiego z dnia 22 kwietnia 2008 r. w sprawie dawstwa i przeszczepiania narządów: działania polityczne na poziomie UE (2007/2210(INI) (2009/C 259 E/01) określa reguły i zasady dawstwa i przeszczepiania narządów, a ponadto działania polityczne na poziomie UE mając na uwadze, że handel narządami i tkankami jest formą handlu ludźmi, co stanowi poważne naruszenie podstawowych praw człowieka, a w szczególności godności ludzkiej i netykalności cielesnej, oraz może podważyć zaufanie obywateli do legalnego systemu transplantacji, co może prowadzić do dalszego niedoboru dobrowolnie oddawanych narządów i tkanek.

Unia Europejska wyraża zaniepokojenie obecną sytuacją w Europie, jeżeli chodzi o ilość przeszczepianych narządów w stosunku do zapotrzebowania osób oczekujących na listach przeszczepowych. zmniejszenie niedoboru organów i dawców jest podstawowym wyzwaniem, z którym mierzą się państwa członkowskie w odniesieniu do przeszczepów narządów. Unia przypomina zarazem o pacjentach oczekujących na listach

2. Stanowisko Dworkina

Coraz wyraźniej dostrzegana etyka chrześcijańska i personalistyczna modyfikują pewne wizje odnośnie dopuszczalności wykorzystywania ciała ludzkiego do badań i ingerencji. W etyce personalistycznej i chrześcijańskiej kryterium postępowania moralnego jest związane nie z zasadą użyteczności, lecz z dobrem człowieka, które przekracza kategorie jakościowe i utylitarne. Już w myśli Platona i Arystotelesa pojawiło się rozróżnienie pomiędzy dobrem użytecznym, przyjemnościowym i dobrem samym w sobie. W tradycji chrześcijańskiej z kolei wyodrębniono dobro użyteczne (*utile*), przyjemnościowe (*delectabile*) i dobro godziwe (*bonum honestum*). Dobro godziwe to inaczej dobro moralne, związane jest ono z pojęciem godności człowieka i przekonaniem, że wykracza ono poza świat zwykłych interesów jednostek¹⁶.

Handel narządami stanowią czynności polegające na werbowaniu, transporcie, przekazywaniu, przechowywaniu lub przyjmowaniu osób z zastosowaniem metod takich jak: groźba, użycie siły, inne formy przymusu, uprowadzenie, oszustwo, wprowadzenie w błąd, nadużycie władzy, wykorzystanie słabości, wręczenie lub przyjęcie płatności. W literaturze przedmiotu wskazuje się na różne określenia związane z szeroko rozumianą komercjalizacją ciała ludzkiego na potrzeby transplantacyjne. Mówi się w szczególności o apartheidzie medycznym, biopiractwie (*biopiracy*), czy o porywaczach organów (*organ snatchers*)¹⁷. Wskazuje się również na próby argumentowania utworzenia wolnego rynku handlu komórkami, tkankami i narządami ludzkimi, jak chociażby argument z autonomii i konsekwencjonalistyczny (sprzedaż powinna być zalegalizowana ze względu na pożądaną konsekwencje i pozytywne jego skutki)¹⁸.

przeszczepowych w Europie. Problem nie jest tylko problemem poszczególnych krajów członkowskich, ale całej Unii. Zatem Unia świadoma obecnej sytuacji zamierza podjąć pewne kroki celem przeciwdziałania. przypomina, że wiele tysięcy pacjentów w Europie wpisanych jest aktualnie na listy oczekujących, wśród których występuje znaczny wskaźnik śmiertelności. Unia jednocześnie zwraca uwagę na fakt, iż problem jest dalece różnicowany w poszczególnych krajach członkowskich a wynika to przede wszystkim z połączenia czynników natury gospodarczej, strukturalnej, administracyjnej, kulturowej, etycznej, religijnej, historycznej, społecznej i prawnej. Ponadto zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństw związanych z takim stanem faktycznym w jaki znalazła się transplantologia w Europie, co każe zaostrzyć pewne kryteria, aby wyeliminować pewne procedury zmierzające w kierunku handlu narządami. państwa członkowskie do przyjęcia lub utrzymania surowych przepisów prawa związanych z przeszczepianiem narządów od żywych niespokrewnionych dawców, aby zapewnić przejrzystość systemu i wykluczyć możliwość nielegalnej sprzedaży narządów lub wywierania przymusu na dawców. W ten sposób oddawanie narządów przez żywych niespokrewnionych dawców będzie mogło mieć miejsce wyłącznie na warunkach określonych przez prawo krajowe i po uzyskaniu zezwolenia od właściwego niezależnego organu.

¹⁶ Z.N. Brzózy, *Rachunek zysków i strat – nowe kryterium w medycynie?* Medycyna Praktyczna, 4(218), 2009, s. 158-161.

¹⁷ Por. B. Hippen, *The Case for Kidney Markets*. The New Atlantis, Fall, 47-61.

¹⁸ Por. E. Lecaldano, *Donazione di organi*. W: *Dizionario di bioetica*, red. E. Lecaldano, Bari, 100-102.

Z kolei argument z autonomii przywoływany jest przede wszystkim przez R. Dworkina, który stwarza pojęcie respektowania autonomii cielesnej jednostki rozumianej przez niego, jako zdolność do dokonywania wyborów dotyczących tego, jak ciało ma być traktowane przez innych¹⁹. Stworzenie pewnych zezwoleń na regulowany rynek handlu komórkami, tkankami i narządami miałyby się stać jednym ze sposobów uznawania kontroli, jaką człowiek posiada wobec swoich dóbr²⁰. Przyzwolenie, zatem na utworzenie *sui generis* rynku organów ma stanowić zarazem powiększenie zakresu autonomii jednostki w społeczeństwie. Jak wskazuje G. Hułub²¹ wokół argumentu Dworkina toczy się wiele dyskusji.

Przeciwnicy tego sposobu myślenia wskazują, że argument dotyczy przede wszystkim tych, których komórki, tkanki i narządy kupują, a już w mniejszym zakresie tych, którzy je sprzedają. Wynika to z faktu, iż głównym powodem zdecydowania się na sprzedaż jest konieczność pozyskania środków finansowych, co jest wymuszone przez sytuację dawcy. W tym zakresie, zatem autonomia i swoboda decyzyjności jest mocno ograniczona. To wskazuje na bliskie niebezpieczeństwo eksploatacji ludzi biednych przez bogatych. Inni z kolei wskazują, że istnieje „pokaźna racja na rzecz legalizacji połączonej z procedurami regulacyjnymi, których celem będzie osiągnięcie najlepszego rezultatu, w odniesieniu do człowieka”.

Benjamin Hippen zwraca uwagę na cztery warunki, przy spełnieniu, których handel komórkami, tkankami i narządami nosiłby znamiona legalnego działania. Jest to po pierwsze bezpieczeństwo, które ma zostać zagwarantowane obu stronom, zarówno kupującemu i sprzedającemu, jeżeli będziemy to rozważać w kategoriach umowy. Drugi warunek to transparentcja. Trzeci to rzetelna informacja, integralność moralna i wreszcie konieczność poszanowania prawa danego państwa²².

Mając na uwadze ogólne zasady zapobiegania nadużyciu w transplantologii, istnieje potrzeba wypracowania ogólnie przyjętych zasad niezależnych od uwarunkowań kulturowych panujących w danym kraju. Przeniesienie, ekstrakcja, konserwacja, wymiana i przeszczepianie narządów ludzkich do wykorzystania w celach terapeutycznych, mogą być dokonywane wyłącznie zgodnie z przepisami rangi ustawy. Środki do wykonywania tych czynności nie mogą stanowić w żadnym wypadku obciążenia dla dawcy za życia lub rodziny zmarłego. Warto wspomnieć jeszcze o prawie do oddania komórek, tkanek i narządów jako o prawie podmiotowym. Z perspektywy etycznej warto jeszcze raz zastanowić się z czego wypływa wyrażony

¹⁹ J. Barcik, Ł. Pilarz, *Wykorzystywanie zwłok i szczątków ludzkich przez studentów do celów dydaktycznych a przestępstwo znieważenia zwłok z art. 262 § 1 k.k.*, Czasopismo Prawa Karnego i Nauk Penalnych, 4/2016.

²⁰ J. Jaroszek, *Przeszczepy w świetle prawa w Polsce*, Warszawa 1988, s. 42.

²¹ G. Hołub, *O dwu sposobach pozyskiwania organów do transplantacji*, Studia Gdańskie, t. XXV, 130-146.

²² B. Hippen, *The Case for Kidney Markets*. The New Atlantis, Fall, 47-61.

w Konwencji bioetycznej²³ zakaz komercjalizacji ciała ludzkiego²⁴. Można go wyinterpretować z pewnych podstawowych „niezbywalnych” (również przez samego uprawnionego) praw. Jednym z nich jest prawo do zachowania własnej podmiotowości, w tym również tej moralnej, co wynika z samego bycia człowiekiem. Jak podaje Hannah Arendt klasycznym przykładem jest prawo do życia, z którego implikuje się penalizację eutanazji, czy pomocy w samobójstwie lub zabójstwie na życzenie ofiary. W tym katalogu mieści się również prawo do integralności fizycznej własnego ciała, co implikuje zakaz zbywania własnych organów nawet z własnej nieprzymuszonej woli, a nawet ich dobrowolne oddanie w przypadku, gdyby miałyby to stanowić zagrożenie życia dawcy. Jak podaje T. Pietrzykowski za H. Arendt najbardziej bezpośrednio wyraz znajduje ono w art. 6 Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka²⁵ zgodnie, z którym „każdy człowiek ma prawo do uznania wszędzie jego osobowości prawnej”²⁶.

3. Alokacja komórek tkanek i narządów

Jeżeli chcemy mówić o problematyce dostępu do narządów, należy zagadnienie rozważać w dwóch aspektach stanowienia i stosowania prawa. Konstytucja narzuca nam dwa poziomy opieki społecznej. Poziom ochrony zdrowia, uzasadniony prawem do ochrony życia i zdrowia z art. 38 Konstytucji²⁷ i publicznej opieki zdrowia z art. 68 ust. 2, i do dostępu do świadczeń opieki zdrowotnej finansowanej ze środków publicz-

²³ Konwencja o ochronie praw człowieka i godności istoty ludzkiej w dziedzinie zastosowania biologii i medycyny, Tekst Konwencji wraz protokołami dodatkowymi dostępny: <http://conventions.coe.int/Treaty.html> (dostęp na dzień 25.09.2016). Protokół dodatkowy dotyczący transplantacji organów i tkanek pochodzenia ludzkiego, otwarty do podpisu w Strasburgu 24 stycznia 2002 r., wszedł w życie 1 maja 2006 r.

²⁴ Artykuł 21 Konwencji o Biomedycynie stanowi: „Ciało ludzkie i jego części nie mogą, same w sobie, stanowić źródła zysku”. Przepis ten wyraża gwarancję, której państwo-strona Konwencji nie może ograniczyć. Art. 26 ust. 2 Konwencji przesądza, że ograniczenia zakresu zastosowania tej normy w prawie krajowym są niedopuszczalne (*lege non distinguende*). Zasada proporcjonalności nie znajduje więc zastosowania. Logiczno-językowa wykładnia normy konwencyjnej wskazuje, że znajduje ona zastosowanie zarówno do "organizmu ludzkiego", czyli ciała pojmowanego jako biologiczny substrat człowieczeństwa, jak i do "części ciała", czyli komórek, tkanek i narządów ludzkich. Por. L. Bosek – Problem komercjalizacji ciała ludzkiego w świetle Konwencji o Biomedycynie, <http://www.diametros.iphils.uj.edu.pl/serwis/?l=1&p=wyk55&m=45&ik=20&ij=1> (dostęp na dzień 11.08.2016)

²⁵ Powszechna Deklaracja Praw Człowieka przyjęta i proklamowana rezolucją Zgromadzenia Ogólnego ONZ. 217 A (III) w dniu 10 grudnia 1948 r.

²⁶ A. Kesby, *The Right to have rights, citizenship, humanity and international law*, Oxford 2012, *passim*. M. Kramer, H. Steinter, M. Simmonds, *A debate over rights. Philosophical Enquiries*. Oxford 1998, *passim*. T. Pietrzykowski, *Ludzkie niezbyt ludzkie, esej o podmiotowości prawnej i wyzwaniach XXI wieku*. Katowice 2017, s. 37. A. Sulikowski, *Posthumanizm a prawoznawstwo*. Opole 2013, s. 66. Steinbock B., *Life before birth. The Moral and legal status of embryos and fetuses*. Oxford-New York 2011.

²⁷ Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r. (Dz. U. 1997 nr 78 poz. 483).

nych. Normy konstytucyjne nie zawierają żadnych norm programowych odnośnie prawa do ochrony życia i zdrowia – w perspektywie równości w ogóle takich norm nie ma. Z interpretacji prawa do ochrony zdrowia i życia można wyprowadzić pewne pozytywne obowiązki.

Treścią prawa do ochrony życia jest konieczność stworzenia przez państwo pewnych narzędzi do zapobiegania zagrożeniom dla życia obywateli. Skoro państwo wie, że ludzie chorują, i wiadomo, jaki jest ich zakres, to obowiązkiem państwa jest stworzenie takiego mechanizmu zapobiegania, który będzie wydolny, i który podoła celowi, jaki wyznaczy ustawodawca. Treścią prawa do zdrowia jest obowiązek stworzenia takiego systemu, który będzie ratował zdrowie każdego obywatela bez wyjątku, bez dokonywania jakiegokolwiek selekcji. W istocie tego prawa nie można odmówić ze względu na bezpośrednie zagrożenie zdrowia i życia w stanach nagłych, co nie wyklucza stworzenia pewnego mechanizmu zapewniającego dostęp do opieki specjalistycznej wszystkim tego potrzebującym²⁸. Każdy ma możliwość dostępu do realizacji tego prawa, co wynika z zasady równości²⁹. Założeniem pomocy udzielającej w stanie nagłym jest udzielanie pomocy bezpłatnie. Jak powyższe założenia mają się do zasad alokacji komórek, tkanek i narządów?

W perspektywie celu, jaki wyznaczył ustawodawca, jeżeli dana osoba jest w stanie nagłym powinna zostać jej udzielona bezpłatnie pomoc³⁰. Aby przeciwdziałać proce-

²⁸ Problem dotyczy chociażby chorych nieubezpieczonych, którym należy odmówić bezpłatnej opieki specjalistycznej, gdyż nie są oni „ujęci w systemie”. Nie dotyczy to stanów nagłych bezpośredniego zagrożenia zdrowia i życia, np. z doświadczeń autora chory nieubezpieczony, w stanie upojenia alkoholowego po urazie głowy z podejrzeniem krwaka śródczaszkowego, obligatoryjnie zostaje objęty kompleksowym systemem opieki. Nowelizacja ustawy o świadczeniach w ramach podstawowej opieki zdrowotnej, która weszła w życie 12 stycznia 2017 r., nie wykluczyła obowiązku potwierdzania prawa do przysługujących usług medycznych. Reforma jednak nie znosi wprowadzonego w 2013 r. systemu Elektronicznej Weryfikacji Uprawnień Świadczeniobiorców (eWUŚ). Pacjent w razie wątpliwości nadal będzie zobowiązany poświadczyc, że jest ubezpieczony, jeśli z jakis przyczyn system klasyfikuje go jako nieubezpieczonego. W przypadku fałszywego oświadczenia świadczeniobiorcy, NFZ rezygnuje z czynności administracyjnych mających na celu dochodzenie do odzyskania należności

²⁹ Wynika z tego, że słowo „każdy” należy rozumieć dosłownie, a zatem nie może być w tym przypadku miejsca na jakakolwiek kwalifikacje ze względu na rokowanie, czy wg zasług, czy wreszcie na potencjalne korzyści płynące z konkretnego chorego dla reszty społeczeństwa.

³⁰ Kryteria pozwalające na konstytucyjne zróżnicowanie sytuacji prawnej podmiotów. W orzecznictwie wskazana kryteria, których łączne wystąpienie umożliwia dopuszczalne zróżnicowanie sytuacji prawnej podmiotów w świetle art. 32 Konstytucji RP. Ponadto należy pamiętać, że w zakresie warstwy normatywnej konstytucja RP do godności człowieka odnosi się w art. 30. Jednocześnie jak wynika z art. 32 Konstytucji RP wszyscy są wobec prawa równi i wszyscy mają prawo do równego traktowania przez władze publiczne. Zgodnie z doktryną wskazując powyższy pogląd doktryny twierdzą, iż odstępstwo od zasady równego traktowania ma swoje uzasadnienie w argumentach natury konstytucyjnej a to art. 30 czyni zadość, oraz art. 71 konstytucji RP. W związku z powyższym należy odwołać się w pierwszej kolejności do kryteriów

derowi handlu i wykorzystywania dawców najlepszym rozwiązaniem okazuje się zaspokojenie potrzeb wszystkich pacjentów, co okazuje się jednak realnie niemożliwe. Z założenia więc trzeba brać pod uwagę dokonywanie pewnej selekcji według z góry założonych kryteriów, z zachowaniem jednak zasad równości i sprawiedliwości. Samowystarczalność zaś można zdefiniować, jako zaspokojenie potrzeb pacjentów z danej populacji z odpowiednim świadczeniem usług związanych z transplantacją narządów i podaży z tej populacji³¹.

4. Pojęcia

4.1. Pojęcie sprawiedliwości dystrybucyjnej³²

Sprawiedliwość jest pojęciem wieloznacznym, a przedmiotem dalszej dyskusji w debacie publicznej będzie odpowiedź na pytanie o właściwe rozumienie sprawiedliwości. W tej kwestii pojęcie sprawiedliwości jest identyczne z doskonałością etyczną, lecz nie samą w sobie, ale w stosunkach z innymi ludźmi. W jednym z rozumień, które wydaje się być podstawowym w kontekście podziału zasobów, sprawiedliwość domaga się, aby podobne przypadki traktować w sposób podobny, a różne w sposób różny i proporcjonalny w stosunku do różnic.

Kwestii sprawiedliwości dystrybucyjnej podjął się już Arystoteles, wprowadzając zasadę podziału według proporcji arytmetycznej i podział według proporcji geometrycznej. Tym samym wyodrębnił dwa rodzaje sprawiedliwości. Pierwsza znana jako dystrybucyjna, miała zapobiegać niesprawiedliwościom, takim jak „traktowanie równości nierówno, zaś nierówności równo”. Z tego wyodrębnił podstawową tezę swej teorii, jakoby doskonałą cnotą sprawiedliwości była umiejętność zachowania centryzmu

sformułowanych przez Trybunał Konstytucyjny w przytoczonych powyżej orzeczeniu z 1996 r. trybunał powołuje się po pierwsze na kryterium relewantności charakteru zróżnicowania. Wprowadzane zróżnicowania muszą pozostawać w bezpośrednim związku z celem i zasadniczą treścią przepisów, w których zawarta jest kontrolowana norma oraz służyć realizacji tego celu i treści. Wprowadzana dyferencjacja musi posiadać charakter racjonalnie uzasadniony i nie wolno ich dokonywać według dowolnie ustalonego kryterium.

³¹ Report of the First Global Consultation on Safety and Quality Requirements for Cells and Tissues for Transplantation, Ottawa, November 2004, wersja elektroniczna dostępna na stronie: <http://www.transplant-observatory.org/> (dostęp na dzień: 12.11.2016)

³² Arystoteles odróżnił sprawiedliwość wyrównawczą (komutatywną) i rozdzielczą (dystrybucyjną). Sprawiedliwość wyrównawcza wymaga, by zakup towaru był za cenę nie niższą niż koszty wytworzenia tego produktu, zaś sprawiedliwość rozdzielcza zakłada, że każdy, kto uczestniczył w produkcji tego towaru, musi dostać jakąś część zysku, która jest proporcjonalna do jego wkładu pracy. Por. Arystoteles, *Etyka Nikomachejska*, 1130b-1132b.

i równowagi, gdyż każda polaryzacja w jedną, czy drugą stronę coraz bardziej zmierza ku niesprawiedliwości.

W założeniach Etyki Nikomachejskiej człowiek niesprawiedliwy *ex definitione* wykracza przeciw słuszności, czyli także równości. Z zasady podziału wedle wartości, wszyscy godzą się na to, że sprawiedliwy rozdział powinien być dokonywany ze względu na pewną wartość. Problem jednak polega na tym, że nie wszyscy wymieniają tutaj tę samą wartość³³. Mówiąc ściśle, dystrybucja zasobów jest sprawiedliwa, „jeśli wartość rzeczy przyznawanej jednej osobie stoi do wartości rzeczy przyznawanej drugiej osobie tak, jak wartość pierwszej osoby stoi do wartości drugiej osoby”. Sprawiedliwość w rodzajnych zobowiązaniach stosunkach między ludźmi jest pewnego rodzaju równością, a niesprawiedliwość pewnego rodzaju nierównością³⁴. Mówiąc o zasobach narządów i traktowaniu komórek, tkanek i narządów człowieka, jako pewnego rodzaju surowca budulcowego³⁵ należy zawsze mieć na uwadze godność istoty ludzkiej³⁶. Niedobory w narządach i skomplikowanie procesu alokacji może budzić pewne wątpliwości w działaniach w sferze prób rozwiązania tego problemu³⁷. Najlepiej idee sprawiedliwości dystrybucyjnej oddaje teoria Nozicka³⁸.

³³ Arystoteles, *Etyka Nikomachejska*, 1130b-1132b

³⁴ Por. D. Lach, *Dostęp do świadczeń opieki zdrowotnej finansowanej ze środków publicznych – między równością a dyferencjacją*, Ogólnopolska Konferencja Naukowa „Wokół równości w opiece zdrowotnej” – 11 listopada 2016 r. w Krakowie.

³⁵ Określenie statusu prawnego ciała ludzkiego wywodzi się nie z prawa rzeczowego i koncepcji własności, ale z prawa do poszanowania, integralności cielesnej, autonomii i prywatności. Jednak należy zauważyć słusznie za D. Krekora-Zajac, że ochrona nietykalności cielesnej nie załatwia problemu statusu prawnego części ciała odłączonych od całości. Zatem ich przywłaszczenie nie może zostać uznane za kradzież lub zabór rzeczy ruchomej. Kształtowanie się zasady no property in the human body wywodzi się po raz pierwszy z angielskiej ustawy o tkankach (*Human Tissue Act*). Ogólna zasada no property in human body doznaje licznych wyjątków różnie interpretowanych.

³⁶ Godność człowieka powinna być rozważana w pierwszej kolejności na gruncie Konwencji o biomedycynie, która to konwencja z godności człowieka czerpie swe źródło, co zostało potwierdzone już w art. 1. Przedmiot zainteresowania biomedycyny najpełniej chyba określa „Konwencja o ochronie praw człowieka i godności istoty ludzkiej wobec zastosowań biologii i medycyny: Konwencja o prawach człowieka i biomedycynie” (dalej: Konwencja), podpisana w Oviedo 4 kwietnia 1997 r. wraz z czterema protokołami dodatkowym³⁶. Jak podaje L. Bosek konwencja określa przede wszystkim zasady ochrony genomu ludzkiego pojmowanego, jako dobro powszechne i dobro indywidualne, badania i eksperymenty na istotach ludzkich, w tym te pozbawione wyraźnie celu leczniczego, reguły postępowania z ciałem ludzkim i zwłokami, w tym reguły wykorzystywania ciała ludzkiego jako surowca.

³⁷ Jak zauważa L. Bosek „wśród podstawowych zasad prawa medycznego umieszcza zakaz komercjalizacji ciała ludzkiego i jego części, a także aktywność legislatora wspólnotowego, w tym Parlamentu Europejskiego, który podkreśla swoje przywiązanie do zasady niekomercjalizacji ciała ludzkiego. Z drugiej strony o doniosłości i dyskusyjności problemu przekonuje fakt, iż mimo deklarowanego przywiązania do zasady niekomercjalizacji ciała ludzkiego, komercjalizacja ta dokonuje się na skalę przemysłową. Do podjęcia

4.2. Pojęcie równości

Równość jest spleciona z pojęciem sprawiedliwości. Pojęcie słusznej dystrybucji i koncepcja sprawiedliwości dystrybucyjnej, wydają się być najbardziej efektywne w koncepcji prawnej sprawiedliwości. Jest to moim zdaniem pojmowanie zbyt szerokie. Efektywność alokacyjna to dwie różne wartości w systemie. Jest to równość w dysponowaniu zasobami dostępnymi dla ogółu. Takie ujęcie ma swoje zakorzenienie w tradycji. Utylitarysta hołduje zasadzie, że równe wartości należy traktować w sposób równy. Jest to typowa koncepcja ich obrony (równość *sensu strictissimo*)³⁹. Pomija się jednak równość polegającą na dysproporcjonalności, a raczej polegającą na równości proporcji. Obejmuje ona równość prostą, jak również równość w sensie proporcjonalności. Egalitarysta, w odróżnieniu od utylitarysty, bierze pod uwagę pewne roszczenia, przywiązując równą wagę do równych korzyści⁴⁰. Można to przedstawić na

środków w celu ochrony najuboższych i najsłabszych grup z "turystryki transplantacyjnej" i sprzedażą tkanek i narządów, w tym dbałość o szerszy problem handlu międzynarodowego w ludzkich tkankach i narządach.

³⁸ Robert Nozick stworzył libertariańską koncepcję sprawiedliwości. Charakteryzuje sprawiedliwość jako "uprawnienie". Podstawą jego teorii jest posiadanie dóbr. Nozick głosił pogląd, że każdy jest uprawniony do tego co zrobił, zarobił czy posiada, o ile dokonało się to w sposób legalny i zaakceptowany przez resztę społeczeństwa. Tak, jeden z największych filozofów politycznych XX wieku, konstruuje pojęcie sprawiedliwego społeczeństwa, które cechuje: "sprawiedliwe pozyskanie, sprawiedliwe przekazanie i dochodzenie praw". Czym wobec tego jest moralność? Nozick moralność tłumaczy jako wewnętrzne zobowiązanie, nie krzywdzenie innych. Aby być moralnym przestrzegać należy powszechnie przyjętych reguł. Prawo nie narzuca nam tutaj moralności. Teoria legalistyczna Nozicka (ang. *entitlement theory*, w dokładnym tłumaczeniu *teoria uprawnieniowa*), zwana również libertariańską teorią sprawiedliwości, sformułowana przez Roberta Nozicka, określa sprawiedliwość dystrybucyjną nie ze względu na rezultaty (mierzone np. za pomocą ilości dóbr dostępnych dla jednostek lub ich użyteczności), ale ze względu na procedury, jest więc sprawiedliwością proceduralną lub formalną. Teoria uznaje za sprawiedliwą taką redystrybucję, która gwarantuje respektowanie fundamentalnych praw jednostek. Do takich praw zaliczamy: prawo do życia, wolność wyboru, prawo do produktu własnej pracy. Podstawą teorii jest posiadanie dóbr. Jej główne założenia to zasada sprawiedliwego nabywania (nawiązanie do teorii zawłaszczania rzeczy niczyich Locke'a), zasada sprawiedliwego transferu (dobrowolne wymiany rzeczy posiadanych), zasada naprawy niesprawiedliwości (gdy ktoś zawłaszczył rzecz niezgodnie z prawem). Por. szerzej http://www.us.szc.pl/main.php/lexus_mkma/?xml=load_page&st=6855&ar=1&id=3663&gs=&pid=8394 (dostęp na dzień: 20.11.2016)

³⁹ M. Piechowiak, *Kallikles i geometria. Przyczynek do platońskiej koncepcji sprawiedliwości*, [w:] Księga życia i twórczości – Prawo. Księga pamiątkowa poświęcona prof. Romanowi A. Tokarczykowi, Lublin 2013, s. 281

⁴⁰ Kryteria różnicowania w dostępie do świadczeń. Kryterium proste to kryterium użyteczne; większej korzyści (ból głowy a uraz głowy – dylemat komu najpierw wykonać badanie MRI?), operacje zaćmy – czy dać pierwszeństwo tym, którzy są jeszcze w wieku produkcyjnym, a nie emerytom, bo ci pierwsi będą dawać większą korzyść społeczeństwu?

Priorytarne – egalitarne; kryteria gorszego położenia, Merytarne; kryteria większej zasługi.

konkretnym przykładzie, jakim niech będzie sprawa, która zawisła przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka (sprawa Nitecki v. Polska)⁴¹. Obowiązek współpłacenia za leki wprowadza pewną nierówność. Trzeba jednak uznać, że przyjęte w ustawie rozwiązanie da się uzasadnić zasadą sprawiedliwości społecznej i ochrony dobra wspólnego. Mamy w tym przypadku do czynienia z równością nieegalitarną. To, że Nitecki nie był w stanie zapłacić za lek na czerniaka, chociaż ktoś bogatszy, mógłby być w staniu. Za wyższą jakość soczewek kontaktowych trzeba dopłacać. Art. 68 ust. 1 Konstytucji dotyczy „każdego”, w ust. 2 mamy już tylko „obywatela”, włączonego do kategorii uprawnionych, chociaż nieubezpieczonego. Mamy do czynienia z pewnego rodzaju przeskakiwania od upoważnionego do ubezpieczonego⁴². Można zatem zadać pytanie o jaką równość, zatem chodzi w polskiej konstytucji i jak to odnieść do zasad alokacji?

4.3. Priorytaryzm *ex ante* i *ex post*

Kolejne pytanie w kontekście zasady równości i sprawiedliwości wyrażonych w konstytucji to problem priorytaryzmu w sytuacjach *ex ante* i *ex post*. Wyobraźmy sobie, że jest stu pacjentów. 99 jest mniej chorych i jeden ciężko chory, ale są dostępne tylko dwie terapie. Każdy z tych pacjentów przed podjęciem terapii woli, aby najpierw leczyć tylko tego jednego. Większość pacjentów uzna, że oni są w tej grupie o zwiększonym ryzyku i należy ich leczyć *ex ante*. Czy należy w tej sytuacji zadziałać *ex ante* interesowi tych 99 pacjentów mniej chorych, czy działać w interesie *ex ante* tego jednego ciężko chorego? (zasada efektywności alokacyjnej). Nawet jeśli każdy z tych 100 pacjentów godzi się na zastosowanie terapii tylko u tego jednego, decydent publiczny musi zadziałać wbrew opinii tych 100 pacjentów (zasada oczekiwanej użyteczności *ex ante*). Kwestia równości to jest pewna idea, której nigdy nie osiągniemy, ale do której wciąż pożądamy, tak jak styczna do prostej⁴³.

Złożone: Kryterium większej potrzeby kryterium hybrydyczne, mieszane połączone elementy kryterium priorytarne i utylitarne. W tym sensie można powiedzieć, że bezsporne kryteria da się podciągać pod kryterium utylitarne.

⁴¹ Por. sprawa Nitecki v. Polska z dnia 21 marca 2002 r., nr 65653/01.

⁴² Przywołany art. 32 Konstytucji RP zawiera zasadę, że wszyscy są wobec prawa równi, wszyscy mają prawo do równego traktowania poprzez władze publiczne i nikt nie może być traktowany w życiu gospodarczym z jakiegokolwiek przyczyny. W naszym przypadku dyskryminacja miałyby być obraza moralności publicznej.

⁴³ W świetle art. 32 ust 1 i 2 Konstytucji RP każde odstępstwo od zasady równego traktowania powinno znajdować swoje uzasadnienie w odpowiedniej argumentacji natury konstytucyjnej. W orzecznictwie zauważa się, że wszelkie odstępstwa od nakazu równego traktowania podmiotów podobnych – aby nie stanowić dyskryminacji – muszą zawsze znajdować podstawę w odpowiednio przekonywujących

4.3.1. Egalitaryzm i utylityzm

Dla utylitarystycznej koncepcji punktem odniesienia do dokonywania porównań pomiędzy poszczególnymi przypadkami jest efektywność rozumiana, jako zdolność wykorzystywania zasobów do uzyskiwania dóbr utylitarystycznych⁴⁴. W kontekście rozdziału narządów do przeszczepu koncepcja ta domaga się, aby przyznawać równy tytuł do przeszczepu osobom, które są w stanie je wykorzystać w sposób równie efektywny, oraz równy tytuł kandydatom, których cechuje różna efektywność.

Inne podejście do pojmowania sprawiedliwości przedstawili utylityści. Według utylityzmu sprawiedliwość jest efektywna, ponieważ efektywność zawiera się w sprawiedliwości. Maksimum korzyści i efektywność ekonomiczna, mierzone wielkością szczęścia jednostki w społeczeństwie są podstawowymi wyznacznikami miary sprawiedliwości. Poziom użyteczności jest zdaniem utylitarystów ostatecznym kryterium oceny prawa, sprawowania władzy i zasad moralnych. Jego zaburzenie skutkuje powstaniem efektu Mateusza, wg którego „bogaci stają się coraz bogatsi, a biedni coraz biedniejsi”⁴⁵.

Współczesny utylityzm próbuje wedle różnorodnych podejmowanych prób osiągnąć pewną maksymalizację korzyści dla jak największej ilości osób. Utylityzm przybiera różnorakie postacie zwane proporcjonalizmem, konsekwencjonalizmem, wreszcie etyka jakości życia. Konsekwencjonalizm głosi, że powinniśmy zawsze czynić to, co przynosi najlepsze rezultaty. Proporcjonalizm zaś powiada, że nie istnieje dobro obiektywne i dlatego nie może ono stanowić kryterium postępowania. To miejsce ma zastąpić typowy rachunek zysków i strat. Z kolei etyka jakości życia opiera się na przekonaniu, że jedynym wymiernym dobrem człowieka jest jakość jego życia, dająca się opisać w kategoriach empirycznych⁴⁶.

Przy analizie prawidłowego pojmowania sprawiedliwości dystrybucyjnej zwraca się uwagę na znaczenie równych szans, czyli innymi słowy jednakowy punkt startu. Oznacza to, że ludzie z jednakowym potencjałem powinni mieć ten sam punkt startu, a więc równe szanse w dostępie do oferowanego dobra (do opieki zdrowotnej, w oczekiwaniu na liście przeszczepowej, do dostępu do przeszczepu narządu), innymi słowy, aby mogli walczyć na tych samych zasadach o taka samą perspektywę.

argumentach, które muszą odwoływać się do aksjologii konstytucyjnej (por. orzeczenie TK z dnia 3 września 1996 r. sygn. K 10/96, OTK 1996, nr 4, poz. 33).

⁴⁴ A. Bosiacki, *Egalitaryzm i elitaryzm w klasycznej koncepcji państwa prawnego w Niemczech XIX wieku*, [w:] Księga życia i twórczości – Prawo. Księga pamiątkowa poświęcona prof. Romanowi A. Tokarczykowi, Lublin 2013, s. 36.

⁴⁵ Lv Wang, *Sprawiedliwość*, red. Zhen Han, Toruń 2016, s. 60.

⁴⁶ Z. N. Brzózki, *Rachunek zysków...*, s. 158-161.

4.3.2. Kazus Johna Taureka

Biorąc pod uwagę wartość życia jesteśmy sobie równi. Każdy ma prawo do życia i jesteśmy w tym prawie równi. Teza ta jest niekwestionowana, dopóki nie dojdzie do wypadków kontrowersyjnych, czyli sytuacji, w których nie jesteśmy w stanie uratować wszystkich i trzeba kogoś wybrać. Stwierdzenie, w jakim stanie zdrowia znajdują się poszczególni kandydaci do przeszczepu daje priorytet w udostępnianiu im leczenia. Założmy, że wszystkie osoby, które współuczestniczą w tym konflikcie pod względem stanu zdrowia są sobie równe. Zatem kwalifikacja medyczna nie wchodzi tutaj w grę. Nie jest to sytuacja typu należy ratować kogoś kosztem kogoś. Sytuacja zarysowana to sytuacja, w której nie da się uratować wszystkich, a tym samym trzeba kogoś wybrać. Taurek opisuje sytuację, w której ktoś dysponuje lekiem ratującym życie, przy czym posiadana przez niego dawka, może zostać rozdzielona na pięciu pacjentów (parytet pięciu pacjentów), lub dana jednemu wybranemu pacjentowi⁴⁷. J. Taurek podkreśla, że nie mamy obowiązku przypisywania udzielenia pomocy *a priori* większości – licznosc osób, których ratujemy nie ma w tym wypadku znaczenia. Lek możemy podać albo pięciu osobom, albo tylko jednej – nie jesteśmy zatem zobowiązani do ratowania aż pięciu (nazwijmy to jako „ratowanie na ilość”). Wydaje się to być konflikt wyłącznie intuicyjny. Większość przecież powie, że należy ratować większość, bo to jest wybór racjonalny. Inni z kolei stwierdzą, że nie jest racjonalnym wyborem ani jeden ani drugi⁴⁸. Mało kto, jeśli w ogóle ktokolwiek powiedziałby, że racjonalne będzie ratowanie tylko tej jednej wybranej osoby – chyba, że łączą nas z nią szczególnego rodzaju zależności. Mamy tutaj do czynienia z symetrią wartości – jak sygnalizuje B. Chyrowicz-Taurek uzasadnia swoją tezę, że każdy ma prawo do równego traktowania. Przyznanie priorytetu *a priori* wszystkim jest ważniejszej niż życie tego jednego. Taurek dodaje do swego wyводу, że takie sytuacje mogą złamać szczególne relacje pomiędzy tymi osobami. Właśnie w tej grupie a nie innej sytuuje się dana osoba, szczególne zobowiązania wobec tej osoby. Ta teza wydaje się być tezą koincydencyjną. Krytyka, która skupiła się na stanowisku Taureka pochodzi od autorów, wśród których wszyscy są etykami, a którzy zasadniczo nie są utylistami, którzy odrzucają rozstrzygnięcia czysto utilitarne, niemogące mieć miejsca ze względu na rażąco nieetyczne konflikty⁴⁹. W takich sytuacjach liczenie może być dopuszczone⁵⁰.

⁴⁷ B. Chyrowicz, *Problem liczenia pacjentów w sytuacji niedoboru środków. Dyskusja wokół kazusu ratowania ludzi Johna Taureka*. Ogólnopolska Konferencja Naukowa, „Wokół równości w opiece zdrowotnej” 11 listopada 2016 r. w Krakowie. Por. również J. M. Taurek, *Should the Numbers Count?*, *Philosophy and Public Affairs*, Vol. 6, No. 4. (Summer, 1977), s. 293-316.

⁴⁸ M. Jagielski, *Podmioty w prawach człowieka*, [w:] *O czym mówią prawnicy, mówiąc o podmiotowości*, Katowice 2015, s. 139.

⁴⁹ Lv Wang, *Sprawiedliwość...*, s. 80.

Powyższe uwagi można odnieść również do cytowanego w literaturze „dylematu wagonika” autorstwa Philipa Foota. Eksperyment brzmi następująco: „jedziesz wagonikiem po torach i zepsuły się hamulce. Przed tobą pięciu mężczyzn pracuje wydłuż toru, zaś jeden stoi na boczniczy. Możesz pociągnąć dźwignię i przestawić zwrotnicę na boczny tor lub kontynuować jazdę na wprost. Co zrobisz?” Według utilitaryzmu nie bierze się pod uwagę motywów człowieka lub sposobów jakiegoś działania na uzyskanie maksymalnego szczęścia. Dobrze jeśli wzrasta maksymalnie szczęście, w przeciwnym razie mamy do czynienia ze złem. W takim przypadku kierowca podejmuje decyzje w oparciu o zasadę największego dobra dla największej liczby ludzi, co oznacza, że dobro pięciu ludzi jest ważniejsze od dobra jednego człowieka. W takim wypadku kierowca winien użyć zwrotnicy i ocalić pięciu ludzi, ale zabić tego jednego. Czy jednak wartość życia pięciu osób nie jest większa od życia tej jednej osoby? W każdym wypadku kierowca będzie odpowiedzialny za zabicie człowieka. Jednak w przypadku tego jednego odpowiedzialność nie musi być z góry mniejsza od odpowiedzialności, jaką poniosłby kierowca za zabicie aż pięciu ludzi. Gdyby jednak okazało się, że ten jeden człowiek był wybitnym uczonym, to strata byłaby większa niż z zabicia tych pięciu, którzy wybitni nie są. Powyższe uwagi można odnieść również na grunt przypadku Taureka.

5. Wnioski

Powyższy kazus prezentowany przez J. Taureka jest praktycznym przykładem na zastosowania teorii przedstawionych w pierwszej części niniejszego szkicu. Kierując się zasadami równości i sprawiedliwości nie jesteśmy w stanie dokonać wyboru konkretnej osoby, gdyż w tym wypadku zawsze będziemy ją stawiać w pozycji uprzywilejowanej względem pozostałych, którzy tej samej pomocy oczekują. W związku z tym w każdym przypadku rozważanym indywidualnie potrzeba przyjąć pewne kryteria według, których dokonamy wyboru, któremu pacjentowi pomożemy jako pierwszemu (wg potrzeb, zasług, spodziewanych korzyści).

⁵⁰ E. Lecaldono, *Donazione di organi*. W: Dizionario di bioetica, red. E. Lecaldano, Bari, 100-102.

Literatura

- Bogusz J., *Zasady deontologiczne związane z postęпами wiedzy lekarskiej*, [w:] Kielanowski T., *Etyka i deontologia lekarska*, Warszawa 1985
- Bosiacki A., *Egalitaryzm i elitaryzm w klasycznej koncepcji państwa prawnego w Niemczech XIX wieku*, [w:] *Księga życia i twórczości – Prawo. Księga pamiątkowa poświęcona prof. Romanowi A. Tokarczykowi*, Lublin 2013
- Brzózy Z. N., *Rachunek zysków i strat – nowe kryterium w medycynie?*, *Medycyna Praktyczna*, 4(218), 2009, s. 158-161
- Crisp R., *Równość, pierwszeństwo i współczucie*, [w:] *Antologia bioetyki*, t. 4, cz. 2, *Dystrybucja zasobów w opiece zdrowotnej*, W. Galewicz (red.), Kraków 2015
- Chyrowicz B., *Problem liczenia pacjentów w sytuacji niedoboru środków. Dyskusja wokół przypadku ratowania ludzi Johna Taureka*, Ogólnopolska konferencja naukowa „Wokół równości w opiece zdrowotnej” 11 listopada 2016, Kraków
- Danielewicz R., *Aspekty prawne przeszczepiania narządów*, [w:] *Transplantologia kliniczna. Zasady ogólne*, (red.) Cierpka L., Durlik M., Poznań 2015
- Dinis-Oliveira R. J., Carvalho F., Duarte J. A., Remião Remizo., Marques A., Santos A., Magalhães T., *Collection of biological samples in forensic toxicology*, *Toxicol. Mech. Methods* 2010, 20: 363-414
- Hippen B., *The Case for Kidney Markets*, *The New Atlantis*, Fall, 47-61
- Hołub G., *O dwu sposobach pozyskiwania organów do transplantacji*, *Studia Gdańskie*, t. XXV, 130-146
- Jagielski M., *Podmioty w prawach człowieka*, [w:] *O czym mówią prawnicy, mówiąc o podmiotowości*, Katowice 2015
- Jaroszek J., *Przeszczepy w świetle prawa w Polsce*, Warszawa 1988
- Lach D., *Dostęp do świadczeń opieki zdrowotnej finansowanej ze środków publicznych – między równością a dyferencjacją*, Ogólnopolska konferencja naukowa „Wokół równości w opiece zdrowotnej” 11 listopada 2016, Kraków
- Lecaldano E., *Donazione di organi*, [w:] *Dizionario di bioetica*, red. Lecaldano E., Bari 2003
- Wang L., *Sprawiedliwość*, red. Zhen Han, Toruń 2016
- Nowacka M., *Etyka a transplantacje*, Warszawa 2003
- Nowacka M., *Filozoficzne aspekty terapii transplantacyjnej*, Białystok 2002
- Nowacka M., *Moralne aspekty przeszczepów odzwierzęcych*, *Sztuka leczenia*, Kraków 2001, nr 1
- Ossowska M., *Podstawy nauki o moralności*, Warszawa 1966

Piechowiak M., *Kallikles i geometria. Przyczynek do Platońskiej koncepcji sprawiedliwości*, [w:] *Księga życia i twórczości – Prawo. Księga pamiątkowa poświęcona prof. Romanowi A. Tokarczykowi*, Lublin 2013

Raport o Stanie Pobierania i Przeszczepiania Komórek, Tkanek i Narządów 2008 przygotowanego przez Polską Unię Medycyny Transplantacyjnej i Krajową Radę Transplantacyjną

Religa Z., Czaplicki J., Błonka B., Moll J., Zembala M., Bochenek A., *Przeszczep serca zwierzęcego człowiekowi*, Polski Przegląd Chirurgiczny, 1992, nr 3

Rowiński W., *Prawne, etyczne, społeczne i organizacyjne aspekty przeszczepiania narządów w Polsce (dane aktualne na koniec 2009 r.)*, [w:] *Zdrowie publiczne. Wybrane zagadnienia*, tom II, red. Opalski J., Szkoła Zdrowia Publicznego CMKP w Warszawie, Warszawa 2011

Taurek J. M., *Should the Numbers Count?*, Philosophy and Public Affairs, Vol. 6, No. 4, 1977

Tkacz S., *O zintegrowanej koncepcji zasad prawa w polskim prawoznawstwie (od dogmatyk do teorii)*, Toruń 2014

Wedel-Domaradzka A., *Prawo międzynarodowe wobec śmierci – krótkie studium z zakresu wybranych problemów*, [w:] *Prawo międzynarodowe i wspólnotowe wobec wyzwań współczesnego świata*, Rzeszów 2009

Wójcik B., *Bioetyka i tożsamość człowieka*, Tarnów 2007

Sprawiedliwość dystrybucyjna i zasada równości w alokacji komórek, tkanek i narządów

Praca dotyczy etycznych i prawnych uwarunkowań alokacji komórek, tkanek i narządów w świetle zasady równości. Sprawiedliwość jest pojęciem wieloznacznym i dyskusja będzie się toczyć dalej, a jej przedmiotem będzie odpowiedź na pytanie o właściwe rozumienie sprawiedliwości. Rozważania autora koncentrują się na analizie podejścia utilitarnego, egalitarnego oraz przypadku Taureka w podejściu do właściwej, sprawiedliwej dystrybucji narządów.

Słowa kluczowe: Sprawiedliwość dystrybucyjna, zasada równości, alokacja komórek, tkanek i narządów

Wolność „do” i wolność „od” w perspektywie wolności zrzeszania się w związkach zawodowych

1. Wstęp

Celem niniejszej pracy jest przedstawienie zagadnienia wolności zrzeszania się w związkach zawodowych oraz tzw. negatywnej wolności związkowej w kategoriach filozoficznych teorii wolności. Ponieważ odpowiedź doktryny prawa na pytanie o zakres negatywnej wolności związkowej budzi pewien niedosyt spowodowany brakiem pozaprawnych argumentów na rzecz proponowanych rozwiązań, wydaje się że pochylenie się nad samym pojęciem wolności i jej naturą może wnieść znaczący wkład w rozważania o charakterze prawnym. W pierwszej części pracy opisana została geneza wolności zrzeszania się w związkach zawodowych oraz koncepcja odpowiadającej jej wolności negatywnej – niezrzeszania się w związkach zawodowych. Druga część skupia się na filozoficznych koncepcjach wolności, jej wymiarem pozytywnym oraz negatywnym, jak również przedstawia tzw. trzecią drogę w myśleniu o wolności. Trzeci i ostatni fragment stanowi próbę odpowiedzi na pytanie o naturę wolności koalicji.

2. Istota wolności koalicji

Fundamentem zbiorowego prawa pracy jest wolność koalicji, rozumiana jako wolność pracowników do zrzeszania się w związkach zawodowych oraz wolność pracodawców do zrzeszania się w organizacje pracodawców w celu ochrony i realizacji określonych praw i interesów². Dla przybliżenia specyfiki wolności koalicji pomocne jest spojrzenie na jej historię. Mimo, że już średniowieczne cechy rzemieślnicze można uznać za rodzaj protoplastów związków zawodowych³, nowoczesne związki zawodowe mają swoje korzenie w rewolucji przemysłowej XIX wieku oraz masowym napływie ludności wiejskiej do miast. Zerwanie tradycyjnych więzi pomiędzy rycerzem – właścicielem ziemi i obrońcą a jego poddanym i jednocześnie żywicielem na rzecz nowego arystokraty – posiadacza kapitału i środków produkcji oraz anonimowego

¹ karolina.kantorowicz@gmail.com, Instytut Filozofii, Wydział Filozofii i Socjologii, Uniwersytet Warszawski.

² K. Baran, *System prawa pracy. T. 5, Zbiorowe prawo pracy*, Warszawa 2014, s. 253

³ G. K. Chesterton, *Krótką historia Anglii*, przeł. A. Doboszyński, Warszawa 2009, s. 263.

w wielkim mieście robotnika całkowicie zmieniło obraz społeczeństwa. Człowiek pozbawiony ziemi którą uprawiał od pokoleń i postawiony w zbitej kolejce robotników czekających rano na odbicie karty przy wejściu do fabryki miał bardzo niewielki wpływ na swój los. Zazwyczaj nie widywał własnego pracodawcy, który jeśli nawet pojawiał się w fabryce, to korzystał z osobnego wejścia. Widział tylko innych pracowników, równie zależnych od woli pracodawcy jak on sam i pozbawionych realnego wpływu na warunki w których pracowali.

Podłożem ruchu związkowego było uświadomienie sobie przez pracowników, że o ile samodzielnie nie mają żadnego wpływu na warunki w których pracują, to pod warunkiem wspólnego wystąpienia wielu pracowników ich pozycja negocjacyjna może znacząco wzrosnąć. Pracodawca postawiony przed koniecznością wstrzymania produkcji z powodu braku rąk do pracy jest bardziej skłonny do ustępstw, niż pracodawca od którego odszedł pojedynczy pracownik. Po dziś dzień, uzasadnieniem dla szczególnego charakteru regulacji zbiorowego prawa pracy, tak odmiennego od cywilistycznego założenia równości stron, jest potrzeba wyrównywania pozycji negocjacyjnej pracowników i pracodawców. Należy zauważyć, że pierwotnie ruchy związkowe były nielegalne, a uczestnictwo w strajkach karalne. Dlatego już na wstępie można stwierdzić, iż w rozwoju historycznym prawo zrzeszania się w związkach zawodowych miało wymiar wolności o charakterze negatywnym: wolności od ograniczeń wynikających z prawa zakazującego zrzeszania się i strajku. Dopiero wraz ze stopniowym uznaniem prawa każdego pracownika do tworzenia i przystępowania do związków zawodowych wolność ta zaczęła być postrzegana jako „prawo do”, a nie „wolność od zakazu”.

Wraz z upływem czasu ruch związkowy na zachodzie Europy rósł w siłę. Spontaniczne i będące wyrazem desperacji pracowników, którzy narażali się za nie na więzienie, wiece i strajki zastąpione zostały dobrze zorganizowanymi, posiadającymi zawodową kadrę zarządzającą i połyskujące marmurowymi fasadami siedziby federacjami⁴. Federacjami, które dla maksymalnej skuteczności, zrzeszały wszystkich pracowników z branży i zawierały układy związkowe obowiązujące wszystkich pracodawców. To powszechne uzwiązkowienie nie było jednak spowodowane przemożną chęcią wszystkich pracowników do wstępowania do związków zawodowych, tylko wynegocjowanymi przez związki klauzulami typu *closed shop*. Klauzule takie są rodzajem umów zawieranych między pracodawcami a związkami zawodowymi, w których pracodawcy zobowiązywali się do niezatrudniania pracowników niezrze-

⁴ Jako obrazowy przykład może posłużyć film „F.I.S.T.” w którym S. Stallone wcielił się w postać zawodowego związkowca. Podobno wzorem dla międzynarodowej federacji kierowców ciężarówek miał być działający po dziś dzień kanadyjski związek zawodowy IBT (International Brotherhood of Teamsters).

szonych w związkach zawodowych⁵. Być może nie wywołałoby to zdecydowanego sprzeciwu pracowników, gdyby uczestnictwo w związkach zawodowych nie wiązało się z obowiązkiem opłacania składek, a same związki nie angażowały się coraz silniej w politykę oraz reprezentowały zdecydowane poglądy na kwestie społeczne. Były to bowiem główne czynniki, które w latach 70' ubiegłego wieku zaowocowały szeregiem spraw sądowych⁶, w których pracownicy domagali się uznania ich prawa do niezrzeszania się w związkach zawodowych. Ponieważ postanowienia Europejskiej Konwencji Praw Człowieka stanowiącej podstawę orzekania przez Trybunał nie statuuje wprost prawa nieprzynależenia do związku zawodowego, głównym przedmiotem rozważań składu sędziowskiego było to, czy zagwarantowanie przez art. 11 Konwencji prawo zrzeszania się zawiera w sobie także prawo pozostawania poza strukturami związkowymi. Biorąc pod uwagę społeczne znaczenie układów zawieranych dla wszystkich pracowników oraz zasadę swobody umów, zgodnie z którą nie powinno ograniczać się stron (w tym przypadku pracodawców i związków zawodowych) w kształtowaniu stosunków między nimi, Trybunał był daleki od jednoznacznego wyinterpretowania z art. 11 zasady negatywnej wolności związkowej. Zamiast tego badał skutki skarżonych klauzul i orzekał ich niezgodność z innymi postanowieniami Konwencji (jak np. w sprawie Young, James i Webster, trzy związki do których należeć musieli wszyscy pracownicy British Rail angażowały się intensywnie w kwestie polityczne i społeczne, przez co ograniczały swoich członków w wolności myśli i swobodzie wyrażania opinii gwarantowanych art. 9 i 10 Konwencji).

3. Koncepcje wolności

3.1. Wolność negatywna

Pojęciem wolności filozofowie interesowali się od wieków. Nie dziwi więc fakt, że powstała niezliczona ilość definicji wolności. Dla potrzeb niniejszej pracy konieczne jest jednak skupienie się na podziale wolności na wolność pozytywną i negatywną, lub

⁵ Istniał cały katalog podobnych klauzul: *union shop*, polegająca na zobligowaniu zatrudnianych pracowników do przystępowania do związku zawodowego w określonym terminie, *maintenance of membership*, która odbiera pracownikom uprawnienie do wystąpienia ze związku oraz *agency shop* na podstawie której wszyscy pracownicy, niezależnie od ich przynależności do związku, muszą opłacać składki jako beneficjenci wynegocjowanych przez związek warunków płacy i pracy. Por. L. Florek, *Ustawa i umowa w prawie pracy*, Warszawa 2010, s. 237-238; Ż. Grygiel-Kaleta, *Negatywny aspekt wolności zrzeszania się w związkach zawodowych*, Roczniki administracji i prawa, rok XIII, s. 359-360.

⁶ Por. rozstrzygnięte się przed Europejskim Trybunałem Spraw Człowieka sprawy: Young, James i Webster przeciwko Wielkiej Brytanii, Sigurdur A. Sigurjónsson przeciwko Islandii oraz Chassagnou przeciwko Francji.

też jak wolą niektórzy, wolność negatywną i pozytywną⁷. O ile oba te oblicza były od zawsze przedmiotem rozważań o wolności, to jednak dopiero w pracach Kanta zostały one ujęte obok siebie, natomiast ich szczegółową analizą zajmował się Isaiah Berlin, twierdząc że są to rywalizujące interpretacje politycznego ideału wolności, mające odmienne podłoże i skutki⁸.

Wolność negatywną opisuje się jako sferę w której człowiek może działać bez przeszkód ze strony innych ludzi⁹ lub stan braku ograniczeń, brak zewnętrznego przymusu¹⁰. Człowiek jest wtedy wolny, kiedy nic mu nie przeszkadza w tym co chce robić, ani nic go nie zmusza do robienia tego, czego robić nie chce. Jak widać, definicja wolności negatywnej opiera się na pojęciu braku, nieobecności lub niezależności od czegoś. Charakterystycznym dla pojęcia wolności jest fakt, że o ile bardzo trudno spotkać kogoś, kto będzie twierdził że jest przeciwnikiem wolności, to jeszcze trudniej spotkać dwie osoby, które będą się zgadzać co do jej zakresu. Dla nikogo nie jest zaskakujące stwierdzenie, że człowiek zasadniczo żyje w społeczeństwie, czyli jest częścią niezliczonych relacji między innymi ludźmi. Drugi człowiek, nawet jeśli nic nie mówi, ani nic nie robi, przez samo swoje istnienie zmienia jednak sytuację osoby będącej przedmiotem rozważań, często ograniczając przestrzeń w której może on swobodnie działać. Aby nie szukać przykładu daleko, wystarczy wyobrazić sobie autobus, którym człowiek zmierza rano do pracy. Wsiada on do autobusu, ale nie może zająć dowolnie wybranego przez siebie miejsca, ponieważ część z nich (albo wszystkie) jest już zajęta przez innych pasażerów. Większość ludzi bez większego sprzeciwu godzi się na takie ograniczenie; albo dlatego że nie mają innego wyjścia, albo dlatego, że uznają wolność także innych ludzi. W tym miejscu nieuchronnie pojawia się wątek równości, albo co w codziennym życiu jest może częstsze, poczucia sprawiedliwości. Najczęstszą przyczyną dla której dobrowolnie godzimy się na ograniczenie naszej sfery wolności jest to, że ograniczeniom tym poddają się inni. Czekamy spokojnie w kolejce do bramki w metrze, ponieważ inni też muszą czekać. Honorujemy przepisy prawa ruchu drogowego, bo tylko respektowanie ich przez wszystkich kierowców może nam zapewnić względnie sprawne poruszanie się po drogach. Codziennie poddajemy się setkom ograniczeń i zakazów, ponieważ jest to potrzebne do zgodnego życia społeczeństwa. Ale niemal każdy czuje odruchową niechęć w stosunku do „spryciarza”, który omija kolejkę i ustawia się na samym jej początku. I to nawet nie

⁷ Różnica kolejności nie jest w tym przypadku kwestią li tylko formalną, ponieważ to od niej zależy które pojęcie jest podstawowym typem wolności, a które tylko jego odbiciem.

⁸ I. Berlin, *Dwie koncepcje wolności*, przeł. D. Grinberg, w: *Cztery eseje o wolności*, red. M. Dziurdzik, Warszawa 1994, s. 190 i nast.

⁹ Tenże, *Dwie koncepcje wolności*, s. 182, Warszawa 1994.

¹⁰ R. Legutko, *Traktat o wolności*, Gdańsk 2007, s.11.

dlatego, że powoduje on, że trzeba w kolejce dłużej stać, ale dlatego, że nasze poczucie sprawiedliwości mówi nam, że to nie *fair*.

Problem ten, który można nazwać kwestią dystrybucji wolności zazwyczaj rozwiązywany jest przez zasadę nieingerencji w sferę wolności drugiego człowieka. Można więc korzystać ze swobody i braku ograniczeń, ale tylko w takim stopniu, w jakim nie ogranicza to analogicznych wartości drugiej osoby. Ta prosta zasada mogłaby uchronić ludzkość przed wieloma nieszczęściami, gdyby tylko nie istniały obiektywne różnice w ludzkich możliwościach i ambicjach. Ponieważ jednak zawsze będą potężniejsi i słabsi, bardziej i mniej energiczni, wszędzie pojawiają się ci, którzy roszczą sobie szczególne przywileje i lubią myśleć o sobie jako bardziej uprawnionych, co w oczywisty sposób chwieje delikatną równowagą pomiędzy sferami wolności poszczególnych ludzi. Jak zauważył Legutko, idealna wolność negatywna istnieje tylko na bezludnej wyspie. Jednak to właśnie obecność innych ludzi pozwala na jakiegokolwiek z niej korzystanie. Trudno bowiem powiedzieć, że Robinson Crusoe cieszył się wolnością wypowiedzi (mimo, że mógł powiedzieć wszystko, cokolwiek przyszło mu do głowy), skoro nikt nie mógł go usłyszeć¹¹.

O tym, jak niewystarczająca jest zasada korzystania ze swojej wolności w zakresie nieprzekraczającym wolności innych świadczy także ogrom regulacji prawnych, które z jednej strony stanowią szereg zakazów mających na celu ochronę wolności innych (jakkolwiek może się to wydać makabrycznym przykładem, nawet art. 148 Kodeksu Karnego, przez określenie jakiej karze podlega zabójstwo, ogranicza wolność człowieka, który chce pozbyć się uciążliwego sąsiada), a z drugiej strony w sferze postanowień Konstytucji gwarantują szereg wolności, które wynikać mają z przyrodzonej godności człowieka. Zakazy mają chronić wolność ludzi przed zagrożeniami ze strony innych ludzi, natomiast gwarancje konstytucyjne (jak i gwarancje wynikające z innych aktów prawa międzynarodowego), przed zamachem na wolność obywateli ze strony organów władzy. Można powiedzieć, że przeciętny mieszkaniec Polski śpi spokojniej wiedząc, że art. 41 Konstytucji gwarantuje mu nietykalność osobistą, jednak każda regulacja prawna jest zawsze bronią obosieczną. Z jednej strony można się cieszyć, że prawo gwarantuje coś dobrego, albo zakazuje czegoś złego (abstrahując tu zupełnie od kryteriów oceny co jest dobre, a co złe i nie poruszając drażliwego tematu powszechnego opodatkowania), jednak każda taka regulacja utrwala powszechne przekonanie, że jeśli czegoś prawo nie zakazuje, to jest to dozwolone, natomiast to co nie jest gwarantowane nie może być dochodzone. Ten charakterystyczny dla Europy kontynentalnej pozytywistyczny sposób myślenia o prawie potrafi być katastrofalny w skutkach, ponieważ prawo stanowione nigdy nie może być idealne, nigdy nie będzie nadążało za przemianami społecznymi,

¹¹ Tenże, *Traktat o wolności*, s.21, Gdańsk 2007.

nie ma także silnych podstaw etycznych czy moralnych. Napięcie między prawem a moralnością, którego charakterystycznym przykładem (i jednocześnie tematem szkolnych wypracowań) jest dramat *Antygony*¹², jest trudny i ma często niezmiernie smutne skutki. Pytaniem otwartym pozostaje jednak, czy nie gorsza jest sytuacja, w której prawo wypiera moralność i ją zastępuje. Czy zapisanie praw i wolności, zamiast je wspierać, nie powoduje że respektuje się je tylko dlatego, że są zabezpieczone przymusem państwowym.

3.2. Wolność pozytywna

Wolność pozytywna jest określana jako zespół sprawności i środków pozwalających osiągać zamierzone cele¹³. Niektórzy autorzy podkreślają jej wewnętrzny wymiar, zbliżając wolność pozytywną do pojęcia stanowienia o sobie samym oraz możliwości dokonywania racjonalnych wyborów¹⁴. Pozytywny, wewnętrzny wymiar wolności akcentuje także św. Augustyn, stwierdzając że wolnym jest człowiek, tylko gdy opowiada się po stronie dobra¹⁵. Już w tym miejscu widać, że wolność w znaczeniu pozytywnym unika związku z charakterystyczną dla wolności negatywnej równością. W sferze wolności pozytywnej człowiek jest niezależny od innych, ponieważ o jego wolności stanowi nie brak zewnętrznych ograniczeń, tylko brak przesądów, słabości, czasem także przyzwyczajęń i przywiązań. W tym sensie całkowicie wolny może być każdy, nawet niewolnik¹⁶ który niezależnie od zewnętrznych ograniczeń i nakazów w pełni panuje nad podejmowanymi przez siebie decyzjami, nie ulegając namiętnościom. Do tego pojęcia wolności odwoływał się także ks. Popiełuszko, mówiąc że władza nie może odebrać wolności, która jest wewnątrz człowieka.

Bardziej problematyczna jest pozytywna wolność przysługująca zbiorowości. Idea umowy społecznej opiera się bowiem na wolności pozytywnej, wolności zbiorowości do decydowania o sobie w świadomy sposób. Dopóki zbiorowość jest mała i powiązana silnymi więziami, problem pozostaje uspiiony. Ale gdy takie społeczeństwo się rozrasta, zaczyna potrzebować mechanizmów podejmowania decyzji. Nie jest możliwe obradowanie na każdy temat na wiecach: trzeba albo wybrać „głowę” całego organizmu w osobie władcy, albo wprowadzić mechanizmy demokratyczne. Nietrudno zauważyć, że podjęte w taki sposób decyzje nie będą zgodne z wolą każdego członka wspólnoty,

¹² Wśród teoretyków prawa powszechne jest co prawda przekonanie, że Sofokles oddał konflikt między prawem naturalnym a prawem stanowionym, a nie między prawem a moralnością, jednak w powszechnym (nieprawniczym) rozumieniu, jest to klasyczny przykład konfliktu moralności i prawa.

¹³ R. Legutko, *Traktat o wolności*, Gdańsk 2007, s.85.

¹⁴ I. Berlin, *Dwie koncepcje wolności*, przeł. D. Grinberg, w: *Cztery eseje o wolności*, red. M. Dziurdzik, Warszawa 1994, s. 192.

¹⁵ Augustyn, „*Traktaty o lasce*”, przeł. ks. W. Eborowicz, Poznań 1971, ss. 110-112.

¹⁶ Naturalne skojarzenia budzi w tym miejscu stoicyzm Epikteta i prohaireza.

zawsze pojawi się pewna liczba osób, które nie będą utożsamiały się z prowadzoną polityką. W obu przypadkach, zbiorowości nadal przysługuje wolność samorządności, jednak poszczególni jej członkowie zaczynają być poddawani ograniczeniom w zakresie swojej wolności negatywnej. Można powiedzieć, że człowiek przez sam fakt urodzenia się w konkretnej rodzinie i konkretnym państwie, od razu podlega całemu szeregowi ograniczeń, i nie ma pełnej możliwości zrezygnowania z uczestnictwa w społeczeństwie. Może odciąć się od rodziny, może wyjechać z kraju, uzyskać inne obywatelstwo, jednak chcąc nie chcąc, zawsze będą łączyły go pewne więzy przynależności. Zawsze będzie należał do jakiejś wspólnoty dysponującej pozytywną wolnością, która może być całkowicie niezgodna z jego zapatrywaniem i przekonaniem.

3.3. Koncepcje trójelementowe

Interesującą propozycją, odrzucającą tezy Berlina o sprzeczności pomiędzy wolnością negatywną i pozytywną, jest teoria G. C. McCalluma¹⁷. Według niego wolność jest rodzajem relacji, w której zawsze istnieje zarówno strona pozytywna, jak i negatywna. Pierwszym elementem relacji jest podmiot, który pozostaje w relacji do drugiego elementu – przeszkody lub ograniczenia (i tę relację można nazwać elementem negatywnej “wolności od”) oraz w relacji do celu, stanowiącego trzeci element relacji. Dla zobrazowania można posłużyć się przykładem wolności wypowiedzi: osoba (podmiot) jest wolna od zakazów i ingerencji władzy (element negatywny) aby móc się swobodnie wypowiedzieć (element pozytywny). Różnicą między zwolennikami wolności negatywnej i pozytywnej jest więc nie sama definicja wolności, ale krąg elementów, które postrzegają jako przeszkody. Teoretyk wolności negatywnej krąg przeszkód będzie ograniczał do czynników zewnętrznych względem podmiotu, natomiast teoretyk wolności pozytywnej będzie za przeszkody uznawał także przeszkody wewnętrzne podmiotu, a więc jego słabości itp. Warto zadać w tym miejscu pytanie, czy zwolennik teorii wolności negatywnej rzeczywiście zawsze myśli o wolności z uwzględnieniem trzeciego elementu relacji, a więc celu. Czy może, charakterystyczne dla liberalnego podejścia akcentowanie wolności negatywnej jest obarczone właśnie błędem pomijania pozytywnego wymiaru wolności?

W swojej słynnej książce “Ucieczka od wolności” Erich Fromm stawia tezę, że naturalne w rozwoju człowieka, a także rozwoju społeczeństw, dążenie do przełamania ograniczeń, pęd do uzyskiwania wolności (negatywnej) i indywidualizacji powoduje w pewnym momencie przemożne uczucie samotności i bezsilności. To poczucie lęku i wyobcowania powoduje tytułową ucieczkę od wolności – ucieczkę, która może przybrać postać wyzbycia się własnej indywidualności i podporządkowania się, ale także *związku – którego najwyższym wyrazem jest miłość i twórcza praca*¹⁸.

¹⁷ G. C. McCallum, *Positive and Negative Freedom*, Philosophical Review, 1976: ss. 312-34.

¹⁸ E. Fromm, *Ucieczka od wolności*, przeł. Olga i Andrzej Ziemilscy, Warszawa 1993, s. 45.

Ten drugi rodzaj ucieczki od wolności wnosi pewną wartość dodaną. Nie jest tylko ucieczką “od”, ale i “do”. Może jednak ucieczka wcale nie byłaby konieczna, gdyby opisywany przez Fromma proces indywidualizacji zachowywał równowagę w ramach trójelementowej relacji wolności, gdyby nie polegał jedynie na wyzwalaniu się “od”, ale także był wyzwoleniem w kierunku czegoś (“do”).

Jakie są konsekwencje takiego rozumowania dla pojęcia wolności w wymiarze politycznym i prawnym? Prawo nie może gwarantować wolności w sensie pozytywnym, ze względu na jej wewnętrzny charakter. Może formułować zakazy (skierowane zarówno do organów władzy publicznej, jak i do obywateli) mające chronić wolność jednostki od zewnętrznej ingerencji, ale nie może mieć wpływu na wewnętrzną dla podmiotu intencję korzystania z tej wolności i celu dla którego będzie wykorzystana. To od ludzi zależy jak wykorzystają przysługujące im wolności. Widać to szczególnie wyraźnie w przypadku wolności zrzeszania się w związkach zawodowych: gwarancje wolności zrzeszania się w związki przyznane zostały w odpowiedzi na bardzo silny ruch społeczny. Ruch ludzi, którzy potrzebowali wolności tworzenia związków, aby poprawić swoją pozycję negocjacyjną i osiągnąć zamierzone cele. I dopóki utrzymywała się trójelementowa relacja wolności, dopóty wolność ta nie przedstawiała większych kontrowersji.

4. Wnioski

W kontekście praw zbiorowych pracowników istnieją dwa nurty myślenia o prawach i wolnościach wynikających z godności osoby ludzkiej. W ujęciu liberalnym godność jednostki, rozumianej jako postać abstrakcyjna i niezależna od miejsca, czasu i warunków w których się znajduje, jest źródłem praw i wolności przysługujących każdemu człowiekowi. Bardzo często katalogi praw człowieka wprost wskazują, że każdemu pracownikowi przysługuje prawo do zrzeszania się w związki zawodowe, ale wolność stowarzyszania się pracowników można także wywodzić z wolności słowa oraz zgromadzeń a także prawa do wyrażania swoich przekonań¹⁹. Wolności te, powszechnie uznawane już na początku XIX wieku, w rzeczywistości stosunków zatrudnieniowych znajdują swój wyraz w prawie koalicji. Takie rozumienie wolności przysługujących pracownikowi, oparte na indywidualistycznej koncepcji praw człowieka, powoduje że prawa związkowe są określane jako prawa indywidualne, ale z oczywistych przyczyn możliwe do realizacji tylko w zbiorowości.

Przyjęcie koncepcji człowieka konkretnego, osadzonego w określonych realiach²⁰ powoduje jednak, że o prawach i wolnościach przysługujących człowiekowi ze względu na jego przyrodzoną godność trzeba myśleć z uwzględnieniem rzeczywistości

¹⁹ Raport MOP *Wolność związkowa: Przegląd podjętych decyzji i wprowadzonych zasad przez Komitet Wolności Związkowych Rady Administracyjnej MB* Genewa 2006, ust. 130 -174.

²⁰ H. Izdebski, *Doktryny polityczno-prawne*, Warszawa 2010, s. 172 i nast.

w której człowiek żyje, a przede wszystkim wspólnoty do której należy. Aby ukazać różnicę w tych ujęciach należy odwołać się do sformułowanego przez Ferdinanda Tönnisa rozróżnienia na „wspólnotę” (*Gesellschaft*) i „stowarzyszenia” (*Gemeinschaft*)²¹. Przynależność do związku zawodowego rozumianego jako wspólnota zależy wprawdzie od indywidualnej decyzji pracownika, ale będąc zrzeszonym pracownik nie realizuje już tylko swoich osobistych interesów i praw, ale działa w strukturze o silnych więziach która ma pewną wspólną wolę. Pracownik przystępujący do związku zawodowego ma za cel współdziałanie z innymi dla dobra wspólnoty pracowników, a nie tylko dla własnej korzyści. W odróżnieniu od koncepcji człowieka abstrakcyjnego, w której związek zawodowy jest tylko stowarzyszeniem o więziach formalnych, którego członkowie realizują własne cele tylko przy pomocy związku, teoria człowieka konkretnego sytuuje go w związku zawodowym jako osobę w sieci spersonalizowanych więzi między pracownikami. Doktryna wskazuje, że szerokie rozumienie wolności zrzeszania się, takie które uwzględnia jej wspólnotowy charakter, zawiera w swoim zakresie nie tylko zrzeszenie dla realizacji celów członków danej organizacji, ale także realizowanie celów niej samej²².

5. Podsumowanie

Wyjaśnieniem dla przyznawania wolności zrzeszania się w większym stopniu atrybutu pozytywnego jest historyczne tło ruchu związkowego i cel w jakim związki zostały stworzone. Zainteresowanie negatywnym aspektem wolności związkowej łączyć można z kolei ze wzrostem tendencji liberalnych jak również politycznym naciskiem na osłabienie związków zawodowych w latach 80.

Dwa aspekty wolności jako wolność negatywna i pozytywna wyróżnione zostały przez Kanta i rozwinięte w pracach Berlina. Jako wolność negatywną opisuje się stan braku przeszkód, ograniczeń i zewnętrznego przymusu. Z kolei jako wolność w ujęciu pozytywnym uznaje się jako stan pozwalający na osiągnięcie zamierzonych celów i ma ona charakter wewnętrzny. Za pewną syntezę tych koncepcji można uznać teorię McCalluma, który łączy aspekt zewnętrzny-negatywny ze wewnętrzną stroną pozytywną.

W odniesieniu do wolności związkowych należy zauważyć, że siłą rzeczy realizowane mogą one być tylko w zbiorowości, dlatego to przyjęcie poglądu o indywidualistycznej lub wspólnotowej naturze człowieka przesądzać będzie o nadaniu wolności związkowej w większym stopniu cech wolności negatywnej lub pozytywnej.

²¹ F. Tönnis, *Wspólnota i stowarzyszenie: rozprawa o komunizmie i socjalizmie jako empirycznych formach kultury*, przeł. Małgorzata Łukasiewicz, Warszawa 1988, s. 21 i nast.

²² A. Wróbel w: L. Garlicki, P. Hofmański, A. Wróbel, *Konwencja o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności. Komentarz do artykułów 1-18*, Warszawa 2010.

Literatura

Augustyn, *Traktaty o lasce*, Poznań 1971

Baran K., *System prawa pracy. T. 5, Zbiorowe prawo pracy*, Warszawa 2014

Berlin I., *Dwie koncepcje wolności*, [w:] *Cztery eseje o wolności*, red. M. Dziurdzik, Warszawa 1994

Chesterton G. K., *Krótką historia Anglii*, Warszawa 2009

Florek L., *Ustawa i umowa w prawie pracy*, Warszawa 2010

Fromm E., *Ucieczka od wolności*, Warszawa 1993

Grygiel-Kaleta Ż., *Negatywny aspekt wolności zrzeszania się w związkach zawodowych*, *Roczniki administracji i prawa*, rok XIII

Izdebski H., *Doktryny polityczno-prawne*, Warszawa 2010.

Legutko R., *Traktat o wolności*, Gdańsk 2007

McCallum G. C., *Positive and Negative Freedom*, *Philosophical Review*, 1976

Tönnis F., *Wspólnota i stowarzyszenie: rozprawa o komunizmie i socjalizmie jako empirycznych formach kultury*, Warszawa 1988

Wróbel A., *Komentarz do artykułów 1-18*, [w:] Garlicki L., Hofmański P., Wróbel A., *Konwencja o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności*, Warszawa 2010

Wolność „do” i wolność „od” w perspektywie wolności zrzeszania się w związkach zawodowych

Wolności zrzeszania się w związkach zawodowych doktryna prawa pracy poświęciła już bardzo dużo uwagi. Kontrowersyjną, zarówno w praktyce, jak i teorii prawa pracy, pozostaje jednak kwestia tzw. negatywnej wolności związkowej, czyli wolności nieprzystępowania do związków zawodowych, wolności niekorzystania z pomocy związków zawodowych oraz wolności nieponoszenia negatywnych konsekwencji bycia niezrzeszonym. Ponieważ ściśle prawnicza analiza tego zagadnienia wkleła się w liczne sprzeczności, szczególnie w odniesieniu do wolności nieponoszenia negatywnych konsekwencji pozostawiania poza związkami zawodowymi, pomocne jest odwołanie się do filozoficznych koncepcji wolności. Odwołanie do teorii skupiających się na pozytywnym, jak i na negatywnym wymiarze wolności, zwłaszcza zaś do trójelementowej koncepcji wolności jest pomocne w uporządkowaniu nomenklatury wykorzystywanej w dyskusji o wolności związkowej, oraz identyfikacji filozoficznego podłoża w wypowiedziach orzecznictwa i doktryny. Pozwala wreszcie na zaproponowanie konkretnych rozwiązań, w oparciu o świadomie przyjętą teorię wolności.

Słowa kluczowe: wolność, związki zawodowe, wolność koalicji

Jedna czy wiele świadomości? Problem jedności świadomości z perspektywy filozofii umysłu i (neuro)nauki

1. Krótkie wprowadzenie: tytułem usprawiedliwienia

Pojęcie świadomości jest pojęciem niezwykle złożonym, trudnym do zdefiniowania, czy chociażby bliższego określenia. Niekiedy wydaje się, że ilu (liczących się) filozofów, tyle jego konceptualizacji, wyjaśnień i prób ujęcia relacji między przeżywanym stanem, a działaniem danego podmiotu. Moją ambicją w tym miejscu nie jest bynajmniej zmierzenie się z całą tą różnorodnością; przekraczałoby to możliwości niejednego podręcznika filozofii czy psychologii, nie mówiąc już o pracach bardziej zaawansowanych. Zamiast tego, mam zamiar iść linią jednego, konkretnego problemu – jedności (lub braku takiej jedności) świadomości – wybierając ujęcia, które wydają mi się najbardziej reprezentatywne dla interesującego mnie pzagadnienia. Zaznaczając niekiedy obecność głosów alternatywnych (a jest ich wiele!), nie skupiam się jednak na nich; co umożliwia większą klarowność wywodu. Zarazem przytoczone sposoby rozumienia świadomości są z konieczności (brak miejsca + ekonomiczność myślenia) uproszczone; starałam się mimo to wydobyć z nich najistotniejsze dla podejmowanego tu tematu (i sposobu jego prezentacji, który – jak czytelnik się łatwo zorientuje – zawiera w sobie określoną tezę) wątki. Po tych wstępnych – usprawiedliwiających – uwagach mogę przejść do właściwej treści tekstu.

2. Tradycyjne ujęcia świadomości

Chciałabym zacząć właściwą część tego artykułu od cytatu z Franciszka Brentany: „Kiedy jednocześnie spostrzegamy **barwę, dźwięk, ciepło i zapach**, nic nie przeszkadza nam przypisać każdego tych zjawisk osobnej rzeczy. Natomiast mnogość odpowiednich **aktów wrażeniowych, widzenie, słyszenie, odczuwanie ciepła i zapachu, oraz równoczesne z nimi chcenie, czucie i rozmyślanie**, jak również spostrzeżenie wewnętrzne, które nas informuje o nich wszystkich – zmuszeni jesteśmy traktować jako składniki jednego fenomenu, w którym są one zawarte, i jako jedna rzecz (...) jedność świadomości [to] jeden z najbardziej brzemiennych w skutki i wciąż jeszcze kwestionowanych

¹ <http://www.uj.edu.pl/web/instytut-psychologii-stosowanej/dr-hab-joanna-trzopek>

faktów psychologii”². Tym, co w tym fragmencie istotne, jest brak – tak popularnego później – rozróżnienia w jednolitej świadomości; obejmuje ona zarówno wrażenie zmysłowe (barwę, dźwięk itp., a raczej *widzenie* barwy, *słyszenie* dźwięku itp., gdyż podstawową cechą aktów psychicznych jest ich intencjonalność, a więc nakierowanie na obiekt), oraz współlistniejące z nimi myślenie czy przeżywania pragnień i uczuć.

Myśl Brentany rozwijali fenomenologowie, zwłaszcza jego uczeń, Edmund Husserl (przy czym nie mam tu na myśli jego transcendentalnych rozważań nad świadomością, a jedynie „naturalny” opis świadomości, tak jak jawi się ona w świecie). Zgodnie z Husserlem, świadomość charakteryzuje jedność której „domaga się [ona] w sposób tak konieczny, że bez tej jedności nie mogłyby [...] istnieć”³. Świadomość porównana jest tu do strumienia, w którym akty świadomościowe „rozbłyskują, przechodzą jedne w drugie, wiążą się w syntezy, modyfikują się nieustannie”⁴. W akty te wchodzi, zdaniem Husserla, wszystkie przeżycia świadome: przynależą tu różne *cogitationes*, zarówno „spozstrzegam”, jak i „sądzę”, „przypominam sobie”, „czuję”, „chcę”, „widzę” itd. Jak pisał Husserl, „w samej istocie przeżycia tkwi nie tylko to, że jest ono świadomością, ale także czego jest świadomością”⁵. W skład strumienia świadomości, obok szeroko rozumianych myśli (przeżyć aktowych, *cogitationes*), wchodzi także tzw. „daty wrażeniowe”, jak np. przeżycie (spozstrzeżenie) koloru. Mimo swej nieaktowości, uczestniczy ono w działaniu się strumienia. Każde przeżycie świadome ma swoją „otoczkę”, tło, w którym jest dane, ale w sposób niejasny, nieaktowy. Strumień przeżyć zawiera zarówno przeżycia aktowe (intencjonalne, nakierowane na dany przedmiot), jak i nieaktowe („otoczka”, tło, daty wrażeniowe).

Do podobnych, jak Husserl analiz i wniosków na temat świadomości doszedł też – fenomenologizujący w istocie – William James. To on – wcześniej nawet – przyrównał świadomość do strumienia, przy czym jedność świadomości była dla niego czymś oczywistym. James pisał: „Świadomość zatem nie jawi się sama sobie jako rozdzielona na kawałki. Słowa takie jak »łańcuch« albo »ciąg« nie określają jej należycie w postaci, w jakiej przedstawia się na początku. Nie jest ona niczym rozczłonkowanym, ona płynie. Najbardziej naturalna jest dla niej przenośnia »rzeki« bądź »strumienia«”⁶. James, pisząc o strumieniu, rozróżniał w nim „miejsca przystankowe” (inaczej: „części substancjalne”), takie jak uchwycona myśl, ale także dane zmysłowe, przykładem których była

² Brentano F., *Psychologia z empirycznego punktu widzenia*, przeł. Galewicz W., Wyd. PWN, Warszawa 1874/1999, s. 137-138, (podkr. moje).

³ Husserl, E., *Idee czystej fenomenologii i fenomenologicznej filozofii*, przeł. Gierulanka D. Wyd. PWN Warszawa 1967, s. 107.

⁴ Tamże, s. 102.

⁵ Tamże, s. 112.

⁶ James W., *Psychologia: kurs skrócony*, przeł. Zagrodzki M., Wyd. PWN, Warszawa 2002, s. 100.

np. barwa. Mimo to, nawet „miejsca lotu” myśli (w których myśl przechodzi od jednej części substancjalnej do drugiej), mają swoje doświadczeniowe odpowiedniki. Pisał: „*relacje między przedmiotami istnieją in rerum natura, otóż tak samo i nawet jeszcze bardziej pewne jest, że istnieją doznania, które pozwalają te relacje poznawać.* W mowie ludzkiej nie ma takiego spójnika ani przyimka, a do rzadkości należą [...] formy składniowe albo modulacja głosu, które nie przekazywałyby jakiegoś niuansu znaczeniowego, bądź innej relacji, której istnienie w jakimś momencie odczuwamy między większymi przedmiotami swoich myśli”⁷. Zgodnie więc z Jamesem, istnieją doświadczenia fenomenalne, towarzyszące strumieniu myśli (w tym wyrażeniom czy obrazom językowym), nawet jeśli nie mają ona ściśle zmysłowego charakteru. Ta konstatacja będzie istotna dla późniejszej dyskusji nad fenomenalnym (bądź nie-fenomenalnym) charakterem myśli (zwłaszcza przekonań i pragnień).

Okazuje się więc, że ujęcia tradycyjne (unikam tu narzucającego się słowa „klasyczne”, gdyż należą one właśnie do „nieklasycznych”, w stosunku do współczesnej im pierwszej psychologii naukowej) zgodnie podkreślają jedność świadomości i jej istotową niepodzielność. Poglądy te uległy jednak w czasach bardziej nam współczesnych zakwestionowaniu, na co złożyły się m.in. kłopoty z różnymi sposobami konceptualizacji świadomości oraz różnice w możliwości badania różnych jej aspektów.

3. Różne sposoby myślenia o świadomości na gruncie współczesnej filozofii umysłu.

Jak zauważa Andrzej Klawiter⁸, we współczesnej filozofii umysłu pojawiają się dwa opozycyjne sposoby ujmowania świadomości i opowiedzenie się za jednym z nich determinuje sposób projektowania i realizowania jej badań. Klawiter wyróżnia mianowicie świadomość *fenomenalną* i *konstytuującą*. Pierwsza odnosi się do doznania zmysłowego. Doznanie to stanowi „proces związany z wystąpieniem świadomego odczucia wtedy, gdy »biologiczny detektor barwy« znajdzie się w określonym stanie”⁹. Autor określa ten proces terminem „sencpcja”. Mimo, że samo doznanie jest końcowym wynikiem zachodzenia procesu mózgowego, nie jest jasne *jak i dlaczego* się pojawia (nawiązując do innych koncepcji, pojawia się tu tzw. ekspanacyjna luka). Niezależnie od tego nierozwiązanego (nierozwiązywalnego?) problemu, gdy widzę np. czerwoną truskawkę, jestem w stanie, który mogę – zdaniem Klawitera (co, na marginesie, nie wydaje mi się szczególnie trafione) – określić, jako „jest mi czerwono”.

⁷ Tamże, s. 103 (podkreślenie Jamesa).

⁸ Klawiter A., *Świadomość. Wprowadzenie do współczesnej dyskusji*. [w:] Red. Miłkowski M., Poczybut R., *Przewodnik po filozofii umysłu*, Wyd. WAM, Kraków 2012, s. 353-394.

⁹ Tamże, s. 356.

Mówiąc w ten sposób, nie mówię o stanie świata, ale o subiektywnym przeżyciu. Jednocześnie, mimo, że jesteśmy wyraźnie świadomi odczucia czerwoności – nie jesteśmy w stanie wyrazić *jak to jest* doświadczać czerwoności (i odpowiednio: gładkości, słodkości itp.); nasz język nie jest do tego przygotowany. Jak zauważa Klawiter „wielu badaczy świadomości twierdzi, że jeśli jakiś stan zasługuje na nazwanie go świadomym, to jest to właśnie ten przypadek (...). Jakież to świadome doznania miałyby towarzyszyć aktom rozumienia cudzych (ustnych i pisemnych) wypowiedzi językowych czy planowaniu własnych? Wszak świadomość towarzysząca aktom mowy z pewnością nie polega na cechach przeżyć słuchowych”¹⁰. Jakież bowiem doznanie miałoby towarzyszyć rozpoznawaniu *sensu* wyrażen? Takie utożsamianie świadomości z qualiami ma stosunkowo łatwe wyjaśnienie. Po pierwsze, proces sensoryczny, który towarzyszy świadomemu doznaniu jest już dość dobrze zbadany (czego nie można powiedzieć o procesach „wyższych”). Po drugie, ze względu na poznanie mechanizmów fizjologicznych, wystarczy nazwać to, co wymyka się (wobec istnienia eksplanacyjnej luki) badaniom naukowym „doznaniem” i uznać takie (o dobrze zbadanej podstawie fizjologicznej) stany za podstawową formę świadomości, bez zadawania bardziej kłopotliwych pytań. (Dla bardziej dociekliwych filozofów – bo rzadziej badaczy – pojawia się tu jednak „Trudny Problem” świadomości, o czym dalej).

Od świadomości fenomenalnej należy, zdaniem Klawitera, odróżnić *świadomość konstytuującą*. Polega ona na swobodnym przepływie myśli, planów, wspomnień, uczuć, wyobrażeń itp. Przykładem mogą być myśli, jakie przepływają nam przez głowę przed zaśnięciem, gdy przeżywamy miniony dzień, zarazem snując plany na przyszłość itp. Świadomość fenomenalna uczestniczy tu w minimalnym zakresie, trudno też wskazać elementy fizycznego świata, które by je wywołały. Nieobecność obu nie sprawia jednak, że przeżywane stany mają niezaprzeczalnie świadomy charakter. Nawet, jeśli ich źródłem są przypomnienia, są one obrabiane, transformowane, scalane, łączone w swoiste kompleksy. Ta właśnie cecha działania świadomości odpowiada za jej *produktywność*. W tym sensie (nowe) świadome przeżycia powstają z (innych) świadomych przeżyć, niejako „osadzając” się na nich. Ich głównym zadaniem jest *ujmowane sensu*. Jak zauważa Klawiter, świadomość tak pojmowana nie może być skutkiem zależności przyczynowych płynących ze świata zewnętrznego. Jest to też, jego zdaniem, istotą świadomości opisywanej przez Husserla. O ile świadomość fenomenalna jest zasadniczo prosta (choć nie sposób wyrazić *jak to jest* być w danym stanie fenomenalnym, stąd zasadniczą metodą badania jest tu po prostu zestawienie zakomunikowania jakiegoś stanu – np. widzę czerwień – ze stanem świata lub mechanizmami percepcji), o tyle świadomość konstruująca jest stanem zawikłanych

¹⁰ Tamże, s. 358-9.

procesów i powiązań między różnorodnością myśli, wspomnień, wyobrażeń itp. Zgodnie z tym podejściem, to, co nazywa się świadomością jest „zaledwie przejawem nierozpoznanych jeszcze prawidłowości działania umysłu”¹¹, których wykrycie wymaga żmudnych i rygorystycznych badań, do których trzeba wypracować odpowiednią metodę (w istocie fenomenologiczną). O ile pierwsze podejście, dotyczące badań nad świadomością fenomenalną, wpisuje się w ujęcia naturalistyczne i w zasadzie chce stworzyć coś na kształt psychofizyki (choć znaczna część badaczy sięga też do teorii ewolucji, neuronauk czy kognitywistyki), o tyle drugie – zainteresowane świadomością konstytuującą (o ile respektuje ortodoksyjną fenomenologię) – jest zasadniczo ujęciem antynaturalistycznym, kwestionującym przydatność metod współczesnej nauki do badań nad świadomością.

Można tu zadać pytanie, jak proponowane tu rozróżnienie wpisuje się w tą koncepcję świadomości o której pisali Brentano, Husserl czy James. Najprostsza odpowiedź brzmi, że jest do nich nieprzystające. Brentano wyraźnie zaznaczał, że doświadczeniom zmysłowym towarzyszą, w sposób nieodłączny, inne świadome przeżycia: „rozmyślania, chcenia czy czucia”. Podobnie strumień myśli w ujęciu Husserla czy Jamesa zawierał „miejsca przestankowe” (by użyć określenia tego ostatniego), takie jak np. barwa, które strumień myśli opływał nieustannie, nawarstwiając się na sobie.

Nie chodzi mi tu o zanegowanie dokonanego rozróżnienia, gdyż faktycznie mamy z taką sytuacją do czynienia; widać to wyraźnie gdy czyta się prace tak filozofów jak i badaczy świadomości. Chodzi raczej o sam fakt, że rozróżnienie takie się pojawiło: strumień został rozbity, a świadomość rozczłonkowana. Mówiąc potocznie „mleko się wylało”.

4. Drogi do rozbicia świadomości

We współczesnej literaturze przedmiotu często rozdziela się strumień świadomości na dwie składowe (czy mówiąc lepiej: dwie świadomości; metafora strumienia pojawia się raczej rzadko): z jednej strony mamy wspomniane wyżej qualia (utożsamiane przede wszystkim z subiektywnym odczuwaniem zjawisk zmysłowych, takich jak kolor, dźwięk, smak itp., które – jako czysto subiektywne – są w istocie niewyrażalne), z drugiej – określone (szeroko pojęte) myśli („sądzę”, „chcę”, „rozważam” itp.). Qualiom został przypisany aspekt fenomenalny świadomości, w wielu ujęciach pozbawione one zostały jednak jakiegokolwiek mocy sprawczej (regulowania zachowania). Z kolei myślom, zwłaszcza przekonaniom i pragnieniom (tzw. później postawom propositionalnym) przypisano moc sprawczą, ale pozbawiono je jakiegokolwiek fenomenalnego

¹¹ Tamże, s. 370.

charakteru. Obecnie chciałabym, na dwóch przykładach, pokazać drogę, która do tego rozbicia prowadziła.

W 1995 roku ukazały się dwie ważne prace, które miały dalszy wpływ na myślenie o świadomości. Ich autorami byli Dawid Chalmers i Ned Block.

Chalmers¹² wprowadził rozróżnienie między tzw. Trudnym i łatwym problemem świadomości (użycie dużych i małych liter nie jest tu przypadkowe). Problem Trudny dotyczył tego, *jak i dlaczego* powstaje świadomość. Chalmers nie miał wątpliwości, że jej podłożem jest funkcjonujący mózg, jednak brak było wyjaśnienia tego, w jaki sposób materialne substancja wyłania z siebie coś tak zadziwiającego, jak świadomość. Znany jest przykład Chalmersowego eksperymentu myślowego „intuicji zombi” (jak nazywa go jego zawzięty krytyk, Daniel Dennett¹³). Zasadzał się on na następującym rozumowaniu: zombie (istota zachowująca się i wyrażająca mową to samo co my, ale nie posiadająca świadomości) jest możliwy do pomyślenia. Skoro jest możliwy do pomyślenia, może istnieć. Skoro tak, to istota taka byłaby w swych zewnętrznych ekspresjach nierozróżnialna od istot ludzkich (tu uwaga: nie jest to wcale absurdalne; istnieją już komputery, które mogą oszukać swoich rozmówców: są oni przekonani, że rozmawiają z innym człowiekiem). Byłaby jednak jedna podstawowa różnica: zombie nie miałby świadomości. Czyli świadomość jest czymś, czego nie jest w stanie ująć światopogląd naukowy, zajmujący się obserwowalnymi danymi: zachowaniem czy mową (i tym samym nieodróżniający *zombie* od realnego człowieka); świadomość staje się wówczas jest swoistym naddatkiem, którego nauka – zdaniem Chalmersa – nie jest w stanie ująć, ani wyjaśnić faktu, że coś takiego istnieje. To właśnie Problem Trudny. Problem łatwy dotyczy tego, co dla nauki dostępne: np. kwestii różnicowania bodźców, kategoryzowania, wyrażania danych introspekcyjnych, kontroli działania itp.

Jak do tej pory nie widać tu jeszcze wyraźnego „podziału” świadomości. Mimo to, podział taki faktycznie jest dokonywany. Mianowicie na określenie świadomości dotyczącej Problemu Trudnego, Chalmers proponuje użycie terminu „consciousness”, zaś łatwego – „awarweness”. Jak zauważa Chalmers, gdy dany badacz próbuje się jakoś zmierzyć – czy choćby odnieść – do Problemu Trudnego, zaczyna zazwyczaj swoje wywody od podkreślenia tajemniczości świadomości i poczucia ciężaru gatunkowego poruszanych kwestii. I przeciwnie – badacze „problemów łatwych” zaczynają zazwyczaj w sposób optymistyczny, pokładając duże zaufanie w możliwości rozwiązania poruszanych przez siebie zagadnień. Można też zaryzykować twierdzenie, że podział wprowadzony przez Chalmersa utożsamia Problem Trudny z bardziej

¹² Chalmers, D., *Facing Up to the problem of Consciousness*. Journal of Consciousness Studies, 2 (3), (1995), s 200-219.

¹³ Zob. Dennett D., *Dźwignie wyobraźni i inne narzędzia do myślenia*, przeł. Kurek L., Copernikus Center Press Kraków 2013/2015.

całościowym myśleniem o świadomości, zaś problem łatwy dotyczy zawsze pewnych problemów cząstkowych, które nauka w zasadzie może rozwiązać (jakkolwiek nie byłyby one trudne do rozwiązania, istnieje jednakowoż taka możliwość). W tym sensie Chalmersowskie rozróżnienie przypomina nieco rozróżnienie na „tajemnice” i „łami-główki”, dokonane m.in. przez Noama Chomskiego: tajemniczy nie da się rozwiązać, łami-główki zaś – nawet jeśli na obecnym poziomie wiedzy sprawiają badaczom wielkie kłopoty – mogą w zasadzie zostać rozwiązane. Tu warto zauważyć, że choć Chalmers (w swoim mniemaniu) zaproponował rozwiązanie Problemu Trudnego, odwołując się do panpsychizmu i teorii informacji, także i jemu nie udało się w istocie odpowiedzieć na stawiane przez samego siebie pytanie: *jak i dlaczego* powstaje świadomość. Dało to asumpt do powstania całego nurtu w filozofii nauki, tzw. misterianizmu, za którego głównego przedstawiciela uznaje się Colina McGinna. Zgodnie z tym ujęciem, nasze kompetencje poznawcze nigdy nie będą takie, by móc zmierzyć się z Trudnym Problemem Świadomości, nawet jeśli jest to problem dający się ująć naturalistycznymi metodami¹⁴.

Jak powiedziano, w tym samym czasie Ned Block opublikował artykuł¹⁵, w którym podział świadomości został dokonany w sposób jawny. Block dokonał mianowicie rozróżnienia na świadomość fenomenalną (phenomenal consciousness) i świadomość dostępu (access consciousness), w dalszej części tekstu określane jako świadomość typu P i typu A. Do świadomości typu A zostają włączone, jako prototypowe przykłady, tzw. postawy propozycjonalne (tłumaczone niekiedy jako „nastawienia sądeniowe”), a więc – mówiąc najprościej – przekonania i pragnienia. Prototypowymi przykładami systemu P są natomiast qualia, a więc subiektywne doznania (choć we wstępnych partiach artykułu Blok rozszerza nieco zakres świadomości fenomenalnej, na świadome myśli, pragnienia i emocje, pozbawione jednak – jego zdaniem – reprezentacyjnego czy intencjonalnego charakteru. Do tego szerszego ujęcia jednak w dalszej części tekstu nie nawiązuje ani go nie wyjaśnia. por. Block, 1995, s. 230).

Świadomość typu P to także Nagelowska świadomość „jak to jest być” w danym stanie (dla przypomnienia: w swoim słynnym artykule z lat 70-tych Nagel rozważał problem „jak to jest być nietoperzem”, stwierdzając, że nauka, dysponując jedynie narzędziami trzecioosobowymi, nie jest w stanie zmierzyć się z kwestią tak posta-

¹⁴ Por. McGinn C., *Czy możemy rozwiązać problem umysł-ciało?* przeł. Iwanicki M. i Judycki S. [w:] Miłkowski M, Poczobut R., (red), *Analityczna metafizyka umysłu. Najnowsze kontrowersje*. Wyd. Instytutu Filozofii i Socjologii PAN Warszawa 1994/2008, s.360- 383.

¹⁵ Block, N., *On a confusion about a function of consciousness*, Behavioral And Brain Sciences, 18, (1995), s. 227-287.

wioną¹⁶). To, co tu istotne, to to, że (jak należy mniemać z całości artykułu Blocka), tak rozumiana świadomość nie odgrywa roli w naszym realnym zachowaniu. Mówiąc inaczej, nie ma ona w stosunku do tego zachowania funkcji regulacyjnej. Świadomość typu A odwrotnie: posiada funkcje regulacyjne, jednak pozbawiona jest jakości fenomenalnych. Świadomość typu A ma charakter prezentacyjny (intencjonalny) – jest „świadomością o czymś”. To, co ją wyróżnia, jest to, że odgrywa ona rolę w *rozumowaniu i racjonalnej kontroli zachowania*, do czego niezdolna jest świadomość fenomenalna. Ponadto jest ona pojęta funkcjonalnie: ważne jest to, co jej reprezentacyjna zawartość *robi* w systemie. Innymi słowy ma ona *dostęp* do systemu wykonawczego (stąd nazwa: „świadomość dostępu”). W istocie, jak przyznaje sam Block, funkcjonuje ona w trybie zombie (tu uwaga: w tym trybie funkcjonują także komputery). Tym samym, można zadać pytanie, czy jest w ogóle sens nazywania świadomości typu A świadomością, skoro brak jest jej... właśnie świadomości (czy też tego, co zazwyczaj za świadomość uznajemy). W tym sensie świadomością dysponuje – jak to zgrabnie ujął później Steven Pinker¹⁷, także np. drukarka, ponieważ jest ona wyposażona w określoną informację, która służy jej do wykonywania danego zadania. Na „obronę” Blocka można powiedzieć, że uznaje on, iż obie świadomości występują na ogół (mimo, że usilnie stara się znaleźć kontrprzykłady) razem, oraz, że możliwe jest, że empirycznie stanowią one jedność, choć można – a nawet trzeba – rozdzielić je konceptualnie. W końcowych słowach artykułu, wyraża też nadzieję, że może dalsze badania zdołają uchwycić jakąś funkcję świadomości fenomenalnej (sam jej nie znalazł), i tym samym przybliżyć nieco jej naturę (w tym kierunku idą np. badania Ramachandrana¹⁸).

5. W kierunku ujęć funkcjonalnych

W kolejnych, znaczących w filozofii umysłu ujęciach tym, czym zajmowali się filozofowie i badacze, była w znacznej mierze właśnie pozbawiona świadomości „świadomość dostępu”. Na takim ujęciu bazowała też cała metafora komputerowa w filozofii i psychologii (przy czym nie wiadomo tu, gdzie kończy się metafora, a zaczyna realne myślenie o ludzkim funkcjonowaniu). Założenie to podzielał także pokrewny badaczom hołdującym metaforze komputerowej funkcjonalizm. Zdaniem

¹⁶ Zob. Nagel T., *What is it like to be a bat?*. [w:] N. Block (red.) *Readings in philosophy of psychology*, v. 1., Harvard University Press, Cambridge, Massachusetts 1980, s. 159-170.

¹⁷ Zob. Pinker S., *Jak działa umysł. Książka i wiedza*, Warszawa 2002.

¹⁸ Zob. Ramachandran V. S., Hirstein W., *Trzy prawa qualiów: co mówi nam neurologia o biologicznej funkcji świadomości, qualiów i własnego ja*. Przeł. Gruszka A., [w:] A. Klawiter (red) *Formy aktywności umysłu. Ujęcia kognitywistyczne*, T. 1: Emocje, Percepcja świadomość. Wyd. PAN Warszawa 2008, s. 324-363. Ramachandran V.S., Blakeslee S., *Phantoms In the brain.*, Harper Perennial, New York 1998.

„twardych funkcjonalistów”, nie jest istotne, z czego zbudowany jest system przetwarzający informacje: nie musi nim być żywy mózg, ale, przykładowo, stado gołębi, byle reagowało (czy funkcjonowało, by pozbyć się behawiorystycznych konotacji) w określony sposób. Myśli traktowane funkcjonalnie miały naturę przyczynowania zachowania na zasadzie żywionych przekonań i pragnień (tzw. postaw propozycjonalnych). Przykładowo, jeśli mam przekonanie, że pada deszcz, i pragnienie, żeby nie zmoknąć, to biorę parasol.

Zatrzymajmy się na chwilę przy wspomnianych tu postawach propozycjonalnych. Najczęstszym i najmniej kontrowersyjnym przykładem owych postaw jest *bycie-przekonanym-że*, jednak ich wyrazem mogą być również takie określenia jak „uważać”, „sądzić”, „wątpić”, „chcieć” itp. Nie należą tu natomiast takie sformułowania jak „mówi, że” lub „sprawia” czy „działa” (postawy takie należą do innego modusu funkcjonalnego). Najczęściej zakłada się, że postawa propozycjonalna jest „relacyjnym stanem umysłowym określonego systemu poznawczego (...) takim, że system ten znajduje się w określonego rodzaju relacji do jakiegoś sądu (lub treści pewnego zdania w sensie logicznym)”¹⁹. Przykładowo, zdaniem tego typu byłoby „Jan uważa, że Paryż jest stolicą Francji”. Odwołanie do jakiegoś „systemu poznawczego” oznacza, że nie zawsze musi być nim ludzki podmiot (może być nim np. komputer), chociaż tak najczęściej się przyjmuje, zwłaszcza na gruncie tzw. psychologii potocznej, która używa postaw propozycjonalnych do przewidywania i wyjaśniania ludzkich zachowań. „Sens logiczny” (czy „wartość logiczna”) wiąże się z możliwością oceny, czy zdanie jest prawdziwe czy fałszywe (i pod jakimi warunkami).

Jak powiedziano, stany umysłowe, reprezentujące określoną treść, wchodzą w relacje przyczynowe z zachowaniami, bodźcami i innymi stanami umysłowymi. Jako obdarzone treścią, mają naturę intencjonalną. W bardziej wpływowych stanowiskach funkcjonalistycznych, jak w przypadku J. Fodora, „każda postawa propozycjonalna jest relacją systemu poznawczego i treści, zapośredniczoną przez reprezentację”²⁰. Owe reprezentacje („nośniki treści”) mają strukturę językową (np. tzw. „język myślenia” Fodora). Zakłada się ponadto, że mechanizmem stojącym za procesami umysłowymi jest pewna zaimplantowana „maszyna matematyczna”, coś na wzór maszyny Turinga (stanowiącej prototyp współczesnych komputerów), która – w zależności od wejścia i wewnętrznej instrukcji, przechodzi od stanu do stanu, lub pozostaje w spoczynku. Maszyna ta uwzględnia jedynie syntaktyczne (strukturalne, a nie znaczeniowe) związki między reprezentacjami umysłowymi. Tym, co jest tu uderzające, jest brak jakiegokolwiek przypisywania fenomenalnego charakteru postawom propozycjonalnym: zostają one

¹⁹ Ciecierski T., *Postawy propozycjonalne* [w:] Miłkowski M., Poczybut R., (red.), *Przewodnik po filozofii umysłu*, Wyd. WAM, Kraków 2012, s. 311-352, s. 312.

²⁰ Tamże, s. 334.

z niego niejako „wyprane” (podobnie zresztą jak z „przetwarzania” sensu). Funkcjonują one jak system informacyjny w komputerze. Czy można tu jeszcze mówić o świadomości?

Z „twardym funkcjonalizmem” rozprawił się dosyć skutecznie John Searle²¹, posługując się eksperymentem myślowym zwanym „Chińskim Pokojem”. Załóżmy mianowicie, że w pokoju siedzi Searle i dysponuje słownikami przekładu (i wszelkimi innymi informacjami mogącymi mu w tym pomóc). Z jednej strony przez „wejście” pokoju podaje mu się tekst angielski, który on – używając swoich materiałów – przekłada następnie na Chiński i wkłada do otworu z drugiej strony. W ten sposób toczy się rozmowa. Są tu trzy podstawowe elementy pracy komputera: wejście, przetwarzanie informacji i wyjście. Jednak pytanie zasadnicze brzmi: czy Searle (wykonując poprawnie zadania) *zna* język Chiński? Oczywiście nie. Próba odparcia zarzutu, utrzymująca, że Chiński „zna” Cały System (tzn. Searle + materiały + pokój) także nie wnosi, jak to pokazuje Searle, niczego nowego, bo nie wiadomo w jaki sposób Cały System *zna* Chiński. Po prostu zachowuje się (bezmyślnie; tu: bez świadomości), reagując na wejście w określony sposób. Komputerom (i funkcjonalistom) coś się więc jednak wymyka.

W podanych tu przykładach stanowisk funkcjonalnych świadomość (a raczej jej część, którą uznano za zasadniczą, a więc myśli: przekonania i pragnienia) została niejako „odświadczeniowa”; zachowano jej charakter intencjonalny, ale nie fenomenalny, co zbliżyło ją do tego, co faktycznie dzieje się w komputerze. Niewypowiedzialne qualia, pozbawione roli przyczynowej w zachowaniu, okazały się nieinteresujące z naukowego punktu widzenia.

6. Rozbicie świadomości fenomenalnej

Rozdział na – umownie mówiąc – świadomość fenomenalną oraz świadomość ujętą funkcjonalistycznie nie jest jednak jedynym rozdziałem świadomości, jaki dokonano na gruncie filozofii umysłu i nauk pokrewnych. Podział następuje dalej, i dotyka teraz samej świadomości fenomenalnej. W artykule Gerarga O'Briena i Jona Opie, zatytułowanym „Rozdzielność świadomości” (*The disunity of consciousness*)²² autorzy stwierdzają, że fenomenalne doświadczenie nie stanowi jedności; faktycznie istnieje konglomerat fenomenalnych elementów, a każdy z nich jest efektem działania innego mechanizmu mózgowego. Przyjrzyjmy się nieco bliżej tej propozycji rozumienia świadomości.

²¹ Zob. Searle J. S., *Umysł na nowo odkryty*, przeł. Baszniak T., Wyd. PIW, Warszawa 1999. Searle J., *Umysł, mózg, i nauka*, przeł. Bobryk J., Wyd. PWN, Warszawa 1984/1995.

²² O'Brien G., Opie J., (1998), *The disunity of consciousness*.

Zazwyczaj za świadomość fenomenalną uznaje się jedną „rzecz” czy pewną całość. Autorzy przyjmują, że najbardziej odpowiednim określeniem wydaje się tu stan „jak to jest być” Nagela, lub metafora strumienia, gdzie doznania i myśli płyną jedna po drugiej. Metafory te można, zdaniem autorów, rozumieć dwojako. Po pierwsze świadomość można pojmować „monofonicznie” – jako np. pojedynczo następujące po sobie głosy w duecie; wówczas świadomość zawiera tylko jedną treść (np. jedną myśl) w danym momencie. Drugie rozumienie jest „polifonicznie”, przyrównane do głosów śpiewających jednocześnie. Świadomość łączy wówczas w sobie informacje z różnych modalności w jedno (symultanicznie aktywne) doświadczenie. W tym drugim wypadku konieczna jest jednak jakaś teoria mechanizmu łączącego, mającego podstawę w procesach mózgowych, który odpowiadałby za pojawienie się złożonego, świadomego doświadczenia. Oba wspomniane sposoby widzenia świadomości – monofoniczna i polifoniczna – są zdaniem autorów błędne, ponieważ świadomość fenomenalna nie stanowi jedności (co zakładają oba krytykowane przez nich ujęcia).

Metafora monofoniczna niesie z sobą błąd, ponieważ myli świadomość z uwagą. Świadomość – oprócz swojej prostej fenomenologii, jak widzenie czy słyszenie – zawiera w sobie również fenomenologię wyższego rzędu, nabudowująca się na tej pierwszej. Stanowi ją np. rozumienie tego, co się widzi i słyszy. Ponadto świadoma myśl jest tylko częścią bogatego, świadomego doświadczenia. Uwaga (oferująca faktycznie jedną rzecz na raz) nie jest równoważna ze świadomością (bogatą w całe nieobjęte uwagą tło, jak choćby poczucie własnego ciała). Przywykliśmy do niego tak, że często jest ono traktowane jak coś nieobecnego; dowiadujemy się jak to jest nie czuć własnego ciała np. dopiero, gdy zdamy sobie sprawę z doświadczenia pacjentów neurologicznych, którzy utracili tę zdolność). Świadomość nie pracuje więc (jak to robi uwaga) serialnie.

Metafora polifoniczna także jest – zdaniem autorów – błędna. Tym, co tu jest wymagane, jest znalezienie zasady łączącej różne modalności w jedność doświadczenia. Dobrym przykładem takiego podejścia jest model „Globalnej Przestrzeni Roboczej” Baarsa²³. Zgodnie z nim w mózgu działa wiele nieświadomych, wyspecjalizowanych procesów, rywalizujących z sobą o wejście do Globalnej Przestrzeni. Umożliwia ona integrację i koordynację informacji, oraz udostępnienie jej do dalszego przetwarzania oraz dla procesów wykonawczych. Co istotne, informacje wchodzące do Przestrzeni Roboczej stają się świadome, i to właśnie umożliwia ich dalsze udostępnienie i wykorzystanie. Większe szanse na uświadomienie mają informacje wielokrotnie wzmacniane, a więc wielokrotnie krążące po obwodach neuronalnych. W odróżnieniu od modelu monofonicznego, świadomość nie pracuje tu – jak w poprzednim modelu

²³ Zob. Baars, B.J., *In the theatre of consciousness: the workspace of the mind*, Oxford University Press, Oxford, New York 1997.

– serialnie (jedna świadoma treść po drugiej), ale „jednościowo” (łączyć wiele informacji czy modalności w jedno doświadczenie).

Odrzucając oba wspomniane modele, tym, co proponują autorzy, jest model wielu świadomości, które – działając paralelnie – łącznie tworzą rodzaj harmonii. W tym alternatywnym podejściu spójność zawartości reprezentacyjnej (treści świadomości) zależałaby od połączeń między rozproszonymi, peryferyjnymi i tworzącymi liczne świadomości mechanizmami. Argumentów za tą koncepcją pada kilka. Autorzy powołują się, po pierwsze, na subiektywne doświadczenie: bliższe przyjrzenie się mu odsłania w nim – zdaniem autorów – sumę niezależnych elementów czy części. Jaka-kolwiek z tych części może zostać usunięta, nie naruszając innych. Także percepcja niejednoznacznych figur (np. waza albo dwa profile) wskazuje, że na prostą percepcję nakłada się bardziej złożone rozpoznanie jednej bądź drugiej możliwości widzenia obrazka. Po drugie, wiadomo, że mózg opracowuje informacje w rozproszonych po korze modułach (np. odrębnie dla koloru, głębi, kształtu, ruchu itp.). To sugeruje, że świadomość zależy od dużej liczby rozdzielonych mechanizmów. Po trzecie, podejście takie umożliwiłaby rezygnację z dodatkowego, globalnego (i energochłonnego) wykonawczego systemu na wzór Przestrzeni Roboczej. Po czwarte, zaburzenia neurologiczne sugerują, że możliwa jest utrata poczucia jedności świadomości.

Podsumowując, w prezentowanym tu ujęciu świadomość jest *złożona (manifold)* i *rozproszona (distributed)*. Idea jedności świadomości utrzymuje się, zdaniem autorów, tak długo, ponieważ łączy się z rozpowszechnioną ideą identyfikującą świadomość z poczuciem bycia właśnie tym oto jednym podmiotem. Określone doświadczenia przynależą do tego podmiotu i niejako go konstytuują. Może to być rezultat naszych (podbudowanych przez procesy mózgowe) zdolności narracyjnych, lub wynikać z posiadania jednego, między-modalnego, punktu widzenia. To poczucie jedności podmiotu jest jednak produktem mózgowym i nie należy go utożsamiać z jednością świadomości. Jeśli odczuwamy świadomość jako „jedność” nie dzieje się to za sprawą jej faktycznej jedności, ale *spójności różnych* treści. Swoje podejście porównują autorzy do wielościeszkowego modelu polifonicznego (w odróżnieniu od jednościeszkowego, w którym nagranie dotyczy wszystkich instrumentów zgromadzonych w studiu jednocześnie). Podejście takie uwzględnia zarazem wielorakość doświadczenia, jak i jego rozproszoną bazę neuronalną.

Trzeba tu jednak zauważyć, że argumenty autorów nie są zbyt przekonujące. Pierwszy z nich wydaje się niejasny, nie mówiąc już, że zdaje się on mylić mnogość doświadczanych *przedmiotów* z jednością ich doświadczenia, na co zwracał uwagę zarówno Brentano, jak i James. Z kolei wielość mechanizmów mózgowych nie musi przemawiać za wielością świadomości, a jedynie za ich rozproszoną bazą neuronalną. Badania zaś pacjentów neurologicznych nie zostały dostatecznie opisane. Mimo to stwierdzenia autorów zyskały niedawno nieoczekiwane wsparcie ze strony badań neurobiologicznych.

7. Co na to neurobiologia?

W 2003 roku ukazał się artykuł Semira Zekiego pod identycznym, jak diskutowany powyżej tytułem: *The disunity of consciousness*²⁴. Autor stwierdza w nim, że poszukiwania (jednego) neuronalnego korelatu świadomości (NCC) są skazane na niepowodzenie, ponieważ świadomość wcale nie jest jednością; przeciwnie, istnieje wiele świadomości, które są rozproszone w czasie i przestrzeni.

W artykule Zeki omawia głównie kwestię świadomości wzrokowej, a zwłaszcza percepcję ruchu i koloru. Jak pokazują dane neurobiologiczne, jesteśmy świadomi tych atrybutów w różnym czasie, ponieważ odpowiedzialne za nie mechanizmy mózgowie są oddzielone przestrzennie i czasowo. Zdaniem Zekiego wynika stąd, że „stwierdzenie, że istnieje jedna, zjednoczona (unified) świadomość nie może być prawdziwe”²⁵. Istnieje natomiast coś, co Zeki nazywa „mikro-świadomościami”, a co odpowiada określonemu „atrybutom” percepcji (np. kształtu, koloru, ruchu itp.).

Podstawą dla stanowiska Zekiego jest fakt, że można już mówić o funkcjonalnej i przestrzennej specjalizacji w mózgu wzrokowym, przykładowo dla koloru jest to system korowy V4, a dla wizualnie spostrzegalnego ruchu V5. Oba systemy mają inne anatomiczne wejścia i odrębnie przetwarzają informacje. Lezja w którymkolwiek systemie powoduje specyficzne dla niego zaburzenia. Jak dotychczas uważano, dla spostrzegania ruchu niezbędny jest obszar pierwszorzędowej kory wzrokowej V1, z którego impulsy są następnie przesyłane do V5. Natomiast przypadek pacjenta GY, który miał uszkodzone V1, pokazuje, że ustalenia te były błędne: GY był w stanie (choć słabo) dostrzegać wyraźne ruchy. Tym samym V5 wydaje się być niezbędnym korelatem świadomości.

W świetle współczesnych badań błędne wydaje się także twierdzenie, że wzrokowy mózg przetwarza informacje symultanicznie i dostarcza tym samym spójnego wizualnego obrazu (świadomego doświadczenia) wszystkich różnych atrybutów, doskonale zsynchronizowanych przestrzennie i czasowo. Jak pokazały badania, percepcja koloru wyprzedza percepcję ruchu o ok. 80 ms. Przestrzenna lokalizacja obiektu widziana jest zaś wcześniej niż kolor. Ta asynchronia pochodzi prawdopodobnie z różnic w przetwarzaniu informacji o różnych wzrokowych atrybutach: mikro-świadomości są rozproszone w czasie i przestrzeni, tworząc swoistą hierarchię. To stawia problem, którego różne teorie łączenia inter- i intra-modalności (tzw. *binding studies*) do tej pory nie podejmowały, zwłaszcza problem, dlaczego jeden obszar „czeka” aż inny skończy przetwarzanie. W świetle współczesnych badań nietrafne wydaje się także twierdzenie, że proces łączenia odpowiada za pojawienie się świadomości w przypadku dwu

²⁴ Zeki S., *The disunity of consciousness, Trends In cognitive sciences*, vol 7, No. 5, (2003), s. 214-218.

²⁵ Tamże, s. 214.

różnych, wyspecjalizowanych obszarów. Wskazują na to m.in. racje anatomiczne, gdyż przykładowo V4 i V5 są słabo powiązane w mózgu małp. Czasowo-architektoniczne badania mózgu ludzkiego pokazały natomiast, że w przypadku spostrzegania złożonych obrazów wizualnych, czas aktywności w V4 i V5 jest nieskorelowany, z czego można wnosić, że brak jest bezpośrednich anatomicznych powiązań między nimi. Podstawowym pytaniem wydaje się tu kwestia, czy proces łączenia zachodzi w trakcie przetwarzania informacji wizualnej, czy też pojawia się *po tym*, jak został wytworzony świadomościowy korelat (mikro-świadomość) w każdym ze wzmiankowanych obszarów. Eksperymenty pokazują, że proces łączenia koloru i ruchu pojawia się później, niż łączenie koloru i koloru czy ruchu i ruchu (czyli łączenie między różnymi atrybutami zajmuje więcej czasu, niż łączenie wewnątrz tych samych atrybutów). „Tym samym podmioty stają się świadome połączonego perceptu *po tym* jak stały się świadome atrybutów, które się łączy, ponownie sugerując czasową hierarchię percepcji”²⁶.

Zdaniem Zekiego można wyróżnić trzy hierarchiczne poziomy świadomości: poziom micro-świadomości (percepcja jednego atrybutu), macro-świadomości (percepcja więcej niż jednego atrybutu, a więc np. koloru i kształtu), oraz zjednoczonej (unified) świadomości (tj. świadomości siebie samego *jako spostrzegającej osoby*). Każdy kolejny poziom zależy od poprzedniego. Na każdym poszczególnym poziomie można wyróżnić niezależną hierarchię czasową. Zostało to wykazane dla dwóch pierwszych poziomów. Co do zjednoczonej świadomości, eksperymentów takich jeszcze nie przeprowadzono, choć, według Zekiego, ich rezultaty powinny prawdopodobnie potwierdzić dotychczasowe prawidłowości. Chociaż w dorosłym życiu niepodzielny prym wiodzi świadomość zjednoczona, to w ontogenezie prym ten wiodą micro-świadomości, które wyprzedzają pozostałe poziomy i prawdopodobnie obecne są już od urodzenia.

8. Refleksje i pytania na zakończenie

W ten sposób, w dużym skrócie, starałam się przedstawić spektrum stanowisk dotyczących jedności świadomości, od tych, dla których jest ona oczywistością, przez te, które poddają ją w wątpliwość, aż po stanowiska, w których jedność świadomości zostaje ostatecznie zanegowana. Co ciekawe, w tych ostatnich, odczuwana jedność jest wyraźnie powiązana z poczuciem jedności osoby i jej własną perspektywą w stosunku do wszystkiego, co ją otacza. Wydaje się to interesującym tropem. Jak to zauważył już James (a wcześniej Kartezjusz²⁷), świadomość charakteryzuje się tym, że ma swój

²⁶ Tamże, s. 216.

²⁷ Zob. Descartes R., *Rozprawa o metodzie właściwego kierowania rozumem i poszukiwania prawdy w naukach*, przeł. Wojciechowska W., Wyd. PWN, Warszawa 1981.

podmiot. Nie istnieje po prostu „myśl”, ale zawsze fakt, że „ja myślę”. Niezależnie od tego, czy to poczuciu bycia jednym podmiotem zawdzięczamy doświadczenie jedności świadomości, tak właśnie wydajemy się ją przeżywać: jako jedność. (Jak już zaznaczyłam, argumenty O’Briena i Opie, że doświadczenie poucza nas o czymś innym, odparł już niegdyś Brentano i James, gdy wykazali, że w doświadczeniu możemy mieć do czynienia z różnymi rzeczami, może być ich wiele, choćby różne przedmioty, które widzę na stole, dźwięki, które słyszę zza okna, zapach, który właśnie czuję itp., ale jest to tylko wielość *przedmiotów* doświadczenia. Natomiast samo przeżycie ich wszystkich jest czymś jednym, niepodzielną całością).

Przyjrzyjmy się teraz stanowiskom i rozróżnieniom funkcjonalnym. Jak powiedziano, wyróżnia się tu z jednej strony postawy propozycjonalne (przekonania i pragnienia; „myśli”), z drugiej zaś – doświadczenia zmysłowe (qualia). Nie wydaje się jednak, by można było utrzymać – jeśli bierze się pod uwagę świadectwo doświadczenia – takie rozróżnienie. Jeśli np. czuję ból po stracie jakiejś osoby („czuję żę”), to jest to rodzaj quale („ból”), ale jednocześnie odczucie to może przyczynować zachowanie (np. zrobienie czegoś, co pomoże mi w przeżyciu żałoby). Można tu zadać szereg pytań: czy, np., widzę czerwień (lub biel) w oderwaniu od przedmiotu – np. róży lub krwi? Czy w związku z tym nie pojawiają się określone przekonania i pragnienia, a dalej – zachowania? Czy w związku z tym świadomość fenomenalna (duale, „jak to jest być”) rzeczywiście nie spełnia roli funkcjonalnej w zachowaniu i nie promuje zachowania i racjonalnego myślenia? Czy nasze subiektywne stany są w rzeczywistości tylko epifenomenami, bez praktycznego znaczenia? Po cóż byłyby wówczas wszystkie nadzieje i rozterki, które przeżywamy? Czy ewolucja pozwoliłaby sobie na taki luksus, by „zaprząć” część naszego mózgu na bezproduktywne doświadczenia? A, z drugiej strony, czy przekonania i pragnienia nie są subiektywne i nie wpływają na to, „jak to jest być” daną osobą? Czy jedno nie jest nierozdzielnie połączone z drugim? Wydaje się, że w każdym przypadku odpowiedź jest twierdząca. Tak przynajmniej wydaje się być skonstruowane nasze osobiste doświadczenie.

Ale można tu zadać pytanie o status subiektywnego doświadczenia – i dla kogo?. Status ten może być bardzo różny – np. dla nas, w codziennym życiu – niezwykle istotny, a dla badaczy – zbędny. Przez długi czas – jako subiektywna – świadomość wydawała się dla nauki (i części filozofów) co najmniej podejrzana, a wprowadzanie jej do badań niepożądane. Wówczas otrzymujemy, przykładowo, ujęcia funkcjonalistyczne. Może być też tak, że w nauce udaje się, że świadomości faktycznie nie ma: rewolucja poznawcza w psychologii wprowadziła do niej (niemal) wszystkie procesy poznawcze, całkowicie jednak przemilczając ich świadomy (i subiektywny, podmiotowy) charakter. Mówi się więc o percepcji, emocjach, uwadze, pamięci, motywacji, myśleniu itp. jak gdyby były one pozbawione podmiotu i „nie podszyte” subiektywną świadomością. Co więcej, rozczłonkowanie świadomości, o którym pisał

już Brentano jako o wielkim zagrożeniu, tym samym stało się faktem: każda ze wspomnianych dziedzin psychologii bada swój przedmiot oddzielnie. Ponadto w podręcznikach psychologicznych świadomości (o ile rozdział taki w ogóle istnieje) poświęca się uwagę głównie z racji jej odmiennych stanów oraz procesów snu i czuwania. Sama świadomość jako fenomen praktycznie *nie istnieje*. (Co – na szczęście – chyba powoli będzie ulegać zmianom, por. Trzópek, w recenzji²⁸)

A jak sprawa ma się ze świadectwami, dotyczącymi wielości świadomości, odwołującymi się do badań neuronaukowych? Wydaje się, że potykamy się tu o wspomnianą „lukę w wyjaśnianiu”. Z jednej strony mamy naukowe fakty, które zdają się podważać jedność świadomości – z drugiej doświadczenie jedności. Co jest bardziej konkluzywne? Wydaje się, że to właśnie pytanie jest po prostu źle postawione; nie ma na nie odpowiedzi. Odpowiedzi obu stron znajdują się bowiem po obu stronach wspomnianej luki. Nie ma przejścia od danych neurobiologicznych do doświadczenia podmiotowego czy świadomości. Mówiąc językiem Chalmersa, nie wiadomo *jak i dlaczego* powstaje (czy wyłania się) świadomość. Dane neurobiologiczne dotyczą jedynie jej *korelatów*. Jest faktem, że świadomość jest podbudowana wielością mechanizmów i procesów mózgowych, działających na różnym poziomie i synchronizujących się (lub nie) w różnym czasie. Owe podbudowujące mechanizmy i sposób ich działania, to jednak kwestia nauki, nie doświadczenia: w nim świadomość jest jednością. Jak powiedziałam, ujęcia te są po dwóch stronach zięjącej ciągłe (i być może nie do zakopania) luki.

Artykuł niniejszy może wydawać się stroniczy, ponieważ jego – dość jasno wyłaniająca się teza – jest teza o jedności świadomości i obrona podejść tradycyjnych. Czyniąc tak, broni on pozycji doświadczenia i ujęć zdroworozsądkowych. Nie znaczy to, że uważam, że badania naukowe niewiele wnoszą do kwestii świadomości. Przeciwnie, próby odpowiedzi na pytanie jak wyłania się nasze doświadczenie siebie jako jedności i naszej „zjednoczonej” świadomości, wydają mi się bardzo istotne. Z drugiej strony „odpuszczenie” sobie przez naukę i część filozofii badań nad subiektywnym doświadczeniem wydaje mi się dużym błędem. W ten sposób stoimy jak kolos o jednej nodze: badamy rzeczywistość (w tym ludzi) z perspektywy trzecioosobowej, nie troszcząc się o to, co ludzie faktycznie myślą i czują. W tym kontekście wydaje się, że głębsze podstawy rozumienia człowieka oferuje literatura piękna, niż kursy wprowadzające do psychologii. Jak to zauważyli Jack, A. Robbins i P., Roepstroff²⁹, nauka i filozofia powinny się zająć subiektywnym doświadczeniem przynajmniej z trzech względów: bo jest ono dla nas ważne (jeśli nie najważniejsze), bo może to pomóc w pomaganiu ludziom i – wreszcie – pomóc w rozumieniu i leczeniu różnych

²⁸ Trzópek J. (w recenzji) *Neuronauka a subiektywność. Czy przemiany w naukowej psychologii stwarzają miejsce dla fenomenologii i subiektywnego doświadczenia? Przegląd Psychologiczny*.

²⁹ Zob. Robbins J. A.; P., Roepstroff, A. *The genuine problem of consciousness*.

zaburzeń. Można odpowiedzieć, że robi to już psychoterapia i neuropsychologia. Ale wydaje się, że ciągle brak jest dostatecznego naukowego zainteresowania podmiotem doświadczenia i jego subiektywnym przeżywaniem. Artykuł niniejszy ma na celu, między innymi, zwrócenie uwagi na tą palącą kwestię.

Literatura:

- Baars B. J., *In the theatre of consciousness: the workspace of the mind*, Oxford, Oxford University Press, New York 1997
- Block N., *On a confusion about a function of consciousness*, Behavioral And Brain Sciences, 18, (1995) s. 227-287
- Brentano F., *Psychologia z empirycznego punktu widzenia*, tłum. W. Galewicz, PWN, Warszawa 1874/1999
- Chalmers D., *Facing Up to the problem of Consciousness*, Journal of Consciousness Studies, 2 (3), (1995), s. 200-219
- Ciecierski T., *Postawy propozycjonalne*, [w:] (Red). Miłkowski M., Poczybut R. *Przewodnik po filozofii umysłu*, Wyd. WAM Kraków 2012, s. 311-352
- Dennett D., *Dźwignie wyobraźni i inne narzędzia do myślenia*, tłum. L. Kurek, Copernikus Center Press Kraków 2013/2015
- Descartes R., *Rozprawa o metodzie właściwego kierowania rozumem i poszukiwania prawdy w naukach*, przeł. Wojciechowska W., PWN, Warszawa 1981
- Husserl E., *Idee czystej fenomenologii i fenomenologicznej filozofii* (tzw. Idee I), tłum. Gierulanka D., PWN, Warszawa 1967
- James W., *Psychologia: kurs skrócony*, przeł. Zagrodzki M., PWN, Warszawa 2002
- Klawiter A., *Świadomość. Wprowadzenie do współczesnej dyskusji*, [w:] (Red). Miłkowski M., Poczybut R., *Przewodnik po filozofii umysłu*, Wyd. WAM, Kraków 2012, s. 353-394
- Nagel T., *What is it like to be a bat?*, [w:] Block N. (red.) *Readings in philosophy of psychology*, v. 1. (s. 159-170), Harvard University Press, Cambridge, Massachusetts 1970/1980
- McGinn C., *Czy możemy rozwiązać problem umysł-ciało?* Przeł. Iwanicki M., Judycki S. [w:] Miłkowski M., Poczybut R., (red) *Analityczna metafizyka umysłu. Najnowsze kontrowersje*, Wyd. Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, Warszawa 1994/2008, s.360-383
- O'Brien G., Opie J., *The disunity of consciousness*
- Pinker S., *Jak działa umysł*, Książka i wiedza, Warszawa 2002
- Searle J. S., *Umysł na nowo odkryty*, przeł. Baszniak T., PIW, Warszawa 1999
- Searle J., *Umysł, mózg, i nauka*, przeł. Bobryk J., PWN, Warszawa 1984/1995

Trzópek J. (w recenzji), *Neuronauka a subiektywność. Czy przemiany w naukowej psychologii stwarzają miejsce dla fenomenologii i subiektywnego doświadczenia?*, Przegląd Psychologiczny

Robbins J. A. P., Roepstroff A., *The genuine problem of consciousness*

Ramachandran V. S. Hirstein W., *Trzy prawa qualiów: co mówi nam neurologia o biologicznej funkcji świadomości, qualiów i własnego ja*, Przeł. Gruszka A. [w:] Klawiter A. (red) *Formy aktywności umysłu. Ujęcia kognitywistyczne*, T. 1: Emocje, Percepcja świadomości (s. 324-363). PAN, Warszawa 2008

Ramachandran V. S., Blakeslee S., *Phantoms In the brain*, Harper Perennial, New York 1998

Zeki S., *The disunity of consciousness*, Trends In cognitive sciences, vol 7, No. 5, (2003) s. 214-218

Jedna czy wiele świadomości? Problem jedności świadomości z perspektywy filozofii umysłu i (neuro)nauki

Problem świadomości należy współcześnie do jednych z podstawowych tak w filozofii umysłu, jak i neuronauki. Mimo usiłowań filozofów i badaczy pozostaje on ciągle zawikłany i obejmuje niezwykle szerokie spektrum zagadnień. W artykule chciałabym się zająć pewnym jego „wycinkiem” dotyczącym kontrowersji wokół kwestii jedności/wielości świadomości.

Tradycyjnie (Brentano, Husserl, James) świadomość ujmowana jest jako swoista jedność i często przywoływana jest tu metafora strumienia. Współcześnie ta jedność świadomości zostaje podważana: już Chalmers w swoim klasycznym artykule z 1995 roku wyróżnił „trudny” i „łatwy” problem świadomości, przypisując im odmienne charakterystyki i słowa na ich określenie; odpowiednio: *consciousness* i *awareness*. W tym samym czasie Ned Block wyróżnił świadomość fenomenalną i świadomość dostępu. Późniejsi filozofowie i badacze dokonali kolejnych rozróżnień w samej świadomości fenomenalnej. Co więcej, współczesne neuronauka zdaje się potwierdzać istnienie wielości tzw. mikroświadomości. Czy jednak rzeczywiście należy mówić o wielu świadomościach? Co może być kryterium ich rozróżnienia? Czy proponowane kryteria są wystarczające? A z drugiej strony: co może przemawiać za jednością? Jaki jest w tym wszystkim status podmiotowego doświadczenia? Czy można pogodzić odmienne stanowiska? Te kwestie, jak i omówienie współczesnych rozróżnień dotyczących świadomości, będą stanowić treść tego artykułu.

Słowa kluczowe: świadomość, świadomość fenomenalna, funkcjonalizm, mikroświadomości, podmiot, luka eksplanacyjna

Prawa autora a prawo dostępu do kultury. Dziela osierocone filozofów i filozofek związanych z Uniwersytetem Jagiellońskim w latach 1861-1945

1. Wprowadzenie

Niniejszy rozdział poświęcony jest konfliktowi pomiędzy prawem autora/autorki do dysponowania stworzonym przez siebie utworem a prawem społeczeństwa do kultury. Z jednej strony ustawodawca gwarantuje autorowi/autorce prawo do wynagrodzenia za twórczość, z drugiej strony – coraz głośniejsze są koncepcje, wedle których prawo do kultury jest prawem człowieka. O ile częstokroć czytelnicy i inni użytkownicy kultury powołują się na prawo do nieodpłatnego użytku prywatnego, zasada ta nie ma zastosowania w przypadku dzieł osieroconych. W konsekwencji wiele dóbr intelektualnych jest dla nas jako społeczeństwa niedostępnych. W związku z tym ustawodawca w 2015 roku wprowadził przepisy, których celem było uczynienie zamkniętych dotychczas dzieł bardziej przystępnymi. Zilustruję ten problem przykładami piśmiennictwa filozofów i filozofek związanych z Uniwersytetem Jagiellońskim w okresie autonomii galicyjskiej i dwudziestolecia międzywojennego.

2. Terminologia

Zgodnie z obowiązującą od 1994 roku ustawą utworem jest każdy przejaw działalności twórczej o indywidualnym charakterze, ustalony w jakiejkolwiek postaci, niezależnie od wartości, przeznaczenia i sposobu wyrażenia². Ustawodawca zwraca uwagę na to, że ochroną objęte wyniki działalności twórczej, w których twórca odcisnął swoje piętno i efekt danej twórczości musi być subiektywnie nowy przynajmniej dla autora. Kolejnym kryterium jest wymóg oryginalności rozumiany jako nowe przedstawienie, wcześniej nieobecne w historii. Przesłanka oryginalności powinna zostać spełniona obiektywnie, na podstawie zasady statystycznej jednorazowości, chociaż uznaje się również istnienie twórczości równoległej, czyli nienaśladowczej. Nie został ustalony minimalny próg twórczości, a w orzecznictwie można zauważyć jego ciągłe

¹ anna.smywinska@uj.edu.pl, Instytut Filozofii, Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego; Instytut Judaistyki, Wydział Historyczny Uniwersytetu Jagiellońskiego; Polska Akademia Umiejętności

² Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83. *Ustawa z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych*

obniżanie. Za wytwory chronione prawem autorskim można uznać rozkłady jazdy, przepisy kulinarne, książki telefoniczne. Utwór może zostać stworzony tylko przez człowieka, wyklucza się więc przejawy twórczości zwierząt, wyniki działań natury czy efekty działania programów komputerowych, nawet jeśli, w przypadku tych ostatnich, nie były tylko narzędziem dla twórcy.³ Utworami nie są także wierne kopie dzieł sztuki czy rekonstrukcje, chociaż niekiedy wydaje się, że wkład takiego (od)twórcy jest większy niż w przypadku nawlekanych koralików czy przystrojenia talerza. Ochrona prawnoautorska nie jest zależna od okoliczności powstania utworu, zamiaru jego stworzenia, przeznaczenia, ukończenia, spełnienia warunków formalnych czy wartości artystycznej.⁴

Prawa autorskie dzielą się na prawa osobiste i prawa majątkowe. Prawa osobiste to przede wszystkim prawo do autorstwa utworu, oznaczenia go w wybrany przez siebie sposób, prawo do nienaruszalności formy i treści oraz rzetelnego wykorzystania, prawo do decyzji o pierwszym udostępnieniu, a także nadzór nad sposobem korzystania z utworu. Prawa te są niezbywalne i trwają wiecznie. Prawa majątkowe mają charakter ekonomiczny, odnoszą się do rozporządzania utworem i wynagrodzenia za korzystanie z twórczości. Prawa majątkowe są zbywalne, dziedziczne i trwają siedemdziesiąt lat od śmierci twórcy.

W tym kontekście należy sobie uświadomić trzy możliwe sytuacje związane z korzystaniem z utworu danego twórcy. Jeżeli twórca żyje bądź od jego śmierci minęło mniej niż siedemdziesiąt lat, konieczne jest zawarcie porozumienia z nim bądź spadkobiercą (bądź innym właścicielem praw majątkowych do danego utworu) w kwestii korzystania z utworu (np. ponownego wydania dzieła). Jeżeli od śmierci minęło więcej niż siedemdziesiąt lat, utworem możemy stosunkowo dowolnie rozporządzać – na przykład ponownie nieodpłatnie wydawać, udostępniać, także na innych polach eksploatacji⁵. Trzecia sytuacja dotyczy właśnie tytułowych dzieł osieroconych, czyli utworów, których twórca nie jest znany bądź nie można się z nim skontaktować, ani ustalić jego losów pomimo procesu starannego poszukiwania.

³ R. Markiewicz, *Zabawy z prawem autorskim*, Warszawa 2015 s. 15. Jeżeli jednak użytkownik programu komputerowego nie wnieśli w powstanie utworu twórczego wkładu, wówczas za rzeczywistego autora uważa się twórcę programu komputerowego (Zob. M. Jankowska, *Autor i prawo do autorstwa*, Warszawa 2011, s. 226-337).

⁴ M. Poźniak-Niedzielska, A. Niewęglowski, *System Prawa Prywatnego. Prawo autorskie*, red. J. Bart, Warszawa 2013, s. 19.

⁵ Prawa majątkowe gwarantują twórcom możliwość decydowania o polach eksploatacji, na których utwór zostanie udostępniony. W przypadku powstawania nowych pól eksploatacji – w tym elektronicznych – konieczne jest uzyskiwanie zgody twórcy na taki sposób wydania. W przypadku treści, które przeszły już do domeny publicznej (od śmierci twórcy minęło ponad siedemdziesiąt lat), uzyskiwanie takiej zgody nie jest wymagane.

3. Dzieła osierocone jako niedostępne dziedzictwo

Dzieła osierocone stają się niedostępnym dziedzictwem ze względu na przepisy prawnoautorskie. Instytucje, które je przechowują, nie chcą narażać się na problemy prawne i po prostu ich nie udostępniają. Dzieła osierocone są problemem powszechnym i zwykle nie zdajemy sobie sprawy z jego rozmiarów. Wedle różnych szacunków to pomiędzy 40% a 65% (niektórzy podają nawet 75%) wszystkich utworów znajdujących się w bibliotekach.

Taki stan rzeczy czyni niezwykle trudnym badanie na przykład stanu badań w danej dziedzinie, jeśli do tak wielu opracowań i wyrażen oryginalnej myśli nie mamy legalnego dostępu. Ponadto, w efekcie tego zjawiska skazujemy się na powielanie tych samych badań i myśli nie będąc tego świadomymi. Nie mamy także dostępu do wkładu kulturowego wielu twórców, co może prowadzić do niedoszacowania ich udziału w kulturze (a w konsekwencji nawet całych grup społecznych), późniejszego pominięcia w tradycji (w tym akademickiej), a nawet zatracenia dziedzictwa.

Dzieła osierocone to oczywiście nie tylko utwory twórców oddalonych od nas znacząco w czasie, ale i utwory z przełomu XIX i XX wieku oraz międzywojenne. Badania dzieł z tego właśnie okresu powinny być najbardziej zintensyfikowane. Przede wszystkim dlatego, że obecnie jedynie niewielki wycinek tej twórczości jest nam dostępny ze względu na wojenne zniszczenia, zagubienia, czyli po prostu stratę danych dzieł (niekiedy, jak w przypadku doktoratów, były to pojedyncze egzemplarze). Nie powinniśmy dopuścić do możliwości utraty kolejnych utworów, co jest właściwie nieuniknione przy upływie czasu, ponieważ dla zachowania dzieł dla przyszłych pokoleń konieczne jest zwielokrotnienie tego, co się zachowało (na przykład poprzez skany, digitalizację i inne) – czyli wytworzenie dodatkowych kopii. Wiąże się z tym także kwestia stanu zachowania źródeł. Niektóre z nich są w bardzo złym stanie technicznym i wymagana jest natychmiastowa interwencja, grozi nam bowiem ich bezpowrotna utrata (mam na myśli przede wszystkim problem kwaśnego papieru, który z czasem kruszeje).

3.1. Dzieła osierocone – rozwiązania prawne

Problem dzieł osieroconych został dostrzeżony stosunkowo niedawno. Z pewnością przyczyniła się do tego także coraz większa świadomość prawna społeczeństwa. W 2012 roku Parlament Europejski uchwalił dyrektywę w sprawie niektórych dozwolonych sposobów korzystania z utworów osieroconych⁶. Jej treść została zaimple-

⁶ Dyrektywa Parlamentu Europejskiego i Rady 2012/28/UE w sprawie niektórych dozwolonych sposobów korzystania z utworów osieroconych.

mentowana do polskiego prawa we wrześniu 2015 roku⁷. Zgodnie z nowymi przepisami istnieje możliwość korzystania z utworów osieroconych po spełnieniu wielu warunków, jednak najważniejszym z nich jest udokumentowanie przeprowadzenia procesu starannego wyszukiwania (omawiam go w dalszej części tekstu). Ustawodawca uznał za dzieła osierocone:

1. utwory opublikowane w książkach, dziennikach, czasopismach lub innych formach publikacji drukiem;
2. utwory audiowizualne, a także utwory zamówione lub włączone do utworów audiowizualnych lub utrwalone na wideogramach, w zakresie korzystania z utworu audiowizualnego lub wideogramu jako całości;
3. utwory utrwalone na fonogramach⁸.

Nie mogą więc zostać uznane za dzieła osierocone np. projekty architektoniczne, dzieła lutnicze czy utwory plastyczne, jeżeli nie zostały opublikowane jako część utworu o charakterze literackim. W niniejszym tekście mówić będę tylko o pierwszym rodzaju utworów ze względu na odnośnienie się do spuścizny filozoficznej.

Udostępnianiem dzieł osieroconych, po spełnieniu wszystkich wymogów, mogą zajmować się tylko te jednostki, które są ośrodkami badawczymi, naukowymi, instytucjami kulturalnymi – muzeami czy bibliotekami, których celem statutowym jest zachowywanie, odnawianie oraz udostępniania w celach kulturalnych i edukacyjnych utworów znajdujących się w ich zbiorach

Polskie prawo dopuszcza także korzystanie z utworów osieroconych, które nie zostały opublikowane, pod warunkiem, że udostępniają je wcześniej wymienione instytucje i można domniemać, że autor nie sprzeciwiłby się takiemu rozpowszechnieniu swojej twórczości.

Utwory uznane za osierocone nie mogą być udostępniane w sposób komercyjny. Nie oznacza to jednak gwarancji bezpłatnego dostępu. Ustawodawca dopuszcza pobieranie opłat, które przyczynią się do zwrotu kosztów digitalizacji i starannego wyszukiwania. Uprawnione instytucje nie mogą jednak czerpać zysków z takiej działalności.

3.2. Dzieła osierocone – proces starannego wyszukiwania

Kluczowym zadaniem przy uznawaniu danego utworu za osierocony jest proces tzw. starannego wyszukiwania. Oznacza to po prostu, że instytucja, która bada, czy dane jej zbiory mogą mieć status dzieł osieroconych, musi w szeregu baz danych

⁷ Dz.U. 2015 poz. 1639 Ustawa z dnia 11 września 2015 r. o zmianie ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych oraz ustawy o grach hazardowych.

⁸ Art.35. 5 *Ustawa z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych*, op. cit.

sprawdzić, czy istnieje możliwość wskazania właściciela praw majątkowych i nawiązania z nim kontaktu. Na polskim gruncie kwestie te (przede wszystkim wykaz instytucji i baz, do których należy zwrócić się w czasie poszukiwań) reguluje Rozporządzenie Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego z dnia 23 października 2015 r.⁹. Zgodnie z przedstawionymi tam wytycznymi, w przypadku utworów literackich w formie książkowej należy przeprowadzić kwerendy w następujących miejscach: bazy Biblioteki Narodowej i Biblioteki Jagiellońskiej, katalogi bibliotek regionalnych i specjalistycznych (jeśli dana tematyka ich dotyczy), w stowarzyszeniach twórców i wydawców tj.: Polska Izba Książki¹⁰, Stowarzyszenie Pisarzy Polskich¹¹, Związek Literatów Polskich¹², Polski PEN Club¹³, rejestry i bazy publikacji drukowanych: WATCH¹⁴, ISBN¹⁵ (prowadzona przez Bibliotekę Narodową), VIAF¹⁶ i ARROW¹⁷. Należy sprawdzić także bazy organizacji zbiorowego zarządzania: Stowarzyszenia Autorów ZAiKS, Stowarzyszenia Autorów i Wydawców Copyright Polska, Stowarzyszenia Zbiorowego Zarządzania Prawami Autorskimi Twórców Dzieł Naukowych i Technicznych KOPIPOL, a także bazę wydawcy danej publikacji, o ile

⁹ Dz.U. 2015 poz. 1823 Rozporządzenie Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego z dnia 23 października 2015 r. w sprawie wykazu źródeł, których sprawdzenie jest wymagane w ramach starannych poszukiwań uprawnionych do utworów i przedmiotów praw pokrewnych, które mogą być uznane za osierocone, oraz sposobu dokumentowania informacji o wynikach starannych poszukiwań.

¹⁰ Polska Izba Książki – ogólnopolska organizacja zrzeszająca instytucje i przedsiębiorstwa z branży księgarskiej utworzona w 1990 roku.

¹¹ Stowarzyszenie Pisarzy Polskich – polskie stowarzyszenie zrzeszające pisarzy utworzone w 1989 roku.

¹² Związek Literatów Polskich – związek pisarzy, poetów i innych literatów założony w 1920 r.

¹³ PEN Club – międzynarodowe stowarzyszenie pisarzy powstałe w 1921 r., w Polsce działa od 1925 r. z inicjatywy Stefana Żeromskiego.

¹⁴ WATCH (Writers Artists and Their Copyright Holders) – baza danych kontaktowych do autorów, twórców i właścicieli praw majątkowych, prowadzona przez Uniwersytet w Reading oraz Harry Ransom Center, która powstała w 1994. Początkowo zajmowano się przede wszystkim rękopisami, które znajdowały się w bibliotekach i archiwach w Wielkiej Brytanii oraz USA. Baza znajduje się pod adresem: <http://norman.hrc.utexas.edu/watch/> (dostęp z dnia 3.01.2017).

¹⁵ ISBN (International Standard Book Number) – międzynarodowa baza książek, którym nadaje się niepowtarzalne numery, po których można identyfikować kraj pochodzenia, konkretne wydanie i wydawcę. System został uruchomiony w 1966 roku, a w Polsce stosowany jest od 1974 roku i prowadzony przez Bibliotekę Narodową. Wyszukiwanie po nr ISBN polskich książek możliwe jest między innymi pod adresem: http://alpha.bn.org.pl/search*pol/i (dostęp z dnia 3.01.2017).

¹⁶ VIAF (Virtual International Authority File) – baza łącząca katalogi bibliotek narodowych wielu krajów, zainicjowana przez Bibliotekę Kongresu USA, Narodową Bibliotekę Niemiec, Narodową Bibliotekę Francji i Online Computer Library Center w 2012 roku, wyszukiwarka znajduje się na stronie <https://viaf.org/> (dostęp z dnia 3.01.2017).

¹⁷ ARROW (European Registries of Rights Information and Orphan Works) – baza łączy biblioteki europejskie, stowarzyszenia autorów i organizacje zbiorowego zarządzania, która została utworzona w kwietniu 2011 roku.

nadal istnieje. W przypadku czasopism wymogi są zbliżone¹⁸. Po takim przeszukaniu dostępnych baz danych i nieznalezieniu właściciela praw majątkowych (co zostaje udokumentowane w wersji elektronicznej), biblioteka, archiwum bądź inna uprawniona instytucja wpisuje dany utwór do bazy dzieł osieroconych, która jest wspólna dla całej Unii Europejskiej¹⁹.

4. Uniwersytet Jagielloński na przełomie XIX i XX wieku

Problem dzieł osieroconych jest ściśle związany z badaniem historii, ale także innych dyscyplin naukowych, ze względu na możliwość legalnego dostępu i wykorzystania materiałów źródłowych.

Uniwersytet Jagielloński do momentu odzyskania przez Polskę niepodległości podlegał austriackiemu Ministerstwu Wyznań i Oświaty. Od 1861 r. język polski był na stałe językiem wykładowym, co znacząco wpłynęło na popularność uczelni wśród Polaków, także tych z innych zaborów. W porównaniu z późniejszym czasem, uczelnia była jednak dość mała – studiowało na niej około 500 osób (co było i tak podwojeniem frekwencji z czasów przedautonomicznych)²⁰.

Uniwersytet składał się z Wydziału Filozoficznego, Wydziału Prawa, Wydziału Lekarskiego i Wydziału Teologicznego. Studia trwały cztery lata – aby uzyskać zaliczenie roku należało uczestniczyć w co najmniej dziesięciu godzinach wykładów w ciągu tygodnia. Na studia nie było egzaminów, po prostu zapisywano się na wybrany wydział. Nauczanie kończyło się otrzymaniem absolutorium – nie było ani pracy końcowej, ani egzaminu. Zainteresowane osoby mogły kontynuować badania naukowe pisząc prace doktorskie²¹.

¹⁸ W przypadku czasopism i periodyków sprawdzeniu podlegają takie same biblioteki jak w kwestii książek, natomiast z rejestrów publikacji drukowanych sprawdza się tylko bazę ISSN; rejestry dotyczące twórców i wydawców ograniczone są do tych odnoszących się do prasy: Izby Wydawców Prasy, Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, Stowarzyszenia Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej; nie sprawdza się bazy Copyright Polska, a jedynie dane REPROPOL.

¹⁹ Baza utworów osieroconych znajduje się pod adresem <https://euipe.europa.eu/orphanworks/>, należy jednak zwrócić uwagę, że jest to baza informacyjna – można sprawdzić, czy dany utwór został uznany za osierocony, w rejestrze jednak nie znajduje się treść tego utworu.

²⁰ Zob. J. Stopka, K. Banach, A. Dybiec, *Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2000, s. 125.

²¹ Tytuł magistra przyznawano na farmacji, a nauka w studium farmaceutycznym trwała dwa lata. Stopień doktorski był właściwie pierwszym, najniższym w hierarchii. Studia w takim kształcie, w jakim znamy dzisiaj, wprowadzono dopiero w 1926 r.

4.1. Filozofia na Uniwersytecie Jagiellońskim w pierwszej połowie XX wieku

Wśród wykładowców filozofii (wówczas, dla odróżnienia jej od innych dziedzin dodawano przymiotnik „ściślej”) należeli między innymi Stefan Pawlicki²², Maurycy Straszewski²³, Władysław Heinrich²⁴, Witold Rubczyński²⁵ i Tadeusz Garbowski²⁶. To oni nadawali ton prowadzonym badaniom – w dużej mierze koncentrujących się na historii filozofii, psychologii i filozofii przyrody.

Głównymi tematami poruszonymi przez kandydatów na doktorów była myśl Nietzschego i Schopenhauera, filozofia Johna Stuarta Millera oraz prace związane z psychologią eksperymentalną (te głównie powstawały pod kierunkiem Władysława Heinricha).

Studentami filozofii ścisłej z tego okresu byli między innymi Stefania Tatarówna²⁷, Debora Vogel²⁸, Anna Tennenbaum²⁹ czy Mechel Weisinger³⁰. Z tego okresu zachowało się bardzo wiele źródeł – wszystkie księgi wpisowe studentów, teczki doktorskie zawierające dokumenty związane z pozyskiwaniem stopnia doktorskiego, recenzje, życiorysy i oceny z egzaminów. Niestety, znacznie gorzej sprawy mają się w kwestii prac doktorskich.

²² Stefan Pawlicki (1839-1916) – ksiądz, filozof i historyk filozofii, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1905-1906, w Krakowie upamiętniono jego postać, nadając ulicy jego imię w dzielnicy Dębniki.

²³ Maurycy Straszewski (1848-1921) – profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego i Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, promował filozofię otwartą na kwestie naukowe i przyrodnicze, założyciel Towarzystwa Filozoficznego w Krakowie.

²⁴ Władysław Heinrich (1869-1957) – filozof i psycholog, na początku XX wieku założył pierwszą na ziemiach polskich pracownię psychologii eksperymentalnej na wzór laboratorium Wundta. Posiadał wykształcenie zarówno ścisłe, jak i humanistyczne, uczył się także za granicą. Po wojnie w centrum jego zainteresowań badawczych znalazła się pedagogika.

²⁵ Witold Rubczyński (1864-1938) – filozof, historyk filozofii i estetyk, badacz sztuki włoskiej i członek Akademii Umiejętności.

²⁶ Tadeusz Garbowski (1869-1940) – filozof i zoolog, pisarz (współpracował między innymi z Elżą Orzeszkową), twórca Zakładu Psychogenetycznego na Uniwersytecie Jagiellońskim, zmarł w obozie w Sachsenhausen.

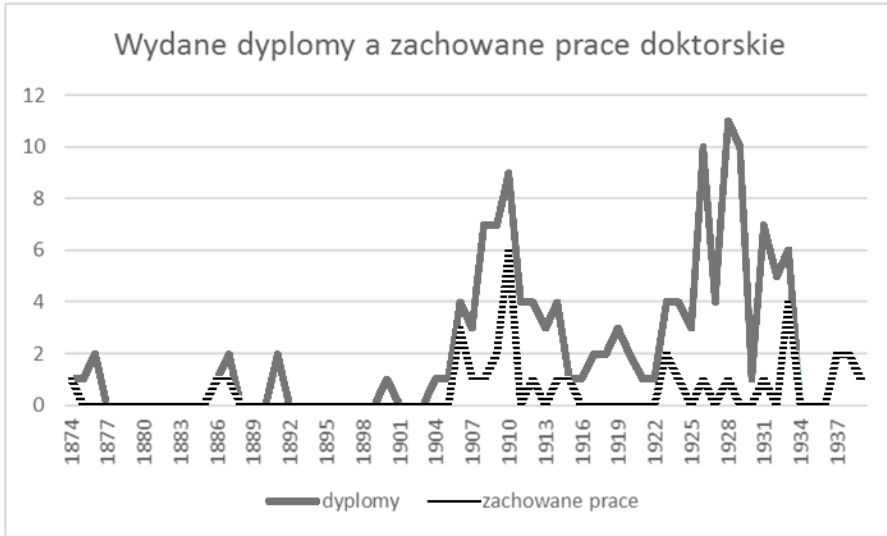
²⁷ Stefania Tatarówna (1880-1942) – poetka, pisarka i nauczycielka, była pierwszą kobietą, która otrzymała dyplom doktorski na Wydziale Filozoficznym UJ (1906). Jej dysertacja była poświęcona idei nadczłowieka Nietzschego i Króla-Ducha Słowackiego.

²⁸ Debora Vogel (1900-1942) – poetka bilingwalna (tworzyła po polsku i w jidysz), nauczycielka, twórczyni oryginalnej teorii estetycznej opartej na heglowskiej dialektyce.

²⁹ Anna Tennenbaum (1900-?) – filozofka, w pracy doktorskiej zajmowała się psychologią zwierząt w myśli Kartezjusza, publikowała na łamach „Przeglądu Filozoficznego”, późniejsza pracowniczka Zakładu Psychogenetycznego na Wydziale Filozoficznym UJ. Nie są znane jej losy wojenne i powojenne.

³⁰ Mechel Weisinger (później zmienił imię na Michał) (1902-?) – pochodził z Borysławia, pracę doktorską „Amobiusz – sensualista i sceptyk IV w.” napisał pod kierunkiem Tadeusza Garbowskiego, po uzyskaniu stopnia doktorskiego prawdopodobnie pracował jako nauczyciel.

Od roku 1860 do 1945 na Wydziale Filozoficznym 173 osoby podjęły próbę otrzymania dyplomu doktorskiego z filozofii ścisłej i 140 z nich taki dyplom otrzymały³¹. Niestety, zachowanie źródeł nie jest zadowalające – w Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego znajdują się tylko 34 obronione dysertacje, a więc 24%³².



Wykres 1, oprac. A. Smywińska-Pohl

Przedstawiony powyżej wykres pokazuje stosunek pomiędzy wydanymi dyplomami a zachowanymi pracami doktorskimi. Uwagę przykuwa fakt fal promocji doktorskich. Pierwsza ma miejsce w latach 1905-1911, a druga w drugiej połowie lat dwudziestych XX wieku. Widać także stopniowe zmniejszenie się doktoratów w latach trzydziestych. Pomimo tego, że w latach dwudziestych z sukcesem przedstawiono wiele prac doktorskich, nie przełożyło się to na ilość zachowanych prac. Przyczyn takiego stanu rzeczy może być wiele – z pewnością miały na to wpływ zniszczenia wojenne, prawdopodobnie także nie przykładano szczególnej wagi do archiwizowania prac. Część z nich wypożyczali sami autorzy i nie zwracali.

³¹ Zbiory Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, Teczki akt doktorskich, podania o dopuszczenie do egzaminów ścisłych, ocena pracy, załączniki 1860-1945, sygn. WF II 504.

³² Zbiory Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, Prace doktorskie z lat 1860-1945, sygn. WF II 505.

5. Problemy z dostępem do dziedzictwa

Zajmując się spuścizną filozofów związanych z Uniwersytetem Jagiellońskim w omawianym okresie, należy mieć świadomość, jak niewielka część tego dorobku przetrwała do czasów współczesnych. Drugim problemem jest legalność dostępu do tych dóbr kultury. Badacze dzieł osieroconych podają różne szacunki co do rozmiarów tego zjawiska. Prawdopodobnie, w zależności od rodzaju twórczości i okresu jej powstania, 40% do 80% wszystkich utworów powinno mieć taki status³³. W przypadku prac doktorskich z okresu autonomii galicyjskiej i dwudziestolecia międzywojennego szacunki zdecydowanie idą w kierunku wyższej wartości. Instytucje i bazy wymieniane w rozporządzeniu dotyczącym procesu starannego wyszukiwania nie posiadają informacji na temat utworów literackich z tych czasów, inna była także świadomość prawna i obowiązujące przepisy – pierwsza ustawa o prawie autorskim w Polsce została uchwalona w 1926 roku³⁴. W konflikcie pomiędzy prawem autora a prawem dostępu do kultury wydaje się, że to drugie zwycięża, choć częstokroć jest to właściwie samowola. Na stronach internetowych bez większego trudu można znaleźć dorobek wybranych filozofów, których losy nie są ustalone, z okresu omawianego w niniejszym artykule. Dzieje się tak chociażby w przypadku twórczości Fryderyka Kränzlera³⁵, którego utwory ze względu na brak uznania go za zmarłego i upływu siedemdziesięciu lat od śmierci nie mogą przejść do domeny publicznej.

Kwestia dostępu do kultury w przypadku tych utworów jest szczególnie istotna w przypadku twórczości autorów pochodzenia żydowskiego. Około 30% doktoratów z omawianego okresu została napisana przez Żydów. Żydzi stanowili ważną grupę społeczną wśród studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego i wnieśli istotny wkład do rozwoju tej nauki. Niestety, do dzisiaj brakuje rzetelnych publikacji na ten temat, które wykraczałyby poza biografie, a byłyby raczej analizą szkół i intelektualnych powiązań. Dorobek Żydów jest bardzo słabo znany, dlatego na szczególną uwagę zasługuje publikacja „... *A mądrości zło nie przemoże*”³⁶, która zawiera antologię tekstów filozofów żydowskich, a także ich krótkie biografie. Pożądane jest jednak bardziej wnikliwe opracowanie tego tematu.

³³ Zob. L. Geringer de Oedenberg, Wystąpienie na warszawskiej konferencji naukowej „Korzystanie z dzieł osieroconych” z października 2012, [w:] *Dziela osierocone. Korzystanie z dzieł osieroconych w świetle Dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady 2012/28/UE z dnia 25 października 2012 r.*, red. D. Sokołowska, Poznań 2013 s. 11.

³⁴ Dz.U. 1926 nr 48 poz. 286 Ustawa z dnia 29 marca 1926 r. o prawie autorskim.

³⁵ Fryderyk Kränzler (1901-?) – filozof pochodzenia żydowskiego, wybitny badacz Nietzschego tworzący w okresie dwudziestolecia międzywojennego.

³⁶ „... *A mądrości zło nie przemoże*”³⁶, red. J. Jadacki, B. Markiewicz, Warszawa 1993.

W Polsce świadomość opisywanych problemów jest mała. Dziś, ponad rok od wejścia w życie przepisów dotyczących dzieł osieroconych, żaden polski utwór nie został wpisany do europejskiego rejestru dzieł osieroconych. Przejście procedury starannego wyszukiwania jest czasochłonne i zarazem kosztowne. Być może pewnym rozwiązaniem byłoby przenoszenie dzieł potencjalnie osieroconych do domeny publicznej, jeśli ułatwiony zostanie dostęp do akt stanu cywilnego. Digitalizacja takich dokumentów, w tym aktów zgonu, jest już prowadzona, może więc przyczynić się do ułatwienia dostępu do spuścizny po naszych intelektualnych przodkach.

6. Podsumowanie

Jednym z pierwszych zadań przy opracowywaniu tematu badawczego, jest zapoznanie się z literaturą przedmiotu i dotychczas powstałymi publikacjami w danej kwestii. Niestety, realny dostęp do wcześniejszych ustaleń naukowych jest ograniczony – z jednej strony poprzez stan źródeł, a z drugiej – poprzez prawo autorskie. Konieczne jest wypracowanie skuteczniejszych rozwiązań. Działania powinny być podejmowane niezwłocznie ze względu na niszczący wpływ czasu na dokumenty – wkrótce możemy je bezpowrotnie utracić.

7. Aneks

Wykaz autorów i prac doktorskich, na podstawie których nadano stopień doktorski w zakresie filozofii ścisłej na Uniwersytecie Jagiellońskim w latach 1861-1945. Pogrubiono tytuły prac, które zachowały się w Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Imię i Nazwisko	tytuł pracy	rok promocji doktorskiej
Władysław Daisenberg	<i>Filozofia Leibniza</i>	1875
Antoni Molicki	<i>Stanowisko filozofii Karola Libelta i stosunek jego do innych współczesnych filozofów polskich</i>	1874
Ludwik Klobasa	<i>O zasadniczej myśli transcendentalnego idealizmu z uwzględnieniem zasad poznania Kartezjusza i Fichtego</i>	1876
Jan Lenartowicz	<i>Życie i Sokratesa mądrość</i>	1876
Erich Johnny	<i>Darstellung und Beurtheilung der Kant'schen und Hegel'schen Christologie</i>	1886
Witold Rubczyński	<i>Porównanie monizmu Lotz'ego z dualizmem Arystotelesa</i>	1887
Johann Eibl	<i>Darlegung und Prüfung der Kantischen Erkenntnistheorie; Vergleichung derselben mit der erkenntnistheoretischen Principen des Aristoteles</i>	1887

Zygmunt Zapała	<i>Plotina życie i pisma – szkic z dziejów nowoplatonizmu</i>	1891
Józef Caputa	<i>Pojęcie substancji u Locke'a i Kanta</i>	1891
Władysław Mieczysław Kozłowski	<i>Zasadnicze twierdzenia wiedzy przyrodniczej u zarania filozofii greckiej</i>	1900
Wojciech Marcei Jan Gielecki	<i>Pojęcie najwyższej jedności u Xenofanesa</i>	1904
Edward Władysław Leszczyński	<i>Początki monizmu w Indiach./Studium psychologiczne/</i>	1905
Arnold Schiffmann	<i>Analiza psychologiczna woli</i>	1906
Stefania Karolina Tatarówna	<i>Król Duch Słowackiego a nadczłowiek Nietzschego</i>	1906
Leon Chwistek	<i>O axiomach</i>	1906
Stefan Leopold Brablec	<i>O bogu Platona</i>	1906
Stanisław Loria	<i>Z historii zagadnień i metod psychologii</i>	1907
Kazimierz Lubecki	<i>O istocie sztuki</i>	1907
Władysław Horodyski	<i>Najnowsze próby ujęcia cech zasady przyczynowości.</i>	1907
Ludwik Zengteller	<i>Poglądy Johna Stuarta Milla na przyczynowość</i>	1908
Antoni Kukliński	<i>Teoria poznania Spinozy</i>	1908
Halina Biegańska	<i>Zagadnienie przyczynowości u Milla</i>	1908
Bartłomiej Gofron	<i>Artur Schopenhauer i jego filozofia</i>	1908
Marian Odrzywolski	<i>Problem przestrzeni wobec postulatu czystego doświadczenia</i>	1908
Justyna Korczyńska	<i>Geneza moralności</i>	1908
Bronisław Malinowski	<i>O zasadzie ekonomii myślenia</i>	1908
Adam Ruczka	<i>Filozofia naukowa Kanta</i>	1909
Ignacy (Izaak) Wasserberg	<i>Pojęcie ewolucji</i>	1909
Wiktor Wąsik	<i>Kategorie Arystotelesa pod względem historycznym i systematycznym</i>	1909
Jan Walczak	<i>Geneza i znaczenie psychofizyki</i>	1909
Feliks Młynarski	<i>Socjologia wobec teorii poznania</i>	1909
Marcin Zieliński	<i>Zagadnienie uczucia</i>	1909
Zygmunt Romuald Koch	<i>Formalizm i psychologizm w logice</i>	1909
Stanisław Feliks Bobiński	<i>Eliminacja przyczynowości u Petzoldta przez prawo jednoznaczności</i>	1910

Artur Chojecki	<i>Zarys psychologii uwagi</i>	1910
Zygmunt Roman Bujakowski	<i>Zasadnicze problemy etyki Schopenhauera</i>	1910
Zygmunt Wiktor Ziemiański	<i>Zagadnienie pamięci</i>	1910
Adam Rutkowski	<i>Szkic dziejów filozofii greckiej od jej początków, aż do zamknięcia szkół ateńskich w r. 529 po Chr.</i>	1910
Florian Znaniecki	<i>Zagadnienie wartości w filozofii</i>	1910
Bohdan Zahorski	<i>Wpływ pojęć i sądów moralnych i moralnej świadomości na życie socjalne</i>	1910
Zygmunt Gutek	<i>Ernesta Macha Teoria poznania i metodologia nauk</i>	1910
Zygmunt Ziemiński	<i>Pamięć w oświeceniu eksperymentu psychologicznego</i>	1910
Kazimierz Berezzyński	<i>Prolegomena do filozofii mowy</i>	1911
Henryk Bolcewicz	<i>Stosunek teorii poznania Kanta do Huma</i>	1911
Wacław Grzybowski	<i>Pragmatyzm dzisiejszy (próba charakterystyki)</i>	1911
Tadeusz Staniewski	<i>Teoria poznania i metafizyka u Fr. Alberta Zangego</i>	1911
Joachim Metallman	<i>Zasada ekonomii w myśleniu</i>	1912
Rudolf Taubenschlag	<i>Problem metafizyki na tle problemu różnorodnych i równoważnych form aktywności psychiczno-poznawczej</i>	1912
Henryk Kołodziejski	<i>Pojęcie konieczności w związku przyczynowym</i>	1912
Ferdynand Ludwik Zarzycki	<i>Teoria poznania Protagorasa na tle platońskiego Teeteta</i>	1912
Adolf (Dolek) Holzberger	<i>Problem materii w filozofii Platona</i>	1913
Antoni Czubyński	<i>Etyka Marka Aurelego Antonina</i>	1913
Gizela (Chaja Gitel) Landau	<i>Wola i intelekt u Schopenhauera</i>	1913
Mirosław Marian Ludwik Gibas	<i>Psychologia poznania u Condillac'a</i>	1914
Bolesław Józef Gawecki	<i>Kauzalizm i funkcjonalizm w fizyce</i>	1914
Ludwik Chmaj	<i>Wollzogen przeciw Descartes'owi</i>	1914
Jan Stanisław Bystrzeński	<i>Teoria rzeczywistości społecznej</i>	1914
Józef Ludwik Zajac	<i>Die Tiefelokalisation von Doppelbilclern</i>	1915
Maria Janina Rosenblatt	<i>Zagadnienie widzenia głębi w nowszej psychologii</i>	1916
Marian Ignacy Falski	<i>Psychologia czytania</i>	1917

Zygmunt Karol Mysłakowski	<i>Metoda intuicji i metafizyki Henryka Bergsona</i>	1917
Stefania Klara Adlerówna	<i>Teoria wrażeń umysłowych u Platona</i>	1918
Maria Janina Suchorzewska	<i>Metafizyka i teoria poznania Gioradana Bruna</i>	1918
Maria Dobruchna Wędrychowska	<i>Badania stosunku spostrzegania do odtwarzania</i>	1919
Albert Dryjski	<i>Mózg i dusza</i>	1919
Cecylia Maria Bańkowska	<i>Badania nad ostrością widzenia(?)</i>	1919
Władysław Mieczysław Henryk Woelfle	<i>Psychologia węchu</i>	1920
Jan (Jozue) Birnbaum	<i>Ockham i Hume. Przyczynek do krytyki poznania</i>	1920
Emanuel (Mendel) Wolf Anisfeld	<i>Fragment filozoficzny. Wstęp do myśli o religii</i>	1921
Andrzej Krzysiński	<i>Pojęcie prawdy w dziejach filozofii od jej początków do Kartezjusza</i>	1922
Fryderyk Kränzler	<i>Nietzsche jako praktycysta</i>	1923
Adam Florian Wiegner	<i>Uwagi nad Friesa ujęciem zagadnienia poznawczego</i>	1923
Estera Mangel	<i>Empiryczny moment w filozofii Hegla</i>	1923
Jan Michał Zieleniewski	<i>Fikcja u H. Wehlingera i u D. Hume'a</i>	1923
Edmund Teodor Erdman	<i>Wstęp do powszechnej ideografii analitycznej</i>	1924
Adolf Billig	<i>H. Driescha dowody autonomii życia</i>	1924
Adolf Brenner	<i>Teoria poznania Salomona Majmona na tle filozofii Hume'a i Kanta</i>	1924
Franciszka Kalicińska	<i>Wola u Schopenhauera i Bergsona</i>	1924
Marian Heitzman	<i>Jan Wyclifa traktat "De universalibus" i jego wpływ na Uniwersytet Paryski</i>	1925
Wacława Józefa Tatarówna	<i>Sądy syntetyczne a priori u Kanta i we współczesnych badaniach nad podstawami matematyki w ogóle, a geometrii w szczególności</i>	1925
Jadwiga Szmydtówna	<i>Zagadnienia świadomości i samowiedzy u Reida</i>	1925
Stanisław Bilski	<i>Poznanie aprioryczne w epistemologii B. Russella</i>	1926
Zygmunt Schmeidler	<i>Problem poznania u Leibniza</i>	1926
Samuel Stendig	1). <i>Materializm francuski XVIII w. w świetle krytyki</i> 2). <i>P. D. Holbach a 'Systemat natury' w świetle krytyki ze szczególnym uwzględnieniem teorii poznania</i>	1926

Debora Vogelówna	<i>Znaczenie poznawcze sztuki u Hegla i jego modyfikacje u J. Kremera</i>	1926
Stefan (Salomon) Rubinrot	<i>Stanowisko materializmu francuskiego w dziejach filozofii</i>	1926
Augustyna Korngoldówna	<i>Filozofia Ryszarda Wahlego</i>	1926
Edward Frauenglas	<i>Etyka Adama Smitha</i>	1926
Henryk Feliks Greniewski	<i>1) Przyczynek do podstaw logicznych mechaniki; 2) Próba dedukcyjnej teorii przyczynowości</i>	1926
Anna Tennenbaum	<i>Psychologia zwierzęca u Dekerta</i>	1926
Herman Ungar	<i>Zagadnienie teodycei u Plotyna i jego wpływ na Zygmunta Krasieńskiego</i>	1926
Helena Jankielowska	<i>Kant a pierwiastek rozwojowy</i>	1927
Zbigniew Łubieński	<i>Podstawy etyki u Hubbes'a</i>	1927
Zuzanna Korngoldowa	<i>Estetyka formalistyczna Robert Zimmermanna</i>	1927
Lea Fradel Ungarówna	<i>Absolut u Plotyna</i>	1927
Abraham Landman	<i>J. Reinkego teoria domina i jej krytyka</i>	1928
Franciszek Mach	<i>Podstawa etyki według A. Schopenhauera</i>	1928
Ludwik Menasché	<i>Zagadnienie podziału pracy społecznej w świetle filozofii solidaryzmu</i>	1928
Józef Pieter	<i>Filozofia wartości H. Münsterberga</i>	1928
Adam Ignacy Roman Stawarski	<i>Podstawy filozofii personalistycznej Wilhelma Sterna</i>	1928
Jakób Wachtel	<i>Problem psychologizmu w logice</i>	1928
Ozjasz Spira	<i>Herder jako estetyk i przeciwnik Kanta</i>	1928
Bronisław Eugeniusz Lutyński	<i>Metoda systematycznej introspekcji eksperymentalnej i jej stosowalność przy badaniu zjawiska woli</i>	1928
Wolf Spierer	<i>Problem etyczny u stoików i u Spinozy</i>	1928
Adam Felicjan Tadeusz Mikiewicz	<i>Konkretne myślenie u Newmana i jego psychologia religii</i>	1928
Witold Steinberg	<i>Założenia krytyki poznania Kanta</i>	1928
Izrael Geller	<i>Filozofia życia Rudolfa Euckena i sprzeczne o niej sądy</i>	1929
Janina Turczyńska	<i>Rozbiór etyki Kanta</i>	1929
Ruchla Hochenberg	<i>Metodologia nauk Rickerta i krytyka jej podstawowych założeń</i>	1929

Stanisław Tomasz Czajkowski	<i>Rola i znaczeni pojęcia Boga w filozofii Kartezjusza</i>	1929
Zofia Józefa Kolarzowska	<i>Problem wolności woli w systemacie naukowym Kanta</i>	1929
Jarosław Ulwański	<i>Filozofia G. S. Skowrody</i>	1929
Franciszka Jetta Markowicz	<i>Nauka Berkley'a o poznaniu</i>	1929
Jerzy Gałęcki	<i>Pragmatyzm Simmla</i>	1929
Tomasz Jerzy Strzembosz	<i>Dwa współczesne kierunki psychologiczne i ich podstawy teoretyczne</i>	1929
Bohdan Karol Chrzanowski	<i>Podstawy logiczne analityki Trentowskiego</i>	1929
Władysław Maciej Golebski	<i>Idealizm i realizm w sferze filozoficznego krytycyzmu</i>	1930
Natan Spiegel	<i>Etyka Schopenhauera i zagadnienie jej wewnętrznej spójności</i>	1931
Eliasz Feldman	<i>Teoretyczno-poznawcze podstawy nauk historycznych G. Simmla</i>	1931
Zdzisław Karol Krawczyński	<i>Wpływ poezji polskiej na "Wszechideal" Holzapfla i na załamanie się jego krytycyzmu</i>	1931
Maurycy (Chaim) Beck	<i>Teoria poznania Tomasza Campanelli</i>	1931
Tadeusz Antoni Bilkiewicz	<i>Zagadnienie życia w świetle zasad psychologii porównawczej</i>	1931
Stanisław Antoni Skrzyszewski	<i>Uwagi o podstawach logiki</i>	1931
Stanisław Wiśniewski	<i>Prawda w świetle nauki św. Tomasza z Akwinu</i>	1931
Wilhelm Scheller	<i>Etyka Biegańskiego na tle pozytywizmu</i>	1932
Zofia Albina Eugenia Julia Maria Włodkowa	<i>Zagadnienie stosunku rozumu do wiary u św. Tomasza z Akwinu</i>	1932
Adam Maria Franciszek Znamirowski	<i>Berkeley a Schopenhauer, stanowiska i powinowactwa</i>	1932
Stanisław Zbigniew Kapiszewski	<i>Analiza i krytyka teorii doświadczenia James'a</i>	1932
Feliks Klang	<i>Nauka o wolności ludzkiej w filozofii de Spinozy</i>	1932
Melania Zofia Buxbaum	<i>Scleiermacher a Montaigne</i>	1933
Aleksander Wincenty Łukiewicz	<i>O niektórych założeniach etyki Spinozy</i>	1933
Mechel Weisinger	<i>Arnobiusz – sensualista i sceptyk IV w</i>	1933
Tadeusz Semelka	<i>Stanowisko i znaczenie Charrona w historii sceptycyzmu</i>	1933

Władysław Bednarowski	<i>Poznawcze podstawy systemu Spinozy</i>	1933
Andrzej Zygmunt Zamoycki	<i>Poznanie i rzeczywistość w filozofii Meyersona</i>	1933
Zygmunt Spira	<i>Mechanistyka ewolucyjna Kanta w świetle jego przedkrytycznej metafizyki</i>	1937
Marian Bolesław Rytel	<i>La Mémorisation et le Schémas conceptuels</i>	1937
Włodzimierz Ludwik Szewczuk	<i>Złudzenia optyczno – geometryczne</i>	1938
Michał Podhorodecki	<i>Uprzednia znajomość materiału a utrwalanie pamięciowe</i>	1938
Stefan Ziemiński	<i>Metody budowania nauki o poznaniu</i>	1945

Badania, na podstawie których powstał niniejszy rozdział zostały sfinansowane ze środków Narodowego Centrum Nauki w ramach grantu Preludium Problem utworów osieroconych wobec pamięci kulturowej na przykładzie piśmiennictwa wybranych żydowskich filozofów i filologów z Uniwersytetu Jagiellońskiego (1918-1939) nr 2014/13/N/HS2/02813

Literatura

Akty prawne:

Dyrektywa Parlamentu Europejskiego i Rady 2012/28/UE w sprawie niektórych dozwolonych sposobów korzystania z utworów osieroconych

Dz.U. 1926 nr 48 poz. 286 Ustawa z dnia 29 marca 1926 r. o prawie autorskim

Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83. Ustawa z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych

Dz.U. 2015 poz. 1639 Ustawa z dnia 11 września 2015 r. o zmianie ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych oraz ustawy o grach hazardowych

Dz.U. 2015 poz. 1823 Rozporządzenie Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego z dnia 23 października 2015 r. w sprawie wykazu źródeł, których sprawdzenie jest wymagane w ramach starannych poszukiwań uprawnionych do utworów i przedmiotów praw pokrewnych, które mogą być uznane za osierocone, oraz sposobu dokumentowania informacji o wynikach starannych poszukiwań

Archiwalia:

Zbiory Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, Teczki akt doktorskich podania o dopuszczenie do egzaminów ścisłych, ocena pracy, załączniki 1860-1945, sygn. WF II 504

Zbiory Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, Prace doktorskie z lat 1860-1945, sygn. WF II 505

Literatura przedmiotu:

„... *A mądrości zło nie przemoże*”¹, red. Jadacki J., Markiewicz B., Wydawnictwo PTF, Warszawa 1993

Geringer de Oedenberg L., Wystąpienie na warszawskiej konferencji naukowej „Korzystanie z dzieł osieroconych” z października 2012, [w:] *Dziela osierocone. Korzystanie z dzieł osieroconych w świetle Dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady 2012/28/UE z dnia 25 października 2012 r.*, red. Sokołowska, Wydawnictwo WSUS, Poznań 2013

Jankowska M., *Autor i prawo do autorstwa*, Wydawnictwo Wolters Kluwer, Warszawa 2011

Markiewicz R., *Zabawy z prawem autorskim*, Wydawnictwo Wolters Kluwer Warszawa 2015

Poźniak-Niedzielska M., Niewęglowski A., *System Prawa Prywatnego. Prawo autorskie*, red. Barta J., Wydawnictwo C.H. Beck Warszawa 2013

Stopka K., Banach A., Dybiec J., *Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2000

Prawa autora a prawo dostępu do kultury. Dziela osierocone filozofów i filozofek związanych z Uniwersytetem Jagiellońskim w latach 1861-1945

Niniejszy rozdział przedstawia problematykę dostępu do spuścizny po filozofach i filozofkach związanych z Uniwersytetem Jagiellońskim w dobie autonomii galicyjskiej i dwudziestolecia międzywojennego. Przedstawiam podstawowe pojęcia z dziedziny prawa autorskiego, takie jak utwór, prawa autorskie majątkowe i osobiste oraz dzieło osierocone. Stwierdzam, że proces starannego wyszukiwania, będący elementem procedury uznania danego utworu za osierocony, za czasochłonną i kosztowną, a w wielu przypadkach – jak w kwestii dziedzictwa intelektualnego w uniwersyteckich archiwach, jest nieadekwatny. Sądzę, że należy podjąć działania zmierzające do zmiany tego stanu rzeczy, bowiem stan źródeł z każdym rokiem się pogarsza. W drugiej części pracy, będącej ilustracją problematyki zarysowanej powyżej, przedstawiam pokrótce kwestie związane z nauczaniem filozofii na Uniwersytecie Jagiellońskim w interesującym mnie okresie, głównych wykładowców i podejmowane tematy badawcze. Omawiam ilość zachowanych prac. Artykuł zawiera aneks wykazujący wszystkie uzyskane doktoraty w latach 1861-1945 z filozofii ścisłej na UJ.

Słowa kluczowe: dzieła osierocone, filozofia XX wieku, Uniwersytet Jagielloński

Wolność w przestrzeni społecznej w świetle założeń filozofii Woltera

1. Wstęp

Wpływ myśli Woltera, w tym szczególnie oddziaływanie jego filozoficznej publicystyki, na proces kształtowania się podstawowych idei oraz popularyzacji głównych haseł światopoglądu oświeceniowego trudny jest do przecenienia. Marcin Król analizując historię myśli politycznej francuskiego Oświecenia pisze: „Oświecenie to przede wszystkim walka o wyzwolenie rozumu, o jego upowszechnienie oraz wsparta na wielkich osiągnięciach ówczesnej nauki (rodzi się fizyka newtonowska) nadzieja na nieograniczony postęp. Za najważniejsze w tym względzie, a zarazem najbardziej popularne wśród współczesnych należy uznać stanowisko Woltera”². Tym samym pytanie o właściwą interpretację fundamentalnych założeń wolterowskiej filozofii społecznej, do których niewątpliwie należała proponowana przez francuskiego myśliciela koncepcja wolności, jawi się jako ważna kwestia interpretacyjna, konieczna dla zrozumienia nie tylko dorobku autora „Traktatu o tolerancji”, ale także – jak się wydaje – istotna dla refleksji nad całością dorobku filozoficznego epoki, której Wolter stał się symbolem.

Kluczowe wyzwanie interpretacyjne związane jest jednak z tym, że jak zauważył wybitny badacz spuścizny francuskiego filozofa, Jerzy Adamski: „Nikomemu dotychczas nie udało się udowodnić w sposób definitywny, że w myśli Wolterowskiej jest jednolitość. Nikomu nie udało się znaleźć zasady, która pozwoliłaby definitywnie wytłumaczyć jej sprzeczności i niekonsekwencje”³. Dotyczy to w pierwszej kolejności wolterowskich refleksji o charakterze metafizycznym i egzystencjalnym, stanowiących wyraz dramatycznych zmagania autora z kwestią relacji między obserwowaną powszechnością cierpienia ludzi i zwierząt, a wiarą w racjonalny ład Przyrody oraz z pytaniem o ontologiczne granice wolności. Niemniej w odniesieniu do wolterowskich rozważań społecznych i politycznych można sformułować podobny zarzut niekonsekwencji, a przynajmniej niekonkluzywności myśli francuskiego filozofa. Cytowany już Marcin Król komentując wolterowską walkę ze wszystkimi możliwymi przejawami myślenia zabobonnego konstatuje, że „hiperracjonalizm” Woltera „nie wiązał się jednak z żadnym

¹ jansmolina@gmail.com, Zakład Filozofii Społecznej, Instytut Filozofii, Uniwersytet Warszawski

² Król M., *Historia myśli politycznej*, ARCHE, Gdańsk 1998, s. 47.

³ Adamski J., *Sekrety wieku Oświecenia*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1969, s. 6.

wyraźnie zarysowanym stanowiskiem politycznym”⁴, a o publicznie głoszonych poglądach często decydowała pragmatyczna i realistyczna ocena aktualnej rzeczywistości politycznej.

W literaturze przedmiotu spotkać można poglądy wyrażane przez uznanych badaczy, które – przynajmniej pozornie – wydają się sugerować istotne rozbieżności interpretacje w ocenie ideowej wymowy społecznej i politycznej filozofii Woltera. Gustaw Lanson, autor klasycznej biografii francuskiego myśliciela przekonuje, że „Wolter jest bez wątpienia konserwatystą”, chociaż w tym znaczeniu, w jakim – zdaniem Lansona – „jest nim każdy człowiek liberalny”⁵. Natomiast Ernst Cassirer uważa, że „Voltaire, gdy przyjrzeć się jego indywidualnemu temperamentowi i jego osobistym celom, z pewnością nie jest rewolucjonistą, ale czuje on również, że nadciąga nowa epoka i czyni się jej heroldem”⁶.

Trudności interpretacyjne dotyczące społeczno-politycznych koncepcji Woltera dodatkowo potęguje to, że swoje przekonania francuski filozof wrażał zazwyczaj w licznych dziełach literackich i publicystycznych, a nie w formie systemowych traktatów. Ponadto, jako autor powiastek, listów (prywatnych i publicznych), dramatów oraz dzieł popularyzatorskich i druków publicystycznych występował w wielu rolach, aktywnie uczestniczył w życiu politycznym, często podporządkowując prezentowany wywód bieżącym celom polemicznym. „Jeśli dodamy do tego – zauważa Zbigniew Drozdowicz – liczne i niejednokrotnie radykalnie odmienne opinie, które wygłaszali na jego temat inni, to Wolter może zacząć się jawić jako jakaś wielka niewiadoma.”⁷ W konsekwencji, jak się wydaje, właściwa strategia interpretacyjna powinna opierać się przede wszystkim na analizie tekstów źródłowych autorstwa samego Woltera, tym bardziej, że jak dalej dowodzi Drozdowski, dla swoich współczesnych, a więc dla bezpośrednich czytelników jego pism, „nie był on niewiadomą”⁸.

Nie podzielał opinii Cassirera w odniesieniu do znaczenia i roli, jaką Wolter przykładał do metafizycznych rozważań nad problemem wolności, autor artykułu zgadza się z niemieckim badaczem w kwestii tego, że w odniesieniu do zagadnienia wolności politycznej „Jego [Woltera] zdaniem nie chodzi tutaj o jakieś rozważania wyłącznie teoretyczne i o abstrakcyjne określenie pojęcia, lecz o pewną sprawę wybitnie praktyczną, wręcz decydującą pod praktycznym właśnie względem”⁹. Cassirer dodaje,

⁴ Król M., dz. cyt., s. 48.

⁵ Lanson G., *Wolter*, przeł. Bałicka G., Wende i sp, Warszawa 1908, s. 227,228

⁶ Cassirer E., *Filozofia Oświecenia*, przeł. Zatorski T., Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2010, s. 229.

⁷ Drozdowski Z., *Filozofia francuska w epoce Oświecenia*, Wydawnictwo Fundacji Humaniora, Poznań 2005, s. 135.

⁸ S. 135.

⁹ Cassirer E., dz. cyt., s. 230.

że wolterowski „ideał polityczny wykształca się w konkretnym oglądzie politycznym, w procesie porównywania i analizowania różnych form rządów”¹⁰. W konsekwencji specyficzna natura wolterowskiej refleksji filozoficznej i społeczno-politycznej powoduje, że próba jej względnie systemowej rekonstrukcji prowadzić musi nie tyle do odtworzenia jednego, wewnątrznie spójnego systemu przekonań, ale raczej do próby zakreślenia pola wyznaczanego przez najbardziej fundamentalne poglądy oraz dążenia określające dynamikę rozwoju wolterowskiej myśli filozoficznej.

2. Podmiotowość i przestrzeń społeczna

Wolterowska teoria podstaw właściwej organizacji społeczeństwa, w tym także prawidłowego rozumienia pojęcia wolności w odniesieniu do tej sfery, stanowiła dominujący temat aktywności publicystycznej francuskiego myśliciela. Mimo to, z filozoficznego punktu widzenia, powinna być ona, w moim przekonaniu, interpretowana jako próba przeniesienia w sferę praktyki wniosków z autonomicznej teorii egzystencjalnej i metafizycznej kondycji, w jakiej, według Woltera, znajduje się człowiek (refleksyjny podmiot funkcjonujący w ramach uwarunkowań świata Natury), nie zaś jako ostateczny horyzont wolterowskiej refleksji filozoficznej¹¹. Błędem byłoby mieszanie biograficznej chronologii, w której zderzenie z niesprawiedliwością społeczną stanowiło katalizator skłaniający filozofa do refleksji nad paradoksami otaczającej go rzeczywistości, z przynależnym dziedzinie teorii rozumowym porządkiem wynikania, w którym wolterowskie przekonania antropologiczne i moralne stanowią właściwe kryterium i intelektualny fundament formułowania projektów racjonalnej reorganizacji przestrzeni społecznej.

Wychodząc z tej perspektywy, należy zaznaczyć wyraźnie napięcie między antropologiczną interpretacją natury ludzkiej jako stanowiącej immanentny element harmonijnego ładu Przyrody, a takim jej rozumieniem, w którym za fundamentalny uznaje się jej aspekt racjonalny, rozumiany przez Woltera jako m.in. właściwa podmiotom moralnym umiejętność rozpoznania empatycznych zasad Prawa Naturalnego. Wolter wyraźnie faworyzuje ten drugi aspekt, który uznawał za kluczowy dla ukonstytuowania się właściwie rozumianego człowieczeństwa. W konsekwencji przyjmuje on, że przestrzeń relacji społecznych, jako pewna rzeczywistość, której

¹⁰ Tamże, s. 230.

¹¹ W kwestii metafizycznej teorii wolności Woltera por. Molina J., *Wolność wyzwolona czy wolność zniewolona – Rozum i Przyroda w antropologii filozoficznej Woltera*, w: Bałəkowski K., Maciąg K., (red.), *Filozoficzne rozważania o człowieku, wolności i wartościach*, Fundacja na rzecz promocji nauki i rozwoju TYGIEL, Lublin 2015, s. 195-206. Tezy interpretacyjne autora wskazujące na niesubstancjalną teorię podmiotu w filozofii Woltera, por. Molina J., „Chaos jasnych myśli”, czyli o podmiotowości i grawitacji w filozofii Woltera, Przegląd Filozoficzno-Literacki, 1 (2015).

reguły w nieporównanie większym stopniu niż porządek Przyrody określone są poprzez świadome i intencjonalne działanie racjonalnych podmiotów, stanowić powinna pole możliwie pełnej realizacji wyróżnionego aspektu racjonalnej i moralnej natury ludzkiej. Wydaje się, że na gruncie tej filozofii racjonalna podmiotowość zawierająca w sobie immanentnie określone postulaty moralne, stanowi konstytutywny fundament człowieczeństwa, a rzeczywistość społeczna jest jedyną, a więc konieczną, przestrzenią umożliwiającą realizację tej naturalnej dla człowieka formy podmiotowości. Wolter w mniej znanym tekście „A, B, C albo dialog między panem A, B i C” pisze:

„A: Samotny i całkowicie nieokrzesany dzikus (o ile istnieją takie istoty na świecie, gdyż nie wydaje mi się to możliwe) wypacza od rana do wieczora prawo naturalne, będąc nieużytecznym i sobie, i bliźnim (...). Ludzie stroniący od społeczności uchybiają instynktowi natury ludzkiej.

C: W takim razie człowiek przebrany w wełnę owiec czy w ekskrementy jedwabnika, wynajdujący na własną zgubę proch i armaty, zarażający się kiłą w obcych krajach żyje w stanie naturalnym, a nagi Brazylijczyk żyje w sztucznym”¹².

Należy szczególnie wyraźnie podkreślić, że postulowane przez Woltera ukonstytuowanie przestrzeni społecznej na fundamencie racjonalnego porządku Prawa Naturalnego, wobec rozpoznanej sprzeczności między dwoma porządkami Natury (racjonalnego i przyrodniczego), stawia tę przestrzeń w wyraźnej opozycji do naturalnego ładu Przyrody. Z drugiej strony racjonalna podmiotowość, w ramach niektórych interpretacji czynionych przez Woltera, nie jest fenomenem całkowicie zewnętrznym względem biologicznej rzeczywistości Przyrody. W konsekwencji, o ile partycypacja w przestrzeni realizacji społecznych jest, jak się wydaje, warunkiem koniecznym ukonstytuowania się prawdziwie ludzkiej podmiotowości, nie oznacza to wcale, że ta właściwa człowiekowi podmiotowość w pełni realizuje się jedynie poprzez zaangażowanie w owe relacje społeczne – rzeczywistość społeczna jest niejako warunkiem sine qua non możliwości zapewnienia przestrzeni realizacji indywidualnej podmiotowości, która nie jest jednak tożsama z działalnością w społecznej przestrzeni publicznej.

Wydaje się, że ukonstytuowanie przestrzeni relacji społecznych jako pola realizacji racjonalnej podmiotowości opartej o wartości Prawa Naturalnego według Woltera powinno być interpretowane jako tożsame z taką organizacją ustroju społecznego,

¹² Wolter, *A, B, C albo dialog między panem A, B i C*, w: Tenże, *Pogawędki i dialogi*, przeł. Rogoziński J., PiW, Warszawa 1954, s. 144. Należy jednak zaznaczyć, że wypowiadający niniejszą myśl kawaler A wyraża w treści cytowanego dialogu, obok poglądów tożsamych ze stanowiskiem autora, także przekonania, co do których Wolter zachowywał krytyczny dystans. Niemniej przytoczona tu wypowiedź wydaje się pozostawać w zgodzie z całością wolterowskiej filozofii społecznej.

która stawia sobie za cel zagwarantowanie poszanowania i realizacji „dobra” wszystkich obywateli¹³.

W konsekwencji powstaje pytanie o to, na czym miałyby polegać, według wolterowskiej formuły, „dobro wszystkich ludzi”. W celu odpowiedzi na to pytanie należałoby odwołać się do wielokrotnie podkreślanego przez Woltera, a przejętego z tradycji brytyjskiego liberalizmu, podziału na dwie sfery realizacji uprawnień obywatelskich: przestrzeń prywatnej wolności i przestrzeni relacji społecznych. Ten wyraźny podział widać chociażby w następującej uwadze:

„Klient:(...) Anglicy mniemają, że prawa stworzono dla życia publicznego, religię zaś dla osobistego życia człowieka. Pewnie Anglicy i inne ludy podzielają zdanie, że prawa należy przestrzegać w stosunkach między ludźmi, a religia wyraża stosunek człowieka do Boga. Myślę, że nie będę miał za złe anabaptyście, jeśli każe się ochrzcić w trzydziestym roku życia, będę go natomiast uważał za szubrawca, jeśli nie zapłaci mi weksla. Ci, co grzeszą jedynie przeciw Bogu, winni być karani na tamtym świecie, ale ci, którzy wykraczają przeciw ludziom, muszą za życia ponieść karę”¹⁴.

Rekonstruowany tu podział wyróżnia dwa obszary, na których realizuje się podmiotowe życie obywateli: poddaną kontroli władzy publicznej przestrzeń społecznych relacji między obywatelami i wolne od ingerencji tego prawa pole realizacji indywidualnych wartości. Wydaje się, że skoro społeczeństwo ma służyć dobru wszystkich ludzi, a ludzkie życie realizuje się na dwóch płaszczyznach, to także cele, których realizację powinna wspierać konstrukcja ustroju społecznego, można ująć w perspektywie tych dwóch aspektów. W konsekwencji, ponieważ owe „dobra”, czy też cele, są rozsądnymi wartościami, adekwatnymi dla właściwej realizacji natury racjonalnej podmiotowości, wydaje się, że towarzyszyć im powinno analogiczne do wspomnianych podziałów wyróżnienie dwóch perspektyw rozumienia wolności społecznej: pozytywnej i negatywnej.

3. Wolność społeczna w aspekcie negatywnym

W najszerszym rozumieniu pojęcie wolności negatywnej odniesione do przestrzeni relacji społecznych sprowadza się, na gruncie filozofii Woltera, do moralnego, bo opartego na racjonalnym Prawie Naturalnym, uprawnienia obywateli do posiadania wolnej od zewnętrznej ingerencji przestrzeni gwarantującej możliwość realizacji potrzeb wynikających z ich wolnej od patologicznych aberracji podmiotowości (w jej

¹³ Tenże, *Bakalarz i dzikus*, w: Tenże, *Pogawędki i dialogi filozoficzne...*, s. 90-91.

¹⁴ Tenże, *Klient i adwokat*, w: Tamże, s. 39-40.

biologicznym i racjonalnym aspekcie). Wydawcy z Kehl¹⁵ podsumowali podstawowe postulaty wynikające z tej koncepcji następująco:

„Jeżeli teraz zastanowimy się nad sprawiedliwością i utrzymaniem praw ludzkich, to stwierdzimy, że wolność przekonań – wolność głoszenia ich publicznie i uzależnienia od nich swego postępowania we wszystkim, co nie narusza praw innego człowieka – jest prawem tak samo istotnym jak wolność osobista i prawo własności. Przeto każde ograniczenia w korzystaniu z tego prawa jest sprzeczne ze sprawiedliwością, a każda ustawa nietolerancyjna jest ustawą niesprawiedliwą”¹⁶.

Wydaje się, że obok wymienionych: wolności przekonań, wolności słowa, wolności osobistej i prawa do własności, do sfery wolności negatywnej należy, według Woltera, także prawo do bezpiecznego zaspokajania naturalnych potrzeb dyktowanych przez zdrowe (tzn. wolne od patologii) instynkty. Ten postulat związany z rozpoznaniem nieracjonalności i niemoralności roszczeń dowolnej władzy do ingerowania w możliwość realizowania owych instynktów wyraził Wolter dobitnie m.in. szkicując w powiastce „Prostaczek” reakcję tytułowego bohatera na serię niezręczności wynikających ze zderzenia ognistego temperamentu kanadyjskiego Indianina z pełną – irracjonalnych według kryteriów naturalnego rozumu – konwenansów kształtujących obyczajowość osiemnastowiecznej Francji:

„Prostaczek odparł, że nie trzeba mu niczyjego zezwolenia; śmieszne mu się wydaje pytać innych o to, co ma robić; kiedy się dwie strony porozumiały, nic im po pośrednictwie kogoś trzeciego.

- Nie radzę się nikogo – rzekł – kiedy mam ochotę jeść, spać albo polować. Wiem, że w miłości niezgorsza to rzecz zgoda osoby, którą się kocha; ale ponieważ się nie kocham ani w stryju, ani w ciotce, nie o nich chodzi w tej sprawie. Ty także, wierzaj mi, pani, chciej się obejść bez księdza de Saint-Yves¹⁷.

Z drugiej strony należy zauważyć, że Wolter obok uznania prawa do swobodnej realizacji potrzeb wynikających z biologicznego za moralne uprawnienie wynikające z Prawa Naturalnego instynktu (w ramach tego, co uważał on za spektrum zdrowej i naturalnej ludzkiej podmiotowości), postulował równocześnie konieczność łagodnej

¹⁵Mianem „wydawców z Kehl” określa się grupę skupionych wokół Pierre'a Beaumarchais'go entuzjastów wolterowskiej filozofii, którzy bezpośrednio po śmierci Woltera przygotowali pierwsze naukowo opracowane wydanie zbiorowe dzieł mistrza.

¹⁶ *Przedmowa wydawców kehelskich*, w: Wolter, *Traktat o tolerancji napisany z powodu śmierci Jana Calasa*, przeł. Ryłko Z. i Sowiński A., PiW, Warszawa 1956, s. 7.

¹⁷ Wolter, *Prostaczek – historia prawdziwa znaleziona w papierach ojca Quesnela*, w: *Powiastki filozoficzne*, przeł. Boy-Zeleński T., Wydawnictwo Zielona Sowa, Kraków 2003, s. 145. Podobny pogląd wyraża Wolter w wielu hasłach „Słownika filozoficznego”, m.in. w artykule „Cudzołóstwo” („Adultère”) por. Wolter, *Dictionnaire philosophique*, s. 64-69, http://www.lechasseurabstrait.com/revue/IMG/pdf/Voltaire_-_Dictionnaire_philosophique.pdf.

sublimacji tych potrzeb w oparciu o – pozbawione pruderii, ale wolne od „ludycznej” rubaszości – kryteria dobrego smaku¹⁸.

Najważniejszą ideą wolterowskiej koncepcji wolności społecznej, przynajmniej w jej aspekcie negatywnym, był niewątpliwie, wyjątkowo dla niego ważny, postulat tolerancji. W „Słowniku filozoficznym” francuski filozof wyjaśniał: „Co to jest tolerancja? Tolerancja jest udziałem ludzkości. Jesteśmy wszyscy ulepiani ze słabości i błędów; wybaczajmy sobie wzajemnie naszą głupotę – oto pierwsze prawo natury”¹⁹. Bez wątplenia za podstawowe uważał Wolter te aspekty tolerancji, które, odwołując się do języka współczesnej filozofii, możemy określić mianem liberalnej wolności negatywnej, tzn. prawa do wolnego od zewnętrznej ingerencji, prywatnego realizowania określonych potrzeb i wartości, z równoczesnym zachowaniem podstawowych wolności obywatelskich dostępnych wszystkim członkom danej wspólnoty na mocy powszechnego prawa. Krytykując represyjną politykę Francji, zmuszającą hugenotów do emigracji, Wolter pisał:

„Wiemy, że niejeden ojciec rodziny, który dorobił się wielkiej fortuny w obcych krajach, gotów jest wrócić do swej ojczyzny. Ci ojcowie rodzin żądają jedynie opieki w myśl prawa naturalnego, ważności swych małżeństw, pewności stanowiska społecznego swych dzieci, prawa dziedziczenia po swych ojcach, wolności osobistej, a wcale nie świątyń publicznych, wcale nie prawa do urzędów miejskich, do godności. Katolicy nie mają tego ani w Londynie, ani w wielu innych krajach. Nie chodzi już o nadanie olbrzymich przywilejów czy twierdz jednemu stronnictwu, lecz o to, by pozwolono żyć spokojnemu ludowi, by złagodzone edykty, które niegdyś były może potrzebne, a już nie są potrzebne”²⁰.

Z drugiej strony należy zauważyć, że mowa jest tutaj tylko o podstawowych uprawnieniach obywatelskich, a tolerancja, tak jak ją ujmuje Wolter, nie musi oznaczać

¹⁸ Takiemu pogładowi francuski filozof dał wyraz w sławnym fragmencie poematu „Światowiec” ironicznie odnoszącym się do amatorów Adam i Ewy, a także w następującej, krytycznej pod adresem anglikańskiego kleru, obserwacji zanotowanej w „Listach o Anglikach”: „Teolog anglikański jest Katonem wobec młodego i żywego jak iskra bakalarza francuskiego, co z rana wrzeszczy na wykładach teologii, a wieczorem śpiewa z damami pospołu; lecz ów Katon wobec prezbiterianina szkockiego galantem się wyda. Tego ostatniego cechuje przesadna powaga, mina zawsze kwaśna (...)”, i dalej: „Tym to panom zawdzięczamy sposób, na który w trzech królestwach święci się niedzielę: nie wolno tego dnia pracować i nie wolno się bawić, czyli surowość katolicka przesolona; w niedzielę nie ma w Londynie ani opery, ani komedii, ani koncertów; nawet karty są zabronione, a położono na to osobliwy nacisk i tylko osoby z wysokich famillii, czyli jak to mówią »ludzie zanie urodzeni«, grywają w niedzielę. Reszta narodu odwiedza kościół, karczmę i dziewczęta lekkich obyczajów”. (Wolter, *Listy o Anglikach albo Listy filozoficzne*, przeł. Rogoziński J., PWN, Warszawa 1952, s. 62.)

¹⁹ Wolter, *Tolerancja*, w: Baczek B. (red.), *Filozofia francuskiego oświecenia*, przeł. Baczek B., PWN, Warszawa 1961, s. 100.

²⁰ Wolter, *Traktat o tolerancji...*, s. 44

całkowitego równouprawniania. Wolter akceptuje, a nawet stawia za wzór współczesny mu model angielski, w którym toleruje się różne wyznania, ale dostęp do najwyższych urzędów zarezerwowany jest wyłącznie dla wyznawców religii państwowej: „Anglia jest krajem sekt. Anglik, człowiek wolny, idzie do nieba taką drogą, jaka mu się podoba”²¹. Z drugiej strony zauważał: „Nie utrzymuję, że ci wszyscy, którzy nie wyznają religii władcy, mają mieć ten sam udział w stanowiskach i zaszczytach co i wyznawcy religii panującej. W Anglii katolicy, uważani za stronników pretendenta do tronu, nie mogą dojść do urzędów, płacą nawet podwójny podatek, ale poza tym korzystają ze wszystkich praw obywatelskich”²².

Obok odwołania do wrażliwości moralnej formułował Wolter także inne argumenty na rzecz tolerancji, niemniej przywiązywał do nich wyraźnie mniejszą wagę. Jeden z nich opierał się na pragmatycznej konstatacji, że jedynie względnie tolerancyjna organizacja społeczna pozwala na wyzyskanie ekonomicznego potencjału wynikającego z dopuszczenia swobodnej działalności gospodarczej wszystkich obywateli. W „Listach o Anglikach” z uznaniem opisywał londyńską giełdę:

„Wstąpcie do gmachu londyńskiej giełdy, miejsca ileż szacowniejszego od wielu królewskich i książęcych dworów, a zobaczycie przedstawicieli wszystkich narodów, którzy się dla pożytku ludzkości zgromadzili. Żyd, mahometanin, chrześcijanin rozmawiają zgodnie, jakby wyznawali tę samą wiarę, a niewiernymi bankrutów tylko mienia; tutaj prezbiterianin oddaje się w ręce anabaptysty, anglikanin zaś przyjmuje weksel od kwakra. Po tym swobodnym i spokojnym zebraniu jedni idą do synagogi, a drudzy do karczmy; ten każe się ochrzcić w wielkiej kadzi wymawiając imię Ojca, Syna i Ducha, a tamten rozkaże, aby jego synowi napletek obcięto mamrocząc nie rozumiając dlań hebrajskie wyrazy; inni jeszcze idą do kościoła i tam w kapeluszu na głowie oczekują natchnienia bożego – a wszyscy są kontenci”²³.

Wydaje się, że Wolter zakładał, że prawo do poszanowania własności prywatnej należy uznać za jedno z istotniejszych pól realizacji wolności obywatelskiej i, jako takie, stanowi ono zarówno moralne uprawnienie wynikające z Prawa Naturalnego, jak i konieczny warunek realizacji szeregu wcześniej wymienionych wolności negatywnych. Wolter pisał z uznaniem, że „handel, któremu obywatele Anglii zawdzięczają swój dobrobyt, pomógł im zdobyć wolność, a wolność z kolei rozszerzyła ich możliwości handlowe. W ten sposób powstała wielkość tego państwa”²⁴. Tym samym francuski filozof wyraźnie podkreślał, że prawo do poszanowania własności prywatnej i związany

²¹ Tenże, *Listy o Anglikach albo Listy filozoficzne*, przeł. Rogoziński J., PWN, Warszawa 1952, s. 56.

²² Tenże, *Traktat o tolerancji*..., s. 38.

²³ Tenże, *Listy o Anglikach*..., s. 62.

²⁴ Tamże, s. 78. Warto odnotować wolterowską krytykę „miękkich” szykan, na jakie narażeni są kupcy we Francji w: Tamże, s. 81.

z nim proces bogacenia się społeczeństwa, stanowiły, na gruncie społecznej filozofii Woltera, gwarancję ukonstytuowania, w ramach istniejącego ładu społecznego, przestrzeni wolności społecznej, zwłaszcza w jej aspekcie negatywnym.

4. Ograniczenia negatywnej wolności społecznej

Należy zauważyć, że chociaż pojęcie społecznej wolności negatywnej w proponowanej tutaj interpretacji dotyczy gwarantowania istnienia niezależnej od interwencji władzy publicznej przestrzeni prywatnej realizacji rozumnych celów, to w zestawieniu z wcześniejszymi ustaleniami, nie może być ono rozumiane jako postulat, którego realizacja odbywa się wyłącznie w opozycji do wspólnotowego aspektu rzeczywistości społecznej. Wolter rozumiał, że samo istnienie możliwości ukonstytuowania się takiej prywatnej przestrzeni wymaga istnienia wspólnoty społecznej, a zatem także władzy publicznej, która dysponowałaby wystarczającą mocą sprawczą, aby zorganizować i podtrzymywać istnienie racjonalnego ładu społecznego. Niemniej należy pamiętać, że moralne uprawnienia do prywatnego realizowania określonych wartości opierają się na naturalnym porządku moralnym, który jest nadrzędny względem regulacji społecznych. Wolter przyjmuje możliwość uzasadnionego w określonych okolicznościach ograniczania zakresu wolności negatywnej. W szerszej perspektywie ma to na celu ochronę fundamentów racjonalnej organizacji społecznej i realizowanych w jej ramach podmiotowych uprawnień. Uzasadnione ograniczenia, o których tu mowa, opierają się, w ramach wolterowskiej filozofii, na dwóch przesłankach: konieczności zapewnienia potrzebnych dla realizowania indywidualnej wolności dóbr publicznych oraz potrzebie ochrony wolności poszczególnych obywateli przed ograniczeniami ze strony nieuzasadnionej ingerencji w ich przestrzeń prywatną innych członków społeczeństwa.

Wolter, jak się wydaje, dość optymistycznie oceniał możliwość samoistnego urzeczywistnienia się względnie sprawiedliwej dystrybucji dóbr materialnych i korzyści cywilizacyjnych, będących konsekwencją postępu technicznego i ekonomicznego²⁵. Niemniej uznawał on, że obywatele mają prawo oczekiwać wsparcia w osiągnięciu pewnego minimum socjalnego, koniecznego do efektywnego korzystania z uprawnień wolności negatywnej. W tym celu władza publiczna ma prawo do naruszania, fundamentalnego dla Woltera, prawa jednostki do własności prywatnej, czego dowodzi

²⁵ Porównaj następujące fragmenty poematów „Światowiec” i „Obrona Światowca”: „Serce me radość ogarnia prawdziwa / Kiedy dostatek, który na świat splywa, / Przynosi sztukom i pracom pożytki, / Rodząc dla ludzi z różnorodnych stanów / Nowe potrzeby, rozkosze i zbytki.” (Wolter, *Światowiec*, przeł. Wołowski A., *Literatura na świecie*, 4 (1979), s. 307); „Tak to przez Anglię i Francję przepływa / Setka strumyków, dostatku toń żywa. / W zbytku gustują ludzie wszystkich stanów: / Biedak z próżności żyje możnych panów, / A praca, której zbytek plony zbiera, / Powoli drogę bogactwu przeciera.” (Tenże, *Obrona Światowca*, przeł. Wołowski A., w: *Tamże*, s.315).

wolterowskie przekonanie o potrzebie istotnego opodatkowania bogatych obywateli²⁶ w celu zapewnienia powszechnego systemu podstawowej opieki społecznej, tzn. publicznych ośrodków opieki nad ludźmi niezdolnymi do pracy²⁷, a także ośrodków doskonalenia kwalifikacji zawodowych dla tych obywateli, którzy z jakiegoś powodu nie mogą samodzielnie znaleźć zatrudnienia²⁸. Ponadto władza publiczna, utrzymująca się z opodatkowania obywateli, ma, zdaniem Woltera, obowiązek dbać o materialne zabezpieczenie określonych dóbr stricte publicznych, takich jak m. in. odpowiednia infrastruktura komunikacyjna i naukowa wymagana dla rozwoju handlu i nauki. Świadczy o tym naszkicowana przez Woltera w „Kandydzie” wizja utopijnego państwa Eldorado, którego rząd, ku powszechnej szczęśliwości wszystkich obywateli, aktywnie wspiera obie wymienione tu dziedziny poprzez inwestycje publiczne²⁹.

Uzasadnione ograniczenia wolności indywidualnej związane z koniecznością ochrony uprawnień innych obywateli, można, na podstawie cytowanego wcześniej dialogu „Klient i Adwokat”, podzielić na dwa rodzaje – analogicznie do dwóch rodzajów „dóbr”, których ochronie miałyby one służyć. W ramach założeń wolterowskiej filozofii społecznej byłaby to z jednej strony sankcja publiczna, wyrażana wprost przez system prawny, a z drugiej jakaś sankcja wewnętrzna, czyli zinternalizowany system przekonań moralnych (wynikających z prawidłowego rozpoznania Prawa Naturalnego), regulujących te zachowania, które nie mogą zostać poddane kontroli prawa publicznego.

Prawo publiczne może ograniczać przestrzeń wolności prywatnej jednostki przede wszystkim wtedy, gdy dany obywatel swoim działaniem zagraża albo swobodnej i zgodnej z prawem, realizacji prywatnej wolności innych obywateli, albo podstawowemu dobru publicznemu, jakim jest samo istnienie liberalnej wspólnoty.

Francuski filozof ujmuje to tak: „Ale jakże to? Czyż wolno będzie każdemu obywatelowi wierzyć w swój rozum i trzymać się tych sądów, które mu podyktuje ów rozum oświecony lub sprowadzony na manowce? Tak winien robić, byle tylko nie zakłócał porządku. Bo wierzyć czy nie wierzyć nie jest w ludzkiej mocy. Natomiast jest w ludzkiej mocy szanować zwyczaje ojczyzny”³⁰. Natomiast wydawcy kehelscy, interpretując ten postulat, dodawali: „Ustawy nietolerancyjnej nie usprawiedliwiałoby nawet założenie, że taki osobliwy pogląd może sprowadzić niebezpieczne następstwa. Za przestępstwo mogłoby być poczytane jedynie to przekonanie, które by wręcz

²⁶ Wolter, *Człowiek o czterdziestu talarach*, w: *Powiadki filozoficzne...*, s. 193.

²⁷ Tamże, s. 209-210.

²⁸ Tamże, s. 209-210.

²⁹ Tenże, *Kandyd, czyli Optymizm*, w: Tamże, s. 307-308.

³⁰ Tenże, *Traktat o tolerancji...*, s. 81.

zobowiązywało do buntu lub morderstwa. W tym jednak wypadku nie chodzi już o nietolerancję religijną, lecz o porządek i spokój społeczeństwa³¹.

Należy podkreślić, że referowane tu uprawnienie władzy publicznej do dbania o bezpieczeństwo obywateli powinno być realizowane niezwykle ostrożnie i nie może stanowić pretekstu do intensywnego ograniczania indywidualnej wolności obywateli³².

Równocześnie Wolter wyraża liberalny pogląd, że obiektem ewentualnej ingerencji prawa karnego może być jedynie działanie w przestrzeni, zewnętrznej względem podmiotu, relacji z innymi obywatelami (co wyklucza karanie za same poglądy). W „Traktacie o tolerancji” pisał Wolter, że „jeżeli rząd ma być pozbawiony praw karania błędów ludzkich, to trzeba, aby te błędy nie były występkami. Nie są występkami tylko wtedy, gdy nie mącą społeczeństwa. Mącą społeczeństwo z tą chwilą, gdy budzą fanatyzm. Wypada tedy, aby ludzie przestali być fanatykami, jeżeli mają zasłużyć sobie na tolerancję³³. Ponadto podstawowym celem kary nie powinna być zemsta, a jedynie doprowadzenie do sytuacji, w której poddany ingerencji prawa obywatel zaprzestanie określonego nielegalnego zachowania w przyszłości. Przywołując literacki przykład mądrego cesarza Jung-Czinga, dowodzi Wolter, że celem ingerencji prawa w wolność obywateli ma być jedynie ochrona innych obywateli przed nietolerancyjnym działaniem inkryminowanych jednostek, co nie oznacza stosowania nieadekwatnie okrutnych represji:

„Co prawda, wielki cesarz Jung-Czing, bodajże najmędrszy i najbardziej wielkoduszny ze wszystkich cesarzy chińskich, wypędził jezuitów, ale stało się to nie dlatego, iżby był nietolerancyjny. Wręcz odwrotnie, stało się to dlatego, że nietolerancyjni byli jezuiti. W swych Listach ciekawych sami podają słowa, które wyrzekł do nich ów dobry władca: »Wiem, że wasza religia jest nietolerancyjna. Wiem, czegoście dokonali w Manili i w Japonii. Oszukaliście mego ojca, ale nie łudźcie się nadzieją, że oszukacie i mnie«. Przeczytajcie całą mowę, którą raczył mieć do nich, a uznacie go za najmędrszego i najłagodniejszego z ludzi³⁴, i dalej: „Cesarz więc tyle tylko uczynił, że odesłał obcych wichrzycieli. Ale jakże dobrotliwie ich odesłał! Jakże po ojcowsku zatroszczył się o ich podróż, nie chcąc dopuścić do tego, aby im w drodze urągano! Nawet ich wygnanie było przykładem tolerancji i ludzkości³⁵.”

³¹ *Przedmowa wydawców kehelskich...*, s. 7.

³² Tamże, s. 13.

³³ Wolter, *Traktat o tolerancji...*, s. 137.

³⁴ Tamże, s. 40.

³⁵ Tamże, s. 41. Warto przywołać wyrażającą to samo stanowisko kolejną anegdotę przytoczoną w „Traktacie” opisującą konflikt między europejskimi misjonarzami w Chinach: „Spór nabrał gorącości. Dominikanin i jezuita porwali się za włosy. Mandaryn, powiadomiony o tym zgorszeniu publicznym, posłał obydwu do więzienia. Pewien podmandaryn powiedział do sędziego:

–Jak długo jego eksceleńca życzy sobie trzymać ich w areszcie? (...)

Należy zauważyć, że referowana tu teoria prawa wymaga wyjaśnienia, w jaki sposób zakładana przez nią koncepcja odpowiedzialności karnej może zostać pogodzona z wypracowanym na gruncie wolterowskiej metafizyki przekonaniem o powszechnej determinacji zachowań podmiotów rozumianych w sposób naturalistyczny. Wolter proponował dwa różne rozwiązania tej trudności. W jednym z wczesnych tekstów sugerował możliwość zgodnego połączenia przekonania o konieczności i zasadności karania przestępców z przekonaniem o powszechnym fatalizmie³⁶. W myśl tej koncepcji sankcja prawna byłaby nie tyle karą związaną z odpowiedzialnością moralną, co raczej rodzajem automatycznej tresury albo inżynierii społecznej, mającej na celu, poprzez zastosowanie określonych bodźców, doprowadzenie, w sposób konieczny, do pożądaných rezultatów społecznych:

„Czy nie jest słuszne twierdzenie, iż w systemie tego powszechnego fatalizmu kary i nagrody byłyby czymś bezużytecznym i niedorzecznym? Czy bezużyteczność i niedorzeczność kar czy nagród nie okazuje się raczej oczywista w systemie wolności? W istocie, gdyby na przykład jakiś zbójca posiadał wolną wolę kierującą się jedynie własną decyzją, to byłoby zupełnie możliwe, że obawa przed męką nie skłoniłaby go do zaniechania rozbojów; jeśli jednak działają w nim jedynie przyczyny fizyczne, jeśli sam widok szubienicy i koła wywiera na nim nieuniknione i gwałtowne wrażenie, to wtedy z konieczności wywołuje poprawę zbrodniarza, który jest świadkiem męczarni innego zbrodniarza”³⁷.

Wydaje się jednak, że prezentowana tu obrona ma charakter czysto teoretycznej spekulacji opartej na próbie obrony ontologicznej spójności systemu filozoficznego i w żaden sposób nie daje się pogodzić z moralnymi postulatami humanitaryzmu prawnego wywiedzionymi przez Woltera z Prawa Naturalnego.

Kolejna przedstawiona przez Woltera próba rozwiązania zarysowanego tu konfliktu odwoływała się do, sygnalizowanego już we wcześniejszym rozdziale, przekonania o tym, że wolność jest stanem stopniowalnym. W myśl tej koncepcji wolność, utożsamiona z prawidłowym działaniem wewnętrznej konstytucji podmiotu, może być zasadnie przypisana w takim stopniu, w jakim wewnętrzna konstrukcja podmiotu pozbawiona jest istotnych patologii. Wolter pisał:

„Wreszcie nie jestem wolny w żadnym z tych znaczeń wtedy, gdy namiętność moja staje się zbyt silna, a rozum zbyt słaby, lub gdy moje narządy nie są w porządku;

– No to – odparł sędzia – może tak długo, dopóki nie stworzą pozorów, że sobie wybaczyli!”
(Tamże, s. 142).

³⁶ Jakkolwiek Wolter używa w tym kontekście pojęcia „fatalizm”, należy zaznaczyć, że według współczesnej terminologii filozoficznej mowa jest tutaj nie o fatalizmie, ale o determinizmie. Por. Krajewski W., *Etapy rozwoju determinizmu. Dzieje idei konieczności w przyrodzie, Człowiek i światopogląd*, 4 (1980).

³⁷ Wolter, *Elementy filozofii Newtona*, przeł. Konczewska H., PWN, Warszawa 1956, s. 30.

na nieszczęście jest to przypadek, któremu ludzie podlegają bardzo często. Tak więc wydaje mi się, że wolność z samoczynności jest dla duszy tym, czym zdrowie dla ciała. Niektóre osoby posiadają ją całkowicie i trwale; inne znowu są chore przez całe swoje życie. Widzę zresztą, iż wszystkie inne zdolności człowieka podlegają tym samym wahanom. Wzrok, słuch, smak, siła i dar myślenia bywają niekiedy silniejsze, a niekiedy słabsze. Wolność nasza, podobnie jak wszystko inne, jest ograniczona, zmienna – jednym słowem, słaba i krucha, bo i człowiek jest taki³⁸.

Wydaje się więc, że chociaż każda patologia wewnętrznej budowy wpływa niekorzystnie na stopień rzeczywistej podmiotowości (sprawstwa) w odniesieniu do dokonania konkretnego czynu, to nie każda całkowicie wyklucza sprawstwo i ewentualną odpowiedzialność. Taka interpretacja znajduje potwierdzenia w wolterowskim dialogu między spiskowcem Katyliną a Cynceronem: „Katyliną odpowie mu, iż nie jest panem swej woli, iż ostatnie rozmowy z Cethegusem wyryły mu w umyśle ideę spisku; idea ta podoba mu się bardziej niż jakakolwiek inna, a nie można chcieć inaczej, niż zgodnie z ostatnim swym sądem³⁹, a w dalszej części czytamy: „Ubolewam nad twoim szaleństwem, odezwie się Cyncero, postaraj się zażywać moich leków. Jeśli jestem szaleńcem, podejmie znów Katyliną, to nie jestem zdolny usiłować się wyleczyć⁴⁰ i dalej: „Lecz rzecz mu na to konsul: ludzie posiadają rozum, do którego mogą się odwoływać, a rozum może zaradzić temu rozstrojowi narządów, który czyni z ciebie istotę przewrotną; zwłaszcza gdy rozstrój ten nie jest zbyt silny⁴¹. Francuski filozof zdaje się twierdzić, że aberracja w wewnętrznej budowie podmiotu, dopóki nie przekracza określonej miary, może zostać naprawiona racjonalnym wysiłkiem samego podmiotu. W konsekwencji należałoby przyjąć, że o ile sam fakt zaistnienia danej patologii można uznać za okoliczność łagodzącą, to nie wyklucza ona całkowicie odpowiedzialności moralnej i prawnej podmiotu, jeśli zachowuje on możliwość rozumowego, korekcyjnego wpływania na własne postępowanie.

5. Wolność społeczna w aspekcie pozytywnym

W ramach przyjętych w tej pracy założeń terminologicznych wolność społeczna w znaczeniu pozytywnym określa prawo do partycypowania w podejmowaniu decyzji politycznych, kształtujących przestrzeń społecznej interakcji pomiędzy obywatelami. Należy zaznaczyć, że to zagadnienie zajmuje w filozofii Woltera zdecydowanie mniej miejsca niż omawiany wcześniejszej postulat konieczności zagwarantowania wszystkim obywatelom minimum liberalnej wolności negatywnej. Wolter, co może zaskakiwać,

³⁸ Tamże, s. 24.

³⁹ Tamże, s. 26.

⁴⁰ Tamże, s. 26-27.

⁴¹ Tamże, s. 27.

szkicował ideał prywatnego, „możliwie znośnego życia”, opierając się na przekonaniu, że fundamentalne dla jednostkowej szczęśliwości i dla indywidualnej wolności wydarzenia rozgrywają się w przestrzeni życia prywatnego, którą należy chronić od zagrożeń wynikających z uwikłania w zewnętrzne względem niej cele i ambicje realizowane na płaszczyźnie życia publicznego – nieustannie poddawanego gwałtownym zmianom i nie dającego się kontrolować. Wyrazem takiej postawy jest słynna maksyma Kandyda o tym, że „trzeba uprawiać nasz ogródek”⁴², przeciwstawiona w treści powiastki zabieganiu o społeczne zaszczyty i polityczną wielkość. Mądry anabaptysta Marcin, jeden z towarzyszy Kandyda, dodaje: „Pracujmy nie rozumiejąc – rzekł Marcin. — To jedyny sposób, aby życie uczynić znośnym”⁴³. Zarysowany tu ideał życia wydaje się w oczywisty sposób sprzeczny z wyjątkowo intensywną działalnością publiczną i publicystyczną samego Woltera, który niezmordowanie interweniował w obronie rozlicznych ofiar religijnej i politycznej nietolerancji, kształtując model postawy społecznie zaangażowanego intelektualisty. Biorąc pod uwagę temperament Woltera, można przypuszczać, że powyższa sprzeczność nie jest aż tak ostra, bo obok szczerego humanitaryzmu i empatii silną motywacją kształtującą wolterowską postawę gniewnego oburzenia na niesprawiedliwości świata była jego irytacja, wynikająca z tego, że docierające do Ferney wiadomości o aktach fanatyzmu i prześladowaniach uniemożliwiały mu, jako osobie wyjątkowo wrażliwej na tego typu niegodziwości, korzystanie z uroków arkadyjskiego życia w sielankowo urządzonej posiadłości.

Wracając do badania wolterowskiej teorii społecznej wolności pozytywnej, należy zauważyć, że podstawowa trudność interpretacyjna związana jest z tym, że w wolterowskiej teorii racjonalnej organizacji społecznej przejawiają się dwie silne, ale wzajemnie sprzeczne tendencje. Z jednej strony jest to humanistyczna sympatia do demokratycznego upodmiotowienia obywateli przez umożliwienie im partycypacji w zarządzaniu wspólnotą polityczną, z drugiej – wyraźna obawa liberalnego sceptyka przed potencjalnymi zagrożeniami dla indywidualnej wolności, które mogą wynikać z nieracjonalnych (także w znaczeniu racjonalnej moralności) decyzji politycznych podejmowanych przez szerokie kręgi nie zawsze kompetentnych obywateli. Ta ostatnia obawa wydaje się przeważać i Wolter w liście do przyjaciela pisze: „Lud winien być prowadzony, a niekoniecznie wykształcony, bo nie jest godzien wykształcenia. Czterdzieści tysięcy mędrców powinno mniej więcej wystarczyć”⁴⁴.

Nie ulega wątpliwości, że Wolter był raczej zwolennikiem ustroju monarchicznego, który jedynie w ograniczonym stopniu pozwalał na realizowanie wolności pozytywnej.

⁴² Tenże, *Kandyd...*, s. 343.

⁴³ Tamże, s. 343.

⁴⁴ Tenże, *List do Damilaville z 19 marca 1766*, cyt za: Wołowski A., *Apostoł postępu*, Literatura na świecie, 4 (1979), s. 305.

Autor „Listów o Anglikach” był pod wielkim wrażeniem brytyjskiej monarchii konstytucyjnej i liberalnych swobód, którymi cieszyli się jej obywatele. O angielskim ustroju społecznym pisze Wolter, że: „(...) naród angielski jest jedynym narodem na ziemi, który zdołał opierając się królom ograniczyć ich władzę, nie ustając zaś w wysiłkach stworzył wreszcie ów mądry ustrój odznaczający się tym, iż monarcha jest wszechpotężny tam, gdzie może czynić dobrze, a tam, gdzie mógłby zła narobić, ma ręce związane; ustrój, w którym panowie są wielcy, lecz nie samowolni i nie mają wasali, a lud dzieli władzę nie wprowadzając zamętu”⁴⁵ i dodaje: „Oto najbardziej istotna różnica między Anglią i Rzymem, która całkowicie na korzyść Anglii przemawia: owocem rzymskich wojen domowych było niewolnictwo, angielskich zaś – wolność”⁴⁶.

Warto zwrócić uwagę, że w drugim z przytoczonych tu cytatów to właśnie przypisywana angielskiemu ustrojowi zdolność do zapewnienia obywatelom wolności staje się podstawowym kryterium wartościującym, pozwalającym uznać system brytyjski za szczytowe osiągnięcie w dziedzinie ustrojowej organizacji państwa. Wartość angielskiego modelu ustrojowego opierała się, zdaniem Woltera, obok innych aspektów, także na (umiarkowanie) inkluzywnym systemie władzy, który pozwalał szerokim kręgom obywateli w pewnym, choć niewielkim stopniu partycypować w podejmowaniu decyzji politycznych. Wolter charakteryzował to tak: „Izba Lordów i Gmin są arbitrami narodu, król zaś superarbitrem. Rzymianie nie znali tej równowagi; między wielkimi a ludem istniała zawsze przepaść, nie było zaś pomostu łączącego obie te społeczności”⁴⁷. Taki system stanowił, zdaniem Woltera, istotne osiągnięcie nowożytności i silny argument przemawiający za przyjęciem przekonania o istnieniu względnego postępu w dziedzinie organizacji społecznej, ponieważ największe osiągnięcie organizacji politycznej starożytności, Republika Rzymska, nie potrafiła w zadowalający sposób rozwiązać zarysowanej tu kwestii: „Senat rzymski, pełen nieuzasadnionej i karygodnej pychy, która wzbraniała mu podzielić się czymkolwiek z plebejuszami, znał tylko jeden sposób, aby odsunąć tych ludzi od rządów: wysłał ich zawsze na wojnę poza granice państwa. Uważał lud za dzikie zwierzę, które trzeba szczuć na sąsiadów, żeby nie pożarło pana; toteż największa niedoskonałość rzymskich rządów uczyniła Rzymian zdobywcami; (...)”⁴⁸.

Obok pochwały monarchii konstytucyjnej Wolter wyraża się niekiedy pochlebnie także o modelu oświeconej władzy absolutnej, chociaż wzoru dla takiego ustroju szuka nie wśród europejskich monarchii, ale w Pensylwanii, tzn. w założonej przez Wilhelma Penna w Ameryce kolonii kwakrów – estetycznie i teologicznie ekscentrycznej, ale

⁴⁵ Tenże, *Listy o Anglikach*..., s. 68-69.

⁴⁶ Tamże, s. 68.

⁴⁷ Tamże, s. 69.

⁴⁸ Tamże, s. 69.

pod względem moralnym wyraźnie cenionej przez Woltera „sekty”. Z „Listów o Anglikach” dowiadujemy się, że „w tym mniej więcej czasie pojawił się znakomity Wilhelm Penn, twórca potęgi kwakrów w Ameryce, który umiałby wzbudzić szacunek dla nich i w Europie, gdyby ludzie cnotę o śmiesznych pozorach respektować mogli”⁴⁹. Według Woltera państwo kwakrów wyróżniało się szacunkiem dla obywateli – ich wolności i równości wobec prawa, a także przyjacielskim nastawieniem w stosunku do sąsiadów: „Było to widowisko całkiem nowe: władca, którego każdy »tykał« i rozmawiał z nim nie zdejmując kapelusza, rząd bez księży, lud nie uzbrojony, wszyscy obywatele równi wobec prawa, życzliwi sąsiedzi”⁵⁰. Taka organizacja społeczna, stanowiąca realizację wartości utożsamianych przez Woltera z właściwie rozumianym człowieczeństwem, powodowała, że sąsiadujący z państwem Penna tubylcy, zainspirowani kwakerskim przykładem, sami odkrywali w sobie – tak przynajmniej twierdził Wolter – płomień racjonalnej moralności, i z własnej woli ochoczo zapragnęli przyłączyć się do skromnej, lecz cnotliwej społeczności przybyszów z Europy: „Po niedługim czasie ci rzekomi dzicy, zachwyceni nowym sąsiedztwem, przybyli tłumnie do Wilhelma Penna prosząc go, aby ich uznał za swoich wasali”⁵¹.

Wydawać by się mogło, że amerykańskie państwo kwakrów stanowiło rzadki przykład pomyślnie zrealizowanej utopii, niemniej pewien dysonans w tym idealnym obrazie wprowadza następująca uwaga Woltera: „Prawo własności i rząd Pensylwanii zachowano dla jego potomków, którzy to prawo rządzenia odsprzedali królowi za dwanaście tysięcy liwrow. Stan interesów króla pozwolił jednak na wypłatę tylko tysiąca liwrow. Czytelnik francuski pomyśli może, że ministerium wypłaciło resztę w promesach i przejęło rząd w swoje ręce. Wcale nie! Ponieważ korona nie mogła we właściwym czasie uiścić całej sumy, kontrakt uznano za nieważny i rodzina Penna powróciła do swych praw”⁵².

Innymi słowy, cała ta utopijna wspólnota polityczna stanowiła cały czas prywatną własność jej założycieli i w każdej chwili mogła zostać z zyskiem sprzedana, oczywiście wraz z przysługującym suwerenowi uprawnieniem do zmiany obowiązującego obywateli tej wspólnoty prawa. Wydaje się oczywiste, że brak jakiegokolwiek suwerennej podmiotowości politycznej wspólnoty obywateli (czy raczej poddanych) powodował całkowitą zależność poszanowania ich osobistej wolności od arbitralnej decyzji absolutnego władcy, który w tej konstrukcji jest jedynym rzeczywistym suwerenem w wymiarze politycznym (nawet jeżeli nie uzurpuje sobie prawa do bycia suwerenem w wymiarze moralnym). W konsekwencji taka struktura polityczna nie

⁴⁹ Tamże, s. 49.

⁵⁰ Tamże, s. 52-53.

⁵¹ Tamże, s. 53.

⁵² Tamże, s. 54.

może zostać zasadnie uznana za idealne rozwiązanie ustrojowe realizujące moralne wartości oparte na racjonalnym Prawie Naturalnym, chroniącym indywidualną wolność, o czym świadczy dostrzeżona przez Woltera m.in. w powiastce „Zadig” słabość systemów absolutnego jedynowładztwa. Jednym z pobocznych, choć istotnych, wątków wspomnianej powiastki jest historia panowania absolutnego monarchy Maobdara, który pod wpływem fatalnego zauroczenia i związanego z nim pomieszana zmysłów przemienia się z mądrego i szlachetnego władcy w groźnego despotę. Opis postępowania szalonego Maobdara, skonfrontowanego z racjonalnym i koncyliacyjnym postępowaniem tytułowego Zadiga, stanowi przestrożę przed uzależnianiem wolności wspólnoty obywateli od woli jednego człowieka.

Obok opisanych sympatii monarchicznych należy odnotować pojawiające się sporadycznie w filozoficznej twórczości Woltera uwagi świadczące o pewnej sympatii, jaką francuski filozof żywił także dla idei republikańskiego demokratyzmu. W dialogu „ABC...” kreśli Wolter opartą na kategorii prywatnej własności wizję ustrojową, w której wolni obywatele, „właściciele” domów na terenie danego państwa, powinni mieć prawo do partycypacji w demokratycznym sprawowaniu rządów: „B: (...) Wszyscy, którzy na danym terytorium mają posiadłości, mają również prawo rządzić owym terytorium. Podobają mi się ludzie wolni, którzy sami stanowią swoje prawa, podobnie jak sami wznoszą swoje domy. Lubię, kiedy murarz, cieśla i kowal, którzy pomagali mi budować mój dom, mój sąsiad rolnik i przyjaciel rzemieślnik wnoszą się ponad swój stan i lepiej wiedzą, czym jest dobro publiczne, od najbezczelniejszego z tureckich baszów. W ustroju demokratycznym rolnik i rzemieślnik nie lękają się ani krzywdy, ani pogardy; (...)”⁵³, i dalej: „B: (...) Być wolnym, mieszkać pośród równych sobie, to prawdziwe życie, naturalne życie człowieka; inne życie jest niegodnym szalbierstwem, szkaradną komedią, w której jeden odgrywa rolę pana, drugi niewolnika, trzeci pasożyta, a czwarty rajfura. Przyznacie mi, że ludzie porzucili stan naturalny jedynie przez tchórzostwo albo głupotę”⁵⁴.

W szkicowanej tu teorii widać wyraźny podział na przestrzeń prywatną, autorytarnie rządzoną przez wolnego obywatela, oraz na przestrzeń wolnej debaty publicznej, w której realizuje się obywatelska podmiotowość. Wydaje się, że różnica w stosunku do klasycznej tradycji republikanizmu polega przede wszystkim na silniejszym akcentowaniu kategorii własności prywatnej jako fundamentu regulującego relacje władzy w ramach przestrzeni domowej: „B: (...) Pozwolę sobie zauważyć, że dom nie jest tym samym co miasto. Dom jest moją własnością i mieszkają w nim moje dzieci; służba, jeśli jej płacę, do mnie należy; jednak moi współobywatele nie są moją

⁵³ Tenże, *A, B, C...*, s. 135.

⁵⁴ Tamże, s. 136.

własnością i nie mam do nich żadnego prawa”⁵⁵. Z drugiej strony kontekst cytowanych tu fragmentów, porównanie przytoczonych wypowiedzi z całością filozofii Woltera oraz m.in. uwagi dotyczące postulowanego równouprawnienia relacji w związkach skłaniają do przekonania, że rekonstruowana wizja republikańskiej demokracji nie powinna zostać uznana za wyraz konsekwentnie głoszonych poglądów politycznych Woltera, a jedynie za sygnalizowanie określonych sympatii, które wszelako, wobec świadomości ceny, tak politycznej, jak i moralnej, jaką trzeba by zapłacić za ich realizację, musiały ustąpić wobec wyraźnie ostrożniejszych projektów ustrojowych, ponieważ nie gwarantowały realizacji ważniejszych dla Woltera ideałów liberalnej wolności negatywnej.

Nie ulega wątpliwości, że Wolter żywił przekonanie, że o ile zagadnienie liberalnej wolności negatywnej stanowi kluczowe uprawnienie obywatelskie, to ewentualne ograniczenie społecznej wolności pozytywnej nie powinno być rozpatrywane jako istotna ułomność ustroju politycznego. Wychodząc z tego założenia, wyrażał się z uznaniem o Anglii, pisząc, że „Anglia jest krajem sekt. Anglik, człowiek wolny, idzie do nieba taką drogą, jaka mu się podoba”⁵⁶, pomimo że, jak sam przyznawał: „choć każdy może tutaj na swój sposób służyć Bogu, prawdziwą religią tych wyspiarzy, wiodącą najpewniej do kariery, jest sekta anglikanów, zwana również Kościołem anglikańskim, a najpospoliciej Kościołem. Nikt nie otrzyma urzędu ani w Anglii, ani w Irlandii, jeśli nie jest gorliwym anglikaninem”⁵⁷. Praktyka dyskryminowania wyznawców religii innych niż panująca przy obsadzaniu urzędów politycznych nie wydawała się Wolterowi istotną okolicznością, o ile tolerancyjna władza publiczna gwarantowała obywatelom wolność do praktykowania dowolnej religii w przestrzeni prywatnej.

Wydaje się ponadto, że szczególnie w kontekście wolterowskiej teorii wolności metafizycznej należy odnieść się do, powracającego wielokrotnie w refleksji filozoficznej Woltera, problemu oceny fenomenu dobrowolnego niewolnictwa. To zagadnienie stanowi swoiste przeniesienie metafizycznego i antropologicznego problemu zachowania rzeczywistej podmiotowości (suwerennej sprawczości) w przestrzeń relacji społecznych. Te same mechanizmy dotyczące podmiotowego sprawstwa, w ramach teorii społecznej ujmowane w perspektywie „zewnętrznych” relacji, w kontekście rozważań metafizycznych odnoszą się do kwestii wewnętrznej konstytucji podmiotu. Tym samym omawiany problem nie daje się jednoznacznie sklasyfikować w ramach binarnego podziału na dwa rozumienia wolności społecznej: negatywne i pozytywne. Trudno uznać go za element pozytywnej wolności społecznej, o ile rozumiemy ją jako

⁵⁵ Tamże, s. 135.

⁵⁶ Tenże, *Listy o Anglikach...*, s. 56.

⁵⁷ Tamże, s. 56.

prawo do partycypacji we władzy nad wspólnotą polityczną, bo realizuje się on wyłącznie na płaszczyźnie wolności pojedynczego obywatela. Z drugiej strony problem „dobrowolnego” niewolnictwa wykracza poza czysto negatywny warunek braku zewnętrznego przymusu. Chodzi tu raczej o prywatyzację pojęcia społecznej wolności pozytywnej, którą rozpatruje się jako prawo do sprawowania rzeczywistej władzy nad samym sobą, przy czym ujmuje się to zagadnienie na płaszczyźnie „zewnętrznych” względem samego podmiotu relacji interpersonalnych – dlatego należy odnieść do tego problemu w ramach analizy zagadnienia społecznej wolności pozytywnej, a nie w kontekście kwestii wolności w jej aspekcie stricte metafizycznym.

Wolter rozróżnia dwa rodzaje niewolnictwa: niewolnictwo ciała i ducha. W pierwszej kolejności spróbuję zrekonstruować poglądy francuskiego filozofa w odniesieniu do problemu tzw. niewolnictwa ciała. Należy jednoznacznie podkreślić, że jakakolwiek forma przymusowego niewolnictwa zasługuje według Woltera na potępienie jako oburzające złamanie moralnych zasad Prawa Naturalnego, natomiast filozoficzne wątpliwości mogą dotyczyć jedynie moralnej interpretacji sytuacji, w której popadnięcie w stan niewolnictwa byłoby wynikiem czyjeś suwerennej i wolnej decyzji. W dialogu „A,B,C...” czytamy:

„A: Musimy najpierw ustalić, w czym rzecz, jeśli łaska. Nie godzę się z niewolnictwem, jeśli chodzi o zasady, na których zbudowane jest społeczeństwo. Powiadam tylko, iż lepiej jest dla zwyciężonego dostać się do niewoli aniżeli zginąć, jeśli zwyciężony przekłada życie nad wolność. Powiadam, że Murzyn, który dobrowolnie zaprzeda się w niewolę, jest głupcem, jeśli zaś sprzedaje swoje Murzyniátko, jest barbarzyńcą; ja natomiast jestem człowiekiem nader trzeźwego umysłu, jeśli kupuję Murzyna, aby pracował na moich plantacjach cukru. Leży w moim interesie, żeby Murzyn miał się dobrze, bo wtedy będzie pracował. Będę więc obchodził się z nim po ludzku, nie żądając innej wdzięczności prócz tej, jakiej wymagam od konia, któremu daję owies, chcąc, by mi służył. Postępuje ze swoim koniem prawie tak samo, jak Bóg postępuje z człowiekiem. Jeśli Bóg stworzył człowieka po to, aby spędził on kilka minut w stajni, jaką jest ziemia, musi mu także dostarczyć paszy; byłoby bowiem niedorzecznością, gdyby Bóg, obdarzywszy człowieka żołądkiem i głodem, zapomniał nas żywić.

C: A jeśli pański niewolnik okaże się nieużyteczny?

A: Zwrócę mu wolność bez gadania, choćby nawet miał zostać mnichem”⁵⁸.

Wydaje się, że omawiany fenomen dobrowolnego niewolnictwa dotyczy przede wszystkim tego, co nazwalibyśmy dzisiaj niewolniczym stosunkiem pracy w odniesieniu do robotników najemnych – pracownik najemny związany jest z pracodawcą umową,

⁵⁸ Tenże, *A,B,C...*, s. 151.

od której sam nie może odstąpić, natomiast pracodawca zobowiązany jest jedynie do zagwarantowania „niewolnikowi” zaspokojenia najbardziej podstawowych potrzeb biologicznych. Należy jednak podkreślić, że zarysowana tutaj relacja pana i niewolnika, jak się wydaje, pozostaje relacją podrzędną względem podstawowych wskazań Prawa Naturalnego i jako taka nie może naruszać fundamentalnych uprawnień, do których należą: prawo do życia i do wolności od nieuzasadnionego cierpienia. W konsekwencji właściciel niewolnika nie jest *de facto* właścicielem całej jego osoby, tzn. nie „ma” jego życia, ani jego ciała, ale jedynie prawo własności w stosunku do jego pracy, a ta relacja własności ustaje wraz z brakiem oczekiwań wobec poddanego. Należy podkreślić, że ta niesymetryczna zależność nie może być legitymizowana przez odwołanie do naturalnych uwarunkowań (przynajmniej w relacjach międzyludzkich)⁵⁹. Wolter wyróżnił dwie sytuacje, w których decyzja o przyjęciu pozycji niewolnika mogłaby teoretycznie uchodzić za decyzję racjonalną, a w konsekwencji zaistniała relacja, przynajmniej pozornie, mogłaby zostać uznana za spełniającą moralne minimum: po pierwsze, gdyby była to decyzja kogoś, kto sam nie jest w stanie zapewnić sobie koniecznego zaspokojenia podstawowych potrzeb biologicznych, a po drugie, gdyby podjął ją ktoś, komu grozi uzasadniona kara śmierci⁶⁰.

Fundamentalny problem dotyczący moralnej oceny opisanej tu relacji wynika z konfliktu, jaki w ramach wolterowskiej refleksji filozoficznej wyraźnie rysuje się pomiędzy: z jednej strony silnie odczuwaną moralną odrazą do fenomenu niewolnictwa w każdej jego postaci, a z drugiej – wychodzącym z uznania praw jednostek do swobodnego decydowania o swoim losie przekonaniem o braku wystarczających podstaw teoretycznych do jednoznacznego potępiania fenomenu „dobrowolnego niewolnictwa”. I tak, raz pisze Wolter, że: „C: Nie wszystko mi się podoba na tym wielkim rynku świata, dwie rzeczy oburzają mnie niepomierne: to handlarze niewolnikami i szarlatani, sprzedający leki uniwersalne po nazbyt wygórowanych cenach”⁶¹, a innym razem stwierdza, że dobrowolne niewolnictwo, chociaż budzi moralne wątpliwości, to jednak opiera się na naturalnym i przyrodzonym wszystkim ludziom uprawnieniu do wolnego decydowania o sobie samych w warunkach relacji rynkowych: „A: Wszystko to, jak pan widzisz, jest umową: konwencje jarmarku opierają się na potrzebach ludzkich, na naturze człowieka, na rozwoju jego inteligencji i pierwszej przyczynie, która porusza sprężynami przyczyn następnych. Jestem przekonany, że nie inaczej się dzieje w republice mrówek”⁶².

⁵⁹ Tamże, s. 146-147.

⁶⁰ Tamże, s. 148-149, 172.

⁶¹ Tamże, s. 146, por. Tamże, s. 150.

⁶² Tamże, s. 144.

Wydaje się, że istota zarysowanej tu wątpliwości odnośnie do właściwej oceny moralnej fenomenu pozornie dobrowolnego niewolnictwa wynika z niewystarczającego rozpoznania znaczenia „miękkich” mechanizmów strukturalnej opresji społecznej. Wolter czuje się zmuszony uznać moralną akceptowalność niewolnictwa wynikającego z wolnej decyzji opartej o naturalne prawo decydowania o sobie, a równocześnie odrzuca możliwość legitymizacji niewolnictwa wynikającego z, jak to określił, „zasad, na których zbudowane jest społeczeństwo”. Problematyczne okazuje się oczywiście to, że rekonstruowana teoria w niewystarczającym stopniu rozpoznaje fakt, że rozważane w jej ramach pozornie dobrowolne decyzje wydają się być konsekwencją oddziaływania strukturalnych schematów społecznej nierówności, dyskryminacji i przymusu wobec jednostki, które powodują, że znajduje się ona w sytuacji, w której zostanie niewolnikiem jawi się jako racjonalny wybór „mniejszego zła”. Z drugiej strony należy podkreślić, że analiza całości filozofii Woltera skłania do przypuszczenia, że chociaż nie przedstawił on konsekwentnej teorii krytycznej zagrożeń wynikających z dyskryminującej siły mechanizmów rodzącego się kapitalizmu i przemocy symbolicznej, to jednak, mniej lub bardziej intuicyjnie, piętnował poszczególne związane z nimi niebezpieczeństwa.

Poza niewolnictwem ciała Wolter wyróżniał także fenomen niewolnictwa ducha, ale jego analizie poświęcił zdecydowanie mniej miejsca, ponieważ w przeważającej części dotyczy on problemów, które zostały już omówione w ramach studiów nad zagadnieniem tolerancji i wolności słowa. Niewolnictwo ducha polega, według Woltera, na socjalizującym przymusie opartym na reprodukowaniu irracjonalnych i ograniczających indywidualną wolność społecznych uprzedzeń. Wolter opisuje to tak:

„A: Co pan nazywasz niewolnictwem ducha?”

B: Nazywam ów obyczaj, który każe nam naginać umysły naszych dzieci, podobnie jak matki karaibskie zniekształcają czaszki niemowląt; uczyć dzieci bełkotu głupstw, z których śmiejemy się, kazać im wierzyć w owe głupstwa, gdy dzieci są już zdolne w cokolwiek wierzyć; dokładać wszelkich starań, by naród stanowił zbiorowisko idiotów, barbarzyńców i ludzi małodusznych; wprowadzić prawa, które zabronią obywatelom pisać, mówić, a nawet myśleć, słowem, postępować jak Arnolf w komedii: nie wolno nikomu dotykać przyborów do pisania, a z Agnieszki należy uczynić idiotkę, ażeby ją wykorzystać”⁶³.

Wszystkie wymienione tu uprzedzenia Wolter wielokrotnie i z dużą pasją potępiał.

Z drugiej strony, propagowana przez Woltera w kontekście potrzeby zapewnienia szerokim kręgom społecznym wewnętrznej, zinternalizowanej sankcji moralnej, koncepcja nauczania racjonalnej moralności w oparciu o zabobonne, zdaniem Woltera,

⁶³ Tamże, s. 152.

alegorie religijne, dowodzi, że w określonych okolicznościach akceptował on socjalizującą indoktrynację wspartą przesadami. Różnica polega na tym, że, jak sądził Wolter, raz dzieje się to w oparciu o archaiczne i irracjonalne uprzedzenia, a kiedy indziej ma stanowić przystępną szerokim masom popularyzację postulatów racjonalnej moralności. W odniesieniu do podanego przez Woltera kryterium, pozwalającego na dokonanie powyższego rozróżnienia, można mieć niejaki wątpliwości co do jego praktycznej skuteczności. Wolter szuka go, jak się wydaje, w rozumnej opinii publicznej: „A: Każdy na własne ryzyko może u nas pisać, co myśli; (...). Jeśli naród osądzi, że wypisujesz banialuki, wygwizdże cię; jeśli będziesz pismami swymi siał zamęt, zostaniesz ukarany; jeśli będziesz pisał mądrze i szlachetnie, naród pokocha cię i wynagrodzi. Wolność pióra wprowadzono w Anglii i w Polsce”⁶⁴. Jednak, w kontekście wcześniejszych uwag kwestionujących zdolności szerokich kręgów społecznych do podejmowania racjonalnych decyzji politycznych, przyjęcie takiego kryterium może nieco dziwić.

6. Podstawowe problemy interpretacyjne

Analiza podstawowych założeń wolterowskiej teorii społecznej skłania do przekonania, że konsekwentnie rozwijane muszą one prowadzić do – fundamentalnego w kontekście wolterowskich zmagania z metafizycznymi podstawami antropologicznej ontologii podmiotu – pytania o to, kto może być pełnoprawnym podmiotem społecznym, czyli obywatelem. Wolterowska wizja racjonalności każe widzieć w niej cechę stopniowalną, zależną. Przestrzeń społeczna ma być platformą realizowania racjonalnej podmiotowości. Wydaje się więc, że podmiot bardziej racjonalny jest równocześnie bardziej kompetentny do partycypowania w przestrzeni społecznej, a tym samym zasługuje na przyznanie mu większego zakresu uprawnień obywatelskich. Dodatkowo, skoro stopień racjonalności, w jednej z możliwych na gruncie wolterowskiej filozofii interpretacji, zależy od fizycznej budowy organizmu, to czy zależy od niej także zakres obywatelskich uprawnień? Jeden z wolterowskich bohaterów stwierdza wprost:

„A: Brazylijczyk jest zwierzęciem, które nie wydoskonalilo jeszcze swojego gatunku. To ptak, któremu dopiero później wyrosną pióra, poczwarka zamknięta w kokonie, która stanie się motylem dopiero za kilkaset lat. Będzie miał może kiedyś swoich Newtonów i Locke'ów, a wtedy przeobrazi się w pełnego człowieka – jeśli organy Brazylijczyka okażą się na tyle mocne i podatne, by osiągnąć tę pełnię; albowiem wszystko zależy od organów(...)”⁶⁵.

⁶⁴ Tamże, s. 153.

⁶⁵ Tamże, s. 145.

W konsekwencji, skoro naturalny dla ludzkiej podmiotowości stan racjonalnego społeczeństwa znajduje się dopiero na końcu opisanego tu procesu „wydoskonalenia” („przeobrażenia w pełnego człowieka”), to czy ten proces nie powinien być rozumiany jako wyzwolenie właściwej natury danego człowieka, a tym samym, czy nie byłoby moralnie zasadne stymulowanie go nawet przy użyciu środków przymusu? Przeciwno takiej interpretacji filozofii Woltera przemawiają zawarte w niej: krytyka złudzeń europocentryzmu⁶⁶, krytyka polityki kolonialnej⁶⁷ oraz wezwanie do „oświecania” jedynie tych, którzy są na to gotowi:

„B: Tak, ale istnieją ślepcy, którzy chcieliby pobić chirurga, starającego się ich uzdrowić.

A: A zatem, obdarzmy światłem tylko tych, którzy nas poproszą, abyśmy im zdjęli bielmo”⁶⁸.

Ponadto stosowanie przemocy zdaje się wykluczać postulat powszechnej tolerancji opartej na empatii: „Nie trzeba zbyt wielkiej sztuki ani wyszukanej elokwencji, aby dowieść, że chrześcijanie winni tolerować się wzajemnie. Posunę się dalej: mówię wam, że powinniśmy wszystkich ludzi uważać za swych braci. Co? Turek jest moim bratem? Chińczyk jest moim bratem? Żyd? Syjamczyk? Tak, z całą pewnością”⁶⁹. Z drugiej strony Wolter, przynajmniej w określonych kontekstach, nie ukrywa uznania dla radykalnych środków używanych w walce z irracjonalną aberracją ludzkiej podmiotowości – szczególnie jeśli jej wyrazem był fanatyzm hiszpańskiej i portugalskiej Inkwizycji⁷⁰.

Kolejne niezmiernie obszerne pole dla możliwych badań otwiera stojący u podstaw racjonalnej organizacji społeczeństwa postulat empatii, który w przejętej przez Woltera od Newtona interpretacji przekracza ograniczenia gatunkowe (choćby jedynie w ograniczonym zakresie). O swoim mistrzu Wolter pisał:

„Newton nie tylko kształcił w sobie to uczucie ludzkości, ale rozciągał je nawet na zwierzęta. Był on najmocniej przekonany, wraz z Locke'em, iż Bóg udzielił zwierzętom (które wydają się być tylko materią) pewnej dozy idei oraz czuć takich samych jak nasze. Nie mógł zgodzić się z tym, że Bóg, który nic nie czyni na próżno, obdarzył zwierzęta narządami czuć po to, by czuć tych wcale nie doznawały. Widział sprzeczność okropną w tym, że wierzy się, iż zwierzęta czują, a mimo to zadaje się im cierpienia. Moralność jego była tu zgodna z jego filozofią. Ze wstrętem czynił ustępstwa na rzecz

⁶⁶ Tenże, *Bakalarz i dzikus...*, s. 149.

⁶⁷ Tenże, *Historia podróży Skarmentada spisana przez niego samego*, w: Tenże, *Powiatki filozoficzne...*, s. 112.

⁶⁸ Tenże, *A,B,C...*, s. 183.

⁶⁹ Tenże, *Traktat o tolerancji...*, s. 149.

⁷⁰ Tenże, *A,B,C...*, s. 154-155.

barbarzyńskiego obyczaju żywienia się krwią i ciałem istot nam podobnych, które codziennie pieścimy, i nie pozwalał nigdy w swym domu na zabijanie ich w sposób powolny i wymyślny po to, aby sporządzane z nich potrawy uczynić smaczniejszymi. Współczucie, jakie miał dla zwierząt, stawało się w stosunku do ludzi prawdziwym miłosierdziem. Bo zaprawdę, gdy się nie posiada ludzkości, cnoty, w której mieszczą się wszelkie inne cnoty, nie zasługuje się na miano filozofa”⁷¹.

Zarysowana tu koncepcja empatii jako podstawy relacji międzygatunkowych i międzywspólnotowych prowadzić powinna do konieczności zbadania – zarysowanego, ale nie zanalizowanego konsekwentnie przez samego Woltera – zagadnienia konfliktu między partykularnym obowiązkiem dbania o korzyści określonej wspólnoty do której się przynależy, a – rzekomo leżącymi u jego podstawy – uniwersalistycznymi zasadami empatycznego Prawa Naturalnego⁷².

7. Zakończenie

Podsumowując przedstawione w niniejszym artykule rozważania, wydaje się że można stwierdzić, iż zasadniczo potwierdzają one tezę formułowaną m.in. przez M. Króla o braku jednej, wyraźnie określonej koncepcji politycznej Woltera. Równocześnie przeprowadzona analiza pozwala jednoznacznie określić podstawowe założenia i przekonania wyznaczające pole wolterowskiej refleksji politycznej, a także zidentyfikować główne tendencje ideowe charakteryzujące myśl francuskiego filozofa.

Fundamentalna dla Woltera okazuje się idea liberalnej wolności negatywnej silnie związana z postulatem tolerancji. Zgodnie z poglądem filozofa ograniczana może być ona jedynie – albo niemal jedynie – z uwagi na konieczność poszanowania prawa do realizacji wolności innych obywateli. W obu przypadkach rozważania Woltera prowadzą jednak do istotnych trudności interpretacyjnych, związanych z naturalistycznymi tendencjami Wolterowskiej antropologii (metafizyczna koncepcja człowieka jako podmiotu).

W odniesieniu do kwestii wolności pozytywnej, tzn. partycypacji we władzy politycznej, udało się ustalić, że kwestia ta zajmowała w myśli Woltera zdecydowanie mniej istotną rolę, a udzielane odpowiedzi dyktował – obok postulatów etycznych – pragmatyczny realizm polityczny. Wolter ze względów praktycznych, przynajmniej w odniesieniu do Francji, opowiadał się za rządami monarchistycznymi, cenił sprawność monarchii absolutnej, chociaż w wielkim uznaniem wyrażał się o angielskim modelu monarchii konstytucyjnej – wątpliwe jednak, żeby wierzył, że ten typ rządów da się wprowadzić w życie we Francji. Ponadto Wolter wyrażał pewne sympatie demo-

⁷¹ Tenże, *Elementy filozofii...*, s. 36.

⁷² Tenże, *Widzenie Babuka*, w: *Powiatki filozoficzne...*, s. 18-19.

kratyczne i republikańskie. Te ostatnie ustąpić musiały jednak wobec pesymistycznej diagnozy stanu świadomości (oświecenia) szerokich mas społecznych.

Wydaje się, że istotną rolę w kształtowaniu się świadomości politycznej Woltera odegrał, obok doświadczeń francuskich, wpływ myślicieli angielskich, chociaż należy zaznaczyć, że wybitny badacz epoki, Anglik John S. Spink przestrzegał, żeby nie przeceniać znaczenia tego czynnika. Zauważał on, że chociaż „grunt angielski stanowi wyjaśnienia niektórych uderzających i jaskrawych rysów umysłowego inwentarza Voltaire’a”, to „wątpliwe pozostaje jednak, czy umysł Voltaire’a kiedykolwiek przyswoił sobie w pełni te elementy”⁷³. „Istota jego myśli pozostała niezależna od wpływów angielskich” – konkludował Spink, wskazując na kluczową rolę tradycji francuskiego wolnomyślicielstwa (tzw. „libertynizmu intelektualnego”)⁷⁴.

Przeprowadzona w artykule analiza uwypukla znaczenie istotnych niekonsekwencji i aporii filozoficznych związanych przede wszystkim z wolterowską koncepcją dobrowolnego niewolnictwa oraz z rozważaniami francuskiego filozofa nad rolą czynnika społecznego w kształtowaniu się pełnej podmiotowości – używając określeń Woltera – tzw. „dzikusów” oraz ewentualną misją szerzenia ideałów Oświecenia, także w odniesieniu do przedstawicieli innych kultur.

Niektóre z tych pytania należało do charakterystycznych wątpliwości pisarzy okresu w dziejach myśli europejskiej, którego francuski filozof stał się symbolem, a w odniesieniu do innych Wolter wyraźnie przekraczał ograniczenia swojej epoki. Niemniej w obu przypadkach autor niniejszego artykułu jest przekonany, że należy przyjąć zasadę interpretacyjną zaproponowaną przez Bronisława Baczkę. Odpowiadając na zarzuty niespójności i niekonsekwencji formowane wobec filozoficznej spuścizny Woltera, Baczko wskazuje, że właśnie tylko taka – niejednoznaczna – myśl wolterowska może stanowić klucz do zrozumienia epoki Oświecenia, bo „krytyka tego rodzaju – nie trafia w sedno rzeczy, gdyż to dzieło jest zarazem za mało i za bardzo systematyczne i konsekwentne. Wolter jest filozofem wyłącznie w tym znaczeniu, jakiego termin ten nabrał w XVIII wieku, oznaczając specyficzną dla tego okresu postawę – której skądinąd on sam był wzorem – zajmowaną przez aktywnych uczestników życia intelektualnego i społecznego: być filozofem w tamtym czasie znaczyło tyle, co uprawiać rozum krytyczny we wszystkich dostępnych dziedzinach, afirmując tym samym wolność jednostki”⁷⁵.

⁷³ Spink, J.S., *Libertynizm francuski od Gassendiego do Voltaire’a*, przeł. Neuman A, Książka i Wiedza, Warszawa 1974, s. 412.

⁷⁴ Tamże, s. 412.

⁷⁵ Baczko B., *Hiob, mój przyjaciel: obietnice szczęścia i nieuchronność zła*, przeł. Niecikowski J., Kowalska M., PWN, Warszawa 2001, s. 23.

Literatura

- Adamski J., *Sekrety wieku Oświecenia*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1969
- Baczko B. (red.), *Filozofia francuskiego oświecenia*, przeł. Baczko B., PWN, Warszawa 1961
- Cassirer E., *Filozofia Oświecenia*, przeł. Zatorski T., Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2010
- Drozdowski Z., *Filozofia francuska w epoce Oświecenia*, Wydawnictwo Fundacji Humaniora, Poznań 2005
- Krajewski W., *Etapy rozwoju determinizmu. Dzieje idei konieczności w przyrodzie, Człowiek i światopogląd*, 4 (1980)
- Król M., *Historia myśli politycznej*, ARCHE, Gdańsk 1998
- Lanson G., *Wolter*, przeł. Balicka G., Wende i sp, Warszawa 1908
- Molina J., *Wolność wyzwolona czy wolność zniewolona – Rozum i Przyroda w antropologii filozoficznej Woltera*, w: Bałkowski K., Maciąg K., (red.), *Filozoficzne rozważania o człowieku, wolności i wartościach*, Fundacja na rzecz promocji nauki i rozwoju TYGIEL, Lublin 2015
- Molina J., „Chaos jasnych myśli”, czyli o podmiotowości i grawitacji w filozofii Woltera, *Przegląd Filozoficzno-Literacki*, 1 (2015)
- Spink J. S., *Libertynizm francuski od Gassendiego do Voltaire’a*, przeł. Neuman A, Książka i Wiedza, Warszawa 1974
- Wolter, *A, B, C albo dialog między panem A, B i C*, [w:] Tenże, *Pogawędki i dialogi filozoficzne*, przeł. Rogoziński J., PiW, Warszawa 1954
- Wolter, *Bakalarz i dzikus*, [w:] Tenże, *Pogawędki i dialogi filozoficzne*, przeł. Rogoziński J., PiW, Warszawa 1954
- Wolter, *Człowiek o czterdziestu talarach*, [w:] *Powiastrki filozoficzne*, przeł. Boy-Żeleński T., Wydawnictwo Zielona Sowa, Kraków 2003
- Wolter, *Dictionnaire philosophique*, http://www.lechasseurabstrait.com/revue/IMG/pdf/Voltaire_-_Dictionnaire_philosophique.pdf
- Wolter, *Elementy filozofii Newtona*, przeł. Konczewska H., PWN, Warszawa 1956
- Wolter, *Historia podróży Skarmentada spisana przez niego samego*, [w:] Tenże, *Powiastrki filozoficzne*, przeł. Boy-Żeleński T., Wydawnictwo Zielona Sowa, Kraków 2003
- Wolter, *Kandyd, czyli Optymizm*, w: *Powiastrki filozoficzne*, przeł. Boy-Żeleński T., Wydawnictwo Zielona Sowa, Kraków 2003

Wolter, *Klient i adwokat*, [w:] Tenże, *Pogawędki i dialogi filozoficzne*, przeł. Rogoziński J., PiW, Warszawa 1954

Wolter, *Listy o Anglikach albo Listy filozoficzne*, przeł. Rogoziński J., PWN, Warszawa 1952

Wolter, *Obrona Światowca*, przeł. Wołowski A., Literatura na świecie, 4 (1979)

Wolter, *Prostaczek – historia prawdziwa znaleziona w papierach ojca Quesnela*, [w:] Tenże, *Powiatki filozoficzne*, przeł. Boy-Żeleński T., Wydawnictwo Zielona Sowa, Kraków 2003

Wolter, *Światowiec*, przeł. Wołowski A., Literatura na świecie, 4 (1979)

Wolter, *Traktat o tolerancji napisany z powodu śmierci Jana Calasa*, przeł. Ryłko Z. i Sowiński A., PiW, Warszawa 1956

Wolter, *Widzenie Babuka*, [w:] *Powiatki filozoficzne*, przeł. Boy-Żeleński T., Wydawnictwo Zielona Sowa, Kraków 2003

Wołowski A., *Apostoł postępu*, Literatura na świecie, 4 (1979)

Wolność w przestrzeni społecznej w świetle założeń filozofii Woltera

Celem artykułu jest próba rekonstrukcji sposobu rozumienia idei wolności w odniesieniu do przestrzeni społecznej w ramach założeń filozofii Woltera.

Autor artykułu opiera proponowaną interpretację na klasycznym rozróżnieniu kategorii wolności pozytywnej („wolności do”) i wolności negatywnej („wolności od”). Ponadto punktem wyjścia dla prezentowanej analizy jest skrótowe przywołanie ustaleń badawczych dotyczących rekonstrukcji metafizycznej teorii wolności wypracowanej przez Woltera, a także pogładowa charakterystyka wybranych opinii interpretacyjnych formułowanych przez uznanych badaczy myśli Woltera.

W pierwszej kolejności analizie badawczej poddane zostały podstawowe założenia wolterowskiej koncepcji społecznej wolności negatywnej, rozumianej jako konieczność zagwarantowania wszystkim obywatelom określonego minimum liberalnej wolności. Idea ta sformułowana została na podstawie specyficznej interpretacji zasad Prawa Naturalnego oraz pod wyraźnym wpływem zetknięcia się Woltera zarówno z praktyką polityczną, jak i z kulturą filozoficzną Anglii.

Kolejna część artykułu poświęcona jest charakterystyce kategorii społecznej wolności pozytywnej, tzn. prawa obywateli do partycypowania w podejmowaniu decyzji politycznych. W odniesieniu do tej kwestii autor śledzi dwie, wyraźnie sprzeczne tendencje obecne w pismach Woltera. Z jednej strony jest to humanistyczna sympatia dla demokratycznego upodmiotowienia wszystkich obywateli, a z drugiej wyraźna obawa liberalnego sceptyka, pełnego elitarystycznych uprzedzeń, przed możliwymi zagrożeniami dla indywidualnej wolności, które mogą wynikać z nieracjonalnych i niemoralnych decyzji podejmowanych przez szerokie kręgi niekompetentnych obywateli. Artykuł zamyka szkicowa charakterystyka głównych problemów interpretacyjnych związanych z próbą rekonstrukcji wolterowskiej filozofii społecznej.

Słowa kluczowe: Wolter, wolność, społeczeństwo, Oświecenie, liberalizm

Stosowanie prawa w poglądach skandynawskiego realizmu prawnego

Law is a „strange compound which is brewed daily in the caldron of the courts.”²

Hon. Benjamin N. Cardozo³

1. Wstęp

Niniejszy szkic jest próbą zabrania głosu w dyskusji na temat różnic w pojmowaniu definicji procesu stanowienia i tworzenia prawa na przykładzie rozumienia, jakie nadają mu przedstawiciele skandynawskiego realizmu prawniczego. Głos będzie miał charakter krytyczny. W teorii i filozofii prawa na czoło wysuwa się dwie podstawowe koncepcje: prawodawcy racjonalnego i racjonalności tworzenia prawa. Poprzez racjonalność należy rozumieć, jak podaje słusznie A. Korzybski i A. Leszczyński wskazują, że w procesie tworzenia prawa bierze udział wiele czynników. Prawo jest zjawiskiem psychicznym (przeżyciem prawa w psychice), a dla Olivecrony – konkretnym faktem, zachowaniem, które wynika z psychiki, umysłu. Dla prawników znaczy to tyle, że prawo należy traktować nie tylko jako fakt normatywny (teksty prawne), czy fakt aksjologiczny (wartości, zasady), lecz także jako fakt psychologiczny (Petrażycki⁴ – przeżycia prawne)⁵ i fakt behawioralny (Olivecrona⁶ – zachowanie ludzkie i związek ze świadomością)⁷. Treść normatywna zasady określoności prawa może dotyczyć zarówno działania, jak i zaniechania, i jest adresowana do organów stanowiących prawo. W odniesieniu do działania, sprowadza się do dyrektywy by uchwalane przez nie przepisy były formułowane w sposób poprawny, precyzyjny i jasny. To tłumaczy fakt, że normy prawne określające pewne reguły zachowania ewoluowały na przestrzeni czasu, jednak nie były przekazywane z pokolenia na pokolenie na zasadzie „dziedziczenia”, tak jak ma to miejsce, jeśli chodzi o dziedziczenie cech fenotypowych i genotypowych w kolejnych

¹lukas129@poczta.onet.pl, Katedra Prawa Międzynarodowego Publicznego i Prawa Europejskiego, Wydział Prawa i Administracji, Uniwersytet Śląski w Katowicach

²Prawo jest jak "dziwny wywar, który jest warzony codziennie w kotle sądów".

³ Benjamin Nathan Cardozo (1870-1938) – amerykański sędzia

⁴ Leon Petrażycki (ur. 13 kwietnia 1867 w Kołłątajowie, zm. 15 maja 1931 w Warszawie) – polski prawnik, filozof, socjolog prawa, etyk i logik działający w Rosji.

⁵ T. Gizbert-Studnicki: *Wieloznaczność leksykalna w interpretacji prawniczej*, Kraków 1978, s. 58 i n.

⁶ Karl Olivecrona – szwedzki teoretyk i filozof prawa, twórca szkoły z Uppsali.

⁷ Por. np. E. Łętowska: *Interpretacja a subsumpcja zwrotów niedookreślonych i nieostrych*, Państwo i Prawo 2011, nr 7-8, s. 18.

pokoleniach organizmów w obrębie danego gatunku, ale na sposób przekazywania pewnej wiedzy o faktach. Takie właśnie ujęcie trwania stosowania prawa w czasie i zachowania ciągłości pewnej ustalonej na samym początku praktyki postępowania zgodnie z regułami, ukazuje skandynawski realizm prawny. Nie można zatem dzielić tutaj kierunku myślenia na zgodny bądź niezgodny z dyrektywami prawnonaturalnymi, czy pozytywistycznymi. Plan niniejszego szkicu przedstawia się następująco: autor zaczyna od charakterystyki kierunku, jakim jest skandynawski realizm prawny, przedstawia jego główne założenia, poruszając następujące wywody: ewolucja i dziedziczenie prawa, metafizyka w prawie, prawo jako magia, traktując je ostatecznie krytycznie. Prace kończą wnioski, będące reasumpcją wcześniejszych uwag. Celem pracy jest ocena punktu widzenia realistów skandynawskich w temacie kształtowania podstawowych instytucji prawa w świecie rzeczywistym, porównywanych do rytuałów (w odłamie amerykańskim do magii (sic!)). Teza pracy brzmi: o ile poglądy realistów skandynawskich można uznać za uzasadnione, o tyle amerykańskich należy stanowczo odrzucić.

2. Skandynawski realizm prawny – charakterystyka kierunku

Nurt realistyczny, ujmuje prawo, jako zespół faktów psychicznych albo społecznych. Uznawany jest za część socjologicznej jurysprudencji oznaczającej zbiorczą nazwę wielu nurtów nauk prawnych z początku XX wieku, sięgających pomocniczo po wiedzę i metody socjologii. Mianem tym określa się szkołę wolnego prawa, amerykański i skandynawski realizm prawny oraz działalność Roscoe Pounda. Realizm prawny, w szczególności w tej formie skandynawskiej, ukazuje procesy prawotwórcze przez pryzmat głównego paradygmatu, jakim jest fakt prawotwórczy, mający swoje odbicie w rzeczywistości. Same zaś normy prawne, zawierają w sobie pewną wiedzę na temat faktów. Jednak, jak słusznie zauważa M. Gonzaga, realizm prawny nie ma nic wspólnego w sensie znaczeniowym z realizmem w filozofii⁸. Prawo, jako zjawisko rzeczywiście istnieje i oddziałuje na rzeczywistość, przejawiając się w orzeczeniach sądowych (realizm amerykański), zmieniając umysły ludzi (psychologizm L. Petrażyckiego)⁹, czy w końcu uwidaczniający się w regularnościach społecznych (realizm skandynawski)¹⁰. Ci ostatni uważają (nurt socjologiczny), że istota prawa znajduje odzwierciedlenie w zachowaniach ludzkich – prawo jako zespół faktów społecznych¹¹.

⁸M. Gozarda: *Antynaturalizm w jurysprudencji* [w:] *Naturalizm prawniczy. Interpretacje*, red. J. Stelmach, B. Brożek, Ł. Kurek, K. Eliasz, Warszawa 2015, s. 56.

⁹Istota prawa tkwi w przeżyciach ludzkich – prawo jako zespół faktów psychicznych. Ludzie w rzeczywistości kierują się swoimi przeżyciami i emocjami, a nie aktami prawnymi. Jednym z przedstawicieli nurtu jest Leon Petrażycki.

¹⁰M. Gozarda: *Normatywność według prawnego...*, s. 56.

¹¹Skandynawski realizm prawny główny nacisk kładł na funkcjonowanie prawa w społeczeństwie, a zwłaszcza analizę społecznych skutków norm prawnych oraz na aspekty psychologiczne prawa.

Za prawo uważa się wzory postępowania ujawniające się w masowych, powtarzalnych zachowaniach ludzi lub w decyzjach określonych osób, które uznaje się za mające znaczenie prawne. Regułyprawne, zatemdziałają w tym samym mechanizmie, co normy społeczne, czy moralne, mając na celu ostatecznie przetrwanie jednostki w społeczeństwie, a w innej perspektywie całego gatunku. Kształtowanie się określonego porządku społecznego jest efektem działania ewolucji, której głównym celem jest przetrwanie gatunku. Zatem normy prawne nie mają innego zadania jak tylko takie ukształtowanie społeczności w określonym porządku norm, aby mogła przetrwać¹².

3. Stanowienie prawa a procesy prawotwórcze

Zarówno procesy prawotwórcze, jak również procesy stosowania prawa są ujmowane przez licznych autorów przez pryzmat podejścia decyzyjnego. Proces decyzyjny, który odbywa się w strukturach władzy publicznej w państwie związany jest, siłą rzeczy, z podejmowaniem określonych decyzji, a te z interesami grupy¹³. Można zatem zadać pytanie, jakie nadrzędne wyznaczniki można próbować zastosować do oceny ostatecznego kształtowania się prawa w rzeczywistości¹⁴. Czy są to wartości z natury rzeczy nadrzędne, takie jak: sprawiedliwość, dobro ogółu, równość, wolność, demokracja – ze swej natury nieostre i niedookreślone, a zatem poddające się modyfikacjom i manipulacjom, czy też są to po prostu interesy danej grupy, gdzie dążymy do ustalenia pewnej ich równowagi? Można przyjąć zatem za R. Iheringiem¹⁵, że prawo jest rezultatem walki jednostek i grup o realizację swoich rozbieżnych interesów, a jednocześnie czynnikiem organizującym walkę o realizację tych interesów¹⁶.

¹² Realizm prawny to nurt realistyczny, ujmujący prawo jako zespół faktów psychicznych albo społecznych. Uznawany jest za część socjologicznej jurysprudencji. Głównym reprezentantem tego nurtu był Karl Nickerson Llewellyn (1893-1962). Głosił on, że zadaniem prawoznawstwa jest badanie tego, jak rzeczywiście postępują sędziowie i obywatele w obrocie prawnym ("prawo jest tym, co urzędnicy, sędziowie lub adwokaci robią ze swoimi sprawami"). Nie jest natomiast istotne to, według jakiego prawa (zawartego w księgach) powinniśmy postępować, gdyż nie jest ono prawem rzeczywistym. Jednak pod koniec życia Llewellyn poddał krytyce te poglądy, uważając, że takie stanowisko może zmniejszać bezpieczeństwo prawne. Wskazał on na czynniki, które mają efektywnie przeciwdziałać temu, a mianowicie na kontradiktoryjność procesu i kontrolę instancyjną. Por. M. Gozarda: *Normatywność według prawnego...*, s. 56.

¹³ Por. M. Zieliński: *Wykładnia prawa. Zasady, reguły, wskazówki*, Warszawa 2012, s. 132.

¹⁴ H. Groszyk, A. Korybski: *Konflikt interesów i prawo*, Warszawa 1990, s. 82-94.

S. L. Stadniczeńko: *Znaczenie komunikacji społecznej dla jurysprudencji*. Wybrane zagadnienia, Opole 2008, s. 15.

W. Cyruł: *Wpływ procesów komunikacyjnych na praktykę tworzenia i stosowania prawa*, Warszawa 2011, s. 78.

¹⁵ Rudolf von Ihering lub Ihering (ur. 22 sierpnia 1818 w Aurich, zm. 17 września 1892 w Getyndze) – prawnik niemiecki, znawca prawa rzymskiego, cywilista i teoretyka prawa, przedstawiciel pozytywizmu prawniczego, a także twórca jurysprudencji socjologicznej.

¹⁶ H. Groszyk, A. Korybski: *Podejście decyzyjne w prawoznawstwie – zarys problematyki* [w:] W. Witkowski (red.), *W kręgu historii i współczesności polskiego prawa*, Lublin 2008, s. 573-578.

Zagadnienie jest o tyle skomplikowane, gdyż dotyczy próby określenia ścisłej granicy pomiędzy prawem a moralnością, która nie posiadając elementów normatywnych, wpływa jednak na takie, a nie inne kształtowanie przepisów prawa, a przynajmniej powinna wpływać¹⁷. Moralność w tym miejscu jest określana jako „system wzajemnie powiązanych wartości, norm, praktyk, instytucji, technologii oraz tożsamości osobistych nakierowanych na ograniczenie ludzkiego egoizmu i urzeczywistnienie współpracy międzyludzkiej tak, by życie w społeczeństwie mogło być możliwe”¹⁸. Taką tezę potwierdził także Trybunał Konstytucyjny w swoim wyroku¹⁹. Sytuacja taka, zdaniem Trybunału, pozbawia bezpieczeństwa prawnego adresatów norm prawnych konstruowanych na gruncie takich przepisów bądź wynikających z tego norm pozaprawnych²⁰.

Współcześnie jest to rozumowanie daleko różniące się od tego prezentowanego przez twardego pozytywizm²¹. Hans Kelsen²², przykładowo podkreśla, że prawnik powinien działać tak, jak gdyby wpływy te nie istniały²³. Odwołując się zatem do reguł prawa Kelsena i jego ujęcia prawa w kategoriach czystej normatywności, w zderzeniu z realizmem prawnym, założenia takie należy odrzucić²⁴. Bowiem właśnie podejmo-

¹⁷A. Piaskowy: *Klauzule generalne w projekcie nowego kodeksu cywilnego*, Transformacje prawa prywatnego 2012, nr 3, s. 2; G. Wierczyński: *Komentarz do rozporządzenia w sprawie "Zasad techniki prawodawczej"*, [w:] *Redagowanie i ogłaszanie aktów normatywnych. Komentarz*, (Lex, §155).

¹⁸ Por. S. Piekarczyk: *Wielokierunkowa nieostrość w sądowym stosowaniu prawa. Intencja prawodawcy a dyskrecjonalność sędziowska – antynomia czy kongruencja?* [w:] *Klauzule generalne w prawie krajowym i obcym*, red. L. Zacharko, Katowice 2016, s. 169-180 oraz cytowana tam literatura m. in. J. Haidt: *Morality. „Perspectives of Psychological Science”* 2008, no. 3, s. 70 oraz: *Moral foundations theory*, [w:] *The righteous mind. Why good people are divided by politics and religion*, New York 2012, passim i B. Wojciszke: *Psychologia społeczna*, wyd. 1, Warszawa 2014, s. 225.

¹⁹ Por. np.: wyr. TK z dn. 10.11.2004 r., Kp 1/04, OTK-A 2004, nr 10, poz. 105; „[...] przesłanką stwierdzenia niekonstytucyjności przepisu może być także uchybienie fundamentalnym kanonom techniki prawodawczej, ujmowanym w postaci zasad przyzwoitej legislacji, które powoduje dowolność albo brak możliwości poprawnej logicznie i funkcjonalnie oraz spójnej systemowo interpretacji” „[...] sytuacja, w której ustawowe przesłanki ograniczające wolność konstytucyjną nie spełniają wymogów dostatecznej precyzji i określoności przepisów prawa, prowadzi do braku pewności prawa, skoro jego «ustalenie» następuje dopiero w sferze stosowania prawa.

²⁰ Por. wyrok Trybunału Konstytucyjnego z dnia 10 listopada 2004 r., sygn. Kp 1/04.

²¹ Zob. szerzej T. Pietrzykowski: *Intuicja prawnicza. W stronę zewnętrznej integracji teorii prawa*, Warszawa 2012, s. 201 i n.

²² Hans Kelsen (ur. 11 października 1881r. w Pradze, Austro-Węgry, zm. 19 kwietnia 1973 r. w Berkeley, Kalifornia, Stany Zjednoczone) – austriacki prawnik i filozof prawa, przedstawiciel normatywizmu, twórca koncepcji "czystej nauki prawa" (*Reine Rechtslehre*), główne dzieła to: *Podstawowe zagadnienia nauki prawa państwowego* (1911), *O istocie i wartości demokracji* (1920) i *Czysta teoria prawa* (1934).

²³ Por. wyrok Trybunału Konstytucyjnego z dnia 23 maja 2006 r., sygn. SK 51/05, OTK-A 2006, nr 5, poz. 58

²⁴ Tezy Radbrucha: Po pierwsze Teza o niedającej się znieść mierze niesprawiedliwości: prawo pozytywne obowiązuje bez względu na jego treść, w szczególności gdy jest niecelowe i niesprawiedliwe, chyba, że niesprawiedliwość ta osiąga niedającą się znieść miarę. W takim przypadku należy traktować ustawę jako ustawowe bezprawie i nie powinno się jej stosować, ale zastąpić sprawiedliwością. Pierwotna treść tej zasady:

wanie prób odwołania się prawa do innych wartości, które w swej istocie rzeczy prawem już nie są, stanowi fundament sprawiedliwego sądenia²⁵. Najczęściej w tym miejscu filozofia prawa odwołuje się do kazusu strzelców z muru berlińskiego i tym samym klauzuli Radbrucha²⁶. Sama klauzula Radbrucha mimo, że tak wielokrotnie przywoływana, w istocie została zastosowana w historii jedynie dwukrotnie i to tylko na gruncie niemieckim²⁷. Normatywizm prawny H. Kelsen jest jednak bliski wpływowi pozytywizmu twardego²⁸, co powoduje wyrugowanie wpływu innych wartości, które nie mieszczą się w zbiorze desygnatów prawa pisanego²⁹.

Inaczej z kolei na te sprawy patrzy realizm prawny. Weźmy chociażby pod uwagę poglądy Alfa Rossa³⁰. Charakterystyka norm kompetencyjnych wg Alfa Rossa skupia się na pojmowaniu kompetencji. Kompetencja to sytuacja, w której ktoś ma możliwość do tworzenia norm obowiązujących. Ross wymienia trzy warunki, które definiują kompetencje: kompetencje personalne – warunki określające osoby, które są uprawnione do tworzenia nowych norm; kompetencje proceduralne – warunki określające procedurę, którą należy stosować tworząc nowe normy³¹; wreszcie kompetencje treściowe

lex iniusta non est lex. Współczesna treść: lex iniustissima non est lex. Po drugie; teza o zaprzeczeniu: jeżeli prawodawca świadomie chce tworzyć prawo, które jest niesprawiedliwe (naruszające istotę sprawiedliwości, czyli zasadę równości ludzi wobec prawa), to takie prawo powinno być świadomie traktowane, jakby nie było prawem; Po trzecie Teza o bezbronności: pozytywizm prawniczy ze swoim twierdzeniem „ustawa to ustawa” (czyli *dura lex sed lex*) uczynił prawników bezbronnymi wobec prawa o niesprawiedliwej treści. Współcześnie teza ta uważana jest za błędną – w odniesieniu do Niemiec nazistowskich. Por. J. Zajadło: *Formuła Radbrucha – geneza, treść, zastosowanie*, Państwo i Prawo, nr 2000, nr 6, s. 40

²⁵Warto zatem zastanowić się nad kierunkowością rozumowania nauki: wg M. Zirk-Sadowskiego zmierzamy albo „od filozofii ku prawu” albo „od prawa ku filozofii”.

²⁶ Szerzej o samej klauzuli Radbrucha por. Ł.B.Pilarz: *Formuła Radbrucha wobec działa eugenicznych III Rzeszy a niemiecka ustawa o ochronie embrionów ludzkich*, [w:] *Okres okołowojeenny z perspektywy czasu*, red. K.Bałękowski, K.Maciąg, Lublin, 2015, s. 34 i n. oraz dostępna tam literatura: J. Zajadło: *Formuła Radbrucha...*, s. 40 oraz tenże: *Karnoprawny stosunek do przeszłości NRD na przykładzie odpowiedzialności za strzały przy Murze Berlińskim i sądowe bezprawie jako obraz politycznego prawa karnego*, [w:] A. Esser, A. Zoll (red.), *Prawo karne a problem zmiany ustroju politycznego*, Kraków 1998, s. 93-120

²⁷ Por. również A. Pecznik, *Can Philosophy Help Legal Doctrine?*, Ratio Juris 2004, t. 17, nr 1, s. 106-117.

²⁸ Dla Kelsena system prawa stanowi pewną hermetycznie zamkniętą całość, która zostaje szczerlnie oddzielona od innych porządków normatywnych i faktycznych. Prawo należy rozumieć jedynie jako „system idealnie istniejących norm”, należących do czystej sfery powinności.

²⁹ J. Stelmach, *Stare i nowe interpretacje naturalizmu prawniczego*, [w:] *Naturalizm prawniczy. Interpretacje*, red. J. Stelmach, B. Brożek, Ł. Kurek, K. Elias, Warszawa 2015, s. 13-23.

³⁰ Ross mówi, że z prawem, stosowaniem prawa jest tak jak z uczeniem się gry w szachy poprzez obserwację graczy- jak ktoś będzie długo obserwował grających w szachy, to nawet jeśli nie wie na czym polegają reguły gry w szachy, to po jakimś czasie obserwacji jest w stanie te reguły zdefiniować. Podobnie jest z prawem.

³¹ Moralność jest zatem wg Kelsena zjawiskiem sfery faktycznej mieszczącej się w kategorii *Sein*. Niedopuszczalne jest zatem łączenie tych dwóch pojęć (prawo i moralność), gdyż mieszczą się one w dwóch różnych przeciwstawnych względem siebie kategoriach (*Sein* i *Sollen*). Prawo bowiem należy do sfery powinności, których wyraz znajdujemy w normach prawnych.

(rzeczowe) – warunki określające możliwy zakres (adresaci, treść, sytuacja) nowej normy³². W pełni rozbudowana norma kompetencyjna powinna zawierać wszystkie trzy w/w warunki (aspekty)³³. O tym jednak, czy prawo ostatecznie obowiązuje w świecie rzeczywistym decyduje konkretna praktyka organów wykorzystujących to prawo w praktyce orzeczniczej (głównie chodzi tutaj o sądy i organy administracji publicznej)³⁴. Wykazano, że pojęcie obiektywności nie istnieje, a jest wywoływane przez język. To język tworzy pewne określenia, jak prawo czy norma, które chcemy odnosić do kategorii społecznych³⁵.

4. Jakie prawo powinno być – pozytywizm v. realizm?

Prawnicy nie zdają sobie najczęściej sprawy z tego, że posługując się prawem w dyskursie dokonują mniej lub bardziej świadomie pewnych ocen moralnych, ekonomicznych czy politycznych, które siłą rzeczy są z nim związane³⁶. Prawo rozważane w kategoriach bytu, z czysto ontologicznego punktu widzenia jest bardzo ciekawą kategorią, gdyż nie jest ważne stwierdzenie, że prawo jest takie, że prawo obowiązuje. Zatem na specyficzność bytu prawa w rzeczywistości zwracali szczególną uwagę na przełomie XIX i XX wieku neokantyści, na których wzorował się również w swoim późniejszym okresie twórca H. Kelsen³⁷. Na boku należy zostawić wywody dotyczące tego, co faktycznie oznacza to, że prawo obowiązuje, gdyż są to rozważania na oddzielny artykuł. J. Zajadło zwraca uwagę na pięciowymiarowy byt prawa: prawo w ujęciu jurysprudencji rzymskiej jest rozważane jako *lex certa* (kategoria onto-

³²Zwykle jednocześnie istnieje kilka konkurencyjnych (i po części zgodnych, po części różnych) systemów normatywnych, funkcjonujących w obrębie kultury, na przykład: po pierwsze normy postępowania, dopuszczone przez prawo, po drugie normy moralne – normy nakładane przez dany system filozoficzny lub religijny oraz po trzecie normy konkretnej społeczności, którym jednostka podporządkowuje się w procesie socjalizacji (tzw. prawo obyczajowe, niepisane).

³³Według Kelsena prawo w swej czystej postaci (*ReineRechtslehre*) powinno być analizowane jedynie w obszarze swych formalnych aspektów, jedynie w sferze powinności (*Sollen*), w przeciwieństwie do polityki, moralności czy ekonomii rozważanych wyłącznie w kategoriach bytu w sferze faktycznej (*Sein*)

³⁴H.Schambeck: *Nauka prawa Hansa Kelsena*, Studia Iuridica Toruniensia, VIII, 2010, s. 34-40. Podstawowe założenia realizmu amerykańskiego, w odróżnieniu od skandynawskiego skupiają się na założeniu, że prawo jest zmienne i tworzone przez sądy (co wynika z kultury *common law*, gdzie faktycznie sądy mają zdecydowanie większą kompetencję prawotwórczą). Ponadto realisci amerykańscy (Holmes) twierdzili, że prawo nie jest samo przez się celem, lecz środkiem do osiągnięcia celu i dlatego powinno być badane z punktu widzenia swej skuteczności, ze względu na te cele.

³⁵Olivercronau uważał, że powiedzenie, że coś obowiązuje z woli prawodawcy, to jest nic innego jak metafizyka, to jest raczej wyrobienie psychicznego nawyku posłuszeństwa do pewnych norm, czyli to rodzaj imperatywu prawnego, który jest najczęściej kojarzony z działaniem określonych instytucji.

³⁶J.Zajadło: *Prawo a estetyka*, wykład publ. <https://vimeo.com/171093305> (dostęp na dzień 13.06.2016).

³⁷Na silny wpływ neokantyzmu na filozofię Kelsena zwraca uwagę M.Zalewska: *Czy pragmatyka jest u Kelsena możliwa?*, *Filozofia Publiczna i Edukacja Demokratyczna*, 2, 2, 2013, s. 169-180

logiczna)³⁸, *scripta* (kategoria epistemologiczna), *stricta* (kategoria logiczna), *praevia* (kategoria etyczna)³⁹ i *pulchra* (kategoria estetyczna). Ponadto H. Kelsen zwraca szczególną uwagę na sposób definiowania samej normy, która jest określona, jako „coś, co się powinno wydarzyć i może przybrać formę albo rozkazu, albo postać zdania powinnościowego”⁴⁰. Dotyczy to sensu działań ludzkich, które są skierowane na działania innych osób⁴¹. Zatem trzeba postawić pytanie: czy trudne przypadki tworzą złe prawo, czy też może wręcz przeciwnie – kształtują w dyskursie dobrego, mądrego prawnika? Niewątpliwie słuszne jest to drugie, jednak niemożliwe jest bez pomocy filozofii prawa. Zatem czy bardziej potrzebujemy prawnika filozofa, czy pozytywisty? – jak zapytuje M. Safjan⁴².

5. Prawo jako magia

Powstała również koncepcja jakoby prawo było traktowane, jako magia. Okazuje się bowiem, że pewne zabiegi, jakie czynione są przez przedstawicieli prawa są porównywalne do szczególnego rodzaju rytuałów, jakie czynione są przez członków społeczności plemiennej. Wszyscy uczestnicy społeczności prawnej uczestniczą w pewnych rytuałach, które kształtują realne zachowania w rzeczywistym świecie. A. Ross na łamach swego artykułu⁴³ zrównuje praktyki w prawie do praktyk zauważalnych już wśród tubylczych ludów pierwotnych (tù-tù), co przedstawił na przykładzie plemiona z wyspy⁴⁴. Taka teza znajduje potwierdzenie w badaniach etnograficznych⁴⁵.

³⁸ Jak podaje z kolei M. Gorazda historycznie najstarszym problemem związanym z kategorią ontologiczną prawa jest „odrębność rzeczywistości opisywanej zdaniami powinnościowymi od rzeczywistości opisywanej zdaniami faktualnymi”. Por. szerzej M. Gozarda: *Antynaturalizm w jurysprudencji* [w:] *Naturalizm prawniczy. Interpretacje*, red. J. Stelmach, B. Brożek, Ł. Kurek, K. Eliaz, Warszawa 2015, s. 13-23.

³⁹ H. Kelsen pojmował w kategoriach etycznych cechę czystości prawa, określając ją jako prawo wyłącznie obowiązujące w danym momencie, z wyłączeniem norm, które nie są ściśle prawem pozytywnym.

⁴⁰ Por. M. Zalewska: *Czy pragmatyka jest u Kelsena...*, s. 180.

⁴¹ W tym miejscu H. Kelsen przytacza również problem aktu woli (*Sim*), które nadaje znaczenie powinności.

⁴² M. Safjan: *Wyzwania dla państwa prawa*, Warszawa 2007, s. 200 i n.

⁴³ „Na wyspie Noisulli na południowym Pacyfiku żyło plemię Noit-cif powszechnie uważane za jedno z najbardziej prymitywnych społeczeństw, jakie istniały już na ziemi”⁴³. Tak zaczyna się pozornie mało znaczący artykuł opublikowany w 1950 roku na łamach Harvard Law Review, który jak się później okazało, rzucił nowe światło na rozumienie pewnych pojęć w prawie, a który nakreślony został pod wpływem skandynawskiego realizmu prawnego.

⁴⁴ Por. Ł.B.Pilarz: *Argument tù -túa standardy konwencji bioetycznej*, [w:] *Polscy doktorzy i doktoranci w rozwoju światowej myśli naukowej*, red.: M. Woźniak, Ł.B.Pilarz, M. Drewniak, Słupsk 2015, s. 79 i n.

⁴⁵ Wśród ludów pierwotnych (co można zauważyć na przykładzie chociażby najbardziej poznanych Aborygenów) nie wytwarza się najczęściej żadna tożsamość polityczna, postrzeganie świata bazuje bowiem na mitologii. Ludy tubylcze na różnych ziemiach, (koczownicze, rdzenne) łączyło animistyczne pojmowanie otaczającego świata i totemiczna interpretacja związków pomiędzy człowiekiem i światem. Więzy te tłumaczyły mity plemienne. Powstała koncepcja czasu, wg której wszystko, co żyje, jest ze sobą połączone w jeden system wykreowany przez metafizyczne byty. Prowadzi to od akceptacji świata takim, jakim jest

O magicznym charakterze powstawania i obowiązywania prawa w procesie jego stowienia donoszą zarówno realiści amerykańscy, jak i skandynawscy. Magiętraktowaną, jako rozważania na temat tożsamości samego prawa w procesie jego obecności w życiu społeczności, należy odnieść do pewnych rytualnych zachowań, które w zamierzeniu jej uczestników mają wywołać skutki prawne w rzeczywistym świecie⁴⁶. Wspomina o tym również A. Ross⁴⁷.

Drugim aspektem jest posługiwanie się pewnymi zaklęciami, wyuczonymi regułkami, które znane są tylko konkretnej, wybranej grupie osób, które są ukształtowane w języku prawnym i prawniczym. Uczestnicy dyskursu prawnego posługują się pewnymi pojęciami, które niosą ze sobą pewny skonkretyzowany ładunek semantyczny i znaczeniowy, jednak w bliższej perspektywie nikt nie wie, jaka jest ich definicja. Podjęcie prób ich zdefiniowania chociażby na użytek języka prawnego w postaci konkretnych definicji legalnych praktycznie w systemach prawnych nie istnieje. Próżno bowiem szukać w ustawach państw prawa kontynentalnego definicji takich pojęć jak własność, godność, czy obowiązywanie prawa. Każdy uczestnik dyskursu prawnego wie intuicyjnie, czym obowiązywanie prawa w swej istocie jest i jakie są skutki prawne wywołane przez fakt jegoobowiązywania, i jakie rodzi ze sobą zachowania psychospołeczne poszczególnych uczestników społeczności prawnej.

Jednak zastanawiając się bliżej nad ich dogłębnym znaczeniem, nie jesteśmy w stanie ich w sposób dokładny zdefiniować. Tak jest przykładowo z własnością. Każdy uczestnik dyskursu prawnego jest w stanie rozecznąć, jakie skutki prawne wywołuje przeniesienie własności i jakie uprawnienia ono daje. Każdy też w pierwszej kolejności będzie kojarzył własność z takimi prawami jak *iususendi* (prawo używania

i jego stabilizacji. To z kolei buduje przywiązanie do zajmowanej ziemi, co dziś jest uznawane za podstawowe prawo do ziemi ludów rdzennych. Wśród ludów nie wykształcają się zcentralizowane instytucje, a prestiż w społeczeństwie zdobywa się przez perfekcyjną znajomość poszczególnych rytuałów i ceremonii przekazywanych z pokolenia na pokolenie na podstawie legend i tradycji. Tak przykładowo Aborygeni nie znali instytucji własności. Jest to dowodem na poparcie tezy, iż takie instytucje prawnej jak własność, są wytworem jedynie ogólnie przyjętej w społeczeństwie praktyki, która w innych warunkach i kulturze okazuje się zupełnie obca. Za pomocą rytuałów ludy są w stanie utrzymać swojego terytorium w spójności. Zawraca się uwagę na mnogość obrzędów totemicznych, w których totemem może być wszystko (kamień zwierzę, drzewo, odcinek rzeki). Totem ze względu na jego sakralny charakter podlega ochronie.

⁴⁶ Magia, czary – ogół wierzeń i praktyk opartych na przekonaniu o istnieniu sił nadprzyrodzonych, które można opanować za pomocą odpowiednich zaklęć i określonych czynności. Osoba zajmująca się magią (mag, czarownik, szaman) stosuje różnorakie gesty, wypowiada zaklęcia (inkantacje) i wykonuje czynności o cechach rytuału mające dać mu władzę nad siłami nadprzyrodzonymi, i które w jego przekonaniu umożliwiają mu kształtowanie rzeczywistości. Brak możliwości stwierdzenia powiązania między zastosowanym środkiem a ewentualnym efektem powoduje jednak, że skuteczność działań magicznych i istnienie postulowanych przez nią sił nadprzyrodzonych pozostają jedynie w sferze wiary.

⁴⁷ J. Allen: *A Theory of Adjudication: Law as Magic*. New York University Public Law and Legal Theory Working Papers. Paper 54(2007). wersja elektroniczna dostępna na stronie: http://lsr.nellco.org/nyu_plltwp/54 (dostęp na dzień 12.11.2016 r.)

rzeczy), *iusabutendi* (prawo pełnego użycia własności), *iusfruendi* (prawo pobierania pożytków). Nikt jednak nie jest w stanie zdefiniować, czym rzeczywiście owa własność jest w swej istocie. Podobnie jest z godnością, która jak podaje T. Pietrzykowski, w sposób „niczym magiczny” jest nadawana każdemu człowiekowi w chwili urodzenia⁴⁸. Każdy również wie, z czym ów godność się łączy i jakie skutki prawne wywołuje w świecie realnym (nadanie podmiotowości prawnej). Nikt jednak nie jest w stanie udzielić odpowiedzi na pytanie, czym ów godność jest. Kolejny przykład to praktyka stosowania prawa. Wydawanie wyroków, orzeczeń, uchwalanie ustaw, wchodzenie ich w życie jest wynikiem kształtowania realnego świata. W szczególności dotyczy to procesu tworzenia i ogłaszania aktów normatywnych, którego zasady są ściśle określone i spisane jako zasady techniki prawodawczej⁴⁹. Są to wszystko pewne zabiegi rytualne, które dana społeczność przyjęła, jako normę stosowania, która we wspólnym przekonaniu mają za cel wspomną ochronę, jak to przedstawia się w umowie społecznej. Społeczności, bowiem za cenę uszczerbku swoich praw i wolności, oddają ich część innym, za cenę troski o wspólne i własne bezpieczeństwo i ład, które są w interesie całej grupy. Przyjęły się zatem pewne rytuały, które w trosce o własne dobro społeczności, jak również dobro poszczególnych jednostek zostały przez wszystkich jego członków zaakceptowane i uznane za słuszne i normalne.

Z antropologicznego i etnicznego punktu widzenia każda społeczność ma ustalone pewne zachowania, które przez inne społeczności nie są uznawane, jako norma, wręcz wydają się być dziwne. Takie podejście prowadzi do wytworzenia pewnych rytualnych zachowań, które poprzez czyny i słowa kształtują w sposób umowny i wcześniej ustalony skutki dla wszystkich jej uczestników (prawo publiczne) lub poszczególnych jednostek (prawo prywatne). Bez względu na to, z jaką kulturą prawną się identyfikujemy, mamy do czynienia z ustalonymi i akceptowalnymi w społeczności zachowaniami, które w konkretnych warunkach, również wspólnie ustalonych, kształtują w sposób sztuczny realny świat. Przeniesienie własności, dziedziczenie spadku, wejście ustawy w życie określające pewne zakazy, są niejako wdrażane w życie w postaci zaklęć, które zmieniają świat realny. Co to znaczy, że prawo się nie przyjęło? Czy można tak powiedzieć? Zasady słuszności, zasady współżycia społecznego oraz wszelkie inne klauzule generalne stanowią również pewne narzędzie, które powoduje przyzwyczajanie do pewnych praktyk sędziów. Stosunek do władzy, wpływ, poczucie tymczasowości, szamani, którzy określają pewne standardy zachowań, które odgórnie są narzucone. Można się tutaj odwołać znów do artykułu A. Rossa *otù-tù*, który jasno obrazuje funkcjonowanie rytuałów w społeczności, jakie zostały porównane do ustalania norm prawnych, a te wywołują wspólnie ustalone wcześniej skutki prawne.

⁴⁸T. Pietrzykowski, *Podmiotowość prawna – ujęcie teoretyczne*, [w:] *O czym mówią prawnicy, mówiąc o podmiotowości*, Katowice 2015, s. 21 i n.

⁴⁹ Por. Rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów z dnia 20 czerwca 2002 r. w sprawie Zasad techniki prawodawczej (Dz. U. 2002 nr 100 poz. 908).

Pewne zachowania w świecie realnym w związku z ustalonymi zaklęciami i rytuałami wywołują skutki prawne. Realści koncentrują swoją uwagę na świecie zewnętrznym, jako tym, w którym mają miejsce skutki prawne będące wynikiem stosowania i obowiązywania prawa. Gdyby prawo nie obowiązywało, świat wyglądałby inaczej⁵⁰. Prawnicy w drodze umowy wykształcili cały szereg narzędzi, którymi się posługują w sposób wcześniej ustalony, a które mają przełożenie na obraz rzeczywistości i kształtują sytuację człowieka w świecie: fikcja prawna, domniemania, hierarchia źródeł prawa, bezpośrednie działanie ustaw i ich samoistna moc powszechnie obowiązująca, moc wiążąca tylko adresatów lub w całości, *vacatio legis*, czy reguły kolizyjne.

Prawda jest rozpisana pomiędzy wnętrzem człowieka a światem zewnętrznym. Należy zatem analizować oba te ogniska, i prowadzić pomiędzy nimi dialog. Nie da się tego zrobić w sposób izolowany. To jest fundament do zrozumienia sensu istnienia w świecie⁵¹. Trzeba równo silnie traktować istotę świata zewnętrznego i istoty, która w tym świecie egzystują⁵². Kwesta zasadnicza to ta, która postawa jest dominująca. Czy my opisując strukturę świata, czy mówimy tylko to, co nam się wydaje, że jest w tym świecie?⁵³

6. Podsumowanie

Coraz częściej pojawiają się głosy na temat elementów metafizycznych, które kształtują to, jakie prawo jest w rzeczywistości w procesie jego funkcjonowania. Realści koncentrują swoją uwagę na świecie zewnętrznym, jako tym, w którym mają miejsce skutki prawne będące wynikiem stosowania i obowiązywania prawa. Gdyby prawo nie obowiązywało świat wyglądałby inaczej. Do poglądów zwłaszcza realizmu amerykańskiego, który czerpał z realizmu skandynawskiego należy odnieść się krytycznie. O ile bowiem realści skandynawscy utożsamiali pewne instytucje prawne z rytuałem (pewnym zachowaniem w świecie realnym), o tyle realści amerykańscy utożsamiali je z magią. Innymi słowy mówiąc, dokonali niejako konwersji rytuału do magii, co moim

⁵⁰Świat jest jedynie horyzontem, nad którym dokonuje się swoje samodoskonalenie. Ponieważ tak jest, powinniśmy stosować środki dystansowania się od tego, sens akcesu, wyłączyć świadomość z całego procesu zjawisk zewnętrznych. Ten, kto medytuje we wnętrzu, odkrywa właściwą rzeczywistość. Ludzie mają świadomość ze brakuje im tej wewnętrznej duchowości, która stanowi o istocie naszego bytu w tym świecie.

⁵¹Kształtowany jest, zatem indywidualny, jednorazowy dla każdej osoby oddzielnie obraz świata. Jesteśmy zamknięci w klatce naszej zmysłowości. Nie można wyjść poza swoje zmysły, bo wszystko, czego doświadczamy, doświadczamy przez właśnie te zmysły. Zdaniem sofistów nikt nie ma prawa twierdzić, że obraz świata spostrzegany przez jednego, jest mniej lub bardziej prawdziwy od obrazu drugiego człowieka.

⁵²Jednym słowem ustalony został pewny typ intelektualny postawy wobec świata, który stara się ustalić relatywizm, polegający na czymś bardziej głębokim. Każdy obraz świata jest zrelatywizowany do podmiotu, który ten obraz tworzy. Nigdy nie możemy pretendować do określenia prawdziwości tego obrazu. Musimy się zgodzić na to jak jest, sytuację w jakiej się znajdujemy.

⁵³Podobnie B. Dembiński, *Kurs filozofii starożytnej*, niepubl.

zdaniem jest nie do przyjęcia. Utożsamianie tego z zachowaniami magicznymi doprowadza do tezy o ich irracjonalności. Magia bowiem z samej definicji jest irracjonalne i w sposób empiryczny nie może zostać wytłumaczona. Teza zaś realistów skandynawskich o porównaniu do pewnych praktyk rytualnych tylko częściowo zdaje się być trafną. Wynika to chociażby z faktu, że pierwotne plemiona mimo znacząco rozwiniętej tradycji opartej na zachowaniach rytualnych nie zdołały rozwinąć pełnych instytucji prawnych. Jednak w słowach Benjamina Cardozo – prawo jest jak "dziwny wywar, który jest warzony codziennie w kotle sądów" – jest coś trafnego.

Literatura

- Alexy R., *The Nature of Legal Philosophy*, Ratio Juris 2004, t. 17, nr 2
- Allen J., *A Theory of Adjudication: Law as Magic*, New York University Public Law and Legal Theory Working Papers. Paper 54, 2007, s.65
- Audi R., *Naturalizm jako podstawa filozofii oraz nauki: ujęcie krytyczne*, [w:] *Naturalizm prawniczy. Interpretacje*, red. Stelmach J., Brożek B., Kurek Ł., Eliasz K., Warszawa 2015
- Brożek B., *Argumentacyjny model stosowania prawa [w:] Konwergencja czy dywergencja kultur i systemów prawnych*, Nawrot O., Sykuna S., Zajadło J. (red.), Warszawa 2012
- Brozi K., *Antropologia funkcjonalna Bronisława Malinowskiego*, Lublin 1983
- Chmielnicki P. (red.), *Pochodzenie, tworzenie i efektywność prawa*, Wrocław 2007
- Dawidowicz W., *O stosowaniu prawa przez organy administracji państwowej*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Gdańskiego, Prawo 1981, z. 9
- Donovan J. N., *Legal Anthropology. An Introduction*, Lanham: Altamira Press, 2008
- Fourneret J., *France: Banning Legal Pluralism by Passing a Law*, Hastings International and Comparative Law Review 2005-2006, vol. 29
- Groszyk H., Korybski A., *Podjęcie decyzyjne w prawoznawstwie – zarys problematyki* [w:] Witkowski W. (red.), *W kręgu historii i współczesności polskiego prawa*, Lublin 2008, s. 573-578
- Hart H. L. A., *Eseje z filozofii prawa*, tłum. J. Woleński, Warszawa 1998
- Hart H. L. A., *Positivism and Separation of Law and Morals*, Harvard Law Review, 1958, t. 71, nr 4
- Kamiński I. C., *Śluszości i prawo. Szkic prawnoporównawczy*, Kraków 2003
- Korybski A., Leszczyński L., *Stanowienie i stosowanie prawa. Elementy teorii*, Warszawa 2015
- Motyka K., Petrażycki L., *Challenge to Legal Orthodoxy*, Lublin: Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, 2007
- Olivecrona K., *Law as Fact*. London, Copenhagen: Stevens & Sons, 1939

Pattarro E., *A Treatise of Legal Philosophy and General Jurisprudence. The Law and the Right. A Reappraisal of the Reality that Ought to Be*, Dordrecht: Springer, 2005, vol. 1

Petrażycki L., *O nauce, prawie i moralności. Pisma wybrane*, Warszawa: PWN, 1985

Petrażycki L., *Teoria prawa i państwa w związku z teorią moralności*, Warszawa: PWN, 1959-1960

Petrażycki L., *Wstęp do nauki polityki prawa*, Warszawa: PWN, 1968

Petrażycki L., *Wstęp do nauki prawa i moralności. Podstawy psychologii emocjonalnej*, Warszawa: PWN, 1959

Pietrzykowski T., *Podmiotowość prawna – ujęcie teoretyczne*, [w:] *O czym mówią prawnicy, mówiąc o podmiotowości*, Katowice 2015, s. 21 i n.

Pogorzelski O., *Nielingwistyczna a ekspresywna koncepcja norm*, [w:] Nawrot O., Sykuna S., Zajadło J., (red.), *Konwergencja czy dywergencja kultur i systemów prawnych?*, Warszawa 2012

Ross A., *On Law and Justice*, London: Stevens & Sons Limited, 1958

Rottleuthner H., *A Treatise of legal Philosophy and General jurisprudence*, Foundations of Law. Dordrecht: Springer, 2005, vol. 2

Sartor G., *A Treatise of Legal Philosophy and General Jurisprudence. Legal Reasoning. A Cognitive Approach to the Law*, Dordrecht: Springer, 2005, vol. 5

Shadid W., Van Koningsveld P. S., *Muslim Dress in Europe: Debates on the Headscarf*, Journal of Islamic Studies 2005, vol. 16

Uppsala school, [w:] *Encyclopedia Britannica*, Dostępny w World Wide Web: <http://www.britannica.com/EBchecked/topic/618877/Uppsala-school>. (Dostęp 6.09.2010)

Zajadło J., *Filozofia prawa w pytaniach i odpowiedziach*, Warszawa, 2013

Zajadło J., *Po co prawnikom filozofia prawa?*, Warszawa-Kraków, 2008

Stosowanie prawa w poglądach skandynawskiego realizmu prawnego

Cel niniejszego szkicu ogniskuje się wokół próby określenia, czym na prawo jest proces stanowienia prawa w poglądach realistów skandynawskich. Coraz częściej pojawiają się, bowiem głosy na temat elementów metafizycznych, które kształtują to, jakie prawo jest w rzeczywistości w procesie jego funkcjonowania. Realisci koncentrują swoją uwagę na świecie zewnętrznym, jako tym, w którym mają miejsce skutki prawne będące wynikiem stosowania i obowiązywania prawa. Gdyby prawo nie obowiązywałoby świat wyglądałby inaczej. Prawnicy zatem w drodze umowy wykształcili cały szereg narzędzi, którymi się posługują w sposób wcześniej ustalony, a które mają przełożenie na obraz rzeczywistości i kształtują sytuację człowieka w świecie: fikcja prawna, domniemania, hierarchia źródeł prawa, bezpośrednie działanie ustaw i ich samoistna moc powszechnie obowiązująca, moc wiążąca tylko adresatów lub w całości, *vacatio legis*, czy reguły kolizyjne.

Słowa kluczowe: stosowanie prawa, realizm prawny

etyczny wymiar nauki

1. Wstęp

Uczelnie wyższe należą do grona instytucji gdzie wydajność pracy, jak i prestiż społeczny zależą w dużej mierze od etosu w nich panującego. Etos ten, nie tyczy się wyłącznie przestrzegania prawa w ujęciu karnym i cywilnym, lecz pełni o wiele większą rolę. Społem formalnych i nieformalnych zasad, zaleceń i nakazów, regulujących kwestie o istotnym znaczeniu dla kształtowania etosu, są dobre obyczaje panujące w nauce. w najwyrazistszy sposób przedstawiają one wielowiekową tradycję i historię życia akademickiego².

Obecnie odzwierciedleniem wymienionych wartości oraz cnót charakteryzujących naukę i jej środowisko są zinstytucjonalizowane zasady etyczne. Należą do nich zbiory etycznych reguł przedstawianych w różnego rodzaju kodeksach, zbiorach dobrych praktyk i postępowań.

W trosce o pielęgnację oraz upowszechnienie wspomnianych wcześniej obyczajów i wartości, podejmowane są liczne próby ustalania zasadniczych reguł, których celem jest określenie standardu dobrych praktyk i obyczajów panujących w środowisku naukowym³. Takie zasady są w stanie poprawić kondycję dzisiejszej nauki. Ukazane treści mogą przyczynić się do innego postrzegania wielu istotnych obszarów. Przekaz informacji w takiej formie jest w stanie wpłynąć na świadomość, wiedzę i preferencje społeczności akademickiej.

2. Etos nauki

Podstawową akademicką wartością jest prawda. Przenika wszystkie aktywności środowiska akademickiego – kształcenie, badania naukowe oraz szeroko rozumianą służbę społeczną. Etos prawdy jest wspomagany przez ogólnospołeczne wartości, takie jak odpowiedzialność i rzetelność. Środowisko akademickie jest zobowiązane do sumiennego dociekania prawdy w pracach badawczych⁴.

¹ marcinz26@vp.pl, Katedra Międzynarodowych Stosunków Gospodarczych, Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny, Uniwersytet Łódzki, www.uni.lodz.pl

² E. Chmielecka, A. Szostek, J. Woźnicki, *Dobre praktyki w szkołach wyższych: kodeks opracowany przez Fundację Rektorów Polskich, uchwalony przez Zgromadzenie Plenarne Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich 26 kwietnia 2007*, Fundacja dla Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2007, s. 5

³ Ibidem, s. 5-6

⁴ K. Kłoc, E. Chmielecka, *Dobre obyczaje w kształceniu akademickim*, Warszawa 2004, s. 10

Celem edukacji na poziomie szkół wyższych jest ukształtowanie człowieka odpowiedzialnego, światłego i użytecznego. Absolwent studiów wyższych powinien posiadać wiedzę z całego toku kształcenia oraz powinien umieć z niej korzystać. Osoba taka powinna także uzyskać wiedzę o szlachetnych wartościach i być na nie wrażliwa⁵.

Wspólnotę naukową powinno obowiązywać sumienne i rzetelne wykorzystywanie prawdy dla użytku społecznego. w tej kwestii należy upowszechniać szlachetne wartości oraz tworzyć wzorce kulturowe odpowiadające etosowi prawdy. Istotne jest także rozpoznawanie zagrożeń, potrzeb i wyzwań współczesności angażując się w próby odnajdywania sposobów osiągnięcia wyznaczonych celów przy równoczesnym ograniczaniu wszelkich zagrożeń i trudności. Aby kluczowe akademickie wartości - odpowiedzialność, prawda i rzetelność – mogły być urzeczywistnione, należy zadbać o to, aby instytucja uczelni i jej środowisko kultywowały reguły oraz zasady postępowania, które sprzyjają rozwojowi nauki. Wytrwałość i odwaga w przeciwstawianiu się łamaniu fundamentalnych akademickich wartości jest jedyną szansą, aby nauka mogła iść w parze z prawdą⁶. w przeciwnym wypadku, pewne odstępstwa od norm, wejdą w kanon zachowań, których należy przestrzegać, a nawet uważać za normalne i słuszne.

Problem etyki, w odniesieniu do edukacji, nie posiadał nigdy dotąd tak ważnego znaczenia jak obecnie. Ludzie coraz częściej w pogoni za wygodnym życiem i sławą nie widzą potrzeby postępowania zgodnego z etycznymi zasadami. Moralne zachowania powinny wychodzić z wnętrza człowieka i potrzeby działania w sposób niesprzeczny z własnym sumieniem, co bardzo często przeciwstawia się naturze zmieniającej się rzeczywistości. Aktualnie, wspólne systemy wartości i zasad nie współgrają z ciągle postępującymi zmianami cywilizacyjnymi. Indywidualne oceny postrzegania świata ulegają zmianom tak szybko, jak otoczenie sprawiając, że stają się bardzo często niespójne. Doprowadza do tego, że ludzie w dużym stopniu różnią się w ocenie etycznej zachowań i zjawisk. Nowe odkrycia naukowe oraz częste zmiany w sferze kształcenia i edukacji niosą z sobą konieczność modyfikowania reguł etycznych i uświadamiania ich środowisku akademickiemu⁷. Zmieniający się świat i odmienne ludzkie zachowania powinny być cały czas zestawiane z wartościami i normami opartymi na prawdzie i sprawiedliwości, gdyż tylko one są elementami, które od zawsze łączyły i kształtowały środowisko naukowe.

⁵ K. Kloc, E. Chmielecka, *Dobre obyczaje...*, s. 10

⁶ *Ibidem*, s. 10

⁷ J. Błażejowski, A. Szostek, *Etyka w edukacji, nauce, polityce i biznesie*, Gdańskie Towarzystwo Naukowe, Gdańsk 2007, s. 5

Bezpośrednią racją w związku edukacji i wartości jest stosowanie zasad etycznych w samej nauce, a nie tylko w stosunku do społeczności, w której ona funkcjonuje. Takie ujęcie reguł w tej materii może sprawić, że etyka stanie się korpusem sądów wartościujących. Stosowanie zasad etycznych przez naukowców uwarunkuje wysoką jakość owoców prowadzonych działań naukowych. Istotnymi elementami, które powinny zostać objęte propagowaniem etycznych zachowań są: obiektywność, swoboda badań oraz rzetelne i sumienne przedstawianie wyników prowadzonych prac. Kwestionowanie użyteczności obowiązujących reguł, we wcześniej wymienionych aspektach, stanowiłoby podważenie samej nauki, a także jej zaprzeczenie⁸. Takie zestawienie możliwych opcji wyboru dobrze pokazuje decyzje, jakie będzie musiał podjąć dzisiejszy świat. Możliwa jest wierność szlachetnym zasadom oraz prawdzie, bądź podporządkowanie się kłamstwu i oszustwie, ubranym w tanie slogany zaradności, sprytu czy operatywności. Jakiego wyboru dokonamy, wciąż jest kwestią otwartą.

3. Problemy dzisiejszej nauki

Według wielu filozofów przyszło nam żyć w cywilizacji postmodernizmu, która działa destrukcyjnie na porządek i spójność wielu dziedzin życia, zwłaszcza nauki. Podstawowymi wartościami stały się pieniądz i towar, a do przewodnich zachowań, które „rozwijają” człowieka jest tolerancja i możliwość podejmowania dowolnych ocen czy kierowanie się tylko wybranymi wartościami. Omawiana materia dotyczy uznawanych i powszechnych paradygmatów naukowych oraz kwestii kształcenia przyszłych pokoleń naukowców. Postmoderniści definicje prawdy i rzetelnego charakteru nauki zastępują szeroko rozumianym pluralizmem i chaosem. z kolei, w obszarze społeczno-ekonomicznym przeważa liberalizacja obyczajów i powszechny konsumpcjonizm⁹. Taki charakter życia publicznego jest w stanie doprowadzić do zatracenia szczytnych wartości oraz ideałów, a cywilizacje kultury i wzniosłych racji, mogą stać się mrzonką i krótkim historycznym epizodem.

Spółeczna pozycja nauki zależna jest od wysokiego morale naukowców oraz sposobu, w jaki „prawdy” przez nich odkryte będą weryfikowane przez życie i czas. Społeczeństwo akademickie w naszym kraju zostało zawładnięte w ostatnich latach wynaturzeniami oraz głębokimi patologiami. Fundamentalne wartości kształtujące środowisko naukowe uległy przewartościowaniu i wypaczeniu. Coraz częściej nauka zaczęła być wyceniana w wartościach pieniężnych. Takie typy społecznych patologii są także sporym zagrożeniem dla środowisk akademickich. Upadek autorytetów czy

⁸ J. Błażejowski, A. Szostek, *Etyka w edukacji, nauce...*, s. 59

⁹ W. Sawczuk, Z. Wiatrowski, *Po co etyka pedagogom?*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2007, s. 307

wymieranie wzorców zachowań, przyspieszają proces naukowej degradacji. Jesteśmy świadkami destrukcji podstawowych pojęć i wartości takich jak: rodzina, patriotyzm, szkoła, prawo, tradycje czy ojczyzna. Społeczne działania i wartości zostały przejęte przez chęć bogacenia się za wszelką cenę. Opisanie działań są obecnie drobnymi ułomnościami, jednakże z postępem czasu i kierunku, w jakim podąża dzisiejszy świat, odchylenia te mogą stać się normami, które wyprą słuszne i szlachetne wartości¹⁰. w tej kwestii, bardzo istotny jest czas. Należy jak najszybciej podjąć kroki przeciwdziałające wszelkim wykroczeniom w sferze nauki. Późniejsze próby usystematyzowania hierarchii dopuszczalnych zachowań mogą okazać się daremne i bezskuteczne.

Realia dzisiejszego świata pokazują, że pracownicy naukowo-dydaktyczni bezustannie narażeni są na kontakt z różnego rodzaju kryzysami, zarówno w kontekście etycznym, jak i aksjologicznym. Tak jak wiele innych środowisk, tak społeczność akademicka ma swoje „grzechy zawodowe”. Często kwestie te są ukrywane i pomijane, jednakże opinia publiczna jest pieczołowicie informowana przez media o różnych „przewinieniach” osób, które powinny tworzyć nadrzędną tkankę zarówno narodową jak i społeczną¹¹. Poznanie struktury naukowej od wewnątrz, w pełnym jej wymiarze, tj. z wszelkimi słabościami i ułomnościami, jest prawdziwą szansą na udoskonalenie tej formacji. Ograniczenie niedoskonałości i rozwijanie mocnych stron, stanowi pewną receptę na rozkwit i dalszy „zdrowy” rozwój nauki.

Bardzo istotną kwestią jest fakt, iż system nauki jest bardzo wrażliwy na wielorakie przejawy nierzetelności i nieuczciwości. Główną przyczyną tego problemu w ostatnich latach jest masowe uprawianie nauki. Rozwój naukowy przestał być przeznaczony tylko dla wybranych, gdyż rosnąca liczba osób studiujących wywołała duży popyt na kadrę nauczycieli akademickich. Szeroka furta do struktur uczelnianych przyczyniła się do zmniejszenia jakości kapitału ludzkiego całej tej społeczności. Obecnie „pracownik naukowy” określany jest mianem zwykłego robotnika wykonującego swoją pracę. Taka sytuacja doprowadza do tego, że grupa rzetelnych naukowców, którzy świadomi są swego posłannictwa w poszukiwaniu prawdy dla dobra nauki i człowieka zmniejsza się¹². Brak przejawów sprzeciwiania się tym tendencjom doprowadzi do spowszednienia roli naukowców w społeczeństwie oraz zatracenia głównych zasad i wartości, jakie powinny im przyświecać.

¹⁰ H. Samsonowicz, J. Sławiński, L. Szczucki, M. Ziółkowski, *Etyka w nauce*, Wydawnictwo Fundacji Dyskusje o Nauce, Warszawa 2003, s. 82-83

¹¹ M. Kopias, G. Polok *Osoba-Cnota-Wartość, Wybrane zagadnienia z etyki nauczyciela akademickiego*, Wydawnictwo Virtus, Katowice 2007, s. 115-116

¹² M. Kopias, G. Polok *Osoba-Cnota-Wartość, Wybrane zagadnienia...*, s. 115-116

4. Przesłanki instytucjonalizacji zasad etycznych

Obecnie istnieje wiele instytucjonalnych zasad moralnych i etycznych, które powinny stanowić fundamentalne zasady uprawiania nauki. Zapisy dopuszczalnych reguł są przedstawiane w różnego rodzaju dokumentach, takich jak: kodeks etyki pracownika naukowego, kodeks dobrych praktyk w szkołach wyższych, dobre praktyki w procedurach recenzyjnych w nauce, dobre praktyki akademickie. Przedstawione reguły i zasady zarysowują pewien schemat działań, zachowań i wartości, jakimi powinna kierować się społeczność naukowa. Kodeksy dopuszczalnych zachowań w środowisku akademickim, upowszechniają kluczowe wartości akademickie oraz, co ważne, pomagają zrozumieć środowisku naukowemu fakt, że główną determinantę stanowią wartości, które będą służyć rozwojowi i rozpowszechnianiu wiedzy dla dobra całej społeczności. Różnego rodzaju zbiory dobrych zachowań w kręgu naukowym podkreślają ważną prawdę. Uświadamiają, iż proces nauczania nie jest tylko przesylem informacji i wiedzy, ale i służy rozwojowi intelektualnemu oraz kształtowaniu osobowości i postaw. Instytucjonalizacja zasad etycznych w nauce precyzuje obowiązki i prawa członków społeczności akademickiej, która będzie stanowić punkt odniesienia w przypadku zaistnienia sytuacji sprzecznych. Może także prowadzić do zwiększenia zaangażowania podmiotów środowiska akademickiego w życiu uczelni, jak i znacznej poprawy kultury instytucji szkół wyższych oraz etosu nauczycieli akademickich¹³.

Misją uczelni wyższych w dzisiejszym świecie jest poszukiwanie prawdy i przedstawianie wyników swych badań społeczeństwu. Realizacja tych założeń możliwa jest w sytuacji, gdy uczelnia stanie się jednostką przedsiębiorczą, otwartą na prawdę i będzie potrafiła współpracować z innymi jednostkami społecznymi. Ważne jest, aby przy tych działaniach uwzględnić kulturę i tradycje kraju, analizując równocześnie wyzwania zmieniającego się świata. Szkoły wyższe, wykonując swe zadania, kształtują własną kulturę instytucjonalną, od której zależeć będzie potencjał i siła całej uczelni¹⁴. Istotną rolę, w całym schemacie działania uniwersytetów odgrywają ludzie tam pracujący. Od ich kultury zależeć będzie kształt i charakter całej uczelni. To właśnie dlatego, tak istotne jest formułowanie zasad i obyczajów w postaci różnego rodzaju kodeksów, które wykraczają wąskie progi prawa powszechnego czy innych regulacji szkół wyższych¹⁵. Usystematyzowanie norm i wartości oraz dogłębne ich opisanie w przejrzysty sposób, może stanowić kluczowe kompendium wiedzy o wartościach i postępowaniach, jakie powinny obowiązywać w środowisku

¹³ K. Kloc, E. Chmielecka, *Dobre obyczaje w kształceniu akademickim*, Warszawa 2004, s. 21-22

¹⁴ E. Chmielecka, A. Szostek, J. Woźnicki, *Kodeks, Dobre praktyki w szkołach wyższych*, Kraków 2007, s. 6-7

¹⁵ *Ibidem*, s. 6-7

akademickim¹⁶. Tak przedstawiony schemat zachowań, podporządkowany prawdzie i szeroko rozumianej moralności, stanowiłby dobry punkt odniesienia w przypadku sporów czy braku pewności w słuszności podejmowanych decyzji i działań.

Współcześnie nauka opiera się na dwóch filarach użyteczności. Jedna wywodzi się od starożytnych filozofów i nastawiona jest na poznanie prawdy. Druga pochodzi od Francisca Bacona i jej celem jest osiąganie praktycznych wartości¹⁷. w obu ujęciach nauki priorytetowe są pewne reguły i zasady, którymi dana społeczność naukowa będzie wierna. Nie jest możliwe badanie świata i zjawisk w nim zachodzących, jeśli podmioty działające w tej materii nie będą przestrzegać norm i zasad etycznych. Zinstytucjonalizowanie określonych reguł i zachowań w postaci kodeksów czy postulatów, które powinny obowiązywać w nauce, są w stanie normować postawy i zachowania badaczy. Takie dokumenty ułatwią funkcjonowanie i współpracę społeczności naukowej, co usprawni ocenę wszelkich wykroczeń czy odchyłeń.

5. Świadomość etyczna w nauce

Sumienie jest swego rodzaju potwierdzeniem ludzkiej wolności i godności. Stanowi miejsce, gdzie człowiek podejmuje decyzje oraz przyjmuje za nie pełną odpowiedzialność. Jest to centrum, w którym każda istota ludzka opowiada się za wartościami, które wyznaje, bądź którym się przeciwstawia wybierając to, co jest dla niego bardziej atrakcyjne, a co tak naprawdę jest antywartością – zaprzeczeniem społecznych zasad. Sumienie jest rzeczywistością, która kształtuje osobowość egzystencję człowieka oraz wyznacza jego godność. Może ono jednak utracić zdolność prawidłowej oceny postępowań pod kątem dobra i zła na skutek powszechnego łamania szlachetnych norm i wartości. Na szczęście, kształtowanie sumienia działa także w drugą stronę. Respektowanie reguł czy pewnych norm, które uważa się za wartościowe i szlachetne, doprowadza do tego, że horyzont oceny rzeczywistości staje się większy. Opisujący proces ma także odzwierciedlenie w kontekście nauki¹⁸. To właśnie nauka stanowi dziedzinę życia, która zajmuje się analizą, opisem oraz wyjaśnianiem przesłanek funkcjonowania moralności. Etyka ustala reguły i zasady słusznego i opartego na dobru postępowania. Reguły te stanowią przyjęte normy zachowań w konkretnej epoce oraz zbiorowości społecznej¹⁹. Propagowanie zasad

¹⁶ K. Kloc, E. Chmielecka, *Dobre obyczaje w kształceniu akademickim*, Warszawa 2004, s. 21-22

¹⁷ R. Z. Morawski, *Etyczne aspekty działalności badawczej w naukach empirycznych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2011, s. 93

¹⁸ J. Nagómy, *Etos nauczyciela, Zeszyty edukacyjne nr 3 sesje i sympozja, Materiały z sympozjum „O etos nauczyciela”*, Lublin 2005, s. 60-61.

¹⁹ J. Błażejowski, A. Szostek, *Etyka w edukacji, nauce, polityce i biznesie*, Gdańskie Towarzystwo Naukowe, Gdańsk 2007, s. 5

etycznych, jakie powinny obowiązywać w środowisku akademickim, w znaczny sposób wpływa na poszerzenie świadomości i wiedzy o tym, jakie zachowania są wskazane, a jakich powinno się omijać.

Instytucjonalizacja zasad etycznych w nauce doprowadza to tego, że wymiar etyki w omawianej tematyce staje się zdecydowanie szerszy. Opracowywanie i wdrażanie zasad etycznych wpływa na powiększanie wiedzy i świadomości na temat omawianych kwestii oraz wyrównuje miarę ocen różnych zachowań w nauce. Weźmy za przykład Kodeks Pracownika Naukowego. Sama preambuła skupia się na zwiększaniu świadomości stosowania zasad etycznych w nauce. Prezentuje istotne cnoty, jakimi powinien być obdarzony każdy pracownik akademicki. Wskazana jest tu ważność uczciwości, obiektywności, wiarygodności, rzetelności, bezstronności czy niezależności. W dokumencie opisana jest odpowiedzialność za rozwój intelektualny przyszłych pokoleń. Męstwo i odwaga w głoszeniu własnych przekonań powinna formować charakter i osobowość wszystkich naukowców. Niebagatelny jest zakaz milczenia w sytuacji, gdy czyjaś wiedza ma wysoką rangę w ujęciu społecznym. Podmiot będący specjalistą w pewnej materii, jest zobowiązany zabierać głos i reagować jeżeli zaistnieje niebezpieczeństwo dla życia społecznego czy jednostki²⁰. Instytucjonalizacja norm etycznych pozwala uświadomić, jak istotne zadanie stoi przed nauką i podmiotami zajmującymi się nią. Każde nowe badania, analizy, obserwacje i doświadczenia niosą dla nauki pewną część dodaną, która może mieć nieocenioną wartość w kontekście funkcjonowania ludzkości i świata. Aby nie przeoczyć tej części nauki, od której zależeć będą naprawdę istotne kwestie, ważne jest propagowanie zapisów dobrych praktyk i przepisów obowiązujących w nauce. Być może to źródło wiedzy kogoś przed czymś przestrzeże, nauczy albo wytłumaczy?

6. Edukacja zasad etycznych

Czy dobrego i moralnego postępowania można się nauczyć? Ojciec etyki, Sokrates z pewnością stwierdziłby, że tak. Bardzo często określa się go mianem etycznego intelektualisty, utożsamiającego wiedzę z cnotą. Według niego, wystarczy wiedzieć co jest dobre, by stać się dobrym. Inni filozofowie twierdzą, że dobre czy złe postępowanie jest kwestią wyboru człowieka zatem nie jest zależne od rozumu tylko od woli. Pomimo tego, że sama wiedza nie wystarcza, aby człowieka uczynić dobrym i prawym, to przecież jest ona podstawowym etapem kreacji jego postawy moralnej, która otwiera szeroką perspektywę poznania szlachetnych wartości. Im wiedza, a co za

²⁰ P. Kieraciński, *Kodeks Etyki Naukowca. Komentuje prof. Andrzej Zoll, przewodniczący Komisji ds. Etyki Nauce*, Forum Akademickie 2013, nr 1, s. 5

tym idzie świadomość, jest większa, tym zdecydowanie łatwiej jest dostrzec piękno oraz atrakcyjność prawdy i dobra²¹.

Żaden program kształcenia nie powinien zapominać o podstawowej prawdzie, z której wynika, iż człowiek jest z natury stworzeniem moralnym oraz o tym, że sumienie wspomaga rozwój jego osobowości, a także broni jego honoru i godności. Wykształcenie człowieka nie jest możliwe bez formowania jego sumienia oraz wpajania reguł i zasad etycznego postępowania. Tylko dzięki poznaniu pewnych określonych norm podporządkowanych prawdzie, możliwe jest dokonywanie wyborów, za które trzeba będzie wziąć pełną odpowiedzialność²². Omawiana problematyka kwestii etyki w nauce jest ważną sprawą nad którą, w tak szybko zmieniającym się świecie, należy się poważnie zastanowić.

Od początku XX wieku jesteśmy świadkami dużej zmiany w samej istocie oraz funkcjonowaniu nauki. w konsekwencji umasowienia nauki i wejścia jej w koegzystencję ze środowiskiem biznesu, współzawodnictwo umysłowe przeobraziło się w istny bój o ogromne zasoby, do których zalicza się stypendia, granty, dostęp do infrastruktury czy etaty²³. Erozja etosu akademickiego posiada też wiele innych źródeł. Zalicza się do nich komercjalizację, proces urynkowania edukacji i masowość kształcenia. Częsta destrukcja postaw i wartości występująca w otoczeniu akademickim przestaje dziwić czy zaskakiwać²⁴. Brak wyraźnej troski o wspólne dobro, anonimowość w relacjach podmiotów środowiska akademickiego, czy społeczne przyzwolenie na łamanie reguł moralnych, są elementami, które w wyraźny sposób przyspieszają destrukcję wartości i norm akademickich. Jesteśmy świadkami olbrzymiej liczby wykroczeń i gorszących zachowań. Opisywane postawy i sytuacje wskazują na duże niezrozumienie misji i etosu uczelni jak i samego procesu kształcenia²⁵. Widoczne przeobrażenie funkcjonowania środowiska naukowego stało się fundamentalnym czynnikiem etycznej degradacji tego otoczenia. Próby przeciwstawienia się opisywanej destrukcji podjęte zostały już w latach 70. poprzedniego stulecia, najpierw w Stanach Zjednoczonych, a zaraz po tym w Europie. Działania polegały na wdrożeniu do programów akademickich zajęć o tematyce etyki i silnego propagowania kodeksów etyki zawodowej naukowców. w głównej mierze skupiano się na kodeksach opisujących kwestie dobrych obyczajów w nauce, zachowań

²¹ J. Błażejowski, A. Szostek, *Etyka w edukacji, nauce, polityce i biznesie*, Gdańskie Towarzystwo Naukowe, Gdańsk 2007, s. 7

²² J. Nagórny, *Etos nauczyciela, Zeszyty edukacyjne nr 3 sesje i sympozja, Materiały z sympozjum „O etos nauczyciela”*, Lublin 2005, s. 60

²³ R. Z. Morawski, *Etyczne aspekty działalności badawczej w naukach empirycznych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2011, s. 243

²⁴ K. Kloc, E. Chmielecka, *Dobre obyczaje w kształceniu akademickim*, Warszawa 2004, s.15

²⁵ Ibidem, s.15

pracowników naukowych i etyki inżynierskiej²⁶. Zapis różnorodnych zachowań etycznych i moralnych w takiej właśnie formie, pełni funkcję kształcącą i edukacyjną dla społeczności naukowej.

Edukacja etyczna i moralna obecnie dokonuje się już na poziomie szkół podstawowych i średnich. Przedmioty humanistyczne, jak na przykład historia czy język polski, są bardzo bogate w problematykę, sytuacje jak i postacie mocno nasycone moralnością. Trudno jest poznawać losy świata ucząc się o Cezarze, Napoleonie, Hitlerze, Stalinie, Holokauście czy powstaniach narodowych, nie odnosząc się do zagadnień etycznych i moralnych. Analogicznie, nie jest możliwe beznamiętne rozważanie postawy Konrada Wallenroda, tragedii Szekspira czy lektur Żeromskiego, bądź Prusa. Poeci lepiej niżeli zawodowi etycy, potrafią bardzo trafnie przedstawić moralny dramat życia, porywający blask szlachetnych ideałów czy kruchość żywota ludzkiego²⁷. Mając na uwadze przekaz wartości moralnych już na poziomie niższych szczebli edukacji, warto może pomyśleć o wdrażaniu i przypominaniu ich na kolejnych etapach edukacji. Czy nie ważną i cenną praktyką byłoby kontynuowanie przekazu treści moralnych również na poziomie szkół wyższych, tylko w nieco innej formie, poprzez postulaty czy kodeksy? Taki zabieg jest w stanie wzbogacić wiedzę, która jest przekazywana na uczelniach. Kodeksy i postulaty zachowań etycznych w nauce uczą i przypominają, jakie postawy i wartości powinny przyświecać tak szlachetnym i wybitnym jednostkom, tworzącym społeczność uniwersytecką.

7. Łagodny charakter przekazu

Bardzo znaczącą kwestią przemawiającą za potrzebą instytucjonalizacji reguł etycznych w nauce jest fakt, z którego wynika, iż różnego rodzaju formy ukazujące wzory postępowania etycznych, nie są aktami prawnymi, przez co posiadają dobrotliwy i łagodny charakter. w tych niewiążących aktach brak jest sankcji za popełnione przewinienia przeciwko rzetelności i sumienności naukowej. Tak przyjazne nastawienie do środowiska uniwersyteckiego, jest w stanie przynieść lepszy wydźwięk i efekt niż jurysdykcyjne nakazy, bądź zakazy określonych działań, które są obłożone systemem sankcji czy postępowania dyscyplinarnych²⁸. Prawo karne i cywilne określa pewne normy, których należy przestrzegać pod groźbą odpowiedzialności karnej. w ten sposób ułożony system nierzadko doprowadza do sytuacji, w której ludzie raczej

²⁶ R. Z. Morawski, *Etyczne aspekty działalności badawczej w naukach empirycznych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2011, s. 243

²⁷ J. Błażejowski, A. Szostek, *op. cit.*, s. 9

²⁸ P. Kieraciński, *op. cit.*, s. 5

próbują za wszelką cenę ominąć określone nakazy czy zakazy, przy równoczesnym uniknięciu odpowiedzialności karnej odpowiadającej określonym wykroczeniom²⁹.

Należy pamiętać o tym, iż uregulowania prawne są ustanawiane, a następnie egzekwowane w odniesieniu do zdefiniowanych sytuacji i czynności. Ujmowanie kwestii moralnych w niej zawartych częstokroć przez istotę etyki jest niełatwe. Normy etyczne odnoszą się jedynie do dziedziny moralności i są przyjmowane przez określone jednostki na skutek własnego wyboru i przekonań, albowiem dotyczą sytuacji nagminnie występujących oraz do nowych okoliczności, gdzie aspekt moralny może posiadać niewralgiczną rolę i funkcję³⁰. Wynika stąd pewna niedoskonałość systemu prawnego, który w zagadnieniach moralnych nie jest w stanie objąć swoją naturą całej materii etyki. w tej sytuacji wartościowym dopełnieniem mogą być kodeksy i zbiory etycznego zachowania, które w delikatny i wyrafinowany sposób pokryją niedoskonałości i ubytki prawa cywilnego i karnego.

Różnego rodzaju etyczne uregulowania są w stanie wpłynąć na wzrost prestiżu nauki w społeczeństwie jak i podniesienia jakości procesu kształcenia. w kwestii interdyscyplinarnych reguł etycznych istotne jest propagowanie ich treści w jak najszerszej części wspólnoty akademickiej. Przedstawione normy powinny znaleźć się w indywidualnej oraz zbiorowej świadomości i stać się podstawowymi uniwersyteckimi praktykami. Stanowi to proces kształtowania i tworzenia światopoglądu na różne kwestie. Opisane działania budują także sumienność i większą świadomości jednostek. Przestrzeganie norm i zasad jest możliwe tylko wtedy, kiedy staną się one naszymi własnymi zasadami postępowania, a nie tylko zewnętrznymi nakazami spełniania niejasnych i niezrozumiałych reguł³¹.

Oczywiście, można również krytycznym okiem spojrzeć na postulaty, kodeksy czy innego rodzaju niewiążące akty zachowań etycznych i moralnych. Zdarza się, że swą naturą pozostawiają pewną swobodę postępowania, a przez co mogą wydawać się bardzo mało skutecznymi, a nawet zbędnymi. Jednakże pokładanie całej nadziei wyłącznie w aktach prawa cywilnego i karnego, także nie jest dobrym wyjściem z sytuacji. Nie ciężko zauważyć, że są one bardziej stanowcze i jednoznaczne niż akty niewiążące, ale czy z pewnością lepsze? Obcinanie ręki za złodziejstwo w średniowiecznej Szwecji pozwoliło wykorzenić kradzież, ale czy faktycznie w jakiś sposób przyczyniło się to do poprawy zachowań etycznych czy moralnych w tym państwie³²?

²⁹ Ibidem, s. 5

³⁰ R. Z. Morawski, *op.cit.*, s. 245-246

³¹ P. Kieraciński, *op. cit.*, s. 5

³² R. Z. Morawski, *op.cit.*, s. 242

8. Podsumowanie

Etyka nie jest tylko zbiorem obowiązujących reguł - zakazów i nakazów, których należy przestrzegać. Etyka zajmuje się także mechanizmem poczynań ludzkich w kontekście dobra i zła, wzorami i wartościami osobowymi oraz pojęciem dobrego i szczęśliwego życia. Nie jest możliwe unikanie obcowania z etyką, gdyż na każdym kroku, to co czynimy bądź nie czynimy, może stać się polem moralnej oceny.³³ Szczególnie często z sytuacjami o etycznym charakterze spotykają się podmioty środowiska akademickiego. w tym otoczeniu bardzo istotne jest propagowanie zbiorów zasad, normujących kwestie etyczne, aby możliwe było łatwe i przejrzyste ustosunkowanie się do konkretnych sytuacji.

Tylko rzetelne, transparentne i uczciwe uprawianie nauki, wspomagane zinstytucjonalizowanymi normami etycznymi, jest w stanie gwarantować jej dynamiczny rozwój i wysoki poziom. Wyłącznie merytoryczne działania na wielu płaszczyznach aktywności naukowej i akademickiej, pozbawione cech naukowego protekcjonizmu może wspierać proces budowania stabilnej i silnej pozycji nauki w dzisiejszym świecie³⁴.

Publikowanie etycznych zachowań w nauce, w różnego rodzaju postulatach czy kodeksach, wpływa wielowymiarowo na proces kształcenia. Przedstawione zasady uświadamiają i normują kwestie zachowań na badanej płaszczyźnie. Posiadają również funkcję edukacyjną, wyjaśniającą pewne możliwe praktyki i postępowania. Opracowany zbiór etycznych zasad jest swoistą kontynuacją procesu tworzenia osobowości i zachowań ludzi, gdyż jak powszechnie wiadomo, człowiek uczy się przez całe życie. Zbiór moralnych i etycznych reguł, jakie powinny charakteryzować społeczność akademicką, składają się na meritum ogólnych prawd moralnych, które powinny opisywać naukę. Stanowią swego rodzaju przypomnienie, wyszczególnienie i powtórzenie tego, co od początku jest wpajane młodym ludziom, a o czym należy zawsze pamiętać. Delikatny charakter przekazu, niepodporządkowany systemowi kar i sankcji za nieprzestrzeganie wspomnianych zasad (jak to jest w prawie cywilnym i karnym) niesie w sobie wolność wyboru i pewną swobodę działań. Zrozumienie ważności oraz istoty stosowania norm moralnych i etycznych jest gwarancją tego, że środowisko naukowe będzie takie zasady respektować. Tylko wpojone reguły i zasady, które staną się wewnętrznymi i własnymi przekonaniem, mają szansę wejść w zbiór postępowania, którym społeczność naukowa będzie wierna.

³³ W. Sawczuk, Z. Wiatrowski, *Po co etyka pedagogom?*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2007, s. 215

³⁴ Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, *Dobre praktyki w procedurach recenzyjnych w nauce*, www.nauka.gov.pl, [04 i 2016]

Literatura

Błażejowski J., Szostek A., *Etyka w edukacji, nauce, polityce i biznesie*, Gdańskie Towarzystwo Naukowe, Gdańsk 2007

Hajduk Z., *Nauka a wartość, aksjologia nauki*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 2008

Kieraciński P., *Kodeks Etyki Naukowca. Komentuje prof. Andrzej Zoll, przewodniczący Komisji ds. Etyki w Nauce*, „Forum Akademickie” 2013, nr 1

Kloc K., Chmielecka E., *Dobre obyczaje w kształceniu akademickim*, Warszawa 2004

Kopias M., Polok G., *Osoba-Cnota-Wartość, Wybrane zagadnienia z etyki nauczyciela akademickiego*, Wydawnictwo Virtus, Katowice 2007

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, *Dobre praktyki w procedurach recenzyjnych w nauce*, www.nauka.gov.pl, [04 i 2016]

Morawski R. Z., *Etyczne aspekty działalności badawczej w naukach empirycznych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2011

Nagórny J., *Etos nauczyciela, Zeszyty edukacyjne nr 3 sesje i sympozja*, Materiały z sympozjum „O etos nauczyciela”, Lublin 2005

Samsonowicz H., Sławiński J., Szczucki L., Ziółkowski M., *Etyka w nauce*, Wydawnictwo Fundacji Dyskusje o Nauce, Warszawa 2003

Sawczuk W., Wiatrowski Z., *Po co etyka pedagogom?*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2007

E. Chmielecka, A. Szostek, J. Woźnicki, *Dobre praktyki w szkołach wyższych: kodeks opracowany przez Fundację Rektorów Polskich, uchwalony przez Zgromadzenie Plenarne Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich 26 kwietnia 2007, Fundacja dla Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2007*

Etyczny wymiar nauki

Streszczenie

Nauka, jak wszystkie inne płaszczyzny życia oraz funkcjonowania społecznego, każdego dnia jest poddawana sprawdzianom moralności i rzetelności. Na straży szlachetnych i prawych zasad oraz szlachetnego postępowania stoi etyka. Różnorakie zinstytucjonalizowane zasady moralne i etyczne dotyczące nauki, są ważnymi elementami, które mogą wspomóc jej dalszy rozwój. Niezobowiązujący charakter omawianych przepisów stanowi subtelny i łagodny przekaz dla całego środowiska naukowego. Omawiane reguły mają za cel utworzenie szkieletu kręgosłupa moralnego całej społeczności naukowej. Stanowią relewantne źródło wiedzy, które jest w stanie wyjaśniać istotne kwestie, które często są sporne lub niezrozumiane przez wszystkich w ten sam sposób. Chęć propagowania i promowania różnego rodzaju zbiorów czy kodeksów dobrego postępowania i funkcjonowania w przestrzeni akademickiej, jest dużą szansą na ciągłe doskonalenie jak i rozwijanie tejże formacji.

Przedstawione zasady moralnego i etycznego postępowania powinny łączyć wszelkie podmioty środowiska naukowego. Ład i harmonia i w rozumieniu podstawowych zasad, są ważnymi elementami tworzenia spójnego i silnego kręgu naukowego. Pełne zrozumienie rangi przestrzegania moralnych jak i etycznych norm w otoczeniu akademickim może stanowić gwarancję tego, iż nauka będzie w stanie się dalej rozwijać oraz tworzyć mocny fundament tkanki społecznej.

Słowa kluczowe: etyka, instytucjonalizacja, moralność, nauka, zasady

Indeks autorów

Balcerak P.	46
Kantorowicz K.	89
Molina J.	134
Mus-Nowak A.	7
Pawlikowski J.	62
Pilarz Ł. B.	33, 72, 161
Sak J.	62
Smywińska-Pohl A.	117
Smywiński-Pohl A.	16
Trzópek J.	99
Zagaja A.	62
Złoty M.	173